Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM LXXI

EUCHARYSTIA DAJE ŻYCIE
POSŁANI W POKOJU CHRYSTUSA

Część III

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z TRZECIEGO KWARTAŁU ROKU 2022

ŚWIDNICA 2023

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-62728-42-8

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Sabina Skowron*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Wydawnictwo Drukarnia Kokociński Sp. z o.o.
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Ich Ekscelencjom
Najdostojniejszemu Księdzu Biskupowi
Antoniemu Pacyfikowi DYDYCZOWI
Biskupowi Seniorowi Diecezji Drohiczyńskiej
– w 85. rocznicę urodzin
i w 60. rocznicę święceń kapłańskich
oraz
Najdostojniejszemu Księdzu Biskupowi
Pawłowi SOSZE
Biskupowi Pomocniczemu Seniorowi
Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej
– w 50. rocznicę święceń biskupich

– z wyrazami wdzięczności, modlitwy i najlepszych życzeń

Słowo wstępne

W siedemdziesiątym pierwszym tomie „Siejby słowa" zostały zamieszczone homilie i rozważania z trzeciego kwartału 2022 roku. Kościół w Polsce w tym czasie nadal realizował program duszpasterski poświęcony Eucharystii. Hasło tego programu brzmiało: „Posłani w pokoju Chrystusa". W przepowiadaniu słowa Bożego księża głoszący homilie wskazywali na zadania ewangelizacyjne wynikające z niedzielnego uczestnictwa w Eucharystii. Przypominano, że uczestnicy Eucharystii są rozsyłani ze zgromadzenia liturgicznego w środowiska codziennego życia: do swoich rodzin, do miejsc pracy i odpoczynku, niosąc tam dar Chrystusowego pokoju.

Ojciec Święty Franciszek we wspomnianym kwartale odbył dwie pielgrzymki apostolskie: pierwszą, w dniach 24-30 lipca 2022 r. do Kanady, z hasłem „Kroczymy razem". Pielgrzymka ta miała charakter pokutny. Drugą podróż apostolską odbył do Kazachstanu, by wziąć udział w VII Kongresie Zwierzchników Światowych i Tradycyjnych religii. Hasło tej pielgrzymki brzmiało: „Posłańcy pokoju w jedności".

Dla mnie początek tego kwartału rozpoczął się wyjazdem do Stanów Zjednoczonych, by przewodniczyć pielgrzymce Rodziny Radia Maryja Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej do Amerykańskiej Częstochowy, Doylestown w stanie Pensylwania (3.07.2022 r.). W dniach 2-4 września 2022 r. przewodniczyłem także 68. Pielgrzymce Polonii angielskiej do Aylesford.

Poprzednie dwa tomy „Siejby słowa", z racji złotego jubileuszu kapłaństwa, dedykowałem Księdzu Arcybiskupowi Markowi Jędraszewskiemu, metropolicie krakowskiemu, zastępcy Przewodniczącego KEP (tom 69) oraz Księdzu Arcybiskupowi Stanisławowi Gądeckiemu, metropolicie poznańskiemu, przewodniczącemu KEP (tom 70).

Obecny tom dedykuję kolejnym dwom hierarchom, obchodzącym w tym roku wysokie jubileusze święceń: Księdzu Biskupowi seniorowi diecezji drohiczyńskiej Antoniemu Pacyfikowi Dydyczowi, który w czerwcu 2023 roku obchodził

60. rocznicę święceń kapłańskich, a w sierpniu tegoż roku 85. rocznicę urodzin. Drugim hierarchą jest Ksiądz Biskup Paweł Socha, biskup pomocniczy senior diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, który w grudniu 2023 roku świętuje złote gody święceń biskupich.

W ramach „Słowa wstępnego" przestawiam skrótowo biogramy ww. hierarchów.

Ksiądz Biskup Antoni Dydycz urodził się 24 sierpnia 1938 r. w Serpelicach. Naukę w szkole średniej pobierał w Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Lublinie i w Niższym Seminarium Duchownym w Nowym Mieście nad Pilicą. Egzamin dojrzałości zdał w trybie zaocznym w 1957 roku w III Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kochanowskiego w Krakowie. W roku 1954 wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Łomży. W zakonie otrzymał imię Pacyfik. W latach 1957-1963 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym Kapucynów w Łomży. Śluby wieczyste złożył 26 sierpnia 1961 r. w Nowym Mieście nad Pilicą. Święceń prezbiteratu udzielił mu 29 czerwca 1963 r. w kościele ojców kapucynów pw. Matki Bożej Bolesnej w Łomży biskup diecezjalny łomżyński Czesław Falkowski. Od roku 1963 studiował na Wydziale Socjologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W roku 1994 na podstawie dysertacji „Dzieje Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów na Litwie (od wieku XVIII do roku 1993)" uzyskał na Wydziale Historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii.

Od roku 1963 był katechetą w Lublinie. W latach 1967-1976 pracował jako katecheta i duszpasterz akademicki w Białej Podlaskiej. W latach 1967-1976 pełnił funkcję gwardiana klasztoru kapucynów w Białej Podlaskiej. Od roku 1976 do 1982 był przełożonym warszawskiej prowincji kapucynów. Objął członkostwo w Konsulacie Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce i został jej przewodniczącym. W Episkopacie Polski został członkiem komisji ds. świeckich oraz duszpasterstwa ogólnego. Był też przewodniczącym Konferencji Przełożonych Franciszkańskich. W latach 1982-1994

pracował w Rzymie jako generalny definitor zakonu. Zajmował się sprawami zakonnymi w krajach socjalistycznych. Był delegatem zakonu ds. sanktuarium w Loreto. W roku 1991 uczestniczył w Synodzie Biskupów w Rzymie.

20 czerwca 1994 r. Papież Jan Paweł II mianował go biskupem diecezjalnym diecezji drohiczyńskiej. 10 lipca 1994 r. otrzymał święcenia biskupie i odbył ingres do katedry drohiczyńskiej. Głównym konsekratorem był arcybiskup Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski w Polsce, a współkonsekratorami: abp Stanisław Szymecki, arcybiskup metropolita białostocki, i arcybiskup Francesco Gioia, kapucyn. Jako zawołanie biskupie przyjął słowa „Populus Tuus – hereditas Tua" („Lud Twój – dziedzictwem Twoim"). Przeprowadził I Synod Diecezji Drohiczyńskiej. Utworzył dom św. Antoniego dla księży emerytów i muzeum diecezjalne. Doprowadził do powstania Domu Miłosierdzia i rozbudowy gmachu Wyższego Seminarium Duchownego w Drohiczynie. Ustanowił diecezjalne ruchy i stowarzyszenia katolickie: Akcję Katolicką, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Apostolat Maryjny, Rodziny Nazaretańskie, Armata Bianca. Przyczynił się także do utworzenia Drohiczyńskiego Towarzystwa Naukowego, Inicjatywy Antynarkotykowej i Młodzieżowego Ośrodka Ekumenicznego. 29 marca 2014 r. Papież Franciszek przyjął jego rezygnację z urzędu biskupa diecezjalnego diecezji drohiczyńskiej.

W ramach Konferencji Episkopatu Polski pełnił funkcję przewodniczącego Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie i wiceprzewodniczącego Komisji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

Ksiądz Biskup Paweł Socha urodził się 10 stycznia 1935 r. w Wojsławicach pod Radomiem. W 1951 roku wstąpił do Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Święcenia kapłańskie z rąk abp. Eugeniusza Baziaka otrzymał 22 maja 1958 r. w kościele Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu. Przez rok był wikariuszem w Żaganiu, a następnie studiował teologię fundamentalną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (w latach 1959-1962). W roku 1962 został wykładowcą seminarium

duchownego w Gościkowie-Paradyżu. W 1969 roku uzyskał tytuł doktora teologii na podstawie rozprawy „Idea Tradycji według konstytucji Dogmatycznej «Dei Verbum»".

16 listopada 1973 r. Papież Paweł VI mianował go biskupem pomocniczym w nowo utworzonej diecezji gorzowskiej, przydzielając mu stolicę tytularną Tunigaba. Święcenia biskupie z rąk kard. Karola Wojtyły otrzymał 26 grudnia 1973 r. w katedrze gorzowskiej. Jako zawołanie biskupie przyjął słowa „Facere veritatem in caritate" („Czynić prawdę w miłości"). Przez cały czas sprawowania posługi biskupiej był biskupem pomocniczym w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej (do 1993 roku była to diecezja gorzowska). Pełnił swój urząd u boku czterech kolejnych ordynariuszy: bpa Wilhelma Pluty, bpa Józefa Michalika, bpa Adama Dyczkowskiego, a od stycznia 2008 roku – bpa Stefana Regmunta. Dwukrotnie, podczas wakansu stolicy biskupiej, powierzano mu funkcję administratora diecezji. Był wikariuszem generalnym (biskupów gorzowskich i zielonogórsko-gorzowskich), członkiem kolegium konsultorów, rady kapłańskiej i diecezjalnej rady duszpasterskiej. W latach 1975-1978 pełnił funkcję rektora diecezjalnego Seminarium Duchownego w Paradyżu. Do chwili obecnej jest związany z seminarium jako wykładowca.

W ostatnim czasie kierował pracami Wydziału ds. Duchowieństwa i Osób Konsekrowanych Kurii Diecezjalnej w Zielonej Górze, przewodniczył diecezjalnej Komisji ds. Stałej Formacji Kapłanów, Komisji Liturgicznej oraz Komisji ds. Rodziny. Stał na czele Kapituły Odznaczeń „Zasłużony dla Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej".

W ramach Konferencji Episkopatu Polski angażował się w pracę rozmaitych jej gremiów: Komisji „Iustitia et Pax" (w latach 1975-1978), Komisji ds. Seminariów Duchownych (w latach 1975-1980 i ponownie od roku 1989), Komisji ds. Duszpasterstwa Ogólnego (od 1978 roku), Komisji ds. Duszpasterstwa Akademickiego (w latach 1980-1989), Komisji ds. Ateizmu. W ostatnim czasie był członkiem Komisji ds. Duchowieństwa (od 1980 roku był jej przewodniczącym), Komisji

ds. Polonii i Polaków za Granicą, a także Komisji Mieszanej: Biskupi – Wyżsi Przełożeni Zakonni.

Jest cenionym rekolekcjonistą i kaznodzieją. Wielokrotnie zapraszano go do prowadzenia rekolekcji w kraju i za granicą, zwłaszcza kierowanych do kapłanów. W latach 1981-1997 był dyrektorem krajowym Unii Apostolskiej Kleru. Od 1983 roku redaguje pismo „Dobry Pasterz" (organ Komisji Episkopatu ds. Duchowieństwa) i „Notitiae Unionis Apostolicae" (organ UAK). Opublikował wiele artykułów i recenzji naukowych.

Czcigodnym Księżom Jubilatom w kapłaństwie i biskupstwie winszujemy obfitości Łask Bożych na dalsze lata posługi pasterskiej ku większej chwale Pana Boga i ku pożytkowi ludzi.

W zakończeniu „Słowa wstępnego" serdecznie dziękuję osobom, które pomogły mi opublikować ten kolejny tom edycji „Siejby słowa". Wyrażam wdzięczność ks. dr. Krzysztofowi Ora, dyrektorowi Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej, za pierwszą korektę i redakcję teologiczną. Dziękuję paniom korektorkom: Sabinie Skowron i Krystynie Borowczyk za korektę merytoryczną i stylistyczną, panu prof. dr. hab. Andrzejowi Batorowi za projekt okładki i stronicy tytułowej, panu Stanisławowi Mrozowi za skład komputerowy oraz Wydawnictwu Drukarni Kokociński w Nowej Rudzie za druk i oprawę.

+ Ignacy Dec

Świdnica, 28 października 2023 r., w święto Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza

Homilie lipcowe

Z Maryją posłani w pokoju Chrystusa

Doylestown, USA, 3 lipca 2022 r.

Msza św. podczas XXII Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja i Telewizji TRWAM Polonii ze Stanów Zjednoczonych i Kanady Narodowe Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w stanie Pensylwania

Wstęp

Czcigodny Ojcze Przeorze wraz z wszystkim ojcami i braćmi Paulinami, stróżami tego sanktuarium maryjnego,

Czcigodny i drogi Ojcze Tadeuszu, dyrektorze Radia Maryja i Telewizji TRWAM wraz z ojcami redemptorystami i całą ekipą techniczną Radia Maryja i Telewizji Trwam,

Wszyscy czcigodni bracia kapłani: diecezjalni i zakonni, przybyli z bliska i z daleka;

Drogie siostry zakonne; z różnych zgromadzeń;

Szanowny Panie Konsulu Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Yorku oraz inni przedstawiciele organizacji polonijnych w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie,

Droga Rodzino Radia Maryja i Telewizji Trwam oraz wszyscy pielgrzymi ze Stanów Zjednoczonych, Kanady i innych krajów świata;

Drodzy radiosłuchacze i telewidzowie łączący się z nami w tej modlitwie za pośrednictwem Radia Maryja i Telewizji Trwam w różnych częściach świata, zwłaszcza w naszej Ojczyźnie;

Umiłowani Rodacy, bracia i siostry w Chrystusie, czciciele Matki Bożej Królowej Polski!

Uwielbiamy dziś Pana Boga w pierwszą niedzielę lipca na amerykańskiej ziemi, w Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown, w stanie Pensylwania. Jesteśmy w amerykańskiej Kanie Galilejskiej, w duchowej stolicy Polonii Amerykańskiej, skąd Maryja, Królowa Polski, roztacza płaszcz swojej opieki nad Polonią przebywającą na Zachodniej Półkuli naszego globu, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz Kanady.

Podczas każdej Eucharystii przyjmujemy z niebios dla naszego ducha podwójny pokarm. Pierwszym pokarmem jest słowo Boże, które przychodzi do nas w Liturgii Słowa. Pan Bóg ciągle nas zapewnia o swojej miłości do nas i wzywa nas, abyśmy postępowali wedle Jego przykazań. Drugim pokarmem jest Chleb Eucharystyczny, który przyjmujemy w drugiej części Mszy świętej. Można powiedzieć, że słowo Boże jest dla naszego intelektu, abyśmy znali prawdę i ją przyjęli z wiarą. Pokarm Eucharystyczny jest dla naszej woli, abyśmy wymagania prawdy spełniali w miłości. Nasz duch dzięki temu podwójnemu pokarmowi staje się mądrzejszy i przysposobiony do ofiarnej służebnej miłości wobec naszych bliźnich. Podczas Eucharystii trwa wielbienie Boga i duchowe wzmacnianie, uświęcanie człowieka.

Zadaniem homilii jest zaaplikowanie głoszonego słowa Bożego do konkretnych warunków naszego codziennego życia. Spróbujmy zatem w mocy Ducha Świętego pochylić się nad przesłaniem dzisiejszej Ewangelii, która jest lekarstwem na choroby dzisiejszego świata i witaminą „C" na ewangeliczne kształtowanie naszego myślenia, mówienia i działania.

Mając w pamięci dzisiejszą Ewangelię, popatrzmy na siebie, jako na posłanych przez Chrystusa na dzieło ewangelizacji, wskażmy, dokąd jesteśmy posłani, do jakich środowisk i z jakim przesłaniem tam się udajemy?

1. Jako namaszczeni Duchem Świętym – posłani na ewangelizację

W Ewangelii dzisiejszej słyszeliśmy słowa: „Jezus wyznaczył jeszcze innych siedemdziesięciu dwóch uczniów i wysłał ich po dwóch przed sobą, do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjść zamierzał. Powiedział też do nich: «Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki»" (Łk 10,1-3).

Niniejsze słowa Jezusa mówią dziś o nas i do nas są skierowane. Żniwo Pańskie przecież nadal trwa. Wielu ludzi, których

spotykamy, nie wie, po co żyje, nie wie, gdzie znaleźć szczęście, za którym tęsknią?; nie ma związku osobowego z Bogiem, nie pamięta, że Jezus Chrystus jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata i człowieka. Jezus chce przez nas stać się znanym i kochanym przez ludzi. Jako Jego uczniowie, ochrzczeni i bierzmowani, jesteśmy z każdej Eucharystii przez Niego posyłani, abyśmy świadczyli, że do Niego należymy, że On dla nas jest drogą, prawdą i życiem, że jest naszą światłością i mądrością.

2. Miejsca posłania na ewangelizację

Pytamy: dokąd jesteśmy posyłani z każdej Eucharystii, także z tej dzisiejszej, obecnej? Sam Jezus wskazał pierwszym uczniom, w dzień swego wniebowstąpienia, środowiska ewangelizacji. Powiedział do nich: „...gdy Duch Święty zstąpi nas was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8). Te słowa wyznaczają nam środowiska naszej ewangelizacji: Jerozolima oznacza dla nas naszą rodzinę, w której żyjemy; Judea oznacza – środowisko pracy, także krąg naszych sąsiadów, znajomych i przyjaciół, a także całą przestrzeń życia publicznego. Samaria – nieprzyjazna kiedyś kraina dla Izraelitów, oznacza naszych wrogów, którzy walczą z nami „aż po krańce ziemi"– słowa oznaczają świat, który jeszcze nie zna Chrystusa, który też możemy ewangelizować zdalnie przez modlitwę, pokutę i jałmużnę składaną na cele misyjne. To są środowiska, do których udajemy się w każdej Eucharystii. Środowiska te są dzisiaj zainfekowane różnymi ideologiami. W naszej ewangelizacji ważne jest postawienie dobrej diagnozy, rozeznanie środowiska dzisiejszej rodziny, środowiska życia publicznego, a więc współczesnej kultury, sfery edukacji, świata nauki, także świata polityki i gospodarki.

Przyjrzyjmy się zatem tym środowiskom, by lepiej sobie uświadomić, jakie zadania stają przed naszą ewangelizacją.

3. Kondycja środowisk naszej ewangelizacji

a) współczesna rodzina

W dzisiejszych rodzinach polskich, europejskich, w kręgu kultury euroatlantyckiej, obserwujemy zjawiska i postawy patologiczne, które wymagają uzdrowienia. Z najważniejszych negatywnych zjawisk, trzeba wymienić dwa najgroźniejsze dla duchowo-materialnej kondycji rodziny. Pierwszym z nich jest agresja przeciw życiu, przejawiająca się w aborcji, antykoncepcji i eutanazji. Drugim są błędy w wychowaniu i edukacji młodego pokolenia. Wiemy, że w Polsce od ponad trzydziestu lat nie ma przyrostu naturalnego, nie ma zastępowalności pokoleń. W innych krajach jest podobnie, a w niektórych jeszcze gorzej. W wielu krajach zachodnio-europejskich i euroatlantyckich jest zalegalizowane prawo do aborcji. Ostatnio w Stanach Zjednoczonych Ameryki Sąd Najwyższy podjął decyzję w dobrym kierunku, ale zmartwiła nas ocena tej decyzji przez prezydenta USA i niektórych polityków światowych. Może dziwić fakt, że niektórzy zwolennicy aborcji oświadczają, że są katolikami.

W Polsce, w rozpoczynającej się kampanii przedwyborczej, składają niektórzy lewicowi politycy obietnicę wyborczą, że po ewentualnym dojściu do władzy rozluźnią obecne restrykcje ograniczające aborcję. Kościół katolicki ciągle przypomina, że nie ma prawa do aborcji, prawa do zabijania, zwłaszcza życia niewinnego i bezbronnego. Jest natomiast podstawowe prawo do życia, które ustanowił Bóg, które u nas w Polsce jest zagwarantowane w konstytucji.

Drugą chorobą dzisiejszej rodziny jest słaba obrona przed deprawacją młodego pokolenia przez seksualizację dzieci i młodzieży. Liberalni ideolodzy, związani z ideologią gender chcą przyzwyczaić ludzi, w tym dzieci i młodzież, do seksualnej wolności. Tu i ówdzie pojawiają się różne happeningi i uliczne manifestacje. Wszystkie tego rodzaju akcje wymierzone są w tradycyjny model małżeństwa i rodziny. Wielu światłych

ludzi nauki jest zdania, że zafundowanie Polsce wojny ideologicznej musi osłabić nasz kraj. Niektórzy pytają, kto w dobie zagrożenia odda życie w imię tęczowej flagi. Trzeba jasno i odważnie powiedzieć, że w polskiej tradycji bohaterskie czyny patriotyczne ściśle były związane z wiarą katolicką. Potwierdza to także historia Stanów Zjednoczonych. Jest potrzebą czasu, aby demaskować wszelkie ideologie i utopie, które wynikają z błędnej antropologii i które zmierzają do tragedii rodziny i narodów. Przypomnijmy, że wielkie cywilizacje i potęgi polityczne upadały wtedy, gdy upadała rodzina.

b) środowisko życia publicznego

Nasz współczesny świat, w którym żyjemy – to świat, w którym toczy się walka prawdy z kłamstwem, dobra ze złem, wiary z niewiarą, nadzieją opartą na Bogu i nadzieją ufundowaną na nauce i technice, miłością ewangeliczną z miłością sprowadzoną do popędów ciała. Baczni obserwatorzy procesów dziejowych zauważają, że zło w Europie i w świecie rozpanoszyło się za sprawą rewolucji.Są zdania, że wiek XVIII głęboko zaatakował, zainfekował i zdemolował kulturowe DNA chrześcijańskiej Europy i to nie tylko ideami „postępu", „nowego ładu"– dechrystianizacji, ale i pogardy dla życia oraz dehumanizacji człowieka. Proces ten trwa i przybiera na sile pomimo tego, że wszystko, co składa się na Europę i ją stanowi, ostatecznie wywodzi się z wychowawczej, ewangelizacyjnej i charytatywnej działalności Kościoła (a paradoksalnie odrzucany Chrystus, jest gwarantem naszego ziemskiego pokoju). Samozwańcze elity oraz oparta na rewolucji Marcina Lutra rewolucja francuska sprawiły, że zaczęliśmy żyć w świecie, w którym zatarta została granica między normą a patologią, między prawdą a kłamstwem, między dobrem a złem, pięknem i brzydotą. W tym świecie to, co mierne, to co słabe i chore, to co jest brzydotą, nie tylko coraz bardziej zyskuje swoje prawo i przywilej obecności, ale co więcej – staje się destrukcyjną normą i standardem dla ogółu oraz paradygmatem cywilizacji śmierci.

Współcześnie, nowe „oświecenie" – to świat, w którym jak twierdzi amerykański myśliciel Rod Dreher, nie ma już miejsca dla chrześcijan. Ideologiczne, planowe i zorganizowane odgórnie odrzucenie Chrystusa w kulturze, polityce i życiu społecznym musi nieuchronnie prowadzić do przemocy w relacjach międzyludzkich oraz wojen pomiędzy narodami. Na naszych oczach rozszerza się systemowo i destruktywnej mocy nabiera dyktatura całej wiązki antychrześcijańskich ideologii (w tym antynatalistycznej, neomarksizmu, destrukcji..., które osiągają standard międzynarodowych programów politycznych). Jak gdyby całkowicie zapomniano, że w XX w., za negocjacje ze złem ludzkość zapłaciła przeogromną cenę. Zło jest złem i należy mu się przeciwstawiać, nagłaśniając prawdę, szerząc dobro oraz umacniając cywilizację życia, proegzystencji i miłości (zob. m.in. G. Kucharczyk, „Chrystofobia. 500 lat nienawiści do Jezusa i Kościoła", Fronda 2020).

c) nasi wrogowie

Nasza ewangelizacja, zgodnie z pierwotnym wskazaniem Jezusa, winna być też skierowana w stronę naszych wrogów i nieprzyjaciół. Pan Jezus powiedział do swoich pierwszych uczniów: „Idźcie! Oto was posyłam jak owce między wilki" (Łk 10,3). Nie bójmy się wilków. Stosujmy się do wskazania św. Pawła Apostoła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Łk 12,21). Słowa te często powtarzał i praktykował bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Pan Jezus powiedział także: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, błogosławcie tym, którzy was przeklinają, módlcie się za tych, którzy was oczerniają" (Łk 6,27-28). Trudna to ewangelizacja, ale możliwa i potrzebna, żeby ciemność nie stała się dla naszych wrogów wiecznością.

d) wspieranie misjonarzy

Pamiętajmy, iż winniśmy być obecni także w ewangelizacji świata przez misjonarzy. Dzieło misji w Kościele i w świecie

winniśmy wspierać modlitwą, pokutą i jałmużną misyjną, którą składamy w Tygodniu Misyjnym – w październiku, a także przy innych okazjach.

Przechodzimy do następnego pytania: z jakim przesłaniem jesteśmy posyłani do ludzi, co ma być treścią naszej misji ewangelizacyjnej?

4. Przedmiot naszej misji, z jakim darem jesteśmy posyłani do ludzi?

Chrystus wysyłając pierwszych uczniów na misję ewangelizacyjną, przekazał im pewne wskazania odnośnie treści i formy przekazu ewangelizacyjnego. Powiedział do nich: „Gdy do jakiegoś domu wejdziecie, najpierw mówcie: «Pokój temu domowi». Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim, jeśli nie, powróci do was»" (Łk 10,5-6). Z kontekstu tej wypowiedzi wynika, że ten pokój do przekazywania odwiedzanym ludziom, otrzymali wysłańcy od samego Jezusa. Z pewnością pamiętali o słowach, które Jezus kiedy indziej im powiedział: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się nie lęka" (J 14,27). Pokój to bardzo ważny dar od Pana Boga. Jest on jednym z owoców przyjęcia darów Ducha Świętego.

O potrzebie obdarzania ludzi pokojem przypominamy sobie na każdej Mszy św. Najpierw kapłan sprawujący Eucharystię, po modlitwie „Ojcze nasz", modli się: „Wybaw nas, Panie, od zła wszelkiego i obdarz nasze czasy pokojem". Następnie dodaje słowa: „Panie Jezu Chryste, Ty powiedziałeś swoim Apostołom: «Pokój wam zostawiam, pokój mój wam daję». Prosimy Cię, nie zważaj na grzechy nasze, lecz na wiarę swojego Kościoła, i zgodnie z Twoją wolą napełniaj go pokojem i doprowadź do pełnej jedności". Następnie dodaje: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami". I pada kapłańskie polecenie: „Przekażcie sobie znak pokoju". Po chwili wierni śpiewają trzykrotne „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad

nami", a w trzeciej prośbie są słowa: „obdarz nas pokojem". Na końcu Mszy św., po otrzymaniu błogosławieństwa, kapłan mówi: „Idźcie w pokoju Chrystusa". Jest to konkretne zlecenie, posłanie, posłanie z pokojem Chrystusa do ludzi, którym bardzo jest potrzebny ten pokój. Wszak naszym szczególnym zadaniem apostolskim jest głoszenie pokoju we wszystkich środowiskach naszego życia, a więc w rodzinie: wobec żony, dziecka, teściowej, matki, ojca; wśród ludzi, których spotykamy. Wszędzie winniśmy wprowadzać ducha spokoju i ładu, łagodzić napięcia, usuwać intrygi, budzić nadzieję, wiarę. Pamiętajmy, że pokój w życiu publicznym, w obszarach kultury, zaczyna się od pokoju w ludzkim sercu.

„Jeśli do jakiegoś miasta wejdziecie i przyjmą was, jedzcie, co wam podadzą; uzdrawiajcie chorych, którzy tam są i mówcie im: «Przybliżyło się do was Królestwo Boże»" (Łk 10,8-9). W naszym posłannictwie apostolskim winna towarzyszyć nam świadomość, że jesteśmy dziś w królestwie Chrystusa. Ten fakt winien nas cieszyć i napawać dumą. „Radujcie się wraz z Jerozolimą, weselcie się w niej wszyscy, co ją miłujecie" (Iz 66,10) – wołał dziś prorok Izajasz. Radujmy się, że powołał i posłał nas Pan, że zaprosił nas do szerzenia Jego królestwa, do przekazywania Bożego pokoju.

Abyśmy mogli to ważne zadanie dobrze wypełniać, winniśmy sami zaprowadzać pokój w naszych sercach. Jeżeli łamiesz Boże prawo, jeżeli na co dzień zapominasz o Bogu, to nie starasz się o wzrost Bożego królestwa w tobie, nie starasz się o życie w przyjaźni z Bogiem. Jeżeli pragnienia przyziemne wezmą górę nad sprawami twego ducha, to nie łudź się – nie będziesz miał nigdy pokoju w sercu, nie zaznasz pokoju w swoim życiu. Będziesz ciągle niespokojny, rozbity. W twoim sercu będzie ciągła wojna. Nie będzie cię cieszył dom, mieszkanie, które może z trudem zdobyłeś. Nie będzie cię cieszył samochód, oszczędności, które zgromadziłeś. Nie będą za wiele znaczyć twoje sukcesy, osiągnięcia zawodowe. Będziesz ciągle niespokojny, wewnętrznie rozbity, jeżeli przyziemne pragnienia wezmą górę nad sprawami ducha. Będziesz się lękał, żebyś

nie utracił tego, co zdobyłeś i będziesz nastawiony na to, aby więcej mieć. A przecież św. Jan Paweł II uczył, że człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, ale przez to, kim jest i w jakim stopniu dzieli się z drugimi.

Prawdziwy pokój w sercu człowieka jest wynikiem życia opartego na Bożym prawie, czyli na prawdzie i na dobrym, prawym, niesfałszowanym sumieniu. Także pokój w narodzie i między narodami opiera się na tych samych prawidłach.

Drodzy bracia i siostry, mówiąc o pokoju pochodzącym od Boga, można jeszcze zwrócić uwagę na początek hymnu „Chwała na wysokości Bogu". W pierwszym zdaniu tego hymnu, wyśpiewanego po raz pierwszy przez aniołów nad stajenką betlejemską, w czasie narodzin Jezusa, jest zawarta prawda, że pokój Boży otrzymują ci, którzy oddają chwałę Bogu. Pokój jako dar Pana Boga jest owocem oddawania Bogu chwały. Najpierw mówimy słowa: „Chwała na wysokości Bogu", a następnie: „a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Kto chwali Boga i wypełnia Jego wolę, ten otrzymuje dar pokoju.

Słowa walki o pokój, które dziś tak często padają w życiu publicznym, są słowami pustymi, jeśli nie mają odniesienia do Pana Boga. Pokój prawdziwie ludzki, to nie tylko brak wojny, to styl życia oparty na wyznawanej prawdzie i czynionym dobru.

„Idźcie, oto was posyłam (...) Gdy do jakiegoś domu wejdziecie, najpierw mówcie: «Pokój temu domowi»" (Łk 10,3.5). Tak polecał kiedyś Chrystus swoim uczniom. Dziś to samo poleca nie tylko wybranym przez siebie kapłanom, biskupom, ale wszystkim swoim uczniom, a więc wszystkim chrześcijanom.

5. Przesłanie pielgrzymkowego hasła: „Z Maryją posłani w pokoju Chrystusa"

Św. Jan Paweł II Wielki nazwał Maryję Gwiazdą Ewangelizacji. Swoje posługiwanie kapłańskie, biskupie, kardynalskie i papieskie prowadził w miłości do Maryi. Całe swoje życie, cały swój pontyfikat złożył w ręce Maryi. Jej często zawierzał siebie, Kościół i świat. Niemal wszystkie dokumenty, które

wychodziły z jego papieskiego biurka: encykliki, adhortacje, listy apostolskie zawsze kończyły się apostrofą Maryjną.

Ulubioną modlitwą papieża była modlitwa różańcowa. Podejmujmy – my – także – systematycznie modlitwę różańcową nie tylko indywidualną, ale także rodzinną, sąsiedzką, parafialną. Módlmy się tak, jakby wszystko zależało od Pana Boga i działajmy tak, jakby wszystko zależało od nas. Jeżeli będziemy pilnować modlitwy różańcowej, nikt nas nie pokona, będziemy zwyciężać.

Nie rezygnujmy także z pokuty, tej codziennej, przez cierpliwe znoszenie różnych dolegliwości związanych z wiekiem naszego życia i ciosami zadawanymi nam przez bliźnich. Ceńmy sobie Sakrament Pokuty. Na Zachodzie tam osłabło życie religijne, gdzie przestano mówić o grzechu i potrzebie odzyskiwania przyjaźni z Bogiem w Sakramencie Pokuty. Przykry to widok, gdy w konfesjonałach na Zachodzie znajdujemy szczotki, wiadra, środki czystości, a nie kapłanów i penitentów.

Św. Jan Paweł II w czasie pielgrzymek do Ojczyny bardzo się cieszył, gdy wierni w odpowiedzi na jego słowa śpiewali: „My chcemy Boga". Drodzy, dbajmy o to, aby Pan Bóg był w naszej wierze i miłości na pierwszym miejscu i był przez nas najbardziej kochany i słuchany. On dla nas czyni nieustannie wielkie rzeczy. Maryja tego doświadczała i wyraziła to w swoim hymnie „Magnificat": „wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, a święte jest Jego imię" (Łk 1,49). Strzeżmy obecności Boga w nas i wśród nas; w życiu osobistym, rodzinnym i publicznym. Gdy Bóg umiera, rodzi się zwykle nienawiść!

Popierajmy media, które służą krzewieniu prawdy, które są wolne od nacisków ideologicznych, które prawdziwie informują i które w swoich programach promują wartości chrześcijańskie. A takimi mediami są :Radio Maryja, Telewizja Trwam, „Nasz Dziennik" i inne katolickie rozgłośnie i czasopisma. Wiemy, jak wielką rolę spełniają te media, zwłaszcza Radio Maryja, dla ludzi samotnych i chorych – przez stwarzanie okazji do wspólnej modlitwy, przez głoszone katechezy, przez bezpośrednie transmisje z uroczystości, przez możliwość włączania się w to-

czone dyskusje w ramach audycji „Rozmowy niedokończone". Rodzina Radia Maryja jest dziś w naszym narodzie ogromną społecznością, skupioną wokół tego szczególnego daru, jakim jest Radio Maryja, daru, który otrzymaliśmy wraz z odzyskaną w latach dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia, narodową wolnością. Po latach milczenia o Bogu w środkach społecznego przekazu, po długim okresie zniewalania przekazywanego w mediach słowa, Bóg upomniał się o swoje prawa i pozwolił szlachetnym i odważnym ludziom na polskiej ziemi stworzyć niezależne, wolne, katolickie Radio, katolicki głos w naszych domach, wokół którego ukształtowała się w ciągu kilkunastu lat wspaniała, wielka Rodzina Radia Maryja. Dziś, tu, w Amerykańskiej Częstochowie, w duchowej stolicy Polonii, przy boku Matki Najświętszej, dziękujemy ponownie Panu Bogu za ten wielki dar katolickiego, ogólnopolskiego Radia i Telewizji Trwam. Dziękujemy także wam, drodzy dobroczyńcy ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Dziękujemy za modlitewne i finansowe wspieranie tego Radia i tej Telewizji. Jesteśmy przekonani, że przez te toruńskie media macie łączność z ojczystym krajem, z waszymi krewnymi tam mieszkającymi.

Zakończmy to rozważanie słowami skierowanymi do Maryi.

Zakończenie

Maryjo, Jasnogórska Matko naszego Zbawiciela i nasza Matko. Składamy Ci hołd naszej wdzięczności. Dziękujemy, że możemy dziś być u Ciebie. Dziękujemy, że jest nam dane być w Rodzinie Radia Maryja. Przepraszamy Cię za nasze niedociągnięcia, za bluźnierstwa naszych sióstr i braci w człowieczeństwie, którzy nie wiedzą, co czynią. Prosimy o Twoje orędownictwo za Ojcem Świętym, za Kościołem Twojego Syna, za naszą Ojczyzną, za Rodziną Radia Maryja. Do Ciebie dziś wołamy i pokornie prosimy: „Maryjo, Gwiazdo Ewangelizacji, prowadź nas, prowadź Radio Maryja i bądź jego Opiekunką".

Pięćdziesiąt lat służby w Zgromadzeniu Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi

Świdnica, 7 lipca 2022 r.

Msza św. w 50-lecie pierwszej profesji zakonnej
w Zgromadzeniu Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
Kaplica domowa

Wstęp

Pochylmy się nad usłyszanym słowem Bożym, w którym znajdujemy dwa główne wątki: wątek miłości Pana Boga do człowieka oraz wątek posłania na dzieło ewangelizacji.

1. Bóg zapewnia nas o swojej miłości

„Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu" (Oz 11,1). Bóg wybrał sobie naród, którego praojcem był Abraham. Pod koniec okresu patriarchalnego naród ten znalazł się w Egipcie. Z czasem stał się narodem zniewolonym, podległym Egipcjanom. Bóg pod wodzą Mojżesza wyprowadził go z domu niewoli. To był Izrael w okresie dziecięcym. O nim to mówi dzisiaj Bóg: „Umiłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu... Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem... Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości" (Oz 11,1-4a). Tak Bóg kiedyś zapewniał naród przez proroka o swojej miłości. Pamiętajmy jednak, że słowa te dotyczą także każdej i każdego z nas. Bóg w taki obrazowy sposób zapewnia nas o swojej miłości do nas. Bóg nas niesie przez życie na swoich ramionach. Jesteśmy zawsze w Jego miłujących dłoniach.

2. Jako posłani na ewangelizację

Drugi wątek dzisiejszej liturgii słowa, zawarty jest w Ewangelii i dotyczy ewangelizacji.

Niektórym chrześcijanom wydaje się, że do głoszenia Ewangelii, do szerzenia królestwa Bożego na ziemi, zostali wybrani tylko Apostołowie, a zatem że i dzisiaj tylko ich następcy są odpowiedzialni za głoszenie Dobrej Nowiny o zbawieniu. Owszem jest prawdą, że szczególną odpowiedzialnością za głoszenie słowa Bożego są obdarzeni ci, którzy otrzymują sakrament święceń, czyli biskupi, prezbiterzy i diakoni. Niemniej jednak misja głoszenia Bożego słowa i dawania świadectwa o Chrystusie spoczywa na wszystkich ochrzczonych i bierzmowanych. Świeccy katolicy, żyjący w świecie, mogą dotrzeć do takich miejsc, do których nie mają dostępu duchowni. Mamy Ewangelię głosić jako: żony, mężowie, matki, ojcowie, jako dzieci, jako emeryci. To zadanie wyrasta z naszego chrztu i bierzmowania. Czujmy się wszyscy misjonarzami, świadkami Chrystusa.

Jezus udzielając uczniom wskazówek na pracę misyjną, polecił im, że mają być przedłużeniem ramion miłującego Ojca w niebie. Wskazywał, że aby owocnie ewangelizować, muszą uwolnić się od zbędnego balastu i zredukować swoje potrzeby materialne do minimum, że w swojej działalności apostolskiej nie powinni naśladować możnych tego świata. Mówił do nich: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie. Nie zdobywajcie złota ani srebra, ani miedzi do swych trzosów" (Mt 10,8b-9). Jezus pouczał, że apostoł powinien być bezinteresowny, że powinien być ubogi i nie nastawiać się na zdobywanie wartości materialnych. Nie powinien na ewangelizacji materialnie się bogacić. Wiemy, że wielcy misjonarze, znani z historii Kościoła, tylko na drodze wyrzeczeń, trudów i niewygód osiągali obfite owoce swej misji. Tak było w przypadku św. Franciszka, który materialnym zapędom średniowiecznych duchownych przeciwstawił ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, życie według rad ewangelicznych. Tak było w pracy misyjnej św. Jana Vianneya, który był ubogim proboszczem małej parafii w Ars, a wiernym służył w konfesjonale, żyjąc ubogo w postawie modlitwy i pokuty. Św. Brat Albert Chmielowski (1845-1916), to także przykład pasterza. To właśnie on ewangelizację wśród bezdomnych i biednych zaczynał od zera, nie mając żadnych środków

materialnych. Tak też dzieje się dzisiaj, co można z łatwością zaobserwować, że bezinteresowni kapłani cieszą się obfitszymi owocami swojej pracy duszpasterskiej.

Udzielając wskazówek na misję ewangelizacyjną, Jezus powiedział: „Jeśli dom na to zasługuje, niech przyjdzie do niego wasz pokój; jeśli na to nie zasługuje, niech wasz pokój do was powróci" (Mt 10,13). Nie wolno nam ranić drugich naszym ostrym czy pysznym słowem. Winniśmy być zwiastunami Bożego pokoju. Jesteśmy posłani, by jednoczyć ludzi wokół wartości ewangelicznych, przede wszystkim wokół Chrystusa.

3. Siostra Janina Kierstan

Chcemy zauważyć, że w ramach Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w dziele ewangelizacji obecna jest Siostra Janina Kierstan. Przypomnę, że siostra Jubilatka urodziła się w 1947 roku. Do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi wstąpiła w Poznaniu w 1970 roku. Pierwszą profesję zakonną złożyła w 1972 roku. w Szamotułach, a profesję wieczystą w 1978 roku w Częstochowie. Ukończyła Papieski Wydział Teologiczny w Poznaniu, Studium Duchowości Franciszkańskiej w Zakroczymiu, Studium Pedagogiczne w Poznaniu, a także studia z zarządzania.

Siostra Janina posługiwała w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu, Domu Dziecka w Szamotułach, Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych w Wałbrzychu. Pracowała także w Domu Generalnym Zgromadzenia w Warszawie. W latach 2014-2022 – była przełożoną Generalną. Sprawując najwyższy urząd w Zgromadzeniu, przyczyniła się do ożywienia kultu św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, założyciela Zgromadzenia. W domu generalnym przy ul. Żelaznej 97 w Warszawie zorganizowała Muzeum Zgromadzenia.

W roku 50. rocznicy pierwszej profesji zakonnej składamy Panu Bogu podziękowanie za wspieranie Matki swoim błogosławieństwem i wypraszamy dla Jubilatki potrzebne dary na dalszą posługę dla dobra Zgromadzenia i Kościoła.

Zakończenie

Za wstawiennictwem Maryi, Gwiazdy Nowej Ewangelizacji, wypraszajmy niebieskie dary dla złotej Jubilatki i dla wszystkich sióstr Zgromadzenia, aby zakon nadal prowadził owocne dzieło ewangelizacji i przyczyniał się do promocji wartości ewangelicznych w Kościele i w Narodzie.

Pierwsze przykazanie w Prawie Bożym

Świdnica, 10 lipca 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
w XV Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa

Wstęp

Uczony w Prawie, zapytał kiedyś podstępnie Jezusa: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?" (Łk 10,25). Jezus odesłał go do Prawa, do najważniejszego przykazania, które jest warunkiem wejścia do życia wiecznego. To najważniejsze przykazanie zawiera dwa człony. Pierwszy dotyczy miłości Pana Boga – drugi – miłości bliźniego.

1. Pierwszy człon najważniejszego przykazania

Pierwsza część najważniejszego przykazania dotyczy miłości Pana Boga: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem..." (Łk 10,27). Pan Bóg nie chce byle jakiej miłości. Pragnie od nas miłości szczególnej, największej. Każe nam miłować całym sercem, całą duszą, całym swoim umysłem. Chce być na pierwszym miejscu w naszej miłości.

A jak to bywa z tą naszą miłością do Pana Boga? Ile czasu Mu poświęcamy? Przecież od Niego wszystko zależy. Bywa tak, że troski codziennego dnia spychają Boga na dalszy plan. Gdy przychodzą jakieś sprawy, z którymi nie możemy sobie poradzić, szukamy pomocy w różnych miejscach, w różnych instytucjach. Kombinujemy, co tu robić?, kogo by tu poprosić? A to przecież Pan Bóg jest najważniejszy w tym wszystkim. On ma najwięcej do zaofiarowania.

2. Drugi człon najważniejszego przykazania

Druga część najważniejszego przykazania dotyczy bliźniego: „ miłuj swego bliźniego jak siebie samego". Miłość Boga znajduje swoje dopełnienie w miłości bliźniego. Owe dwa człony najważniejszego przykazania wzajemnie się uzupełniają. Chrystus przecież powiedział: „Wszystko co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci Moich, Mnieście uczynili" (Mt 25,40).

Zatem nasza pomoc okazywana bliźnim jest przysługą okazywaną Chrystusowi.

Chrystus ilustruje dziś miłość bliźniego przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie. Wielu ważnych, dostojnych notabli przechodziło wokół pobitego człowieka i nie zatrzymali się. Zatrzymał się dopiero Samarytanin, człowiek obcy. Ten okazał pobitemu miłosierdzie i do końca zadbał o niego.

Zakończenie

Niech Chrystus umocni nas swoim Pokarmem, byśmy Jego Słowo dziś usłyszane mogli jak lepiej wypełniać w codziennym życiu. Niech wspiera nas w tym dziele nasza niebieska Matka – Maryja.

Wezwanie do nawrócenia

Świdnica, 12 lipca 2022 r.

Msza św. we wtorek po XV Niedzieli Zwykłej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Nauczanie Pana Jezusa zawierało różne treści. Chrystus mówił wiele o swoim Ojcu, przede wszystkim zapewniał nas o Jego miłości do nas. Wzywał wszystkich do posłuszeństwa Bożym przykazaniom. Ważnym wątkiem w nauczaniu Pana Jezusa było także wzywanie do modlitwy, do pokuty i do nawrócenia.

1. Wezwanie do nawrócenia

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus wymienia trzy miejscowości w Galilei; gdzie nauczał i czynił cuda, a słuchacze nie przejęli się wezwaniem do nawrócenia. Były to miasta: Korozain, Betsaida i Kafarnaum :"Biada tobie, Korozain! Biada tobie, Betsaido! Bo gdyby w Tyrze i Sydonie działy się cuda, które u was się dokonały, już dawno w worze i w popiele by się nawróciły (...). A ty Kafarnaum (...)Bo gdyby w Sodomie działy się cuda, które się w tobie dokonały, przetrwałaby do dnia dzisiejszego" (Mt 11,21-23). Wymienione miejscowości, do których Jezus mówił: „Biada tobie!", leżały na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego. Z Betsaidy pochodziło aż trzech Apostołów: bracia Szymon -Piotr i jego brat Andrzej oraz Filip (por J 1,44). Z Kafarnaum zaś pochodził setnik, o którego wierze Pan Jezus powiedział: z podziwem, że nie znalazł tak wielkiej wiary u nikogo w Izraelu (por. Mt 8,10). W Kafarnaum także za czasów Chrystusa znajdował się dom św. Piotra Apostoła, gdzie przez pewien czas mieszkał Chrystus, skąd wyruszał na nauczanie do okolicznych miejscowości. Dziś tych trzech miejscowości nie ma. Pozostały po nich jedynie ruiny. Jezus w tych miejscowościach działał od 20 miesięcy: nauczał i czynił cuda.

Ludzie owszem przychodzili tłumnie po to tylko, żeby uzyskać zdrowie dla ślepych, dla głuchych, ale nie chcieli zmienić swego życia, do czego wzywał Jezus.

Pozostałe miejscowości, wymienione przez Chrystusa także spotkał tragiczny los. Sodoma została zniszczona wraz z Gomorą za czasów Abrahama i jego bratanka Lota przez deszcz siarki i ognia z nieba. Tyr i Sydon były to bogate miasta fenickie leżące na wschodnim brzegu Morza Śródziemnego. Tyr najbogatsze miasto starożytnej Fenicji, został zdobyty przez Aleksandra Wielkiego w roku 332 przed Chrystusem. Jego mieszkańcy zostali wyrżnięci, bądź ukrzyżowani, bądź sprzedani w niewolę. Sydon, również bogate miasto fenickie, został zniszczony przez Asyryjczyków w roku 677 przed Chrystusem. Obydwa te miasta pogańskie zagrożone były sądem Bożym przepowiedzianym przez proroków (por. Iz 23,2-4; Am 1,9-10).

Można powiedzieć, że wszystkie te wymienione miasta i miejscowości nie skorzystały z szansy, które stworzył im Jezus, by się nawrócić. Zauważmy, że Pan Jezus nie zarzucał Galilejczykom, że w Niego nie uwierzyli, ale że się nie nawrócili. Wielu Galilejczyków wprawdzie uwierzyło w Jezusa, ale mało kto się nawrócił. Tej pokusie i my ulegamy.

2. Nie tylko uwierzenie, ale i nawrócenie

Chrystus nie tylko żądał wiary od ludzi, nie tylko tę wiarę pochwalał i czynił dla wierzących cuda, ale jego pragnieniem było to, żeby ludzie się nawracali, żeby zmieniali swoje myślenie, mówienie i działanie.

Warto może przypomnieć, na czym polega prawdziwe nawrócenie i w jakich etapach się dokonuje.

Nawrócenie polega na zmianie sposobu myślenia i wartościowania. W nawróceniu zmieniamy nasze myślenie światowe na ewangeliczne. Z myślenia czysto ludzkiego przechodzimy na myślenie Boże. Ta zmiana sposobu myślenia i wartościowania ujawnia się w naszym mówieniu i działaniu.

3. Etapy naszego nawracania się

Autentyczne nawrócenie obejmuje trzy etapy: przyznanie się do grzechu, wyznanie grzechu i odwrócenie się od grzechu. Wszystkie te etapy są trudne. Bardzo trudne jest przyznanie się do grzechu i do winy. Trzeba mieć wiele pokory, żeby uznać swoje błędy i zaniedbania. Grzech uznany trzeba z siebie wyrzucić, wyznać przed Panem Bogiem, gdyż tylko Bóg może grzech odpuścić, czyli zniszczyć. Odpuszczenie grzechów dokonuje się na mocy zbawczej męki i śmierci Chrystusa na drzewie krzyża. W procesie nawrócenia jest też ważne postanowienie poprawy, czyli odwrócenie się od grzechu. Jest to sprawa naszej ludzkiej woli. Możemy przewidywać, że grzech może się nam jeszcze przydarzyć. Ważniejsze jest, abyśmy grzechu nie chcieli powtarzać. Odwrócenie się od grzechu jest nie tyle aktem rozumu, co aktem naszej woli, by nie obrażać ponownie Pana Boga.

Zakończenie

Pamiętając o tym, że nawrócenie dokonuje się w nas za sprawą łaski Bożej, módlmy się dzisiaj i w przyszłości o łaskę od Pana Boga, abyśmy mieli duchową siłę do nawracania się z tego, co złe na to co dobre i z tego, co dobre, a to, co lepsze.

Być solą ziemi i światłem świata na wzór św. Bonawentury (1218-1274)

Leżajsk, 15 lipca 2022 r.

Msza św. w piątek XV Tygodnia Zwykłego
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP

Wstęp

Gdy wspominamy w liturgii Kościoła św. Bonawenturę, słuchamy tekstów Pisma Świętego wychwalających mądrość. Z Księgi Mądrości słyszeliśmy słowa: „Mądrość... pokochałem, jej od młodości szukałem :pragnąłem ją sobie wziąć za oblubienicę i stałem się miłośnikiem jej piękna" (Mdr 8,2). Popatrzmy, jak szukał tej mądrości patron dzisiejszego dnia i jak wypełnił słowa Pana Jezusa, które słyszeliśmy: „Wy jesteście solą ziemi (...) Wy jesteście światłem świata" (Mt 5,13-14).

1. Poszukiwanie i służba mądrości

Św. Bonawentura był Włochem. Jego pierwotne, pierwsze imię, jakie otrzymał na chrzcie brzmiało: Jan di Fidanza. Przyszły święty urodził się około roku 1218 w Bagnoregio koło Viterbo. Chłopczyk Jan był bardzo słabego zdrowia. Rodzice martwili się, czy dziecko będzie żyło. Pobożna matka złożyła ślub, że poświęci syna na służbę Bożą, jeśli on wyzdrowieje. Podanie głosi, że dziecię zostało przyniesione do św. Franciszka z Asyżu, który w natchnieniu miał powiedzieć: „O, buona ventura", co znaczy: „O, szczęśliwa przyszłość! Św. Franciszek wróżył chłopczykowi dobrą przyszłość. Po ukończeniu szkoły średniej Jan został wysłany na studia filozoficzne na uniwersytecie w Paryżu. Tam, mając 25 lat, wstąpił do franciszkanów. Otrzymał imię zakonne Bonawentura – od słów, jakimi przywitał go o wiele wcześniej św. Franciszek. Po nowicjacie studiował teologię w Paryżu, a potem wykładał Pismo Święte i „Sentencje" Piotra Lombarda. W tym też czasie musiał bronić

zakonów żebraczych (franciszkanów, dominikanów). Z tego też czasu pochodzi jego najważniejsze dzieło z zakresu teologii dotyczące Trójcy Świętej. W następnych dziełach przedstawił syntezę swojej myśli filozoficznej i teologicznej.

Następne lata spędził w różnych klasztorach franciszkańskich w charakterze wykładowcy. Na kapitule generalnej w roku 1257.wybrano go generałem zakonu. Miał wtedy 39 lat. Wybór okazał się dla młodego zakonu opatrznościowym. Zakon przechodził wówczas trudny czas. Powstały bowiem dwie zwalczające się frakcje: gorliwych (zelantów), którzy byli za zachowaniem pierwotnej reguły Ojca Franciszka, oraz zwolenników reguły łagodniejszej, możliwej do zachowania także przez przeciętnych członków zakonu.Bonawentura wybrał złoty środek, a przez swoje roztropne zarządzanie nadał zakonowi właściwy kierunek. Przez 16 lat swoich rządów (1257-1273) doprowadził zakon do niebywałego rozwoju. Z tytułu tych zasług niektórzy historycy nazywają go drugim „Ojcem Zakonu". Miał umiejętność łączenia życia czynnego i publicznego z bogatym życiem wewnętrznym. Miał wielkie nabożeństwo do Męki Pańskiej i ku jej czci układał przepiękne poematy. Jego niezwykłe umiejętności dostrzegł papież Grzegorz X i mianował go kardynałem i biskupem Albano pod Rzymem. Wiadomość o tej nominacji papieskiej zastała go przy myciu naczyń kuchennych w klasztorze. Bonawentura w listopadzie 1273 r. udał się do Lyonu na sobór powszechny. Otrzymał zaszczytne wyróżnienie wygłoszenia przemówienia inauguracyjnego. Na jego barki spadł też główny ciężar prac przygotowawczych do soboru. Wyczerpany tymi obowiązkami, zmarł 15 lipca 1974 r. podczas trwania soboru w Lyonie.

Moi drodzy, można powiedzieć, że św. Bonawentura budował swoje życie na mądrości zawartej w Bożym słowie, że był prawdziwie wedle słów Chrystusa solą ziemi i światłem świata. Jak sól bronił średniowieczny Kościół przed zepsuciem, nadając „smak" ewangelicznemu życiu, a także był światłem, przykładem człowieka oddanego bez reszty Bogu.

Jako uczniowie Chrystusa winniśmy wszyscy być solą ziemi i światłem świata. Przypomnijmy sobie, co to znaczy dla nas być solą ziemi i światłem dla świata?

2. Być solą ziemi

„Wy jesteście solą dla ziemi...” (Mt 5,13a) – powiedział do swoich uczniów, także do nas – Chrystus. Przypomnijmy, jaką rolę pełni sól kuchenna. Chroni pożywienie przed zepsuciem i nadaje smak potrawom. W czasach, gdy nie było lodówek i zamrażarek, używano soli do konserwacji żywności, zwłaszcza mięsa. Było to szczególnie potrzebne w ciepłych porach roku. Jako chrześcijanie winniśmy bronić, konserwować świat przed zepsuciem. Winniśmy także naszym dobrym myśleniem, mówieniem i działaniem nadawać smak dzisiejszemu światu, a więc być prawdziwa solą”.

3. Być światłem świata

„Wy jesteście światłem świata...” (Mt 5,14a). Światło fizyczne oświeca i ogrzewa, umożliwia widzenie, poznanie i daje ciepło. Takie funkcje pełni przede wszystkim światło słońca. My jako uczniowie Jezusa powinniśmy świecić dobrym przykładem; powinniśmy innym pomagać poznać Pana Boga. Dzięki nam inni powinni „widzieć” i poznawać Pana Boga. Dzięki naszej wrażliwości i miłości nasi bliźni winni być ogrzewani naszą miłością.

4. Chwała dla Pana Boga a nie dla nas

Zwróćmy jeszcze uwagę na polecenie Jezusa, które brzmi: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16). Z tych słów wynika ważne zadanie, o którym czasem nie pamiętamy. Nasze światło płynące z naszych dobrych uczynków nie powinno przymnażać chwały nam, ale

Panu Bogu. Nie wolno pełnić dobrych uczynków, aby zyskiwać aplauz, pochwałę dla siebie, ale z naszych uczynków ma się rodzić chwała Boga.

Zakończenie

Prośmy dziś Pana Boga w tej Eucharystii za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej i św. Bonawentury, abyśmy ochoczo przyjęli dzisiejsze słowo Boże i abyśmy nim kształtowali nasze codzienne życia.

Szkaplerz – znak naszego przymierza z Maryją

Leżajsk, 16 lipca 2022 r.

Msza św. we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel – Matki Bożej Szkaplerznej
Kaplica Matki Bożej Leżajskiej

Wstęp

W dzisiejszej kolekcie mszalnej modliliśmy się do Pana Boga: „Wszechmogący Boże, w czasach Starego Przymierza na Górze Karmel przyjmowałeś modlitwy proroków, a w Nowym Przymierzu wybrałeś tę górę na miejsce czci Najświętszej Maryi Panny...” Słowa tej modlitwy zachęcają nas do przypomnienia sobie historii dzisiejszego wspomnienia Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, czyli święta Matki Bożej Szkaplerznej.

1. Od czasów proroka Eliasza do złotego wieku średniowiecza

Wspomnienie Matki Bożej Szkaplerznej, inaczej zwane wspomnieniem Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, ma ścisły związek z zakonem karmelitów. Pobożna legenda głosi, że założycielem tego zakonu był sam starotestamentowy prorok Eliasz, który działał w Izraelu podczas panowania bezbożnego króla Achaba, który sprawował rządy w Izraelu w latach 873-853 przed narodzeniem Chrystusa. Mieszkał przez jakiś czas w grotach rozsianych po stokach Góry Karmel, która wznosi się na brzegu Morza Śródziemnego. Tam też doszło do konfrontacji z fałszywymi prorokami Baala. Proroków tych było 450-sięciu.Przez wyniszczenie proroków Baala, Eliasz naraził się żonie króla Achaba – Izebel, która postanowiła się na nim zemścić. Eliasz jednak uratował się ucieczką. Górę Karmel znieważyli potem wyznawcy Mahometa, którzy tam znaleźli się w VIII wieku po Chrystusie, a na początku XI wieku zostali stamtąd przepędzeni przez krzyżowców. Góra Karmel znalazła się znowu w rękach chrześcijan. I tam przy dawnej grocie proroka Eliasza znalazły się początki zakonu karmelitańskiego. Faktycznym założycielem tego zakonu był rycerz krzyżowy Bertold z Kalabrii (1156). Wraz z dziesięcioma towarzyszami zbudował on pustelnię koło źródła Eliasza na stokach Karmelu. Podjęto w niej bardzo surowe, pokutnicze życie. W 1208 roku patriarcha Albert, rezydujący wówczas w nadmorskiej miejscowości Akko, zatwierdził mnichom regułę wspólnego życia. Kładła ona nacisk na długie modlitwy, surowe posty i prace ręczne w milczeniu. Regułę tę potwierdził także papież Honoriusz I (30 I 1226). W trzynastym wieku zakon karmelitański rozprzestrzenił się na kraje europejskie basenu Morza Śródziemnego i niektóre kraje zachodniej Europy. W roku 1245 papież Innocenty IV złagodził nieco pierwotną regułę i zatwierdził owo zgromadzenie jako zakon Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Najstarsza tradycja zakonu przekazuje opowiadanie o generale Szymonie Stocku, któremu

w nocy z piętnastego na szesnastego lipca 1251 roku objawiła się Matka Najświętsza w otoczeniu aniołów, ze szkaplerzem w ręku. Powiedziała wówczas do niego takie słowa: „Weź ten Szkaplerz swojego zakonu jako znak mojej przychylności, jako znak szczególnej łaskawości mojej dla ciebie i wszystkich karmelitów; kto w tym Szkaplerzu łaski umrze pobożnie, nie będzie cierpiał ognia wiecznego.”. Papież Benedykt XIV (1740-1758) wydał opinię, że osobiście uznaje to objawienie za prawdziwe i że wszyscy mogą je także za takie przyjmować.

We wczesnym okresie istnienia zakonu wprowadzono święto Matki Bożej Szkaplerznej z Góry Karmel, które papież Sykstus V podniósł do rangi święta tytularnego zakonu (1587), a papież Benedykt XIII rozszerzył je na cały Kościół zachodni (1726).

2. Przesłanie liturgii słowa Bożego

Pierwsze czytanie dzisiejszego święta wzywa nas do radości. Motywem tej radości jest fakt zamieszkania Boga na ziemi: „Ciesz się i raduj, Córo Syjonu, bo już idę i zamieszkam pośród ciebie, mówi Pan” (Za 2,14). Słowa te w pierwszej kolejności odnoszą się do Maryi. To właśnie w niej najpierw zamieszkał Bóg na ziemi.Zamieszkał najpierw duchowo – przez wiarę, a potem cieleśnie, gdy „Słowo stało się ciałem”, gdy ziemia ujrzała swego Zbawiciela. Radość Maryi winna stawać się naszą radością. Radość nasza winna wyrastać z faktu przebywania Boga z nami, także z faktu obecności wśród nas Maryi, która przecież jest naszą Matką i Królową.

Maryja była dla Chrystusa matką fizyczną, gdyż Go porodziła w Betlejem, ale była także już wcześniej – dla Niego matką duchową, gdyż pełniła wiernie wolę Boga. A Jezus dziś przypomniał w Ewangelii: „Kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50).

Jeżeli chcemy być krewnymi Jezusa, być Mu bratem, siostrą, matką, winniśmy być podobnymi do Maryi, czyli winniśmy pełnić wolę Ojca niebieskiego. Ta wola może być czasem bardzo trudna. Była na pewno trudna dla Maryi. To właśnie Jej wypadło

być pod krzyżem i przeżywać agonię Syna. I właśnie wtedy, gdy uczestniczyła w ofierze swego Syna, gdy współcierpiała ze swoim Synem pod krzyżem, została ogłoszona przez Chrystusa Matką Kościoła, Matką nas wszystkich: „Niewiasto, oto syn twój [...]. Oto Matka twoja" (J 19,26b-27a).

Maryja Szkaplerzna przypomina nam zatem, że naczelnym zadaniem w naszym życiu jest pełnienie woli Bożej, zawartej w Jego przykazaniach; woli Bożej, która także ujawnia się w różnych wydarzeniach naszego życia. Śpiewaliśmy przed Ewangelią: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je wiernie" (Łk 11,28). Uznajmy przeto wypełnianie woli Boga za najważniejsze zadanie naszego życia. Wiemy, że wola Boża wobec nas jest bardzo trudna, ale – przyznajmy, że przy Bożym wsparciu jest możliwa do przyjęcia i do wykonania.

3. Z historii i teologii Szkaplerza

W roku 2001 Ojciec św.Jan Paweł II wystosował List na 750-lecie objawień Szkaplerza. Zatytułował go: „Szkaplerz znakiem przymierza z Maryją". W Liście tym papież stwierdza, że Szkaplerz w istocie jest „habitem", szatą, ubiorem. Kto przyjmuje Szkaplerz, zostaje włączony lub stowarzyszony w mniej lub więcej ścisłym stopniu z zakonem Karmelu, poświęconym służbie Matki Najświętszej dla dobra całego Kościoła. Dalej Jan Paweł II poucza, że znak Szkaplerza przywołuje dwie prawdy: jedna z nich mówi o ustawicznej opiece Najświętszej Maryi Panny, i to nie tylko na drodze życia, ale także w chwili przejścia ku pełni wiecznej chwały; druga – to świadomość, że nabożeństwo do Niej nie może ograniczać się tylko do modlitw i hołdów składanych Jej przy określonych okazjach, ale powinna stanowić „habit", czyli nadawać stały kierunek chrześcijańskiemu postępowaniu, opartemu na modlitwie i życiu wewnętrznym poprzez częste przystępowanie do sakramentów i konkretne uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy. W ten sposób Szkaplerz staje się znakiem przymierza

i wzajemnej komunii pomiędzy Maryją i wiernymi: wyraża bowiem w sposób konkretny dar, jaki na krzyżu Jezus uczynił Janowi, a przez niego nam wszystkim, ze swojej Matki, oraz przypomina o powierzeniu umiłowanego apostoła i nas Tej, którą ustanowił naszą Matką duchową (Jan Paweł II, „Szkaplerz znakiem przymierza z Maryją", „Wrocławskie Wiadomości Kościelne" XLIV (2001), nr 3, s. 262).

Moi drodzy, wiemy, że wielcy nasi hierarchowie byli wielkimi czcicielami Matki Bożej. Warto zauważyć, że obydwaj hierarchowie: św. Jan Paweł i sługa Boży kard. Stefan Wyszyński mieli podobne dzieciństwo. Św. Jan Paweł II w swoim dzieciństwie stracił swoją mamę Emilię. Wiemy, że mama zmarła kilka tygodni przed jego Pierwszą Komunią Świętą, w kwietniu 1929 roku. Niedługo po pogrzebie ojciec zabrał ze sobą syna Karola do Kalwarii Zebrzydowskiej. Tam pokazał mu obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej i powiedział: pochowaliśmy naszą mamę, teraz Ona będzie twoją Mamą. Coś podobnego wydarzyło się w pierwszych latach życia kard. Stefana Wyszyńskiego. Mama jego zmarła też na początku jego nauki w szkole podstawowej. Bardzo przeżywał nieobecność swojej mamy, dlatego pokochał Maryję. Ona mu zastąpiła matkę ziemską.

Moi drodzy, wiemy, że św. Jan Paweł II zawsze nosił na szyi szkaplerz i ze szkaplerzem został pochowany. Bądźmy i my czcicielami Matki Bożej Szkaplerznej i także nośmy ten znak naszej przynależności do Maryi.

Zakończenie

Niech zatem dzisiejsze maryjne święto pogłębi naszą więź z Maryją, niech nas nakłoni do wiernego wypełniania – za Jej wzorem – woli Boga, bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką (Mt 12,50).

Modlitwa i świadectwo życia

Hucisko, 17 lipca 2022 r.

Msza św.
Kościół p.w. św. Jana z Dukli należący do parafii p.w. Zwiastowania NMP w Leżajsku

Wstęp

Czcigodny Ojcze Serafinie, wikariuszu parafii p.w. Zwiastowania NMP w Leżajsku;

Drodzy bracia i siostry, mieszkańcy Huciska i goście.

W każdej Mszy św., sprawując Eucharystię, w której uwielbiamy Boga za dzieło stworzenia i odkupienia, otrzymujemy dwa pokarmy: pokarm Słowa Bożego i pokarm Eucharystyczny, Komunię Świętą. Jest to pokarm dla naszego ducha. Wiemy, że do życia potrzebny nam jest pokarm biologiczny, który codziennie spożywamy, abyśmy mogli podtrzymywać w sobie życie biologiczne. Nie jesteśmy jednak tylko organizmem biologicznym jak zwierzęta, ale mamy w sobie ducha, który też potrzebuje pokarmu, aby dobrze funkcjonował. Zauważmy, że pokarm dla ciała pochodzi z ziemi. Ziemia jest dla nas pierwszą karmicielką. Natomiast pokarm dla ducha pochodzi od Pana Boga, abyśmy nabierali życiowej mądrości. Ta mądrość Boża jest zawarta w słowie Bożym.

Zastanówmy się, jakie jest przesłanie dzisiejszego słowa Bożego, zwłaszcza dzisiejszej Ewangelii.

1. Jezus w gościnie u przyjaciół w Betanii

Jezus odwiedza swoich przyjaciół w wiosce Betanii. Jest gościem przyjaciela Łazarza i jego sióstr Marty i Marii. Marta przygotowuje poczęstunek. Chce jak najlepiej ugościć Jezusa. Jej siostra Maria natomiast podejmuje rozmowę z Jezusem. Z pewnością była ciekawa, gdzie Jezus ostatnio przebywał, jakich spotkał ludzi, jakie cuda uczynił. W pewnym momencie siostra Marta, może nieco zmęczona przygotowaniem posiłku,

a może trochę i zazdrosna, przychodzi do Jezusa ze słowami żalu i skargi: „Panie, czy ci to obojętne, że siostra moja zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła" (Łk 10,40b). Chrystus reaguje na te słowa dość zaskakująco. Mówi do Marty: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tyko jednego. Maria obrała najlepszą cząstkę, której nie będzie pozbawiona" (Łk 10,41). Gdy słuchamy tych słów, jesteśmy skłonni przyznać rację Marcie i mieć jakiś żal, że Chrystus pochwalił nie ją za pracowitość i dobry posiłek, ale stanął po stronie Marii. Powstaje tu pytanie, co naprawdę Chrystus przekazał w domu Łazarza?, jakie zostawił przesłanie?

2. Przesłanie wydarzenia w Betanii

Moi drodzy, żeby poprawnie odczytać stanowisko Jezusa w tym konflikcie między siostrami Łazarza, trzeba zastanowić się, jaki cel miały odwiedziny Jezusa w domu przyjaciół w Betanii. Z pewnością Chrystus przyszedł w odwiedziny do domu Łazarza i jego sióstr Marii i Marty, żeby być przez nich ugoszczony, poczęstowany dobrym jedzeniem. Cel Jezusa był głębszy. W pierwszym rzędzie Jezus przyszedł gościnę do przyjaciół w Betanii, aby swoich przyjaciół obdarować słowem. Słowa Jezusa skierowane do Marty wskazują na priorytet słuchania słowa Bożego wobec innych czynności. Można powiedzieć, że słuchanie słowa Chrystusa zachowuje w pobożności chrześcijańskiej bezwarunkowe pierwszeństwo przed wszelką inną formą pobożności. Oczywiście nie wyklucza to gościnności i dobrego postępowania. Słuchanie słowa Bożego nie jest jakby celem samym w sobie, ale jest to słuchanie, aby potem działać. Człowiek słuchający słowa Bożego staje się tym, kto to słowo wypełnia. Musi ciągle jednak powracać do słuchania, by na nowo stawał się jego wykonawcą.

Trzeba nam zatem łączyć życiu charyzmat dwóch sióstr z Betanii: Marii i Marty: charyzmat słuchania słowa Bożego i modlitwy z charyzmatem działania służebnego wobec ludzi.

Takie właśnie połączenie modlitwy i pracy widzimy u świętych, tych dawnych i tych współczesnych. Tak to było u św. Jana z Dukli, czy św. Szymona z Lipnicy, czy dzisiaj u św. Jana Pawła II, czy bł. Kard. Stefana Wyszyńskiego.

3. „Ora et labora" w naszym życiu

a) Nasze „ora"

Nasza modlitwa to odnawianie osobistej więzi z Bogiem. W modlitwie nie chodzi o klepanie pacierzy, ale o rozmowę przyjaciół. Na nasze „ora" składa się także uczestnictwo w niedzielnej Mszy św. Na nasze ora składa się także prywatna lektura Pisma Świętego, czytanie prasy katolickiej, słuchanie Radia Maryja i oglądanie telewizji Trwam.

O czym rozmawiamy z naszymi dziećmi, z naszymi wnukami? Czy pojawiają się tematy religijne, etyczne? Czy jest wspólna modlitwa w naszej rodzinie? Przecież mamy okazję, by wieczorem o godz. 21.00 przenieść się poprzez obraz Telewizji Trwam na Jasną Górę, by zaśpiewać z pielgrzymami Apel Jasnogórski, by posłuchać rozważania, odmówić dziesiątkę Różańca i otrzymać błogosławieństwo. Wykorzystujmy każdą okazję, by wskazywać, że Bóg jest najważniejszy, że warto Go słuchać.

b) Nasze „labora"

Najpierw uwaga podstawowa, warunek konieczny naszej ewangelizacji. Winimy mieć świadomość naszego posłania i winniśmy pamiętać, że nie głosimy drugim samych siebie, nie polegamy na naszych uzdolnieniach, ale wsparci światłem i mocą Ducha Świętego winniśmy być misjonarzami, świadkami Chrystusa, winniśmy zabiegać, abyśmy wszyscy żyli wedle Jego Ewangelii. Nasza misja ewangelizacyjna dokonuje się głównie w naszych rodzinach, w gronie sąsiadów, naszych przyjaciół i znajomych a także dla pracujących zawodowo – w środowisku pracy. Pomyślmy, jak pełnimy tę misję. Czy czujemy się odpowiedzialni za Ewangelię?

c) Ewangelizacja w rodzinie

Wszyscy przyszliśmy na świat w jakiejś rodzinie. W rodzinnym domu otrzymaliśmy religijne wychowanie. Nasi rodzice przekazali nam dobre wychowanie. Od czasu do czasu mamy okazję przypomnieć sobie, jak to było w rodzinnym domu. Czy naśladujemy dobre praktyki naszych rodziców? Jak wygląda dialog między małżonkami? Czy wasze dzieci i wnuki widzą, że się szanujecie, że jesteście cierpliwi, spokojni, opanowani, wrażliwi dlatego, że tak chce Bóg? Czy wiara w Boga, codzienna modlitwa, niedzielna Msza św. zmienia was w lepszych ludzi?; czy kształtuje wasze codzienne życie?

Czy macie odwagę zwrócić uwagę waszym dzieciom, czy wnukom, kiedy zanika u nich modlitwa, kiedy opuszczają uczestniczenie w niedzielnej Mszy św., kiedy żyją bez ślubu kościelnego, nie mając przeszkód do zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego? Nie można wtedy milczeć, milczenie bowiem może oznaczać aprobatę. Pamiętajmy jednak, że wzywając kogoś do zmiany stylu życia, do nawrócenia się do Pana Boga, czy w ogóle do jakiejś przemiany na lepsze, pamiętajmy, że najpierw my sami winniśmy się zmienić. Reformę świata na lepsze winniśmy zaczynać zawsze od samych siebie. Jak wygląda nasze oddziaływanie ewangeliczne w środowisku naszego życia, wśród naszych sąsiadów, krewnych, znajomych? Czy potrafimy udzielać dobrych rad? Czy potrafimy sobie nawzajem pomagać? Są w naszych sąsiedztwach ludzie chorzy. Wiemy że wśród uczynków miłosiernych jest: „Chorych nawiedzać".

Zakończenie

Prośmy Tego, który nam zlecił ewangelizację, prośmy o światło i moc Ducha Świętego, abyśmy dawali świadectwo Chrystusowi słowem i czynem, modlitwą i pracą.

Modlitwa i praca w życiu św. Szymona z Lipnicy

Maleniska, 17 lipca 2022 r.

Msza św.
Kościół p.w. św. Szymona Lipnicy, należący do parafii p.w. Zwiastowania NMP w Leżajsku

Wstęp

Czcigodny Ojcze Serafinie, wikariuszu parafii p.w. Zwiastowania NMP w Leżajsku;

Drodzy mieszkańcy Malenisk i goście przybyli na dzisiejszy odpust ku czci św. Szymona z Lipnicy;

Bracia i siostry w Chrystusie.

W homilii odpustowej rozważymy przesłanie dzisiejszego słowa Bożego w kontekście życia św. Szymona z Lipnicy, waszego niebieskiego Patrona oraz w kontekście naszego dzisiejszego życia. Zaczniemy od przesłania słowa Bożego, dzisiejszej, szesnastej niedzieli zwykłej.

1. Bóg w gościnie u ludzi

Teksty biblijne dzisiejszej niedzieli przedstawiają nam Pana Boga w gościnie u ludzi. Owa gościna jest przedstawiona w czytaniu pierwszym i w Ewangelii. Gospodarzem pierwszej wizyty Pana Boga jest Abraham. Siedzący w najgorętszej porze dnia u wejścia do namiotu, Abraham zauważył trzech ludzi. Gospodarz okazał się bardzo gościnny. Podał gościom wodę do obmycia nóg, zaprosił do odpoczynku pod wspaniałymi dębami. Zapowiedział gościom, że pójdzie przygotować coś do picia i jedzenia.Goście przyjęli propozycję, a Abraham natychmiast powiadomił swoją żonę Sarę, że przybyli goście i poprosił ją, aby szybko zrobiła ciasto i przygotowała podpłomyki do poczęstowania gości. Sam poszedł do trzody, wybrał tłuste, piękne cielę i dał je słudze, aby ten szybko je przyrządził. Gdy jedzenie

było gotowe, przyniósł je gościom. Ci zjedli i odchodząc zostawili Abrahamowi radosną wiadomość, że gdy wrócą do niego za rok, żona jego Sara urodzi syna. Wiemy, że Abraham otrzymał obietnicę licznego potomstwa, ale obietnica długie lata się nie spełniała. Abraham całe życie czekał na potomstwo, zawierzył Bogu i Bóg dotrzymał słowa. Żona w późnej starości porodziła syna, któremu nadano imię Izaak. Abraham był przekonany, że w tych trzech gościach nawiedził go sam Bóg. Może to stąd wzięło się szlachetne powiedzenie: Gość w dom – Bóg w dom.

Druga scena przyjęcia Pana Boga w gościnę u ludzi ma miejsce w Betanii. Do domu swoich przyjaciół: Łazarza, Marty i Marii przychodzi Jezus, wcielony Syn Boży. Marta przygotuje poczęstunek. Chce jak najlepiej ugościć Jezusa. Jej siostra Maria natomiast podejmuje w rozmowę z Jezusem. Z pewnością była ciekawa, gdzie Jezus ostatnio przebywał, jakich spotkał ludzi, jakie cuda uczynił. Siostra Marta, może nieco zmęczona przygotowaniem posiłku, a może także trochę zazdrosna przychodzi do Jezusa ze słowami żalu i skargi: „Panie, czy ci to obojętne, że siostra moja zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła" (Łk 10,40b). Chrystus reaguje na te słowa dość zaskakująco. Mówi do Marty: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało. albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą cząstkę, której nie będzie pozbawiona" (Łk 10,41). Gdy słuchamy tych słów, jesteśmy skłonni z trudem przyznać rację i mieć jakiś żal, że Chrystus pochwalił nie ją za pracowitość i dobry posiłek, ale stanął po stronie Marii.Powstaje tu pytanie, jakie stanowisko zajął Jezus w sprawie modlitwy, słuchania słowa Bożego i aktywnego działania.

2. Przesłanie wydarzenia w Betanii

Moi drodzy, żeby poprawnie odczytać intencję Jezusa w słowach, które skierował do Marty, trzeba zastanowić się, jaki cel miały Jego odwiedziny w Betanii. Z pewnością Chrystus przyszedł w odwiedziny do domu Łazarza i jego sióstr Marii i Marty nie po to, żeby być przez nich ugoszczony, poczęsto-

wany jedzeniem. Cel Jezusa był głębszy. W pierwszym rzędzie Jezus przyszedł w gościnę do przyjaciół w Betanii, aby swoich przyjaciół obdarować słowem. Słowa Jezusa skierowane do Marty wskazują na priorytet słuchania słowa Bożego wobec innych czynności. Można powiedzieć, że słuchanie słowa Chrystusa zachowuje w pobożności chrześcijańskiej bezwarunkowe pierwszeństwo przed wszelką inną formą pobożności. Oczywiście nie wyklucza to gościnności i dobrego postępowania. Słuchanie słowa Bożego nie jest jakby celem samym w sobie, ale jest to słuchanie, będące natchnieniem do działania. Człowiek słuchający słowa Bożego staje się tym, kto to słowo wypełnia. Musi ciągle jednak powracać do słuchania, by na nowo stawał się jego wykonawcą. Trzeba nam zatem łączyć w życiu charyzmat dwóch sióstr z Betanii: Marii i Marty: charyzmat słuchania słowa Bożego i modlitwy z charyzmatem działania służebnego wobec ludzi.

Takie właśnie połączenie modlitwy i pracy widzimy u św. Szymona z Lipnicy. By się o tym przekonać, przypomnijmy sobie styl jego życia.

3. „Ora et labora" w życiu św. Szymona z Lipnicy

Przypomnijmy, że Szymon pochodził z ubogiej rodziny z Małopolski. Urodził się w Lipnicy Murowanej ok. roku 1437. Ojciec jego Grzegorz był piekarzem, matka Anna była domową gospodynią. Gdy kończył szkołę parafialną, miejscowy proboszcz zachęcił rodziców, by posłali Szymona na dalszą naukę. Posłano go więc do Akademii Krakowskiej. W czasie studiów Szymon spotkał w Krakowie słynnego franciszkańskiego kaznodzieję Jana Kapistrana. Prawdopodobnie pod jego wpływem Szymon wstąpił do klasztoru Bernardynów w Krakowie. Złożył śluby zakonne, przyjął święcenia kapłańskie i został bardzo gorliwym zakonnikiem. Był dobrym spowiednikiem i znakomitym kaznodzieją. Miał także dużo serca i współczucia dla biednych. Odbył dalekie podróże do Włoch i do Ziemi Świętej. Gdy w roku 1482 w Krakowie wybuchła zaraza, która

dziesiątkowała mieszkańców miasta, Szymon nie pozostał w celi klasztornej, ale pospieszył śmiertelnie chorym z pomocą duszpasterską i opiekuńczą. Podobno każdego dnia umierało około 100 ludzi. Gorliwy, oddany chorym kapłan Szymon sam się zaraził i padł ofiarą zarazy. Zmarł w opinii świętości 18 lipca 1482 roku, w 45 roku życia. Jutro minie 540 lat od śmierci św. Szymona. Szymon został beatyfikowany w 24 lutego 1685 roku. Niedługo potem podjęto proces kanonizacyjny, ale rozbiory i niewola narodowa stały się przeszkodą w jego kontynuowaniu. Proces ten został wznowiony dopiero po II wojnie światowej i szczęśliwie doprowadzony do końca. Kanonizacji bł. Szymona dokonał Papież Benedykt XVI, w uroczystość Trójcy Świętej, 3 czerwca 2007 r. w Rzymie. Brała w niej udział delegacja państwowa na czele z ówczesnym prezydentem Lechem Kaczyńskim. Doczesne szczątki Świętego spoczywają w kościele ojców bernardynów w Krakowie, pod Wawelem.

Widzimy, że św. Szymon połączył w sobie charyzmat dwóch sióstr z Betanii Marii i Marty. Był zakonnikiem rozmodlonym. Czcił Najświętszy Sakrament. Praktykował nabożeństwo do Męki Pańskiej i do Matki Najświętszej. Był też aktywny w duszpasterstwie i opiekował się biednymi i chorymi. Przy posłudze im odszedł do wieczności.

4. „Ora et labora" w naszym życiu

Moi drodzy, wszyscy winniśmy naśladować postawę dwóch sióstr w z Betanii :Marii i Marty, postawę św. Szymona z Lipnicy Powinniśmy pilnować naszej modlitwy, aby była prawdziwą, osobistą, przyjazną rozmową z Panem Bogiem, aby Bóg był najważniejszy w naszym życiu. Winniśmy uczynić niedzielną Mszę św. centrum życia każdego dnia i tygodnia. Powinniśmy młode pokolenie wprowadzać w życie modlitwy.

Moi drodzy, powinniśmy Bogu oddawać cześć naszą pracą, pełnić wszystko na większą chwałę Boga.

W czasie ostatnich dwóch pielgrzymek Rodziny Radia Maryja do Częstochowy Amerykańskiej i w Polsce na Jasną Górę,

wiele mówiono o potrzebie Ewangelizacji. Z każdej Mszy św. jesteśmy posłani z darem pokoju do naszych rodzin, sąsiadów, do ludzi spotykanych w środowisku pracy. Ewangelia winna być głoszona przez wszystkich chrześcijan aż do końca świata. Dzisiaj my winniśmy być obecni w tym dziele ewangelizacji, nie tylko my duchowni, nie tylko osoby życia konsekrowanego, ale wszyscy ochrzczeni i bierzmowani. Nikt nie jest zwolniony z tej misji. Każdy z nas ma różne warunki i znajduje się w innym życiowym środowisku. Pan Jezus wszystkich nas posłał, dlatego nie wolno nam się zwalniać z tego obowiązku.

Wszyscy przyszliśmy na świat w jakiejś rodzinie. W rodzinnym domu otrzymaliśmy religijne wychowanie. Nasi rodzice przekazali nam dobre wychowanie. Od czasu do czasu mamy okazję przypomnieć sobie, jak to było w rodzinnym domu. Czy naśladujemy dobre praktyki naszych rodziców? O czym rozmawiamy z naszymi dziećmi, z naszymi wnukami? Czy pojawiają się tematy religijne, etyczne? Czy jest wspólna modlitwa w naszej rodzinie? Przecież mamy okazję, by wieczorem o godz. 21,00 przenieść się poprzez obraz Telewizji Trwam na Jasną Górę, by zaśpiewać z pielgrzymami Apel Jasnogórski, by posłuchać rozważania, odmówić dziesiątkę Różańca i otrzymać błogosławieństwo. Wykorzystujmy każdą okazję, by wskazywać, że Bóg jest najważniejszy, że warto Go słuchać.

Jak wygląda dialog między małżonkami? Czy wasze dzieci i wnuki widzą, że się szanujecie, że jesteście cierpliwi, spokojny, opanowani, wrażliwi dlatego, że tak chce Bóg? Czy wiara w Boga, codzienna modlitwa, niedzielna Msza św. zmienia was w lepszych ludzi?; czy kształtuje wasze codzienne życie?

Czy macie odwagę zwrócić uwagę waszym dzieciom, czy wnukom, kiedy zanika u nich modlitwa, kiedy opuszczają uczestniczenie w niedzielnej Mszy św., kiedy żyją bez ślubu kościelnego, nie mając przeszkód do zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego?

Nie można wtedy milczeć, milczenie bowiem może oznaczać aprobatę. Pamiętajmy jednak, że wzywając kogoś do zmiany stylu życia, do nawrócenia się do Pana Boga, czy w ogóle do

jakiejś przemiany na lepsze, pamiętajmy, że najpierw my sami winniśmy się zmienić. Reformę świata na lepsze winniśmy zaczynać zawsze od samych siebie.

Jak wygląda nasze oddziaływanie ewangeliczne w środowisku naszego życia, wśród naszych sąsiadów, krewnych, znajomych? Czy potrafimy udzielać dobrych rad? Czy potrafimy sobie nawzajem pomagać? Są w naszych sąsiedztwach ludzie chorzy. Wiemy, że wśród uczynków miłosiernych jest: „chorych nawiedzać".

Katolikiem jest się wszędzie, nie tylko w kościele, nie tylko w swoim domu, nie tylko na weselu, czy jakichś uroczystościach religijnych, ale wszędzie i zawsze. Nie dajmy sobie wmówić, że religia jest sprawą prywatną, że nie trzeba afiszować się ze swoimi przekonaniami religijnymi. Tak wmawiano ludziom w krajach Europy zachodniej. Kościół bez wymagań jest nikomu niepotrzebny, o czym świadczą puste świątynie w zachodniej Europie.

Zakończenie

Prośmy Tego, który nam zlecił ewangelizację, prośmy o światło i moc Ducha Świętego, abyśmy dawali świadectwo Chrystusowi słowem i czynem, modlitwą i pracą.

Św. Szymon z Lipnicy wzywa nas do dawania świadectwa o naszej wierze

Leżajsk, 18 lipca 2022 r.

Msza św. w święto św. Szymona z Lipnicy
Bazylika Zwiastowania NMP

1. Bóg poucza nas przez proroka Izajasza

„Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko!" (Iz 55,6). Prorok Izajasz zachęca nas do poszukiwania Boga. Czy ta zachęta dotyczy także nas, którzy uważamy, że już dawno Pana Boga znaleźliśmy? Otóż – tak! Bóg raz znaleziony chce być ciągle odnajdywany. Boga w pełni znajdziemy dopiero w niebie. Wtedy Go ujrzymy i poznamy takim, jakim jest. Ziemia winna być miejscem ciągłego poszukiwania Boga. On szczerze szukającym Go pozwala się znaleźć. Boga spotykamy w Piśmie Świętym, spotykamy Go w Kościele, podczas sprawowania świętej Eucharystii; spotykamy Go w dziejących się wydarzeniach. Znajdowanie Boga powinno być połączone z naszym nawracaniem się. Kto naprawdę Pana Boga odnajduje, to pragnie zmienić swoje życie, zmienić życie złe na dobre, a dobre na lepsze.

Następnie prorok zwraca uwagę na to, że logika działania Pana Boga jest inna od naszej, ludzkiej: „Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami" (Iz 55,8). Młyny Boże mielą inaczej niż młyny ludzkie. Boża strategia jest inna od naszej, ludzkiej. Bóg często nie spełnia naszych próśb: kiedy my chcemy i jak my chcemy. Jedno jest pewne, że Bóg daje nam to, co jest nam potrzebne do zbawienia. On widzi lepiej i dalej, dlatego powinniśmy Mu zawsze zaufać i poddawać się Jego woli.

Prorok wskazuje nam także na skuteczność Bożego słowa, które przychodzi do ludzi: „Słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa"

(Iz 55,11). Ludziom wydaje się, że tak nie jest. Niektórzy mówią, że w Kościele jest tak wiele czytania Pisma Świętego, a ludzie się nie zmieniają, dalej grzeszą i słowem Bożym się nie przejmują. Tak dokładnie jednak nie jest. W imię prawdy trzeba zauważyć, że wielu ludzi bierze sobie naprawdę do serca Boże słowo, że tak wielu ludzi daje się przez nie kształtować, po prostu zmienia swoje życie pod wpływem Bożego słowa. Dlatego też nie ulegajmy pochopnym opiniom niektórych ludzi, którzy widzą tylko zło, a z trudem dostrzegają dobro.

2. Dzieło życia św. Szymona z Lipnicy

Przed wysłaniem na misję ewangelizacyjną Pan Jezus dał uczniom wskazówki. Powiedział, że powinna to być ewangelizacja prowadzona w postawie ubóstwa i zarazem w postawie pokory i odwagi. W takiej postawie głosił Chrystusa patron dnia dzisiejszego, św. Szymon z Lipnicy.

Przypomnijmy, że pochodził on z ubogiej rodziny z Małopolski. Urodził się w Lipnicy Murowanej ok. roku 1437.Kiedy ukończył szkołę parafialną,miejscowy proboszcz zachęcił rodziców, by posłali go na dalszą naukę. Posłano go więc do Akademii Krakowskiej. W czasie studiów spotkał Szymon w Krakowie słynnego kaznodzieję Jana Kapistrana. Prawdopodobnie pod jego wpływem wstąpił do klasztoru Bernardynów w Krakowie. Złożył śluby zakonne, przyjął święcenia kapłańskie i został bardzo gorliwym zakonnikiem. Był dobrym spowiednikiem i znakomitym kaznodzieją.Miał także dużo serca i współczucia dla biednych. Odbył dalekie podróże do Włoch i do Ziemi Świętej. Gdy w roku 1482 w Krakowie wybuchła zaraza, która dziesiątkowała mieszkańców Krakowa, Szymon nie pozostał w celi klasztornej, ale pospieszył śmiertelnie chorym z pomocą duszpasterską i opiekuńczą. Sam się zaraził i padł ofiarą zarazy. Zmarł w opinii świętości 18 lipca 1482 roku, w 45 roku życia. Został beatyfikowany w roku 1685, 203 lata po śmierci. Niedługo potem podjęto proces kanonizacyjny, ale rozbiory i niewola narodowa stały się przeszkodą w jego kon-

tynuowaniu. Proces ten został wznowiony dopiero po II wojnie światowej i szczęśliwie doprowadzony do końca. Kanonizacji bł. Szymona dokonał papież Benedykt XVI, w uroczystość Trójcy Świętej, 3 czerwca 2007 r. w Rzymie. Doczesne szczątki Świętego spoczywają w kościele ojców bernardynów w Krakowie, pod Wawelem.

3. Nasz udział w nowej ewangelizacji

Moi drodzy, dzieło ewangelizacji trwa. Ewangelia ma być głoszona przez wszystkich chrześcijan aż do końca świata. Dzisiaj my winniśmy być obecni w tym dziele ewangelizacji, nie tylko my duchowni, nie tylko osoby życia konsekrowanego, ale wszyscy ochrzczeni i bierzmowani. Nikt nie jest zwolniony z tej misji. Każdy z nas ma różne warunki i znajduje się w innym życiowym środowisku. Pan Jezus wszystkich nas posłał, dlatego nie zwalniajmy się z tego obowiązku. Każdy czas jest stosowny, by ewangelizować, by świadczyć, kim się jest, by świadczyć, że się jest chrześcijaninem, i że żyje się wartościami, które nam wskazał Jezus Chrystus. W starszym wieku jesteśmy obecni w dziele ewangelizacji przez modlitwę, także przez cierpienie i pokutę. Popatrzmy na ojca św. Benedykta XVI. On odchodząc na emeryturę, powiedział, że wcale nie wycofuje się z życia Kościoła. Zmienia tylko formę służby Kościołowi. Publiczne wystąpienia, celebry, przyjmowanie hierarchów i różnych osobistości świeckich zmienia na cichą modlitwę i ofiarowanie cierpień związanych z przeżywanym wiekiem. Możemy tyle dobrego uczynić pomagając naszym dzieciom w wychowaniu wnuków.

W ramach zakończenia chciałbym zalecić modlitwę na jesień życia. Jest to modlitwa obecna w niektórych psalmach.

Prośmy w tej Eucharystii za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej o światło i moc Ducha Świętego, abyśmy dawali jak najlepsze świadectwo o naszej wierze.

Wypełnianie woli Bożej warunkiem bycia w rodzinie Jezusa

Leżajsk, 19 lipca 2022 r.

Msza św. we wtorek – XVI Tygodnia Zwykłego
Bazylika Zwiastowania NMP

Wstęp

Dwie prawdy zostaną nam dziś zaprezentowane w odczytanym słowie Bożym, prawda o Bożym miłosierdziu i prawda o rodzinie Pana Jezusa.

1. Bóg przypomina nam o swoim miłosierdziu

W czytanym dziś fragmencie z Księgi proroka Micheasza, żyjącego w VIII wieku przed Chrystusem, słyszeliśmy słowa: „Który bóg podobny Tobie, co oddalasz nieprawość, odpuszczasz występek... Nie żywi On gniewu na zawsze, bo upodobał sobie miłosierdzie. Ulituje się znowu nad nami, zetrze nasze nieprawości. Wrzucisz w morskie głębiny wszystkie ich grzechy" (Mi 7,18-19). Prawdę o Bogu miłosiernym potwierdził i poszerzył nam Pan Jezus i przekazał ją Kościołowi. W ostatnim czasie została ona nagłośniona przez św. Jana Pawła II. Nasz wielki Papież ukazał Kościołowi i światu św. siostrę Faustynę, Apostołkę Bożego Miłosierdzia. Dziś obraz Jezusa Miłosiernego z napisem „Jezu, ufam Tobie" można spotkać na wszystkich kontynentach świata. W piątek, 1 lipca br., zwiedzaliśmy Nowy York, dzielnicę Manhatan, gdzie znajdują się wieżowce i gdzie stoi wśród wieżowców nowojorska katedra. Gdy weszliśmy do tej katedry, w lewej jej nawie zatrzymaliśmy się przy kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej z Jasnogórskim obrazem Maryi, a w głównym ołtarzu w lewej nawie ujrzeliśmy ogromny obraz Jezusa Miłosiernego z angielskim podpisem „Jezu, ufam Tobie". Wiele osób modliło się przed tym obrazem.

2. Prawdziwi krewni Jezusa

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy o spotkaniu Jezusa ze swoją rodziną, która chciała się z Nim koniecznie zobaczyć i porozmawiać. Nie jest jasne, dlaczego Maryja i kuzynowie Jezusa przyszli do Niego, gdy On nauczał i był bardzo zajęty. Najprawdopodobniej dlatego, że byli zatroskani o Jego zdrowie i obawiali się także o Jego życie, które stawało się coraz bardziej zagrożone ze strony faryzeuszy. Jezus wykorzystał tę okazję, by przekazać nam jedną w fundamentalnych prawd, że stajemy się Mu bliscy, jakby Jego krewnymi, przez pełnienie woli Boga. Jezus nie odrzucił rodziny, ale podkreślił, jak ważna jest wspólnota Jego uczniów, złączona przede wszystkim gorliwym wypełnianiem woli Bożej. Chrystus w tej sytuacji, w której się znalazł, wypowiedział słowa: „Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mt 12,50).

3. Nasza przynależność do rodziny Jezusa

Moi drodzy, przypominajmy sobie często, że jesteśmy duchowo spokrewnieni z Jezusem, jeśli wypełniamy wolę Bożą, każdą wolę Bożą, która niekiedy bywa bardzo trudna do przyjęcia i do przeżycia. Wczoraj wieczorem otrzymałem wiadomość z diecezji świdnickiej, że zmarła jednemu z naszych młodych księży mama Halina. Dzisiaj rano wykonałem do niego telefon, aby go pocieszyć. Płaczącym głosem mówił do mnie, że został już na ziemi sam. Przed dwoma laty zmarł mu ojciec, Dokładnie miesiąc temu pochował swego brata, który przegrał walkę z rakiem i dwa dni temu przy nim zmarła nagle mama na zawał serca w wieku sześćdziesięciu czterech lat. Jest to dla niego bardzo trudna wola Boża, którą trzeba przyjąć, którą trzeba wypełnić.

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się, abyśmy przez wypełnianie każdej woli Bożej: tej łatwej i tej trudnej, stawali się członkami rodziny Jezusa. Wiemy, że najpełniej i najgorliwiej wypełniała wolę Boga Maryja, dlatego Ona jest Jezusowi najbliższa, nie tylko dlatego, że Go urodziła i wychowała, ale dlatego właśnie, że wypełniała najdokładniej z radością wolę Bożą. Naśladujmy zatem Maryję w wiernym wypełnianiu woli Bożej, abyśmy w ten sposób mogli należeć do najbliższej rodziny Pana Jezusa, wedle Jego powiedzenia, że „Kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mt 12,50).

Jako powołani przez Pana Boga

Leżajsk, 20 lipca 2022 r.

Msza św. w środę, XVI Tygodnia Zwykłego
Bazylika Zwiastowania NMP

Wstęp

W ramach pierwszego czytania rozpoczynamy dzisiaj lekturę Księgi proroka Jeremiasza. W dzisiejszym odczytanym fragmencie jest opisane jego powołanie przez Boga na proroka. Przyjrzyjmy się temu powołaniu i skonfrontujmy go z naszym powołaniem.

1. Perypetie przy powołaniu proroka Jeremiasza

Prorok Jeremiasz oprócz proroków: Izajasza, Ezechiela i Daniela, należy do czterech wielkich proroków Izraela. Żył na przełomie wieku VII i VI, kiedy Żydzi znaleźli się w niewoli

babilońskiej. Pan Bóg skierował do młodego Jeremiasza słowa: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię" (Jr 1,5).

Młodzieniec Jeremiasz wystraszył się tym powołaniem i tłumaczył się przed Bogiem, że nie podoła temu powołaniu: „Ach Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem" (Jr 1,6). Młody Jeremiasz nie chciał zaakceptować tego powołania. Bóg jednak nie ustąpił i tłumaczył młodzieńcowi, że otrzyma z góry Boże wsparcie. Wtedy powiedział do niego: „Nie mów: «Jestem młodzieńcem», gdyż pójdziesz do kogokolwiek cię poślę, i będziesz mówił, cokolwiek tobie polecę. Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić" (Jr 1,7-8).

Po tym zapewnieniu Jeremiasz zgodził się na Bożą propozycję.

2. Nasze powołanie

Słuchając dziś opisu powołania proroka Jeremiasza, chcemy pomyśleć o naszym powołaniu. Przecież nikt z nas nie jest tu na ziemi przypadkowo. Przyszliśmy na świat za pośrednictwem naszych rodziców. Jednakże zauważmy, ze nasi rodzice, gdy byli dziećmi, nie wiedzieli, że urodzą kiedyś takich synów, czy takie córki. To Bóg chciał nas mieć. Zanim zaistnieliśmy w łonie naszych matek, Bóg już nosił nas w swoim sercu. On zadecydował, kiedy nas powołać do życia. Bóg dla każdej i każdego z nas wybrał rodziców. Mamy świadomość, że nikt z nas nie wybrał sobie niewiasty na mamę, ani mężczyzny na tatę. To jest wybór Pana Boga. Tak właśnie trzeba patrzeć na nasze życie. To Bóg wybrał nam czas naszego życia na ziemi. Wybrał nam też naród i kraj naszego narodzenia. Mogliśmy się narodzić na innym kontynencie, nie w Europie, nie w Polsce. Bóg nam wybrał taki naród i takie miejsce geograficzne naszego narodzenia. On też zadecydował, że jedni z nas poczęli się jako mężczyźni, inni jako kobiety. Dzisiaj młodych bałamucą, że mogą sobie sami płeć wybrać. Niektórzy próbują sobie zmienić płeć. Są to

bałamutne przekręty. Pamiętajmy, że u źródeł naszego życia jest Bóg. Gdy dorastamy, gdy opuszczamy nasz rodzinny dom, rozpoznajemy nasze szczegółowe powołanie. Jednych Bóg powołuje do małżeństwa, niektórych do kapłaństwa czy do życia zakonnego. Niektórzy otrzymują powołanie, by przejść przez życie w pojedynkę. Każde powołanie jest ważne. W każdym powołaniu można zdobywać świętość.

Dodajmy jeszcze, że w rozpoznaniu powołania pomagają nam czasem nasi rodzice, nasi wychowawcy. W czasie realizacji naszego powołania mają miejsce kryzysy. Są kryzysy w małżeństwach, czasem kryzysy także nawiedzają księży, czy osoby zakonne, ale pamiętajmy, że kryzys jest po to, żeby go przezwyciężyć i iść dalej. Jedno jest pewne, że bez codziennej więzi z Bogiem trudno jest wytrwać w naszym powołaniu. Pan Bóg przez dobrych ludzi nas przekonuje, że damy radę, że do każdego powołania jest dołączona łaska i moc, żeby podołać, sprostać złożonym zobowiązaniom. Ostatecznie to Bóg nas powołuje, On daje siłę do przyjęcia i wypełniania przydzielonej nam życiowej misji. Do każdej i każdego z nas mówi słowa, które powiedział kiedyś wystraszonemu młodzieńcowi – Jeremiaszowi: „Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić" (Jr 1,8).

Zakończenie

Takie oto słowo Pana Boga, słowo o naszym powołaniu Bóg wsiewa na glebę naszego serca. Bądźmy dla słowa Bożego żyzną glebą. Plon słowa Bożego w naszym osobistym życiu zależy od naszego usposobienia, z jakim przyjmujemy słowo, od naszego poczucia odpowiedzialności i od naszej współpracy Bogiem.

Drodzy bracia i siostry, módlmy się dzisiaj w tej Eucharystii o to, abyśmy nigdy nie marnowali ziarna Bożego słowa, które Bóg zasiewa na glebie naszych serc i zawsze byli wierni naszemu powołaniu.

Duch rady i męstwa ozdobą policjanta

Leżajsk, 21 lipca 2022 r.

Msza św. z okazji dorocznego święta Policji
Bazylika Zwiastowania NMP

Wstęp

Czcigodny Ojcze Klaudiuszu, proboszczu parafii p.w. Zwiastowania Pańskiego i zarazem kustoszu Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku i przełożony tutejszego klasztoru Ojców Bernardynów wraz z wszystkimi ojcami i braćmi;

Czcigodny Księże Prałacie, dziekanie leżajski i wszyscy drodzy i czcigodni bracia kapłani;

Wielebne siostry zakonne;

Szanowny panie inspektorze, komendancie Policji w województwie podkarpackim,

Szanowny panie inspektorze, komendancie Policji Powiatowej w Leżajsku,

Wszyscy szanowni: panie i panowie policjanci,

Szanowni cywilni pracownicy placówek policyjnych,

Szanowny panie starosto powiatu leżajskiego, wraz z wójtami gmin,

Szanownie panie burmistrzu Leżajska i Nowej Sarzyny,

Czcigodne przedstawicielki Sądu i Prokuratury Powiatu Leżajskiego,

Wszyscy, drodzy bracia i siostry!

Dnia 21 lipca Kościół we wspólnotach franciszkańskich wspominany jest w liturgii św. Wawrzyniec z Brindisi, prezbiter i doktor Kościoła (1259-1319). Należał do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów. Był duchowym synem św. Franciszka z Asyżu. W zakonie pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji. Był znakomitym kaznodzieją, generałem zakonu, dyplomatą, doktorem Kościoła, autorem cennych publikacji.

Od wielu już lat w drugiej połowie lipca swoje święto obchodzi policja. Podczas tego święta wspominana jest data 24 lipca 1919 roku, kiedy to Sejm Drugiej Rzeczpospolitej

podjął uchwałę o powołaniu do istnienia Policji Państwowej. W tym roku mijają 103 lata od tego wydarzenia.

Wygłaszam po raz jedenasty homilię tu w Leżajsku podczas święta Policji powiatu leżajskiego. Wiem, że wszyscy tu obecni mają dobrą pamięć, zatem nie powinienem podejmować co roku tych samych wątków. Mając to na uwadze, do dzisiejszej refleksji nad usłyszanym słowem Bożym dołączymy dwa wątki obecne w dzisiejszej kolekcie mszalnej.Zaczynamy od przesłania Bożego słowa.

1. Przesłanie Bożego słowa – umieć patrzeć i widzieć; umieć słuchać i słyszeć

Fragment Księgi proroka Jeremiasza, opisujący czasy Starego Testamentu, przypomina nam, że Pan Bóg obdarzał wybrany naród izraelski różnymi dobrodziejstwami, a ludzie często zawodzili, zapominali o Nim, o Jego dobrodziejstwach i odwracali się od Niego. Wyszukiwali sobie pogańskich bożków i im oddawali cześć. Zapominali o wielkich dziełach, które Bóg wyświadczył narodowi. Wszelkie odejścia od Boga kończyły się zawsze nieszczęściem ludzi. Historia potwierdza, że świat, w którym ginie wiara, zaufanie i miłość do prawdziwego Boga, staje się nieludzki dla człowieka.

Podobne orędzie kierował do ludzi Chrystus, wzywając wszystkich do wierności Bogu. Wskazywał na ludzi, którzy słuchali Jego nauki, a zachowywali się jakby jej nie słyszeli oraz na ludzi, którzy patrzyli na cuda, jakich On dokonywał, a robili wrażenie, jakby tego nie widzieli. Stąd też Jezus mówił: „Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że otwartymi oczami nie widzą i otwartymi uszami nie słyszą ani nie rozumieją" (Mt 13,13). Natomiast Jezus cieszył się z tych, którzy potrafili widzieć i słyszeć. „ Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą i uszy wasze, że słyszą" (Mt 13,16).

Sytuacja z czasów Pana Jezusa w jakiś sposób powtarza się dzisiaj. Oto mamy dziś ludzi, którzy patrzą na bieg wydarzeń a zachowują się tak, jakby tego nie widzieli. Nie widzą tego, co

jest ważne i nie rozumieją tego, co się dzieje, nie widzą sensu wydarzeń. Patrzą i niby widzą, a w rzeczywistości nie widzą. W dzisiejszym świecie są też tacy, którzy słuchają, a nie słyszą. Przez tyle lat mówił do nas św. Jan Paweł II. Wielu go słuchało, ale nie słyszało. Dzisiaj także są powtarzane w mediach, zwłaszcza w Radiu Maryja czy Telewizji Trwam papieskie homilie, czy też teksty z jego encyklik czy adhortacji, wielu ich słucha i nie słyszy. W naszych świątyniach jest głoszone słowo Boże. W wielu przypadkach słuchamy słów Pana Boga, a ich naprawdę nie słyszymy. Są ludzie, którzy patrzą na bieg wydarzeń i jakby nie widzą tego, co się dzieje, nie rozumieją sensu wydarzeń, nie rozumieją tego, co widzą i co słyszą. Jest to bardzo niebezpieczne dla świata, gdy ludzie odwracają się od Pana Boga, gdy gardzą tymi skarbami, które Bóg przez Chrystusa zostawił w Kościele. Ludzie bez Boga nie są zdolni zbudować lepszego świata. Świat naprawiali i uzdrawiali ludzi zapatrzeni i zasłuchani w Bogu, przede wszystkim ludzie święci.

Ks. Tomasz Koryciorz, kapłan archidiecezji katowickiej, zamieścił w ostatnim 28. numerze „Gościa Niedzielnego", z niedzieli 17 lipca 2022 roku następujący tekst: „Pracując w Zambii, parafii położonej pośrodku doliny Nabwalya, spotkałem pana Fridaya. Pomimo amputacji jednej nogi często bywał na Mszy.Miał do przejścia 5 km drogą w buszu. O kulach cierpliwie przemierzał tę odległość tam i z powrotem. Gdy pewnego dnia zapytałem, skąd ma tyle siły, aby tak często przychodzić, odpowiedział: «Nie potrafię czytać, a tu Pan Bóg do mnie mówi. Mam już słabe oczy, a tu zawsze mogę zobaczyć Boga». Prostota odpowiedzi poruszyła mnie wtedy i porusza do dziś. Przypomina, że mam 5 minut drogi, aby usłyszeć od Jezusa: «Szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, ze słyszą»".

Te słowa Pana Jezusa są adresowane dziś do nas. Życzeniem Pana Jezusa jest, abyśmy czuli się szczęśliwi, że widzimy przez wiarę Pana Boga, że słyszymy Jego słowo, które jest czytane podczas liturgii Mszy św. i pamiętamy, że jest ono

do nas skierowane i że jest dla wszystkich aktualne i uzdrawiające.

Moi drodzy, zgodnie z zapowiedzią, w drugiej części dzisiejszej homilii wskażemy na przymioty, które są wymienione w dzisiejszej modlitwie dnia, a które wszystkim są nam potrzebne, także pracownikom służb publicznych, także policjantom.

2. Duch rady i męstwa ozdobą policjanta

W dzisiejszej kolekcie mszalnej modliliśmy się następującymi słowami.: „Boże, Ty dla chwały swojego imienia i zbawienia ludzi udzieliłeś świętemu Wawrzyńcowi prezbiterowi ducha rady i męstwa, daj nam przez jego wstawiennictwo w tym duchu poznawać, co należy czynić, i wypełniać poznane zadania".

Duch rady i męstwa ozdabia każdego człowieka, także policjanta. Są to dwa ważne dary Ducha Świętego, które otrzymaliśmy podczas Sakramentu Bierzmowania. Te otrzymane dary, które są odnawiane podczas każdej Eucharystii,powinny wydawać piękne owoce. Są ludzie, którzy te dary wkładają do zamrażarek w swoich sercach i nie widać owoców tych darów.

a) duch rady

Katechizm Kościoła Katolickiego nam przypomina, że każdy chrześcijanin winien przyjmować dobre rady od swoich przyjaciół, przede wszystkim od Pana Boga i od Dobrych ludzi. Powinien także udzielać dobrych rad innym ludziom, zwłaszcza swoim najbliższym, czy też osobom, z którymi pracuje. Biedni ci, którzy słuchają przewrotnych, podstępnych doradców. Jak poznać dobrego doradcę? Dobry doradca to ktoś, kto nas kocha, komu zależy na nas. Takim najlepszym doradcą jest przede wszystkim Duch Święty. W naszym życiu duchowym istnieje coś takiego, co nazywamy natchnieniem Ducha Świętego. Duch Święty daje nam natchnienia w głosie naszego sumienia.

Mamy dzisiaj sporo ludzi, którzy zerwali kontakt z Duchem Świętym, a dali się uwieść duchowi złemu, szatanowi. Szatan zaś nienawidzi prawdy, nienawidzi życia,okrada ludzi z wiary. Trudno przyjąć, żeby doradcy Putina działali z natchnienia Ducha Świętego. Wszystko wskazuje na to, że są to rady od ducha złego. Widzimy, jak okropne są konsekwencje tych rad.

Dobry policjant jako chrześcijanin szuka rad u Ducha Świętego. Staje się sługą człowieka także tego błądzącego, tego przekraczającego prawo, żeby go sprowadzić ze złej drogi i wprowadzić na drogę prawości i uczciwości. Dobry policjant to człowiek, który potrafi udzielać dobrych rad ludziom zagubionym, zdeprawowanym. Dobry policjant, policjant katolików, w każdym człowieku widzi istotę powołaną do życia wiecznego. Wie, że nie ma takiego dna, z którego nie dałoby się wyciągnąć przegranego, zrujnowanego człowieka.

Dobry policjant jest wzorowym mężem i ojcem. Ognisko domowe jest pierwszym środowiskiem jego życia. Dba o dobre relacje w swojej rodzinie i te relacje przenosi do środowiska pracy, prezentując się jako człowiek odpowiedzialny, pogodny, zatroskany o człowieka w potrzebie, zatroskany o wysokie standardy służby policyjnej.

b) duch męstwa

Męstwo to odwaga i wytrwałość w drodze do osiągnięcia jakiegoś celu. Zwykle męstwo ujawnia się w nas w dwóch kierunkach: w kierunku zdobywania dobra i walki ze złem. W dążeniu do dobrych celów potrzebujemy wytrwałości. Wiemy, że każde dobro trzeba okupić wysiłkiem, często samozaparciem, czasem i cierpieniem, po prostu męstwem.

Drugi kierunek, gdzie jest nam potrzebne męstwo, to walka ze złem. Najpierw zło trzeba wykorzeniać w nas. Potrzebujemy męstwa, żeby wyjść z nałogu alkoholu, czy innych nałogów, złych przyzwyczajeń i słabości. Trzeba także pomagać innym wyzwalać się ze zła, także przez nakładanie sprawiedliwych kar, żeby kara nie była odwetem, ale lekarstwem.

3. Słowo wdzięczności i życzeń

Drodzy: panie i panowie policjanci, jesteście stróżami ładu i porządku społecznego. Stoicie na straży prawa, które reguluje życie społeczne. Stoicie na straży dobra osobistego i społecznego, narodowego. Zapewniacie nam bezpieczeństwo. Gdy widzimy wóz policyjny, czujemy się pewniejsi, bardziej bezpieczni. Jest to służba bardzo potrzebna, bowiem w każdym społeczeństwie jest tzw. margines społeczny. Są ludzie, którzy atakują i niszczą drugich, którzy naruszają porządek społeczny, wzniecają awantury, szkodzą drugim. Są nam wtedy potrzebni obrońcy, wspomożyciele. Dzisiaj, w wasze policyjne święto bardzo wam dziękujemy za waszą służbę, za waszą pracę, która jest bardzo niebezpieczna i czasami bardzo niewdzięczna.

Dziękujemy Wam, że zabezpieczacie trasy w czasie procesji Bożego Ciała, w czasie ulicznych nabożeństw Drogi Krzyżowej w miastach i w czasie innych uroczystości kościelnych i państwowych. Dziękujemy dzisiaj w tej przepięknej Bazylice Leżajskiej, wraz w wami, Panu Bogu za was, za waszą posługę w narodzie i w społeczeństwie. Dziękujemy także wam za waszą trudną służbę dla zachowania ładu i dobra społecznego. Do podziękowań dołączamy życzenia. Niech dobry Bóg błogosławi waszej trudnej pracy. Niech sprawia, abyście z każdej służby wracali zdrowi do swoich gniazd rodzinnych. Niech Bóg obdarza was łaską dobrego zdrowia.

Zakończenie

O to błogosławieństwo modlimy się dziś z Wami dla was, dla waszych rodzin, waszych dzieci, wnuków, przyjaciół. Prosimy o opiekę Matkę Bożą Leżajską, św. Michała Archanioła, patrona Policji i św. Wawrzyńca z Brindisi, patrona dzisiejszego dnia. Służcie pięknie i owocnie, w zdrowiu i bezpieczeństwie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie.

Maria Magdalena widziana przez pryzmat wielkanocnej Ewangelii

Leżajsk, 22 lipca 2022 r.

Msza św. w święto św. Marii Magdaleny
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP

Wstęp

Za sprawą Ojca św. Franciszka, od roku 2016 obchodzimy dzień św. Marii Magdaleny jako święto, tak jak święta Apostołów. Wcześniej było to jedynie liturgiczne Wspomnienie. Popatrzymy dzisiaj na św. Marię Magdalenę przez pryzmat dzisiejszej Ewangelii.

1. Maria Magdalena w poranek wielkanocny

Św. Jan Apostoł, który z Maryją Matką Jezusa oraz z Marią Magdaleną, byli świadkami ukrzyżowania i śmierci Jezusa, w następujący słowach opisał wydarzenie poranka wielkanocnego: „Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus miłował, i rzekła do nich: «Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono»" (J 20,1). Uczniowie pobiegli do grobu o zastali grób pusty, tak jak Magdalena powiedziała. Gdy odeszli uczniowie od pustego grobu do siebie, Maria Magdalena po raz drugi udała się do grobu. I to drugie przybycie do pustego grobu Jezusa opisuje dzisiejsza Ewangelia. Maria Magdalena, stojąc przed grobem, płakała. Nie wiedziała, co się stało z ciałem Jezusa, które chciała namaścić, jako że w piątek Jezusa szybko zdjęto z krzyża i spiesznie pochowano. Niewiasty po szabacie, wczesnym rankiem chciały wypełnić obrzędy pogrzebowe i namaścić Jego ciało. Magdalena musiała się wiele modlić, bo zobaczyła w grobie dwóch aniołów. Jest mało prawdopodobne,

żeby aniołowie ukazali się jakiemuś człowiekowi, który nie jest rozmodlony. Jednakże nie spodziewała się, że Jezus mógłby zmartwychwstać. Dlatego też, gdy Jezus się jej ukazał, nie poznała Go, nie wierzyła, że On mógł zmartwychwstać. Wzięła Go za ogrodnika. Poznała Go dopiero, gdy Jezus zwrócił się do niej po imieniu. Wtedy właśnie otrzymała od Jezusa misję, aby świadczyła o Jego zmartwychwstaniu.

2. Przesłanie Marii Magdaleny dla Kościoła

a) Bóg daje łaskę nawrócenia i wytrwania przy Nim

Na przykładzie Marii Magdaleny okazało się, że Jezus może uzdrowić każdego człowieka, nawet największego grzesznika. Do grona swych najbliższych uczniów nie powoływał ludzi idealnych, ale ludzi słabych, zwykłych. Wśród nich był np. celnik Levi, który stał się Apostołem Mateuszem. Na uczcie, którą Mateusz przygotował po wybraniu go na Apostoła, gdy uczeni w Piśmie gorszyli się, że Jezus dał się zaprosić na taką ucztę do celników i grzeszników, Jezus powiedział: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale lecz ci, którzy się źle mają... Bo nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników" (Mt 9,12.13b). My też jesteśmy grzesznikami. Potrzebujemy Bożego miłosierdzia, gdyż tylko Bóg odpuszcza nam grzechy. Trzeba się tylko do nich przyznać, żałować za nie i wyznać je, by zostały zatopione w miłosierdziu Bożym. Św. Maria Magdalena przypomina nam, że winniśmy mieć świadomość naszego zadłużenia u Pana Boga i winniśmy Pana Boga za Jego miłosierdzie darzyć wdzięcznością i miłością.

b) Promocja kobiet

Jezus Chrystus w osobie św. Marii Magdaleny bardzo wypromował godność kobiety. To ona po doznaniu miłosierdzia od Jezusa, stała się osobą kochającą. Dla niej odtąd najważniejszy był Jezus. Za jej miłość, za jej obecność na Golgocie

i na pogrzebie, wynagrodził ją tym, że jej jako pierwszej ukazał się po zmartwychwstaniu. W tym wydarzeniu Chrystus jakby dowartościował wszystkie kobiety. Bywa niekiedy tak, że kobiety czują się pokrzywdzone, może nawet dyskryminowane, że np. nie mogą być księżmi, kapłanami. Jednakże to nie jest dyskryminacja, co czasem nam mówią feministki. Kościół za Chrystusem głosi, że godność mężczyzny i kobiety jest jednakowa. Jednakże jednakowa godność nie oznacza jednakowych funkcji. Mężczyzna np. nigdy nie urodzi dziecka. Pan Bóg wyznaczył mężczyznom i kobietom różne funkcje naturalne i społeczne, ale obdarzył ich tą samą godnością.

c) Promocja imienia człowieka

Zauważmy, że Magdalena, dopiero po wypowiedzeniu przez Jezusa jej imienia, rozpoznała Pana. Imię jest związane z konkretną osobą, jest jej wyróżnikiem. Imię przypomina osobę, jest znakiem jej tożsamości.

d) Misja świadczenia o Chrystusie

Maria Magdalena podczas spotkania z Jezusem zmartwychwstałym otrzymała od Niego misję ogłaszania, że On zmartwychwstał. Z tą misją została nawet posłana do Apostołów. Dzisiaj jest to nasza misja. Jezus chce być znany w świecie przez nas, nie tylko przez nasze mówienie o Nim, ale także przez naszą miłość do Niego i do drugich ludzi. On potrzebuje nas, aby mógł do ludzi kierować słowo prawdy i miłości. Potrzebuje naszych serc, aby kochać przez nas ludzi, z którymi żyjemy. Pokazujmy przeto sposobem naszego życia, że On żyje, że jest dla nas najważniejszy.

Zakończenie

Za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej i także za wstawiennictwem św. Marii Magdaleny, prośmy Pana Boga w tej

Eucharystii, abyśmy byli zawsze otwarci na Boże miłosierdzie i chętnie je z wdzięcznością przyjmowali. Prośmy również Pana, abyśmy szanowali niewiasty, promowali ich godność i abyśmy byli jak najlepszymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego w naszych słowach i w naszych czynach.

Trwanie w Chrystusie źródłem naszej duchowej mocy

Leżajsk, 23 lipca 2022 r.

Msza św. w święto św. Brygidy Szwedzkiej (1303-1373), zakonnicy, patronki Europy
Bazylika Zwiastowania NMP

Wstęp

W dzisiejszej homilii przypomnijmy sylwetkę dziś czczonej świętej, św. Brygidy Szwedzkiej oraz wskażmy na potrzebę wszczepienia i trwania w Chrystusie dla nas i dla dzisiejszej Europy.

1. Sylwetka św. Brygidy Szwedzkiej (1303-1373)

Św. Brygida urodziła się w roku 1303 w Finstad, niedaleko Upsali w Szwecji. W piętnastym roku życia wydano ją za mąż za osiemnastoletniego Ulfa Gudmarsona. W szczęśliwym małżeństwie bogobojni rodzice wydali na świat ośmioro dzieci. Małżonkowie przykładnie je wychowali. Praktykowali uczynki miłosierdzia. Założyli własny szpital, w którym osobiście pielęgnowali chorych. Brygida poświęcała dużo czasu na modlitwę. Razem z mężem utrzymywała żywe kontakty z pobliskimi kościołami, i klasztorami. Brygida należała do III Zakonu

św. Franciszka. Z czasem zaczęła doznawać mistycznych wizji, które za sugestią spowiednika spisywała. Jedna z córek Katarzyna została później ogłoszona świętą. Po przedwczesnej śmierci męża, Brygida jeszcze bardziej zaangażowała się w życie Kościoła. Nadal spisywała swoje mistyczne wizje. Gdy wszystkie dzieci się usamodzielniły, Brygida w roku 1349 przeniosła się ze Szwecji do Rzymu. Tam utrzymywała kontakty z ówczesnym władcami Europy. Usilnie nakłaniała papieża Grzegorza XI, aby wrócił z Awinionu do Rzymu. Brigida założyła nowy zakon Najświętszego Zbawiciela (Brygidki). Napisała wiele dzieł mistycznych, w których opisała swoje przeżycia i objawienia. Brygida zmarła w Rzymie w 1373 roku.

Ojciec św. Jan Paweł II ogłosił 1 października 1999 roku, trzy nowe patronki Europy: św. Katarzynę ze Sieny (1347-1380) – Włoszkę z południa Europy, św. Brygidę ze Szwecji (1303-1373) z północy Europy i św. Teresę Benedyktę od Krzyża (Edytę Stein 1891-1942), z Europy Środkowej. Pierwsze dwie niewiasty żyły w XIV wieku, zaś św. Teresa Benedykta od Krzyża w wieku XX.W ten sposób owe trzy święte niewiasty dołączyły do trzech wcześniej ogłoszonych patronów Europy: św. Benedykta (480-547) i św. braci: Cyryla, mnicha (+869) i św. Metodego, biskupa (+885). Pierwszy z nich św. – Benedykt żył na przełomie wieku V i VI, zaś bracia: Cyryl i Metody – w wieku IX.

Św. Brigida osiągnęła świętość dzięki trwaniu w Chrystusie.

2. Nasze trwanie w Chrystusie

Św. Paweł Apostoł pisał do Galatów: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie" (Ga 2,19-20). Apostoł napisał to o samym sobie. Objawił nam, jak przeżywa swoją więź z Chrystusem. Zachęca nas, abyśmy i my byli zdolni powiedzieć, że żyje w nas Chrystus, że my dziś trwamy w Nim, a On w nas.

Bardzo klarownie o wartości naszego trwania w Chrystusie mówi Pan Jezus, posługując się obrazem winnego krzewu i latorośli: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5). Patrzymy na drzewa owocowe w naszych ogrodach, popatrzmy na drzewa przydrożne, drzewa w parkach i drzewa w lesie. Tylko te gałązki są zielone i żywe na drzewach, które są złączone z pniem drzew, przez które czerpią soki, pożywienie z ziemi. Nasze życie duchowe: życie wiary, nadziei i miłości, życie modlitwy, jest możliwe, jeśli trwamy w przyjaźni z Chrystusem. Wtedy Chrystus trwa w nas, a my w Nim. W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym aż siedem razy powtarza się słowo „trwanie". Chodzi oczywiście o nasze duchowe trwanie w Chrystusie. Wiemy z doświadczenia, że na drzewie Kościoła, widzimy dzisiaj wiele suchych gałązek. Są tacy chrześcijanie, którzy są ochrzczeni, często także wybierzmowani, a ale wygasła w nich wiara, modlitwa, rozmowa z Bogiem. Zaginęły praktyki religijne: codzienna modlitwa, niedzielna Msza św., okresowy Sakrament Pokuty. Księża spotykają takie osoby podczas wizyty kolędowej, albo w kancelarii parafialnej przy załatwianiu pogrzebu, sakramentu chrztu, Pierwszej Komunii św. czy Sakramentu Bierzmowania. To są właśnie suche, martwe gałęzie na drzewie Kościoła, które potrzebują nawrócenia, czyli nowego wszczepienia w Chrystusa.

3. Potrzeba, by Europa pozostała chrześcijańska

Św. Brygida Szwedzka, patronka Europy, patronka dnia dzisiejszego jest potwierdzeniem prawdy, jak wiele Europa zawdzięcza chrześcijaństwu, ludziom świętym Kościoła. Wiemy, że dzisiejsi przywódcy Unii Europejskiej niechętnie mówią o chrześcijańskich korzeniach Europy. Chcą stworzyć Europę nowoczesną bez Boga, bez religii chrześcijańskiej. Są tacy, którzy chcieliby zamienić katedry katolickie na meczety islamskie. Wiemy, że Europę zbudowali chrześcijanie, że

najwspanialsze pomniki kultury europejskiej wyrosły z gleby chrześcijańskiej. Jako mieszkańcy Europy jesteśmy zobowiązani do ufnej i wytrwałej modlitwy o to, by Europa pozostała kontynentem chrześcijańskim, by się nawróciła do Pana Boga i rozpoznała w Chrystusie swego Zbawiciela, by otworzyła dla Chrystusa drzwi swoich serc oraz drzwi wszystkich sektorów życia publicznego i państwowego.

Zakończenie

Prośmy dziś o to Maryję, która wiele razy objawiała się w Europie, aby wyprosiła u swego Syna łaskę miłosierdzia i nawrócenia dla mieszkańców naszego kontynentu, by budowali europejski dom przyszłości na zdrowych, mocnych fundamentach na zasadach Ewangelii.

Modlitwa, ale jaka?

Hucisko, 24 lipca 2022 r.

Msza św. w XVII Niedzielę Zwykłą
Kościół p.w. św. Jana z Dukli, filia parafii p.w. Zwiastowania NMP w Leżajsku

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, zwykłe niedziele w ciągu roku mają jakieś tematy, które zawarte są w czytaniach mszalnych, zwłaszcza w Ewangelii danej niedzieli. W ostatnią niedzielę zastanawialiśmy się, czy ważniejsze jest słuchanie słowa Bożego i modlitwa czy też dobre działanie, spełnianie dobrych uczynków. Przed dwoma tygodniami było przypomniane najważniejsze przykazanie, jakim jest przykazanie miłości Pana

Boga i bliźniego. Tematem dzisiejszej, siedemnastej niedzieli zwykłej, jest modlitwa. Najpierw słyszeliśmy o modlitwie Abrahama, który chciał uratować grzeszne miasta: Sodomę i Gomorę. Więcej o modlitwie usłyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Powróćmy do usłyszanych tekstów.

1. Targowanie się Abrahama z Panem Bogiem

W dzisiejszym pierwszym czytaniu została przypomniana modlitwa patriarchy Abrahama z Panem Bogiem. Abraham nie prosił dla siebie. Prosił dla innych, prosił o ocalenie niesprawiedliwych ze względu na sprawiedliwych. Modlitewna rozmowa Abrahama z Bogiem miała postać targu. Bóg za każdym razem ustępował i obiecywał nie zniszczyć Sodomy i Gomory nawet ze względu na dziesięciu sprawiedliwych. Wiemy z dalszych kart Pisma Świętego, że nawet tych dziesięciu nie znalazło się w tych miastach, dlatego te miasta zostały zniszczone.

2. Jezus zostawia nam wzór modlitwy – Modlitwa Pańska

W Ewangelii spotykamy Chrystusa, który przebywał na modlitwie, usunął się od zgiełku tego świata, od ludzi, aby być sam na sam ze swoim Ojcem. Gdy ukończył modlitwę, jeden z Jego uczniów skierował do Niego prośbę: „Panie, naucz nas modlić się, jak Jan nauczył swoich uczniów" (Łk 11,1b). Jezus spełnił prośbę. Przekazał pierwszym uczniom i wszystkim nam wzorcową modlitwę „Ojcze nasz". Modlitwa ta obejmuje sprawy całego naszego życia, obejmuje wartości duchowe i materialne, sprawy doczesne i wieczne. Jezus polecił nam zwracać się do Boga słowem „Ojcze nasz" W języku oryginalnym, aramejskim, brzmiało ono „Abba", i znaczyło: „tatusiu", „tato". Zwróćmy uwagę, że nie Pan Jezus nie kazał mówić' „Ojcze mój", ale „Ojcze nasz". Bóg jest bowiem ojcem wszystkich ludów i narodów, ojcem każdego człowieka. Wszystkie prośby zawarte w tej modlitwie zanoszone są za wszystkich ludzi, a nie za

pojedyncze osoby. Prosimy „Święć się imię Twoje". Imię Pana Boga jest najświętsze na ziemi i w niebie, dlatego winno być wymawiane z wielką czcią. Drugie przykazanie Boże zawiera zakaz: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga nadaremno". Imię Boga jest święte i powinno być święcone w naszych sercach. „Przyjdź królestwo Twoje". Królestwo Boże oznacza uznawanie Pana Boga za naszego miłującego władcę, którego winniśmy słuchać i czcić. Królestwo Boże na ziemi ma dwa wymiary: wymiar osobisty i społeczny. Królestwo Boże urzeczywistnia się w nas i w społeczności Kościoła. W modlitwie prosimy o wzrost tego królestwa. „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi". Deklarujemy, że jesteśmy gotowi wypełniać każdą wolę Bożą, która dotyczy nas. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Prosimy o chleb, który pochodzi z ziemi; jest owocem ziemi i naszej ludzkiej pracy. „I odpuść nam nasze winny, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Składamy w tych słowach ważną deklarację, że odpuszczamy naszym winowajcom i prosimy o odpuszczenie naszych win". Nie wolno nam w tych słowach okłamywać Pana Boga. „I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie". Diabeł wypędzony z nieba, na ziemi nas ciągle namawia, abyśmy nie słuchali Pana Boga. Wzbudza w nas podejrzenie, że Bóg nas oszukuje.

3. Wartość modlitwy ufnej i błagalnej

Do modlitwy „Ojcze nasz" dołączył Chrystus dwie przypowieści, które są ilustracją modlitwy wytrwałej i ufnej. W kontekście tych słów kieruje do nas słowa: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam" (Łk 11,9).

Być może, że niekiedy nie dowierzamy tym słowom, gdyż w naszym rozumieniu nie zawsze jesteśmy wysłuchani. Bywa tak, że modlimy się o coś bardzo długo i wytrwale i ogarnia nas zniechęcenie, gdy Pan Bóg nie spełnia naszych życzeń. Zapominamy o tym, że Bóg najlepiej wie, czego nam naprawdę potrzeba. Bywa tak, że wysłuchuje nas w zupełnie inny

sposób, w innym czasie i w innej sytuacji, niż my to sobie zaplanowaliśmy.

W bardzo trudnym okresie po drugiej wojnie światowej siedział w ogrodzie chłopiec na drzewie śliwki i miał prawie pełny kosz zerwanych owoców. W pewnej chwili zauważył, że w sąsiednim ogrodzie starsza pani bezskutecznie poszukiwała owoców, a jak się okazało, przyszła z miasta i była bardzo głodna. W takiej sytuacji zapytała chłopca, czy mogłaby przyjść do jego ogrodu i wziąć z ziemi kilka śliwek. Siedzący na drzewie chłopiec zgodził się bez wahania. Potrząsł jeszcze drzewem, by więcej owoców spadło na ziemię. Kobieta była wzruszona hojnością młodzieńca i nie wiedziała, jak mu dziękować. Odchodząc powiedziała:

„Będę się za ciebie modlić, abyś w przyszłości znalazł dobrą małżonkę „. Rzeczywiście o to się przez długi czas modliła. Czy została jednak wysłuchana? Okazało się, że ów chłopiec wstąpił do seminarium duchownego i został księdzem. Modlitwa kobiety nie została więc wysłuchana według jej intencji, ale została wysłuchana jakby lepiej, niż ona to wyobrażała sobie. Ona chciała jedynie dla chłopca tego, co najlepsze i o to się modliła. Jednakże nie wiedziała, co będzie dla niego najlepsze. To wiedział najlepiej Bóg. Bóg zatem widzi dalej i lepiej. Należy w każdej sytuacji Mu zaufać i zdać się na Jego wolę.

Żyjemy w epoce, która w dużej mierze jest wyziębiona z modlitwy. Jest dziś wiele okoliczności, które utrudniają współczesnemu człowiekowi nawiązanie kontaktu z Bogiem. Są też przeszkody w kultywowaniu modlitwy błagalnej. Wielkie zdobycze techniki i nauki odwracają uwagę niektórych od Pana Boga i podsuwają pokusę, by żywić przekonanie, że bez Boga możemy sobie tu na ziemi poradzić. Zresztą, są w niektórych środowiskach lansowane hasła, w rodzaju: „żyjmy tak, jakby Boga nie było". Chwile opamiętania czasem przychodzą dopiero wtedy, gdy wydarzy się jakaś wielka katastrofa, czy jakieś wielkie nieszczęście. Wtedy dopiero niektórzy sobie przypominają, że jeszcze jest Bóg. Wróćmy do modlitwy. Nie wstydźmy się być wobec Boga żebrakami. To nam nie ubliża i nas nie po-

mniejsza, a zawsze zbliża do Boga. Dlatego powracajmy ciągle na nowo do modlitwy, także tej błagalnej.

Zakończenie

Za chwilę, po wyznaniu wiary, będziemy zanosić do Boga prośby w różnych intencjach. Wiele próśb w naszym imieniu wypowie celebrans. Przed Komunią św. wypowiemy wszyscy Modlitwę Pańską. Nadajmy tym słowom nowy sens. Tchnijmy w słowa naszej modlitwy nowego ducha, byśmy pełniejszym sercem byli obecni w tym, co do Boga mówimy. Rozszerzajmy modlitwę z tej świątyni na szare dni naszego życia.

Sposób na stawanie się wielkim i pierwszym

Leżajsk, 25 lipca 2022 r.

Msza św. w święto św. Jakuba Apostoła
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP

Wstęp

Jednym z ludzkich pragnień, które towarzyszą człowiekowi jest to, aby stawać się wielkim i znanym. Są drogi do wielkości, które proponuje świat i jest droga do wielkości, którą proponuje Chrystus. Światowa droga do wielkości, to droga gromadzenia bogactwa, kasy, to droga zdobywania władzy i sławy.Nam wierzącym drogę do wielkości wytyczył Pan Jezus. Właśnie dzisiaj, w święto św. Jakuba Apostoła, jest nam ta droga pokazana, czy raczej przypomniana. Jako ludzie wierzący, jako chrześcijanie powróćmy zatem do dzisiejszej Ewangelii.

1. Chrystus koryguje światową drogę do wielkości

Było do w drodze Jezusa z uczniami do Jerozolimy. Jezus tam zmierzał, by umrzeć na krzyżu. Wyraźnie o tym powiedział, czego uczniowie nie chcieli słyszeć. Oni zaś sądzili, że Jezus zdąża do świętego miasta, by tam wreszcie ustanowić królestwo mesjańskie w światowym znaczeniu. Nie dziwi nas przeto postawa matki synów Zebedeusza i jej prośba skierowana do Jezusa, jako matki, która pragnie dobra dla swoich dzieci, dla swoich dwóch synów Jakuba i Jana. Matka rozumiała drogę do wielkości bardzo przyziemnie. Poprosiła Jezusa, aby jej synowie otrzymali wysokie stanowiska w królestwie, które zakładał Jezus: „Powiedz, żeby ci dwaj moi synowie zasiedli w Twoim królestwie jeden po prawej, a drugi po lewej Twej stronie" (Mt 20,21). Jezus dał zaskakującą odpowiedź: „Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić?" (Mt 20,22). Trzeba tu zauważyć, że ta troskliwa matka miała zupełnie inną wizję pomyślności i wielkości dla swoich synów, inną niż miał ją Jezus, który wyjaśnił, że pierwszeństwo i wielkość w Jego królestwie zdobywa się przez służbę drugim i także przez cierpienie.

2. Wielkość i pierwszeństwo przez służbę

Jezus wyjaśnia matce i uczniom, jak zdobywa się pierwszeństwo i wielkość w Jego królestwie: „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszy między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, tak jak Syn człowieczy, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu" (Mt 20,25-28).

Kiedy indziej Chrystus mówił: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje". Nieść krzyż to znaczy kochać także wtedy, kiedy to jest trudne. Nieść krzyż to znaczy trzymać się mocno Pana Jezusa także wtedy, kiedy to

niemodne. Nieść krzyż to być wiernym Bożym przykazaniom także wtedy, kiedy różni przekonują mnie, że to nie ma sensu. Nieść krzyż to chcieć raczej usługiwać, niż być obsługiwanym.

Po wyjaśnieniu, które dał Jezus, po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa oraz po Zesłaniu Ducha Świętego uczniowie dopiero wtedy zaczęli rozumieć Ewangelię Chrystusa. Jakub i Jan to pokazali, że naprawdę to zrozumieli. Jakub jako pierwszy z Apostołów oddał życie za Chrystusa, już w 44 roku po Jego narodzeniu, wypił kielich cierpienia i męczeństwa. Jan zaś w pracy apostolskiej zawsze ustępował miejsca, pierwszeństwa Piotrowi.

3. W duchu Chrystusowym rozumiejmy wielkość i pomyślność

Pomyślmy, o co najczęściej prosimy Pana Boga. Można prosić o zdrowie, o co najczęściej prosimy, ale nie tylko o zdrowie fizyczne, biologiczne, ale także o zdrowie duchowe, o przyjaźń z Panem Bogiem, o siłę do miłowania, do przebaczania, do wytrwania w cierpieniu., o cierpliwe wypełnianie woli Bożej. Podczas życzeń świątecznych, imieninowych czy urodzinowych, najczęściej słychać słowo: „Zdrówka, jeszcze raz zdrówka". Nie jest to złe, ale pamiętajmy, że to nie jest wszystko. Przecież można być fizycznie zdrowym, a nieszczęśliwym duchowo i można też być chorym, cierpiącym, a jednak szczęśliwym.

Zakończenie

Módlmy się o właściwą postawę w naszych życzeniach i modlitwach, o postawę służby drugim, która podoba się Panu Bogu.

Dziadkowie i babcie żywy katechizm wiary i modlitwy dla wnuków

Leżajsk, 26 lipca 2022 r.

Msza św.
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP

1. Rodzice Najświętszej Maryi Panny

W liturgii Kościoła mamy przynajmniej dwa takie dni, kiedy przyglądamy się ludziom w starszym wieku. Pierwszym z nich jest święto ofiarowania Pana Jezusa w świątyni, obchodzone co roku 2 lutego, czterdziestego dnia po uroczystości Narodzenia Pana Jezusa. Wśród osób uczestniczących w obrzędzie ofiarowania Jezusa w świątyni jerozolimskiej byli: starzec Symeon i prorokini Anna. Starzec Symeon jest znany z proroctwa, które wypowiedział wobec Dzieciątka Jezus i wobec Jego Matki Maryi. O Jezusie powiedział: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą" (Łk 2,34). Do Maryi zaś rzekł: „A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu" (Łk 2,35). Wiemy, że te proroctwa dokładnie się spełniły.

Drugim dniem liturgicznym, kiedy przyglądamy się i czcimy ludzi w podeszłym wieku, jest dzień 26 lipca. Każdego roku w tym dniu wspominamy w liturgii rodziców Najświętszej Maryi Panny, którymi wedle tradycji byli: Anna i Joachim. Niestety, informacji o nich nie znajdziemy w Piśmie Świętym. Historia ich życia jest opisana w apokryfach, czyli w księgach, które nie weszły w skład Pisma Świętego, ale Kościół od początku cenił je jako źródło dodatkowych informacji o osobach z dziejów zbawienia. Według tzw. „Protoewangelii Jakuba" i wielowiekowej tradycji chrześcijańskiej, św. Anna urodziła się w Betlejem ok. 70 lat przed narodzeniem Jezusa. Gdy miała 24 lata, poślubiła zamożnego gospodarza z Galilei, właściciela dużego stada owiec, który miał na imię Joachim. Początkowo

małżonkowie zamieszkali w Nazarecie, a potem przenieśli się do Jerozolimy. Byli bardzo religijnym małżeństwem. Jedynym ich zmartwieniem było to, iż nie mogli doczekać się potomstwa. Brak potomstwa uważano wtedy za Bożą karę i stanowił hańbę dla małżonków. W takiej sytuacji, gdy nie pomogły różne starania i modlitwy, Joachim opuścił Annę i udał się w góry do swoich owiec. Odejście Joachima było wielkim ciosem dla Anny. Podjęła ona wytrwałą modlitwę o powrót męża i o dar potomstwa. Złożyła obietnicę, że jeśli urodzi dziecię, to odda je na służbę Bogu. Wedle wspomnianej „Protoewangelii", Joachimowi i Annie ukazał się anioł. Joachimowi zalecił powrót do żony i zapewnił go, że urodzi mu ona córkę, która będzie obdarzona nadzwyczajnym Bożym błogosławieństwem, Annie zaś przepowiedział powrót męża i otrzymanie potomstwa. Tradycja głosi, że po tych przepowiedniach Joachim i 45-letnia wówczas Anna spotkali się przy Bramie Złotej w Jerozolimie. Tu nastąpiło pojednanie małżonków i podjęcie dalszej wspólnej drogi życia. Dziewięć miesięcy później Anna urodziła piękną dziewczynkę, której nadano imię Miriam, Maria. Gdy córka miała trzy lata, Joachim i Anna – wypełniając złożoną Bogu obietnicę – ofiarowali ją świątyni. Maryja przebywała przy świątyni w Jerozolimie do dwunastego roku życia. Czas spędzała na modlitwie, czytaniu Pisma Świętego, nauce pieśni i obrzędów religijnych oraz na haftowaniu szat dla kapłanów. Po śmierci rodziców Maryja znalazła się w Nazarecie, gdzie przeżyła zwiastowanie, wybranie na matkę Zbawiciela świata. Na miejscu jerozolimskiego domu Joachima i Anny pobożna cesarzowa Helena w IV wieku wybudowała świątynię, w której znajduje się grota narodzenia Maryi. Do dzisiaj na tym miejscu stoi trzecia świątynia, wybudowana w średniowieczu przez Krzyżowców, w której znajduje się wspomniana grota, upamiętniająca narodziny Maryi. Warto przypomnieć, że święto narodzin Maryi obchodzimy co roku 8 września, dziewięć miesięcy po uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP.

2. Święto dziadków i babć

Św. Jan Paweł II, podczas uroczystości beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych a także podczas homilii i przemówień wygłaszanych o świętych, wielokrotnie powtarzał, że święci są nie po to, aby ich podziwiać, ale po, aby ich naśladować. Dzisiaj pytamy, kto i jak winien naśladować rodziców Maryi: św. Joachima i św. Annę. Możemy powiedzieć, że rodzice Maryi mogą stanowić wzór dla dzisiejszych rodziców, a także dla dziadków – w dziedzinie wychowania młodego pokolenia. Wiemy, że pierwszą szkołą wychowania jest rodzinny dom, w którym są rodzice, dziadkowie i rodzeństwo. Św. Augustyn, wielki myśliciel, mistyk, filozof i teolog czasów starożytnych, powiedział, że rodzice i dziadkowie winni być żywym katechizmem nauki wiary dla dzieci i wnuków. Zanim dziecko, czy wnuk weźmie do ręki katechizm, gdy będzie się przygotowywał do Pierwszej Komunii Świętej, czy do Sakramentu Bierzmowania, może uczyć się wiary, modlitwy od rodziców, czy dziadków. Rzeczywiście rodzice, czy dziadkowie mogą być żywą księgą, z której dzieci i wnuki uczą się wierzyć, modlić i kochać, służyć innym.

Mamy wiele świadectw, że tak może być. Francuski Jezuita ojciec Duval, zostawił wzruszające wspomnienia o swoim ojcu, którego widywał modlącego się w domu każdego dnia, a on jako mały chłopiec myślał sobie, jak wielki musi być Bóg, skoro tato przed nim klęka, ale także jak bliski musi być bóg, skoro tato rozmawia z Nim w zwykłym roboczym ubraniu. Św. Jan Paweł II wspominał swojego ojca, który nocą wiele razy klęczał na modlitwie. Dobry przykład to rzeczywiście najlepszy katechizm, z którego dzieci i wnuki mogą się uczyć wiary, modlitwy i miłości do drugich.

Módlmy się dziś za rodziców i dziadków, aby za przyczyną Maryi i Jej rodziców św. Anny i Joachima, byli dobrymi nauczycielami wiary, modlitwy, miłości do Pana Boga i do ludzi.

Co jest moim życiowym skarbem?

Leżajsk, 27 lipca 2022 r.

Msza św. w środę XVII Tygodnia Zwykłego
Bazylika Zwiastowania NMP

Wstęp

W ogłoszonym słowie Bożym zauważamy dwa tematy: rozpacz i nawrócenie się proroka Jeremiasza oraz przypowieść o skarbie i perle. Zaaplikujmy to słowo Boże do warunków naszego życia.

1. Odpowiedź Pana Boga na narzekanie Jeremiasza

„Biada mi, matko moja, że mnie urodziłaś, męża skargi i niezgody dla każdego kraju. Nie pożyczam ani nie daję pożyczki, a wszyscy mi złorzeczą" (Jr15,10). Od tygodnia czytamy Księgę Jeremiasza, w której znajdujemy wiele narzekań proroka. Jeremiasz dość często żalił się przed Bogiem. Przeżywał różne duchowe rozterki, życiowe niepowodzenia i lęki. Ważna jest odpowiedź dawana przez Boga w takich uciążliwych sytuacjach. Zwykle Bóg wtedy mówił: „Nie bój się, Ja jestem z tobą" (por Jr 15,20).

To my bywamy może podobni do proroka Jeremiasza. Narzekamy, mamy do Pana Boga pretensje, że nam nie pomaga, że o nas zapomina, że jesteśmy Mu obojętni w naszym ucisku. Odpowiedź Pana Boga jest podobna do odpowiedzi dawanej prorokowi Jeremiaszowi; „Nie bój się, Ja jestem z tobą". Ufajmy więc zawsze Bogu. On jest zawsze blisko nas, aby nas wspomagać.

2. Jakiego skarbu poszukujemy?

Ludzie szukają różnych skarbów. Szukają skarbów, aby zapewnić sobie spokojne życie. Dla wielu poszukiwaczy ten skarb jest jakąś wartością materialną. Jednakże po latach może się okazać, że to był jakiś pseudoskarb, zwodniczy skarb. Jako

ludzie olśnieni słowem Pana Boga, pytajmy, jakie skarby przekazuje nam Bóg, by nasze życie już to na ziemi było udane, by było ukierunkowane na szczęśliwą wieczność.

Dzisiejsza przypowieść o skarbie i perle wskazuje, że najcenniejszym skarbem jest to, co nam Bóg podarował. Tym skarbem jest królestwo niebieskie.

3. Chrystus wskazuje nam prawdziwy skarb i drogocenną perłę

W świetle całego nauczania Pana Jezusa możemy powiedzieć, że tym skarbem jest słowo Boże i sakramenty święte na czele z Eucharystią. Posiadamy dwa widzialne znaki, które określają ten skarb. Jest nim Pismo Święte i Krzyż Chrystusa.

W czasie okupacji hitlerowskiej, podczas drugiej wojny światowej, w Poznaniu zaaresztowano profesora Jana Sajdaka. Gestapowiec, który zjawił się w jego mieszkaniu, by go zabrać, powiedział, że ma kilka minut na zabranie ze sobą najpotrzebniejszych rzeczy do małej walizki. Profesor zapakował parę tekstów, skryptów i najpotrzebniejszych książek. Gdy miał już prawie pełną walizeczkę, spojrzał na ścianę, na której wisiał krzyż. W walizce było już za mało miejsca, by go włożyć. Widząc to gestapowiec powiedział: albo pan bierze rzeczy spakowane w walizce, aby pan wysypie wszystko i weźmie sam krzyż. Profesor wysypał wszystkie rzeczy i włożył tylko krzyż i opuścił mieszkanie. Przetrwał przesłuchanie i więzienie. Gdy w roku 1967 zbliżał się do śmierci, kazał sobie zdjąć ten krzyż ze ściany. Ucałował go i powiedział: „Panie Jezu, dziękuję Ci, że przy Tobie wytrwałem przez całe życie; przyjmij mnie teraz do siebie". Trwał w Chrystusie całe życie i wytrwał. Warto się zastanowić, jak wygląda nasze aktualne trwanie w Chrystusie?

Zakończenie

Prośmy Maryję, Leżajską Panią, aby nam pomogła odnaleźć i pokochać te skarby, które zostawił nam Pan Jezus w swoim

Kościele. Nie dajmy się nikomu okraść z tych skarbów. Wiemy, że niektórzy chrześcijanie dali się zwieść. My trwajmy przy Chrystusie w Jego Kościele, zasłuchani w Boże słowo i karmieni Chlebem Eucharystycznym.

Przypowieść o sieci i jej przesłanie

Leżajsk, 28 lipca 2022 r.

Msza św. w czwartek xvii Tygodnia Zwykłego
Bazylika Zwiastowania NMP

Wstęp

W dzisiejszej Ewangelii mamy ostatnią przypowieść o królestwie Bożym zamieszczoną w 13 rozdziale Ewangelii według św. Mateusza. Ma ona charakter eschatologiczny, wskazuje na losy królestwa Bożego w wieczności. Zanim objaśnimy tę przypowieść, spójrzmy na obraz Pana Boga jako garncarza, zamieszczony w czytanym dziś fragmencie Księgi proroka Jeremiasza.

1. Bóg jako garncarz kształtujący wnętrze człowieka

„Oto bowiem jak glina w ręku garncarza, tak jesteście wy, z domu Izraela, w moim ręku" (Jr 18,6). W słowach tych Pan Bóg wskazuje na swoje możliwości oddziaływania na człowieka, który poddaje się Bożemu działaniu. Garncarz z gliny potrafi wykonać różne naczynia, nadać glinie formę konkretnego przedmiotu. Bóg może ukształtować duchowość, świętość konkretnego człowieka. Dlatego warto się poddawać Bogu i pozwolić Mu w nas działać i nadawać nam duchowe kształty w postaci cnót i różnych, pozytywnych przymiotów, które stanowią o pięknie naszego człowieczeństwa, naszej osobowości. W tym procesie kształtowania nas, czyli wychowywania nas,

powinna mieć miejsce nasza współpraca Bogiem. Dlatego powierzajmy się jak najczęściej Panu Bogu i prośmy, aby nas kształtował w piękne swoje naczynie.

2. Przypowieść o sieci

W trzynastym rozdziale Ewangelii według św. Mateusza mamy zamieszczonych pięć przypowieści o królestwie Bożym: przypowieść o siewcy, przypowieść o chwaście (dawniej mówiliśmy – o pszenicy i kąkolu), przypowieść o ziarnku gorczycy i o zaczynie, przypowieść o skarbie i perle oraz przypowieść o sieci. Przytoczona dzisiaj przypowieść o sieci wybiega w przyszłość, wybiega aż do wieczności. Jest w niej najpierw mowa o nas. Tak jak rybacy po wyciągnięciu z wody sieci z rybami, dokonują sortowania ryb: oddzielają ryby dobre od złych, tak i ludzie obecni w sieci Kościoła, na końcu będą przesortowani: sprawiedliwi będą oddzieleni od niesprawiedliwych, przyjaciele Pana Boga będą oddzieleni od Jego nieprzyjaciół. Wrogowie znajdą się w rozpalonym piecu, gdzie „będzie płacz i zgrzytanie zębów"., a sprawiedliwi zostaną przyjęci do grona zbawionych. Pamiętajmy więc, że mamy być podobni do dobrych ryb. Nie zapominajmy, że zdążamy ku wieczności, że nasze życie na ziemi musi się kiedyś zakończyć. Miejmy świadomość, że nie będzie powtórki życia. Życie na ziemi ma tylko jedną odsłonę. Nie można żyć najpierw na próbę, a potem na poważnie. Nie ma takiej możliwości.

3. Rzeczy stare i nowe w skarbcu Kościoła

W Kościele jest miejsce na rzeczy stare i nowe. W kulturze chrześcijańskiej znane jest łacińskie powiedzenie: „Vetera novis augere"– „To, co stare, dopełniać tym, co nowe". Zgadza się to z ostatnim ze zdań dzisiejszej Ewangelii „Dlatego każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbca wydobywa rzeczy nowe i stare" (Mt 13,52).

Zakończenie

Módlmy się pokornie, abyśmy u kresu naszego życia znaleźli się w sieci w gronie dobrych ryb abyśmy zostali włączeni do wieczystych przyjaciół Boga.

Trzy oblicza miłości

Leżajsk, 29 lipca 2022 r.

Msza św. w liturgiczne Wspomnienie świętych: Marty, Marii i Łazarza
Bazylika Zwiastowania NMP

Wstęp

W czasie swojego ziemskiego życia Jezus miał swoich przyjaciół. Wśród nich było rodzeństwo mieszkające blisko Jerozolimy – w Betanii: Marta, Maria i Łazarz. Jezus był częstym ich gościem. W Ewangeliach mamy opisane trzy wizyty Pana Jezusa w Betanii. Jedną opisał ewangelista Łukasz w rozdziale dziesiątym swojej Ewangelii, dwa następne znajdujemy w Ewangelii według św. Jana (J 11,1-44, 12,1-11).

Ta trójka przyjaciół uwydatnia nam oblicza miłości, o której dziś wiele mówi św. Jan Ewangelista w swoim Pierwszym Liście, w którym dwukrotnie powtarza, że „Bóg jest miłością" (1 J 4,7). Przywołajmy owe wizyty Jezusa w Betanii, by przypomnieć sobie, jakie oblicza ma prawdziwa miłość.

1. Miłość to modlitwa i praca (służba)

Znamy z Ewangelii według św. Łukasza opis wizyty Jezusa w Betanii, kiedy to Jezusa przyjęły dwie siostry: Marta i Maria. Marta jako zatroskana gospodyni, przygotowująca posiłek Jezusowi i Maria jako wierna słuchaczka Bożego

słowa padającego z ust Jezusa. W pewnym momencie Marta, zmęczona nieco przygotowaniem poczęstunku, podeszła do Jezusa i powiedziała słowa: „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła" (Łk 10,40). Jezus nie zganił Marty, ale także stanął w obronie Marii, że dobrą cząstkę wybrała, gdy słuchała słowa Bożego.

Te dwie siostry odsłaniają nam dwa oblicza miłości: słuchanie słowa Bożego, które łączy się zawsze z modlitwą i posługę na rzecz człowieka w potrzebie. Możemy powiedzieć, że u Marty miłość ma oblicze usłużności i gościnności, a u Marii miłość ma oblicze słuchania Boga i oblicze modlitwy.

2. Miłość to wiara w słowo Jezusa

Św. Jan Ewangelista w jedenastym rozdziale swojej Ewangelii opisuje cud wskrzeszenia Łazarza. Kiedy przyjaciel Łazarz zachorował, siostry zawiadomiły o tym Jezusa. Było dość czasu, ażeby przyszedł do chorego i uzdrowił go. Jezus jednak zwlekał z przyjściem i przyszedł do sióstr dopiero wtedy, gdy Łazarz był już od czterech dni w grobie. Psychologicznie rzecz biorąc, Marta i Maria powinny były obrazić się na Jezusa. Przecież tak wielu ludzi uzdrowił, dlaczego nie przyszedł w porę, by przywrócić zdrowie swemu przyjacielowi? Jezus miał jednak swój plan. On przyszedł i obdarował przyjaciół czymś więcej niż uzdrowienie. Dokonał wskrzeszenia przyjaciela. Bardzo poprawnie zachowała się w tej sytuacji siostra Marta. Na początku wyraziła swój ból, że Jezus się spóźnił: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł" (J 11,21). Po chwili jednak dodała: „Lecz i teraz wiem, że Bóg da ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga" (J 11,22). Były to słowa pełne oddania i zawierzenia. Marta nie spodziewała się, że Jezus wskrzesi jej brata. Wyznała wiarę, że brat zmartwychwstanie w dniu ostatecznym. Nawet w momencie, kiedy Jezus każe odsunąć kamień od grobu, Marta ostrzega, że to już cztery dni jest po pogrzebie i ciało już się

rozkłada. Jednakże bez zastrzeżeń wierzy Jezusowi, że to, co On zrobi, będzie najlepsze. Jakby w nagrodę za swoją wiarę, usłyszała niezwykłą prawdę: „Ja Jestem zmartwychwstanie i życie. Kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,25-26). Do tych niezwykłych słów, Jezus dołączył pytanie dla Marty: „Wierzysz w to?" Marta odpowiedziała: „Tak, Panie! Ja wciąż wierzę, że Tyś jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat" (J 11,27).

Patrząc na Martę, odkrywamy, że miłość ma oblicze wiary i ufności do Jezusa, ufnej wiary w doli i niedoli, w dniach łatwych i trudnych.

3. Miłość to radość z życia z Bogiem

W dwunastym rozdziale swojej Ewangelii opisał ucztę w Betanii, która miała miejsce wkrótce po wskrzeszeniu Łazarza, na sześć dni prze żydowską Paschą, czyli na sześć dni przed śmiercią Jezusa. Uczta była urządzona na cześć Łazarza. Marta była usługującą, a Maria wzięła funt szlachetnego i drogocennego olejku i namaściła nim nogi Jezusa. Judasz się oburzył na przesadę i niepotrzebny wydatek. Jezus zaś zaakceptował ten czyn.

Z tej scenie odkrywamy, że miłość ma oblicze radości. Wszyscy się cieszyli Łazarzem, któremu Jezus przywrócił życie.

Zakończenie

Jezus tak wiele mówił o miłości. Mówił, że ona jest najważniejsza. Mówił także o przyjaźni, która jest wysublimowaną formą miłości. Sam jako także prawdziwy człowiek, potrzebował mieć przyjaciół. Znalazł ich w Betanii, w domu rodzeństwa: Łazarza, Marty i Marii. Nieprzypadkowo dziś Kościół każe nam czytać słowa św. Jana Ewangelisty, umiłowanego ucznia Chrystusa, słowa o miłości. „Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził

się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością" (1 J 4,7).

Prośmy dzisiaj Pana w tej Eucharystii, aby nas obdarzył cnotami, które były ozdobą Marty, siostry Łazarza i Marii, abyśmy byli pełni zawierzenia Jezusowi, abyśmy zdobywali sobie przyjaciół i sami byli wierni w przyjaźni i miłości.

Najwyższa cena prawdy

Leżajsk, 30 lipca 2022 r.

Msza św. w sobotę XVII Tygodnia Zwykłego
Bazylika Zwiastowania NMP

Wstęp

W dzisiejszej liturgii słowa przyglądamy się prorokom: prorokowi Jeremiaszowi z VI wieku przed Chrystusem i prorokowi św. Janowi Chrzcicielowi, ostatniemu prorokowi Starego Testamentu. Ich słowo i postawa życia są dla nas ważnym przesłaniem, abyśmy mogli podobać się Bogu.

1. Zamach na życie proroka Jeremiasza

W dzisiejszym fragmencie Księgi Jeremiasza widzimy proroka Jeremiasza w sytuacji oskarżenia za przepowiadanie trudnej prawdy. „Kapłani i prorocy zwrócili się do przywódców i do całego ludu tymi słowami: «Człowiek ten zasługuje na wyrok śmierci, gdyż prorokował przeciw temu miastu jak to słyszeliście na własne uszy»" (Jr 26,11). Jeremiasz bronił się przed takim zarzutem i odważnie wyznał: „Pan posłał mnie, bym głosił przeciw temu domowi i przeciw temu miastu wszystkie słowa, które słyszeliście. Teraz więc zmieńcie swoje postępowanie i swoje uczynki, słuchajcie głosu Pana, Boga waszego;

wtedy ogarnie Pana żal nad nieszczęściem, jakie postanowił przeciw wam. Ja jestem w waszych rękach. Uczyńcie ze mną, co wam się wydaje dobre i sprawiedliwe. Wiedzcie jednak dobrze, że jeżeli mnie zabijecie, krew niewinnego spadnie na was, na to miasto i na jego mieszkańców. Naprawdę bowiem posłał mnie Pan do was, by waszym uszom głosić wszystkie te słowa»" (Jr 26,12-15). Po takim tłumaczeniu, przywódcy narodu się opamiętali i zrezygnowali z zabicia proroka.

2. Cena prawdy w życiu św. Jana Chrzciciela

Inaczej potoczyła się historia z Janem Chrzcicielem, który oddał swoje życie z powodu wierności Bogu. Jan w sprawach prawa Bożego nie znał kompromisu. Nie uznawał tzw. „układów". Potrafił dobro nazywać dobrem, a zło złem. Gdy Herod wziął sobie za żonę, żonę swego brata Filipa, Jan nie schował głowy w piasek, nie udawał, że tego nie widzi, nie przestraszył się majestatu dostojnika cesarskiego. Stanął przed nim i zdecydowanie, jednoznacznie powiedział: Nie wolno ci jej trzymać (Mt 14,4). Za to spotkała go śmierć w więzieniu Heroda. Gdy miecz kata zawisł nad jego głową, gdy śmierć zajrzała mu w oczy, Jan niczego nie odwołał. Nie powiedział, że wszystko odwołuje i prosi o ocalenie swego życia. Nie uczynił tego. Zapisał karty historii zbawienia jako obrońca prawa Bożego. Nie tylko sam zachowywał dokładnie to prawo, ale nie lękał się także upominać tych, którzy łamali prawo dane przez Boga.

3. Nasz stosunek do prawdy

Śmierć Jana Chrzciciela za prawdę skłania nas do postawienia sobie pytania, czy dla nas prawda jest szczególną wartością, której trzeba bronić; czy w imię prawdy mamy odwagę upominać błądzących, ludzi przekraczających prawo Boże. Upominanie wyrasta z odwagi. Przyjmowanie upomnień jest owocem pokory osoby upominanej. Pamiętajmy o słowach

Pana Jezusa: Jeżeli trwacie w nauce mojej, jesteście prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli (J 8,31-32).

Zakończenie

Prośmy Ducha Świętego, abyśmy dawali świadectwo Chrystusowi słowem i czynem, modlitwą i pracą, abyśmy mieli odwagę do głoszenia prawdy i pokorę do przyjmowania upomnień.

Prawdziwe bogactwo przed Bogiem

Świdnica, 31 lipca 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
w XVIII Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa

1. Choroba na posiadanie

Człowiek jest istotą, którą dosięgają różne choroby. Jedne dotyczą biologicznego organizmu. Nazywamy je chorobami cielesnymi, organicznymi. Choroby te leczone są przy pomocy lekarzy. Leczymy je w domu, w przychodniach, w szpitalach. Są także choroby, które tyczą naszego ducha. Te sieją także duże spustoszenie w naszym życiu, czasem większe niż choroby cielesne. Do tych chorób duchowych należy zaliczyć chorobę na posiadanie, chciwość, pazerność na dobra materialne, zwłaszcza na pieniądze. Choroba ta dotyka ludzi w każdym czasie. Dzisiaj jest ona bardzo widoczna. Niemal na co dzień spotykamy ludzi dotkniętych tą chorobą.

Skąd ona się bierze?, jaki wirus ją powoduje? Wirus tej choroby jest obecny w każdym człowieku. Został zainfekowany

w naszą naturę w chwili popełnienia grzechu pierworodnego. Jeżeli dorastający i dojrzały człowiek nie próbuje opanować tego wirusa, to choroba na posiadanie w nim się rozwija i po prostu go niszczy. Niweczy go w wymiarze życia duchowego, tak jak choroby cielesne niszczą organizm biologiczny.

Jakie są objawy choroby na posiadanie, choroby chciwości, pazerności? Jednym z nich jest ciągłe myślenie o sobie, żeby jak najwięcej mieć, żeby jak najwięcej nagromadzić. Nie liczą się tu inni. Często nawet nie są ważne metody zdobywania mienia, zwłaszcza pieniędzy. Niektórzy ludzie bogacą się kosztem drugich Po prostu inni na nich pracują. Zbijają kapitał, wykorzystując innych, zwykle biedniejszych od siebie. Są też tacy, którzy zdobywają mienie w sposób wysoce niemoralny: w formie kradzieży, nawet otwartych napadów.

Innym objawem choroby na chciwość jest przeżywanie ciągłego niepokoju. Ludziom myślącym jedynie o sobie, będącym w ustawicznej pasji gromadzenia dóbr materialnych, towarzyszy niepokój i strach przed utratą tego, co zgromadzili. Stąd też mówi się o niespokojnym śnie tych, którzy gromadzą mienie dla siebie.

Przed taką właśnie chorobą na chciwość przestrzega nas dziś Chrystus w Ewangelii. Wzywa nas do bycia bogatym przed Bogiem.

2. Prawdziwe bogactwo – bogactwo przed Bogiem

Najpierw mędrzec, natchniony przez Boga, skierował dziś do nas zdumiewające pouczenie. Brzmi ono bardzo pesymistycznie: „Marność nad marnościami, powiada Kohelet, marność nad marnościami i wszystko marność" (Koh 1,2).

Bardzo ostre są również słowa Chrystusa: „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia" (Łk 12,15) Jezus tę przestrogę ilustruje przypowieścią o zamożnym człowieku, któremu dobrze obrodziło pole. Zastanawiał się, co począć? Podjął zamiar wyburzenia starych, małych spichlerzy

i wybudowania nowych, większych. O tym, że chciał to uczynić tylko dla siebie, nie mając zamiaru podzielić się z innymi – świadczą jego końcowe słowa: „Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj" (Łk 12,19). Taka postawa pełna cwaniactwa, egoizmu i pewności siebie nie spodobała się Bogu. Dlatego chciwiec usłyszał słowa: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?" (Łk 12,20).

Jezus dodaje do przypowieści słowa: „Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem" (Łk 12,21).

W podobnym tonie brzmią dzisiejsze słowa św. Pawła: „Jeśliście razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi... Zadajcie więc śmierć temu, co jest przyziemne w waszych członkach: rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądzy i chciwości, bo ona jest bałwochwalstwem." (Kol 3,1-2.5).

Mamy więc podane wskazówki, jak leczyć się z choroby na chciwość, na wyłączną przyziemność. Trzeba stawać się bogatym przed Bogiem.

Zauważmy jednak, że w powyższych słowach nie kryje się potępienie bogactwa, pogarda dla zabiegów o wytwarzanie dóbr doczesnych, troska o wzrost gospodarczy, o pomyślność doczesną. Jezus przestrzega w Ewangelii jedynie przed gromadzeniem dóbr dla siebie, z zapomnieniem o drugich, o potrzebie dzielenia się z tymi, którzy nie mają: „Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem" (Łk 12,21).

3. Stawiać na wartości duchowe

Stawiajmy przeto na wartości duchowe, aby być bogatymi przed Bogiem.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dwudziestego stulecia analizowane były z uwagą raporty Klubu Rzym-

skiego, które wskazywały na granice materialnego wzrostu i postępu. Mówił o tym bardzo ciekawie kard. Franciszek König z Wiednia w czasie „VI Wrocławskich Dni Duszpasterskich", jakie odbyły się w sierpniu 1976 r. w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. W wykładzie pt.: „Kryzys idei postępu" przekonywał już w tamtych czasach o granicach wzrostu materialnego ludzkości. Wzrost ten bywa zahamowany przez różne kataklizmy, także przez wyczerpywanie się zasobów naturalnych naszej ziemi. Nie wolno więc w materialnym wzroście ludzkości upatrywać jedynego oczekiwanego celu życia. Kardynał był zdania, że my sami musimy dziś jakby na sobie doświadczyć ograniczeń materialnego wzrostu ludzkości, aby tym silniej móc dojść do zdecydowanego przekonania, iż staje odtąd przed nami nowe wyjątkowe zadanie, jakim jest wzrost i rozwój duchowy.

Zauważmy, że ten duchowy wzrost, rozwój człowieka nie zna granic. Rozwój biologiczny człowieka osiąga wyraźne granice. Do określonego czasu człowiek osiąga fizyczną wysokość. Także jego ciężar ciała osiąga jakieś konkretne granice. Natomiast rozwój cech duchowych tych granic nie posiada. Nikt z nas nie może zasadnie powiedzieć, że jest już doskonały, że już w pełni wierzy, kocha, że posiada wszystkie cnoty w stopniu najwyższym.

Warto przy tym zauważyć i to, że o ile rozwój materialny prowadzi niekiedy do rabunku surowców materialnych, do wyścigu zbrojeń, do konfliktów społecznych, to rozwój duchowy jest bezkonfliktowy. W procesie duchowego wzrostu nie ma niebezpieczeństwa ograniczania jednego człowieka przez drugiego. Duchowy wzrost nikomu nie zagraża, nikomu nie szkodzi, nikogo nie ograbia ze szczęścia.

Gdy Chrystus dziś nas wzywa do stawania się bogatym przed Bogiem, to ma na względzie nasze dobro. Zatem leczmy się z choroby chciwości, z choroby pogoni za pieniądzem. Pamiętajmy, że na drugi świat niczego nie zabierzemy z mienia materialnego. Niemcy mówią: „Das Todeshemd hat keine Taschen"– śmiertelna koszula jest bez kieszeni! Do wiecz-

ności zabierzemy z tej ziemi tylko uczynione dobro, czyny miłości: miłość wyświadczoną drugim i miłość doznaną od drugich.

Każda Eucharystia, także obecna, uczy nas stawania się bogatym przed Bogiem. Prośmy Chrystusa, byśmy to stawanie się bogatymi przed Bogiem rozszerzali na całe nasze życie.

Św. Anna – matka Maryi i babcia Jezusa

Grodziszcze, 31 lipca 2022 r.

Msza Św. z racji odpustu parafialnego
Kościół p.w. św. Anny

Wstęp

Wielbimy dzisiaj Pana Boga, wspominając św. Annę, matkę Maryi i babcię Pana Jezusa. W dzisiejszej mszy św. przypomnimy sobie sylwetkę naszej Świętej, jej kult w historii Kościoła, odczytamy przesłanie czytań biblijnych dla nas i wskażemy, jakie przesłanie kieruje do nas św. Anna.

1. Sylweta św. Anny i jej kult w Kościele

a) Św. Anna w apokryfie – Protoewangelii Jakuba

O św. Annie i jej mężu Joachimie nie znajdziemy ani słowa w Ewangeliach. Ich życie opisane jest natomiast w apokryfach, czyli w księgach, które nie weszły w skład Pisma Świętego, ale Kościół od początku cenił je jako źródło dodatkowych informacji o osobach z dziejów zbawienia. Według „Protoewangelii Jakuba" i wielowiekowej tradycji chrześcijańskiej, św. Anna urodziła się w Betlejem około 70 lat przed narodzeniem Jezusa. Gdy miała 24 lata, poślubiła zamożnego gospodarza z Galilei,

właściciela dużego stada owiec, który miał na imię Joachim. Początkowo małżonkowie zamieszkali w Nazarecie, a potem przenieśli się do Jerozolimy. Byli bardzo religijnym małżeństwem. Jedynym ich zmartwieniem było to, iż nie mogli doczekać się potomstwa. Brak potomstwa uważano wtedy za Bożą karę i stanowił hańbę dla małżonków. W takiej sytuacji, gdy nie pomogły różne starania i modlitwy, Joachim opuścił Annę i udał się w góry do swoich owiec. Odejście Joachima było wielkim ciosem dla Anny. Podjęła ona wytrwałą modlitwę o powrót męża i o dar potomstwa. Złożyła obietnicę, że jeśli urodzi dziecię, to odda je na służbę Bogu. Wedle wspomnianej „Protoewangelii", Joachimowi i Annie ukazał się anioł. Joachimowi zalecił powrót do żony i zapewnił go, że urodzi mu ona córkę, która będzie obdarzona nadzwyczajnym Bożym błogosławieństwem, Annie zaś przepowiedział powrót męża i otrzymanie potomstwa. Tradycja głosi, że po tych przepowiedniach Joachim i 45-letnia wówczas Anna spotkali się przy Bramie Złotej w Jerozolimie. Tu nastąpiło pojednanie małżonków i podjęcie dalszej wspólnej drogi życia. Niecały rok później Anna urodziła piękną dziewczynkę, której nadano imię Miriam, Maria. Gdy córka miała trzy lata, Joachim i Anna – wypełniając złożoną Bogu obietnicę – ofiarowali ją świątyni. Miriam przebywała przy świątyni w Jerozolimie do dwunastego roku życia. Czas spędzała na modlitwie, na czytaniu Pisma Świętego, nauce pieśni i obrzędów religijnych oraz na haftowaniu szat dla kapłanów. Po śmierci rodziców Miriam znalazła się w Nazarecie, gdzie przeżyła zwiastowanie, wybranie Ją na matkę Mesjasza, Zbawiciela świata. Na miejscu jerozolimskiego domu Joachima i Anny pobożna cesarzowa Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego, w IV wieku wybudowała świątynię, w której znajduje się grota narodzenia Maryi. Do dzisiaj na tym miejscu stoi trzecia świątynia, wybudowana w średniowieczu przez Krzyżowców, w której znajduje się wspomniana grota, upamiętniająca narodziny Maryi. Warto przypomnieć, że święto narodzin Maryi obchodzimy co roku 8. września, dziewięć miesięcy po uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP.

b) Kult św. Anny w Kościele

Kult św. Anny datuje się do starożytności chrześcijańskiej. Ojcowie Kościoła wiele pisali o jej świętości. Największą żywotność kult matki Maryi osiągnął w XV i XVI wieku.

Kult św. Anny rozpowszechnił się także w naszym kraju. Jej wezwanie nosi ponad 200 polskich świątyń. Spośród kilku krajowych sanktuariów, w których czczona jest św. Anna, należy wymienić Górę Świętej Anny w diecezji opolskiej oraz niewielką miejscowość Św. Anna, niedaleko Częstochowy. W sanktuarium na Górze św. Anny kult św. Anny trwa nieprzerwanie od pięciuset lat. Znajduje sie tam figura św. Anny Samotrzeciej, przedstawiająca św. Annę trzymającą w ramionach swoją Córkę – Maryję i swego Wnuka – Pana Jezusa. Obecny Kościół, w którym znajduje się ta figura, został wybudowany i konsekrowany w roku 1673. Obok kościoła podniesionego po wojnie do godności bazyliki mniejszej, znajduje się klasztor OO. Franciszkanów. Do tego sanktuarium przez wieki pielgrzymują wierni. Najważniejszym pielgrzymem był św. Jan Paweł II, który jako papież nawiedził to miejsce 21 czerwca 1983 roku. w czasie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny. Św. Jan Paweł II nazwał to miejsce Górą ufnej modlitwy.

Św. Anna czczona jest jako patronka matek, rodzin, małżeństw, nie mogących doczekać się potomstwa, kobiet rodzących. Wzywa się jej wstawiennictwa także w innych potrzebach, np. w modlitwach o deszcz, o poprawę pogody, o odnalezienie zagubionych rzeczy.

2. Św. Anna w przekazie liturgii słowa

a) Niewiasta pierwszym mieszkaniem dla przychodzącego na świat człowieka

W pierwszym czytaniu z Drugiej Księgi Samuela jest mowa o mieszkaniu dla Boga na ziemi. Gdy krój Dawid po wielu zwycięskich walkach zamieszkał w swoim królewskim

pałacu w Jerozolimie, prorok Natan przekazał mu wolę Pana Boga, aby został zbudowany dom dla Pana Boga w Jerozolimie. Świątynię Bogu zbudował jego syn Salomon. Była to zapowiedź mieszkania na ziemi dla Syna Bożego, Na pierwsze mieszkanie dla Jezusa została wybrana Maryja, córka Anny. Anna zaś była pierwszym mieszkaniem dla córki Maryi. Gdy dziś o tym mówimy, uświadamiamy sobie, jak wielkie powołanie mają nasze niewiasty, które są powoływane,by być pierwszym mieszkaniem tu na ziemi dla przychodzącego na świat człowieka.

Moi drodzy wiemy, także, że każdy ochrzczony człowiek, zarówno mężczyzna jak i kobieta, staje się mieszkaniem dla Ducha Świętego.

b) Niewiasta jako wzór wiary

Zanim Maryja usłyszała pochwałę swojej krewnej Elżbiety, że jest błogosławioną, że uwierzyła we wszystko co mówił Bóg, już wcześniej jej matka – Anna była pełna wiary i ufności, że Bóg udzieli jej łaski macierzyństwa. Św. Anna była niewiastą, która żyła i umarła w wierze w miłującego Boga. Św. Anna jest zatem dla nas wzorem wiary.

3. Św. Anna wzywa nas do troski o ludzi przeżywających jesień swego życia

Św. Augustyn, wielki myśliciel, mistyk, filozof i teolog czasów starożytnych, powiedział, że rodzice i dziadkowie winni być żywym katechizmem nauki wiary dla dzieci i wnuków. Zanim dziecko, czy wnuk weźmie do ręki katechizm, gdy będzie się przygotowywał do Pierwszej Komunii Świętej, czy do Sakramentu Bierzmowania, może uczyć się wiary, modlitwy od rodziców czy dziadków. Rzeczywiście rodzice, czy dziadkowie mogą być żywą księgą, z której dzieci i wnuki uczą się wierzyć, modlić i kochać, służyć innym. Mamy wiele świadectw, że tak może być.

Zakończenie

Módlmy się dziś za rodziców i dziadków, aby za przyczyną Maryi i Jej rodziców św. Anny i Joachima, byli dobrymi nauczycielami wiary, modlitwy, miłości do Pana Boga i do ludzi.

Homilie sierpniowe

Od cierpienia i nadziejnego pocieszenia do uzdrowienia

Świdnica, 2 sierpnia 2022 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek XVIII Tygodnia Zwykłego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Dzisiejszą liturgię słowa można wyrazić w słowach: cierpienie, nadziejne pocieszenie, Boże „Jestem", wiara prowadząca do uzdrowienia.

1. Prorok Jeremiasz wyjaśnia bieg wydarzeń i pociesza

Przez proroka Jeremiasza Bóg przypomina, ze On czuwa nad ludzką historią, nad człowiekiem, nad narodem wybranym. Wszelkie nieszczęścia, jakich naród doświadcza, są Bożym upomnieniem i wezwaniem do posłuszeństwa Bogu. Bóg pociesza zranionych ludzi i zapowiada lepsze czasy. Warunkiem nadejścia tych nowych czasów jest nawrócenie. Zawsze tak było, że gdy naród zapominał o Bogu, o Jego prawie, o Jego obietnicach, to wpadał wtedy w przeróżne nieszczęścia. Zwykle w takich chwilach zjawiali się prorocy, by w imieniu Pana Boga upomnieć ludzi, by nakłonić ich do nawrócenia i do wierności Bogu.

2. Czemu zwątpiłeś, człowiecze małej wiary?

Sceneria dzisiejszego wydarzenia ewangelicznego jest szczególna. Jest noc. Uczniowie Jezusa płyną po wzburzonych falach Jeziora Galilejskiego, a On – na brzegu się modli. O czwartej straży nocnej przychodzi do nich, krocząc po powierzchni wody. Zjawia się przy uczniach na jeziorze w chwili, gdy oni się tego nie spodziewają. Jezus uspokaja ich słowami: „Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się" (Mt 14,27). Piotr zaskoczo-

ny, ale i olśniony widokiem Mistrza, prosi o łaskę przyjścia do Niego po wodzie. Chrystus pozwala. Piotr wychodzi z łodzi i kroczy po wodzie w stronę Jezusa. W pewnym momencie, podczas silnego powiewu wiatru, ogarnia go zwątpienie, zapada się pod wodę, zaczyna tonąć. Woła „Panie, ratuj mnie!" (Mt 14,30b). Chrystus podaje dłoń i mówi: „Czemu zwątpiłeś, człowiecze małej wiary" (Mt 14,31).

Jakie przesłanie ma to wydarzenie? Po pierwsze: Chrystus nas poucza, że Jego obecność i działanie wśród nas rozciąga się na całe nasze życie, że On jest z nami nie tylko tu, w kościele, ale także w szarej codzienności. Po drugie :Chrystus jest z nami po to, by nam pomagać. Mamy tyle świadectw ludzi potwierdzających Boże działanie w ich życiu. Zdajemy sobie sprawę, w jak trudnej sytuacji znajduje się dzisiejszy świat, ileż jest w nim zagrożeń: materialnych i duchowych. Ewangelia dzisiejsza przypomina, że Chrystus jest naszym ratunkiem. Trzeba tylko za św. Piotrem wołać: „Panie, ratuj mnie",,; „Panie, ratuj nas!". Po trzecie: Jest nam zawsze potrzebna wiara w Jezusa. Jezus zarzucił Piotrowi: „Czemu zwątpiłeś, człowiecze małej wiary?" (Mt 14,31). Nie wolno nam nigdy wątpić w obecność Chrystusa wśród nas, nie wolno nam wątpić w Jego Bożą moc. Są ludzie, którzy słabo wierzą i mówią: co mi Kościół da? Nie da mi mieszkania, nie zaradzi moim codziennym potrzebom. Trzeba samemu pracować, zabiegać o wszystko. A przecież Bóg jest najważniejszy. On wszystko może. Maryja usłyszała w czasie zwiastowania w Nazarecie słowa: „Dla Boga nie ma nic niemożliwego" (Łk 1,37).

3. Najświętsza Maryja Panna Królowa Aniołów

Maryja jako Matka Boża jest także Królową aniołów. Już Ewangelie zdają się wskazywać na służebną rolę aniołów wobec Maryi: tak jest w scenie zwiastowania, tak jest przy ukazaniu się aniołów pasterzom; tak jest wtedy, gdy anioł informuje Józefa, że ma uciekać z Bożym Dzieciątkiem do Egiptu. Wezwanie „Królowo Aniołów, módl się za nami" zostało włączone do

Litanii Loretańskiej. Istnieje wiele kościołów pod tym wezwaniem, zwłaszcza wystawionych przez duchowych synów i córki św. Franciszka.

Święto Porcjunkuli jest obchodzone bardzo uroczyście jako święto patronalne w kościołach i klasztorach franciszkańskich. Kościół Matki Boskiej Anielskiej (Porcjunkula) leży około 2 kilometrów na południe od Asyżu. Znajdowała się tu pierwotnie benedyktyńska kapliczka, odbudowana przez św. Franciszka w 1207 roku. W roku 1211 benedyktyni z góry Subasio odstąpili Franciszkowi i jego towarzyszom kaplicę. Papież udzielił odpustu zupełnego na dzień przypadający w rocznicę poświęcenia kaplicy, które odbyło się 2 sierpnia 1216 roku. Od wieku XIV papieże podobny odpust na ten dzień zaczęli przyznawać poszczególnym kościołom franciszkańskim. W 1952 roku wyszedł dekret Kongregacji Odpustów rozszerzający przywilej odpustu zupełnego „toties quoties" na 2 sierpnia, czyli za każde nawiedzenie kościoła i wypełnienie warunków odpustu.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy Pana Boga, za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy w słowie Bożym znajdowali pocieszenie i dostępowali duchowego i cielesnego uzdrowienia u naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Przesłanie dla świata z Góry Przemienienia

Świdnica, 6 sierpnia 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych
Kaplica domowa

Drogie siostry, w roku liturgicznym „A" odczytaliśmy dziś Ewangelię o przemienieniu Jezusa na Górze w relacji św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty. Zwróćmy dziś uwagę na wymowę słów, które były wypowiedziane podczas tego wydarzenia. Najpierw były to słowa św. Piotra skierowane do przemienionego Jezusa: „Panie dobrze, że tu jesteśmy" (Mt 17,4a). Piotr był zachwycony tym, co przeżywał. Na Górze Przemienienia, podczas modlitwy, doświadczył boskości Jezusa, którego znał i doświadczał dotąd jako wyjątkowego człowieka. Jezus jako jednego z pierwszych powołał go do grona Apostołów, co więcej, który złożył mu obietnicę, że uczyni go głową Kościoła. Tu z wielkim entuzjazmem wyznał: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy" (Mt 17,4a). Przeżył jak nigdy dotąd szczęście, jakie płynie z widzenia Boga.

Dla nas jest to wezwanie, abyśmy i my czuli się szczęśliwi, gdy przebywamy z Bogiem, gdy się modlimy, gdy wsłuchujemy się w Jego słowo, gdy uczestniczymy w Eucharystii. Niech wtedy towarzyszą nam słowa św. Piotra: «Panie, dobrze, że tu jesteśmy" (Mt 17,4a).

Na Górze Tabor najważniejsze słowa wypowiedział Bóg Ojciec, w których złożył świadectwo o swoim Synu Jezusie, który odsłonił przed trzema uczniami Jego bóstwo: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie»" (Mt 17,5). Bóg potwierdza, że przysłany na ziemię Mesjasz, jest Jego Umiłowanym Synem, że został przysłany z prawdą, w której zawarte są zadania dla ludzi. Bóg Ojciec wzywa ludzkość, aby była posłuszna nauce Chrystusa. Historia potwierdziła, że posłuszeństwo Bogu złączone jest z Bożym błogosławieństwem. Kto słucha Pana Boga, nigdy nie przegrywa, nie staje

się nigdy bankrutem. Wygrywa życie doczesne i wieczne. Gdy przychodzi śmierć, pozostaje tylko Bóg. Gdy kończy się życie, kończą się troski, kończy się polityka, kończą się choroby, kończą się kłótnie, kończy się wszystko, co ziemskie, a zaczyna się wieczność. „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie" (Mt 17,5). Z góry Tabor zabieramy zobowiązanie, by słuchać Pana Boga. Niech nas nie zniechęcają do trwania przy Panu Bogu różne wydarzenia w życiu publicznym. Czyńmy to, co nam polecił Chrystus.

Na Górze Tabor padły też słowa z ust Jezusa, który odsłonił swoje bóstwo. Przerażonym uczniom Jezus powiedział: „Wstańcie, nie lękajcie się" (Mt 17,7).

Mamy dziś tak wiele powodów, aby się bać, aby się lękać. Pamiętajmy: światem kieruje Bóg. Pan Jezus powiedział, że nawet nasze włosy na głowie są policzone i że żaden nie spadnie bez woli Ojca.

„Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich" (Mt 17,1-2). Nas dzisiaj Chrystus zgromadził w tej kaplicy. Odejdźmy stąd przemienieni: ze złych – w dobrych, z dobrych – w lepszych. Odejdźmy stąd z przekonaniem, że z Chrystusem zawsze jest nam dobrze. Odejdźmy z postanowieniem, że będziemy zawsze posłuszni Jego słowu, Jego Ewangelii,, ze pokonamy wszelkie lęki, by u kresu czasu doznać przemienienia i stać się uczestnikiem Pańskiego zmartwychwstania.

Wymowa tajemnicy przemienienia Jezusa

Polanica-Zdrój, 6 sierpnia 2022 r.

Msza św. w I sobotę sierpnia, w sobotę XVIII Tygodnia Zwykłego
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Polanicy-Zdroju – Sokołówce

Wstęp

Czcigodni Ojcowie Sercanie, stróżowie tego Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej; Drogie siostry zakonne;

Czcigodni pielgrzymi z Żywca oraz z innych miejscowości, czciciele Matki Bożej Fatimskiej.

Proponuję, abyśmy dzisiaj w naszym rozważaniu zatrzymali się nad trzema wątkami wydarzenia, jakim było przemienienie Jezusa. Najpierw przypomnimy sobie, jaki był cel i znaczenie przemienienia Jezusa; następnie wnikniemy głębiej w treść słów wypowiedzianych podczas przemienienia Jezusa i w trzeciej części wskażemy na Maryję, która najwierniej słuchała i wypełniała Boże słowo.

1. Miejsce, cel i znaczenie przemienienia Jezusa

Przemienienie Pana Jezusa miało miejsce na wysokiej górze. Jednakże żaden ewangelista nie podał nazwy tej góry. Najstarsza tradycja chrześcijańska wskazuje, że była to Góra Tabor. Znajduje się ona w Galilei na południowy zachód od Jeziora Galilejskiego, w pobliżu Nazaretu i Kany Galilejskiej. Jezus udał się tam z trzema wybranymi uczniami Piotrem Janem i Jakubem, aby się modlić. W bliskiej perspektywie była już Jego męka i śmierć na krzyżu. Odsłaniając przed uczniami swoje bóstwo, chciał ujawnić, kim naprawdę jest. Było to szczególne doświadczenie, którego uczniowie nie potrafili dokładnie opisać. Było to przeżycie wielkiego szczęścia. Piotr wyraził to lapidarnie w słowach: „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy" (Łk 9,33a).

Dzisiaj wiemy, jaki był cel przemienienia Jezusa. Zbawiciel chciał umocnić wiarę uczniów na czas swojej męki i śmierci krzyżowej. Ci sami uczniowie byli potem wybrani przez Niego, by patrzeć z bliska na Jego modlitwę i krwawy pot w Ogrójcu. Mieli pamiętać, kim jest Ten, który przyjmuje niezasłużenie cierpienie i wydaje się za nas na śmierć krzyżową.

Podobne znaczenie ma Pańskie przemienienie dla nas. Chrystus przemieniony zapowiada nam nasze przyszłe przemienienie. To my kiedyś dostąpimy łaski przemienienia naszych ciał w czasie końcowego zmartwychwstania. Zanim to jednak nastąpi, tu na ziemi winniśmy ustawicznie przemieniać się w ludzi mądrzejszych i lepszych. Powinniśmy zmieniać nasze „światowe" myślenie na myślenie ewangeliczne. Powinniśmy pracować nad zmianą naszego mówienia, by było w nim więcej życzliwości do naszych rozmówców. Także winniśmy zmieniać na lepsze nasze postępowanie: złe zmieniać na dobre, dobre na lepsze. Czasem zniechęcamy się, bo nasze wysiłki, które podejmujemy nad zmianą naszego postępowania, okazują się nieskuteczne. Trzeba ciągle pamiętać, że jest możliwa przemiana na lepsze. Z każdą słabością, z każdym grzechem można się rozstać. Mamy w życiu na to tyle dowodów. Nie może się to jednak dokonać bez Bożej pomocy. Jezus powiedział: „Beze mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5b). W naszych duchowych zmianach pomaga nam Bóg. Pragnijmy tylko być lepszymi i prośmy Boga o pomoc.

Po tym wątku wprowadzającym powróćmy na Górę Przemienienia i wsłuchajmy się w słowa, jakie tam zostały wypowiedziane.

2. Waga słów wypowiedzianych podczas przemienienia Jezusa

a) „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy" (Łk 9,33a)

„...Piotr rzekł do Jezusa: «Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy»" (Łk 9,33a). W tych słowach Piotr wyznał swoje szczęście,

wypływające z doświadczenia wielkości i piękna Wcielonego Boga. Dla nas jest to wskazówka, że z Panem Bogiem winno nam być zawsze dobrze. Powinniśmy cieszyć się Panem Bogiem i mówić: „Panie, Jezu, dobrze mi jest z Tobą. Dobrze mi jest z Twoją nauką, z Twoją Ewangelią, dobrze mi z Tobą pod krzyżem; z Tobą zawsze i wszędzie mi jest dobrze: i w kościele, i w domu, i w pracy, i szpitalu, i na weselu, i na pogrzebie, i w dniach zdrowia, i w chorobie, i w radości i w cierpieniu. Z Chrystusem winno nam być zawsze dobrze. Jeśli tego nie czujemy, jeśli tego nie doświadczamy, to coś niewłaściwego dzieje się z naszym życiem religijnym. Zamieniajmy nasze narzekanie na radość z obecności Pana Boga.

12 kwietnia 2022 r. pochowałem w Świdnicy najstarszego mężczyznę w Polsce, a w ostatnich miesiącach, najstarszego w Europie. W chwili śmierci brakowało mu 9 dni do ukończenia 112 lat. Krótko przed śmiercią był zapytany jaka jest recepta na długie życie. Wskazał na trzy warunki, które trzeba spełnić, aby długo żyć. Pierwszy warunek – aby nie narzekać, żeby się cieszyć i być zadowolonym z tego, co jest. Drugi warunek – tak żyć, aby drugim z nami było dobrze. Nie, żeby mnie było dobrze, ale drugiemu aby było dobrze ze mną. I trzeci warunek, aby w każdej biedzie udawać się do Pana Jezusa. On dla nas stał się człowiekiem i zawsze jest dla nas, by nas wspomagać.

b) „To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie»" (Łk 9,35)

„A z obłoku odezwał się głos: «To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie»" (Łk 9,35). Jezus przyniósł na świat prawdę, nadzieję i miłość. Bóg pragnie, abyśmy przyjęli Ewangelię Chrystusa i nią żyli. Maryja w Kanie Galilejskiej powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Sama zaś najwierniej z nas wszystkich słuchała słowa Bożego i je wypełniała. Wiemy, jaki jest wspaniały owoc posłuszeństwa Maryi i tych wszystkich, którzy słuchali i słuchają Pana Boga. Pamiętajmy, że kto słucha Pana Boga, nigdy nie przegrywa, nie staje się nigdy bankrutem. Wygrywa życie doczesne i wieczne.

„To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie" (Łk 9,35). Z góry Tabor zabieramy zobowiązanie, by słuchać Pana Boga. Niech nas nie zniechęcają do trwania przy Panu Bogu różne wydarzenia w życiu publicznym: dzisiejsza nagonka na Kościół, nagonka na niektórych biskupów, na Ojca Tadeusza Rydzyka, nagonka na Radio Maryja, na Telewizję Trwam. Nie dajmy się zwieść. Róbmy swoje. Czyńmy to, co nam polecił Chrystus.

c) „Wstańcie, nie lękajcie się" (Mt 17,7b)

Jezus wiele razy wzywał swoich uczniów do pozbawiania się lęku. Lęk rodzi się z zagrażającego nam zła, niekiedy z poczucia winy i grożącej nam kary. Kto w Boga wierzy, kto Bogu ufa, pokłada w Nim nadzieję, kto Pana Boga kocha, nie potrzebuje się lękać. Ojciec św. Jan Paweł II, wzywał nas wielokrotnie do odwagi. Już na początku swego pontyfikatu wołał do ludzi Kościoła i do świata: „Non abiate paura". Nie lękajcie się! Mamy dziś tak wiele powodów, aby się bać, aby się lękać. Pamiętajmy, światem kieruje Bóg. Pan Jezus powiedział: nawet nasze włosy na głowie są policzone i żaden nie spadnie bez woli Ojca.

3. Na wzór Maryi wypełniajmy wolę Bożą

Powtórzmy jeszcze raz, że jednym z największych darów, jaki możemy składać Bogu, to nasza gotowość na pełnienie woli Bożej. Każdą wolę Bożą trzeba przyjąć. Niekiedy ona jest bardzo trudna. Żyjemy w ostatnich godzinach tragicznym wypadkiem polskiego autokaru w Chorwacji, jadącego z pielgrzymami do Medjugoria, w którym zginęło dwanaście osób i wielu pielgrzymów zostało ciężko rannych. Jakże jest to trudna wola Boża dla rodzin dotkniętych tym nieszczęściem.

Słuchajmy Chrystusa, Jego Ewangelią kształtujmy nasze życie. Nauka Jezusa jest bezkonkurencyjna, mimo, że jest ciągle zwalczana, niekiedy ośmieszana i pogardzana. Kto słucha Chrystusa i wypełnia Jego słowo, ten spotyka się już tu na ziemi z radością i szczęściem. Kto zaś gardzi słowem Chrystusa,

ten zwykle sprowadza na świat nieszczęście. Mamy na to tyle dowodów w ostatnich wiekach, zwłaszcza w wieku dwudziestym. Największe awantury wojenne wywoływali ludzie, którzy pogardzili słowem Chrystusa. Nie dajmy się zwieść bezbożnym hasłom, które odgrzewają współcześni liberałowie, bazujący na fałszywej antropologii. Droga do ocalenia świata prowadzi przez otwarcie się na miłosierdzie Boże i na nawracaniu się na wypełnianie woli Bożej.

Zakończenie

Moi drodzy, uczniowie nie pozostali na Górze Przemienienia, ale po szczęśliwym przeżyciu, wrócili do codzienności. Przyszedł czas, że stanęli przy cierpiącym Jezusie. My także nie pozostaniemy przy tym ołtarzu na zawsze. Za chwilę stąd odejdziemy i powrócimy do naszych domów, do wspólnot rodzinnych. Zejdziemy jakby z Góry Tabor i pójdziemy w szarą codzienność, może także na jakąś górę cierpienia. Tu, przy ołtarzu, winniśmy umocnić naszą wiarę na czekające nas trudne chwile. Tu powinniśmy nabrać mocy na wielkie piątki naszego życia. Tak jak Chrystus w czasie swego przemienienia wypromieniował z siebie piękno i chwałę Boga, tak i my powinniśmy wzbudzić w sobie pragnienie przemiany siebie, by ofiarować potem bliźnim całą naszą szlachetność i dobroć.

Trzej wybrani apostołowie, świadkowie przemienienia Chrystusa, nosili w swoich sercach wspomnienie tego doświadczenia i świadczyli o nim. Świadectwem tego jest czytany dziś fragment Listu św. Piotra. Dajmy i my świadectwo o tym, co przeżywamy w tym sanktuarium i w każdej innej świątyni. Opowiadajmy innym o Jezusie, który przemienił się na Górze i który dziś nas przemienia i wzywa do przemiany. Pamiętajmy o tym, że przemiana wewnętrzna na lepsze jest darem Boga, ale jest także naszym zobowiązaniem. Na miejscach naszej duchowej przemiany kierujmy do Boga często modlitwę zawartą w słowach naszej kościelnej pieśni: „Przemień o Jezu smutny ten czas. O Jezu, pociesz nas!”.

Odejdźmy stąd, z tego Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, przemienieni: ze złych – w dobrych, z dobrych – w lepszych. Odejdźmy stąd z przekonaniem, że z Chrystusem zawsze jest nam dobrze. Odejdźmy z postanowieniem, że będziemy zawsze posłuszni Jego słowu, Jego Ewangelii.

Chrystus wzywa do bycia gotowym na Jego przyjście

Świdnica, 7 sierpnia 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w XIX Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa

Wstęp

Głównym tematem dzisiejszej, dziewiętnastej niedzieli zwykłej jest gotowość na przychodzenie do nas Jezusa. Przypomnijmy sobie, jakie są przyjścia Chrystusa i w jakiej postawie winniśmy na nie oczekiwać.

1. Przyjścia Chrystusa do nas

Są różne przychodzenia Jezusa do nas: fizyczne i widzialne, mistyczne – niewidzialne, a także sakramentalne. Objawienie Boże mówi o dwóch widzialnych przyjściach Jezusa na świat. Pierwsze miało miejsce, gdy nastała pełnia czasu. Jezus począł się jako człowiek w łonie Maryi, w czasie zwiastowania, a ujrzał ten świat w chwili narodzenia w Betlejem. To pierwsze przyjście było zapowiadane przez proroków. Było ono ciche, ubogie i prawie niezauważalne.

Jezus w swoim nauczaniu zapowiedział drugie przyjście na świat, przyjście w chwale, w otoczeniu aniołów. Będzie to przyjście na Sąd Ostateczny. Kazał na to przyjście oczekiwać w postawie czuwania i modlitwy.

Między tymi dwoma widzialnymi przyjściami Chrystusa jest umieszczone nasze życie. Jednakże Chrystus przychodzi ciągle do nas w tajemniczy, niewidzialny sposób. Przychodzi w świętych znakach sakramentalnych. Przychodzi w Słowie. Przychodzi przede wszystkim w każdej Eucharystii. Jest obecny w nas, gdy zachowujemy stan łaski uświęcającej.

Oprócz tych sakramentalnych i mistycznych sposobów, przychodzi Chrystus po każdego człowieka w chwili śmierci. To przychodzenie także sam zapowiedział: „Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem (J 14,2b-3). Chrystus sam wybiera godzinę przyjścia po człowieka. W niektórych przypadkach jest to godzina niespodziewana – w innych przewidywana. Chrześcijanie, przyjaciele Chrystusa, wierzą, że ta godzina przyjścia Chrystusa, godzina naszej śmierci, jest godziną Bożej Opatrzności, godziną dla nas wyznaczoną.

2. Chrystus wzywa nas do gotowości i czujności

W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy słowa Chrystusa: „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy bądźcie podobni do ludzi oczekujących powrotu swego pana z uczty weselnej, aby mu otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze" (Łk 12,35-36). Opowiadają, że do zaawansowanego już w latach życia artysty Leonarda da Vinci podszedł mały chłopiec i zapytał „ile masz lat?". Artysta po chwili – ku zaskoczeniu – odpowiedział: „pięć". „Jak to pięć?– odparł zdumiony chłopiec – przecież wyglądasz na więcej?". „Mam jeszcze pięć lat do przeżycia tu na ziemi"– odpowiedział słynny malarz. Moi drodzy, rzeczywiście to pytanie: „Ile masz lat?", które odnosimy zwykle do przeszłości, można także odnieść do przyszłości. „Ile masz lat jeszcze do przeżycia? Tego my dokładnie nie wiemy, ale warto sobie takie pytanie od czasu do czasu stawiać: ile jeszcze będę tu na ziemi żył? Kiedy stawiamy takie pytanie, to budzi się w nas świadomość, że stąd jednak odejdziemy. Prze-

cież, ciągle jacyś ludzie stąd odchodzą, czasem z grona naszych znajomych. To Chrystus przychodzi, aby nas przeprowadzić przez śmierć z życia do życia. Każe nam być gotowymi na to Jego przyjście po nas. Gdy patrzymy w naszym mieszkaniu na drzwi, przez które wchodzimy i wychodzimy, przez które wchodzą do nas nasi bliscy, wracający z pracy, ze szkoły, pomyślmy czasem, że kiedyś przejdzie przez nie Chrystus. „A wy podobni do ludzi oczekujących powrotu swego pana z uczty weselnej, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze" (Łk 12,36). Chrystus prosi, żeby się nie bać tego przyjścia, gdyż pójdziemy na lepsze: „Szczęśliwi owo słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę powiadam wam. Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał" (Łk 12,37); „Wy też bądźcie gotowi, o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk 12,40).

Te słowa Pana Jezusa okazały się aktualne i prawdziwe, gdy wczoraj nad ranem w Chorwacji wydarzył się nieszczęśliwy wypadek z autokarem, który wiózł naszych pielgrzymów do Medjugorie. W wypadku zginęło dwanaście osób, a wiele zostało rannych. Chrystus przyszedł niespodziewanie, bez zapowiedzi, po tych, którzy zginęli: „Wy też bądźcie gotowi o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk 12,40).

Zakończenie

Drogie siostry, Chrystus przyjdzie po nas, by nas zabrać do wieczności. Nie wiemy, kiedy przyjdzie. Może to być czas niespodziewany. Ważne jest to, abyśmy zawsze byli gotowi na to Jego przyjście.

Gotowość na przyjście Chrystusa

Krzyżowa, 7 sierpnia 2022 r.

Msza św. na rozpoczęcie 30. spotkania International MUSICAL Friendship
Kościół p.w. św. Michała Archanioła

I. Słowo Wstępne

Serdecznie pozdrawiam wszystkich, którzy przybyli na dzisiejszą Mszę św. Przeżywamy dziś 19. Niedzielę w ciągu roku.

Ich begrüsse sehr herzlich die Jugendliche, die von Deutschland gekommen sind.

Saluto cordialmente Giovani,OspitidaItalia.

Pozdrawiam miłośników muzyki z Ukrainy, Italii, Niemiec, Litwy i Polski.

II. Homilia

Wstęp

Dzisiejsza homilia będzie miała trzy krótkie części. Pierwsza, najdłuższa część, będzie wygłoszona w języku polskim; druga – w języku niemieckim, trzecia zaś – w języku włoskim.

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie;

Liebe Brüder und Schwestern im Herrn;

Cari fratelli et Sorellein Signore;

Drodzy, wszyscy tu obecni, bracia i siostry w Chrystusie!

1. Słowa do uczestników z Polski

W dzisiejszej perykopie ewangelicznej możemy wykryć trzy recepty na udane życie. Pierwszą z nich jest klarowność celu, inaczej mówiąc – świadomość celu życia. Potrzeba uświadamiania sobie celu życia wynika ze słów Jezusa: „Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie również wasze serce" (Łk 22,34). Powinniśmy wiedzieć, co jest tym skarbem w naszym życiu,

jakie pragnienia i dążenia wytyczają naszą życiową postawę? Chrystus nas zachęca, aby tym najważniejszym skarbem – celem było niebo: „Sprawcie sobie trzosy, które nie niszczeją, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie dostaje ani mól nie zniszczy" (Łk 12,33b). Zdobywanie niebieskiego skarbu tu na ziemi dokonuje się przez dawanie: „Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę" (Łk 12,33a).

Druga recepta – to zachowanie czujności. Jezus mówi: „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy (bądźcie)podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie" (Łk 12,35-37a). Życie nasze jest więc czekaniem na przyjście Pana, na spotkanie z Nim w chwili śmierci. Od tego spotkania będzie zależeć wieczność. Pan przyjdzie na pewno po każdego z nas, przyjdzie nie jako nasz wróg, ale jako przyjaciel, by przeprowadzić nas z tej ziemi do niebieskiego domu.

Recepta trzecia – to odpowiedzialność za życie, odpowiedzialność za otrzymane od Boga dary i talenty: „Sługa, który zna wolę swego pana, a nic nie przygotował i nie uczynił zgodnie z jego wolą, otrzyma wielką chłostę" (Łk 12,37). Stopień tej odpowiedzialności jest różny, bowiem: „Ten zaś, który nie zna jego woli i uczynił coś godnego kary, otrzyma małą chłostę. Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą" (Łk 12,48). Warto być świadomym, co się otrzymało?, jakimi talentami dysponujemy?, jak nimi pracujemy na niebo?

2. Słowo dla uczestników z Niemiec

Liebe Gäste von Deutschland; Liebe Brüder und Schwester, Jesus sprach zu seinen Jünger: „Fürchtedich nicht, du kleine Herde! Denn euer Vater hat beschlossen, euch das Reich zu geben" (Lk 12,32). Die Gemeinde der Jünger Jesu ist in der Welt eine machtlose Minderheit, damals und heute. Dennoch,

die Kirche ist auf Weite und Universalität angelegt. Den Glaubenden gehört die Zukunft, das „Reich". Es kommt darauf an, dass ihre Situation in der Zeit dieser Welt begreifen. Es ist die Zeit des Wachens und Durchhaltens auf den Tag hin, an dem der Herr kommt.

3. Słowo dla uczestników z Włoch

CariItaliani; Cari fratelli et sorelle, Gesu disse ai suoi discepoli: „Sapiate bene questo: se padrone di casa sapesse a che ora viene il ladro, non si lascerebbe scassinare la casa. Anche voi tenetevi pronti, perche il Figlio dell'uomo verra nell'ora non pensate" (Lc 12) Allora, siamo pronti, il Signore viene!

Zakończenie

Moi drodzy, pamiętajmy, że Pan zapowiedział swoje przyjście po nas, aby nas przeprowadzić z tego świata do świata wiecznego. Ziemia nie jest stałą, końcową naszą ojczyzną. Jest tylko domem przejściowym. Chrystus wzywa nas, abyśmy w każdym czasie byli gotowi przejść do wieczności. „Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk 12.40).

„Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki Ciebie nie odnajdzie”

Świdnica, 9 sierpnia 2022 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek XIX Tygodnia Zwykłego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Św. Teresa Benedykta od Krzyża, Edyta Stein (1891-1942) – mówiąc językiem dzisiejszej Ewangelii – może być zaliczona do pięciu mądrych panien, które weszły na ucztę Oblubieńca.

Przypatrzmy się jej ziemskiej drodze na spotkanie z Oblubieńcem. Wyróżnijmy w tej drodze trzy etapy: Dom rodzinny (1891-1912); droga do prawdy (1912-1922) oraz droga do męczeństwa (1922-1942)

1. Dom rodzinny (1891-1912)

Jest dzień 12 października 1891 r. W ortodoksyjnych rodzinach żydowskich na całym świecie obchodzono w tym dniu doroczne święto Pojednania. Tego dnia we Wrocławiu, w kamienicy przy dzisiejszej ulicy Nowowiejskiej, w żydowskiej rodzinie Zygfryda i Augusty Stein, przychodzi na świat jedenaste dziecko – córka, która otrzymuje imię Edyta. W drugim roku jej życia umiera ojciec. Z gromadką dzieci zostaje matka. Nie poddaje się trudnościom. Pracuje w pocie czoła w przedsiębiorstwie składu opałowego, który przejmuje po swoim mężu. Jako matka i kierownik przedsiębiorstwa odznacza się zadziwiającą pracowitością, prawością i wytrwałością, by zapewnić warunki życia siedmiorgu dzieciom. Edyta będzie potem z wielką nostalgią wspominać ten czas, będzie wychwalać swoją matkę, od której nauczyła się szczególnie pracowitości i męstwa w pokonywaniu życiowych trudności. Jest też urzeczona zdolnością matki do wytwarzania rodzinnej

atmosfery w przedsiębiorstwie. „Skład opału – jak wspomina Edyta – był jej drugim domem, a pracownicy stanowili jedną rodzinę". Dom i mieszkanie Augusty są skromne w porównaniu z innymi kamienicami Wrocławia, ale zawsze czyste i zadbane. Matka pilnie przestrzega tradycji żydowskich. Wypełnia skrzętnie z dziećmi wszystkie przepisy religii judaistycznej: modlitwy, posty, obchód świąt itp. Boleje nad tym, że dzieci w miarę dorastania zaczną się wymykać spod matczynej opieki i będą się zaniedbywać w praktykach religijnych. Edyta jako najmłodsze dziecko jest szczególnie miłowana przez matkę i starsze rodzeństwo. Dom rodzinny, zwłaszcza osoba matki wyciśnie na niej niezatarte piętno. Matkę będzie wspominać do końca życia. Gdy potem będzie jeździć z odczytami i wykładami po całych Niemczech i będzie mówić na temat powołania kobiety i będzie prezentować wizję kobiety – będzie miała zawsze przed oczyma swoją matkę jako wzór wszelkich cnót, strażniczkę rodzinnego domu. Po przyjęciu chrztu, gdy zobaczy bolejącą matkę nad swą ochrzczoną córką, będzie matkę nawet odprowadzać do synagogi i będzie także przeżywać cierpienie matki, zachowując jednak wiarę w Chrystusa. Tę szczególną więź z matką rozszerzy potem Edyta na Matkę Chrystusa. Pod koniec życia napisze piękny hymn na cześć Matki Bolesnej.

Sielanka dziecięca Edyty kończy się w czasie uczęszczania do szkoły podstawowej. W dojrzewającym dziecku zaczyna się chwiać obraz świata wyniesiony z rodzinnego domu. W trzynastym roku życia dociekliwa Edyta traci wiarę. Nie rezygnuje jednak z poszukiwania prawdy. W roku 1909 Edyta ukończy dziewięcioletnią szkołę podstawową. Po krótkim pobycie u starszej siostry w Hamburgu podejmuje naukę w gimnazjum we Wrocławiu. I tu kończy się jakby pierwszy etap, pierwsza odsłona jej życia. Kończy się małym epizodem, jaki miał miejsce w czasie komersu maturalnego. Dyrektor gimnazjum, nawiązując do jej nazwiska, powiedział: „Schlag an den Stein und Schätze springen hervor" („Uderz w kamień, a wytrysną skarby"). Gdy dzisiaj słuchamy tych słów, możemy powiedzieć, że były one proroctwem. Osoba Edyty trysnęła w swoim życiu

skarbem mądrości, ale tę mądrość zdobywała całe życie i znalazła ją w cieniu Chrystusowego Krzyża.

2. W poszukiwaniu prawdy (1912-1922)

Po zdaniu matury Edyta podejmuje studia germanistyczne, historyczne i psychologiczne we Wrocławiu. Jednakże Uniwersytet Wrocławski jej nie wystarcza. Już w czwartym semestrze wyjeżdża do Getyngi. Tu wchodzi w świat wielkich ludzi. Słucha wykładów twórcy fenomenologii, Edmunda Husserla. Tu spotyka także Adolda Reinacha i Maxa Schelera. Jednakże nie bawi tu zbyt długo. W roku 1915 przerywa studia i podejmuje ochotniczą służbę sanitarną w wojskowym szpitalu zakaźnym na Morawach. Tu spotyka się twarzą w twarz z ludzkim cierpieniem. Przeżywa śmierć młodych ludzi. Jest całkowicie oddana chorym i umierającym. Myśli o nich dniami i nocami. Potem napisze o tym okresie swego życia: „Myślałam o moich chorych i cieszyłam się nadejściem poranka, kiedy mogłam im usłużyć i zaopatrzyć we wszystko, co potrzeba". Okres ten wywrze duży wpływ na skonstruowanie teorii wczucia (Einfühlung). W tym czasie koresponduje z Romanem Ingardenem. W jednym z listów wyzna mu, iż filozofia nie wystarcza do odkrycia głębi ludzkiego ducha. W roku 1916 Edyta wraca znowu do Husserla. Podąża za nim do Fryburga w Badenii, gdzie w 1917 roku zdobywa doktorat z wynikiem „summa cum laude" na podstawie pracy „O problemach intuicji". Trwa w Edycie poszukiwanie prawdy. W sukurs przychodzą jej doświadczenia życiowe. W listopadzie 1971 roku ginie asystent Husserla Adolf Reinach, który wraz z żoną przeszedł na wiarę ewangelicką. Edyta jedzie do Getyngi, by złożyć kondolencje wdowie po Reinachu. Jest pełna obawy, w jakiej kondycji zastanie swoją przyjaciółkę. Jest zaskoczona postawą przyjaciółki, którą w spokoju utrzymywała wiara. Edyta napisze potem: „To był pierwszy moment, w którym załamała się moja niewiara, kiedy wiara Mojżeszowa zbladła, i kiedy zajaśniał Chrystus, Chrystus w tajemnicy krzyża".

Jesienią 1918 roku Edyta rezygnuje z asystentury u Husserla. Wraca na jakiś czas do Wrocławia. I oto przychodzi nowe doświadczenie życiowe.Latem 1921przyjeżdża na kilka tygodni na wakacje do przyjaciółki Jadwigi Conrad-Martius, do Bergzabern, która także z mężem przeszła na wiarę ewangelicką. Pewnego wieczoru bierze z półki autobiografię św. Teresy z Awila. Czyta całą noc. Odkłada książkę i wyznaje: „to jest prawda". Patrząc wstecz na swoje życie, napisze później: „Moja tęsknota do prawdy była moją jedyną modlitwą". Nazajutrz kupuje Katechizm Kościoła Katolickiego i mszał. Udaje się na Mszę św. 1stycznia 1922 roku, w święto obrzezania Jezusa, przyjmuje chrzest. Matką chrzestną jest Hedwig Conrad-Martius. W księdze chrztów znajdzie się zapis: „Baptisata est Edith Stein, quae a Judaismo ad religiam catholicam transivit, bene instructa et disposita". Tego samego dnia przyjęła pierwszą Komunię świętą.33 dni później, 2 lutego 1922 roku., otrzymuje sakrament bierzmowania.

3. Droga po palmę męczeństwa (1922-1942)

Pierwsza podróż po przyjęciu chrztu prowadzi do Wrocławia. „Mamo jestem katoliczką". Słowa te powodują płacz obydwu kobiet: matki i córki. Obydwie będą cierpieć z tego powodu. Po zmianie wyznania Edyta, Teresa marzy o wstąpieniu do Karmelu. Powstrzymują ją jej duchowni kierownicy. Nie mogąc od razu wstąpić do klasztoru, obejmuje posadę nauczycielki języka niemieckiego i historii w liceum i seminarium nauczycielskim Dominikanek, w klasztorze św. Magdaleny w Spirze. Podejmuje wykłady na temat roli i powołania kobiety. Pisze filozoficzne rozprawy. Przygotowuje habilitację. Gdy w Niemczech wzmaga się ruch antyżydowski, Edyta Wstępuje do klasztoru. Przyjeżdża raz jeszcze do Wrocławia. Jest dzień 12 października 1933 roku. Edyta obchodzi swoje 42. urodziny. Jest to święto żydowskie. Towarzyszy matce do synagogi. Dla obydwu kobiet jest to bardzo trudny dzień, dzień pożegnania na tej ziemi. Nazajutrz Edyta siada do pociągu. 14 października wstępuje do klasztoru

Karmelitanek w Kolonii. Wiosną następnego roku przyjmuje habit i otrzymuje imię Teresy Benedykty od Krzyża. 14 września 1936 roku, w dniu ponowienia ślubów, umiera we Wrocławiu matka Augusta. W klasztorze nadal pracuje naukowo. Pisze swoją ostatnią rozprawę : „Św. Jan od Krzyża, mistyk i doktor Kościoła". W listopadzie 1939 roku siostra Teresa w obawie przed terrorem hitlerowskim zostaje wysłana za granicę, do Holandii, do klasztoru w Echt. Jednakże i tu dosięga ją zbrodnicza ręka nieprzyjaciół Boga i człowieka. 2 sierpnia 1942 roku wpada do klasztoru Gestapo. Siostrę Teresę zabierają wraz z jej rodzoną siostrą Różą do obozu. 7 sierpnia transport dociera do Oświęcimia. Prawdopodobnie 9 sierpnia 1942 roku siostra Teresa Benedykta od Krzyża zostaje zagazowana. Miała wtedy powiedzieć swojej siostrze, Róży: „Chodź, idziemy cierpieć za swój lud". Jej ciało zostało spalone. Jan Paweł II ogłosił Edytę Stein błogosławioną w czasie swej pielgrzymki do Niemiec w 1987 r. w Kolonii, a świętą – 12 października 1998 r. w Rzymie. Rok później, 1 października 1999 roku, ogłosił ją wraz ze św. Katarzyną ze Sieny (1347-1380) z Włoch oraz św. Brygidą ze Szwecji (1303-1373) patronką Europy. W ten sposób owe trzy święte niewiasty dołączyły do trzech wcześniej ogłoszonych patronów Europy: św. Benedykta (480-547) i św. braci: Cyryla, mnicha (+869) i św. Metodego, biskupa (+885).

Zakończenie

Tak przebiegało życie św. Teresy Benedykty od Krzyża – wcześniej Edyty Stein. Była najpierw żydówką, potem ateistką, chrześcijanką (katoliczką),karmelitanką i męczennicą. Jej życiem przemówił do nas Bóg. Gdyby trzeba było jak najkrócej określić drogę życia św. Teresy Benedykty od Krzyża, można by powiedzieć, była to droga do Prawdy. W jej życiu znalazły potwierdzenie słowa św. Augustyna: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki Ciebie nie odnajdzie".

Ubodzy skarbem Kościoła

Świdnica, 10 sierpnia 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika
Kaplica domowa

Wstęp

Przypomnijmy pewniejsze dane biograficzne o św. Wawrzyńcu i odczytajmy przesłanie dla nas dzisiejszego słowa Bożego i patrona dnia dzisiejszego

1. Sylwetka św. Wawrzyńca, diakona i męczennika

Wawrzyniec był jednym z siedmiu diakonów Kościoła rzymskiego za czasów papieża Sykstusa II. Administrował majątkiem Kościoła w Rzymie, a jednocześnie miał zleconą opiekę nad ubogimi. Namiestnik, który prześladował chrześcijan, zażądał od niego oddania całego majątku kościelnego. Wawrzyniec miał wówczas poprosić o kilka dni, aby mógł zebrać skarby Kościoła i pokazać je namiestnikowi. Kiedy nadszedł oznaczony dzień, diakon zgromadził wszystką biedotę Rzymu, którą wspierała gmina chrześcijańska. Miał przy tym wypowiedzieć słowa: „Oto są skarby Kościoła!". Zawiedziony tyran kazał zastosować wobec niego wyjątkową katuszę – nakazał rozciągnąć go na żelaznych rusztach i piec żywcem w ogniu. Wawrzyniec miał się zdobyć jeszcze na słowa: „Widzisz, że ciało moje jest już dosyć przypieczone. Obróć je teraz na drugą stronę!". Św. Leon Wielki, który spisał jego żywot, dodał do tych słów komentarz: „Jak silny musiał być ogień miłości Chrystusowej, skoro gasił on żar ognia naturalnego!". Według wspomnianego opisu męki Wawrzyniec miał być przedtem biczowany knutami z drutu, potem wieszano go wyrywając kończyny ze stawów.

Niezwykłe okoliczności męczeńskiej śmierci, poniesionej 10 sierpnia 258 r., szybko rozbudziły w Kościele rzymskim kult diakona. Św. Augustyn pisze, że jak Jerozolima szczyci

się św. Szczepanem, tak Rzym jest dumny ze św. Wawrzyńca. Największy zaś poeta starożytnego chrześcijaństwa, Prudencjusz, w natchnionych strofach podaje, że bohaterska śmierć Wawrzyńca zadała cios bałwochwalstwu, które od tego czasu zaczęło chylić się ku upadkowi aż do ostatecznego zwycięstwa Chrystusowego Kościoła.

2. Przesłanie słowa Bożego i św. Wawrzyńca

W czytaniu pierwszym, wyjętym z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian, Apostoł Narodów mówi o potrzebie hojnego zasiewu, by można było hojnie zbierać. Zachęca do dzielenia się swoim dobrem z drugimi, gdyż „radosnego dawcę miłuje Bóg" (2 Kor 9,7). Apostoł poucza, że dawanie powinno być hojne, wielkoduszne, nie z przymusu, ale z obfitości serca i w postawie radości. Chrześcijanin dając nie traci, ale zyskuje. Przywołany przez Apostoła obraz siewcy ma nam uzmysłowić, że nie sam obdarowany człowiek jest adresatem dobrodziejstw, które stają się jego udziałem, ale sam dawca przez dawanie staje się bogatszy. Sam Bóg nagradza zawsze obficie hojnego dawcę.

Ten sam motyw hojnego i radosnego dawania zawarty jest także w psalmie responsoryjnym. Powtarzaliśmy słowa: „Dobrze się wiedzie człowiekowi, który z litości pożycza" (Ps 112,5a).

W ewangelicznym tekście Chrystus mówi o ziarnie, które wpada w ziemię, obumiera i potem przynosi obfity plon. Symbolizuje ono człowieka, który umiera dla siebie, dla miłości własnej, aby pełniej kochać drugich. W jego sercu zamiera, umniejsza się „ja" a rodzi się miejsce dla „ty". W ten sposób staje się darem dla drugiego, przez co uszczęśliwia zarówno tego obdarowanego, jak i siebie. Chrystus na końcu o takich mówi: „A jeśli ktoś mi służy, uczci go mój Ojciec" (J 12,26).

Gdy mówimy o hojnym, radosnym dawaniu, warto przypomnieć słowa Chrystusa, których nie znajdujemy w Ewangeliach, a które św. Paweł Apostoł wypowiedział w Milecie w czasie mowy pożegnalnej do wezwanych tam starszych Kościoła

z Efezu. Słowa te brzmią: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu" (Dz 20,35b). Nie bójmy się zatem dawania. Nie martwmy się, że staniemy się biedniejsi. Wręcz odwrotnie – paradoksalnie – dając, stajemy się bogatsi, bardziej szczęśliwi. Jest naprawdę tak, że dar w pierwszej kolejności ubogaca dającego. Niemcy mówią: „Teilen macht reicher" – „Dzielenie się czyni nas bogatszymi".

Zakończenie

Módlmy się w tej Eucharystii, abyśmy umierali dla naszego ego, abyśmy mogli bardziej żyć dla Boga i dla bliźnich. Nasza miłość własna winna znikać, a na niej rodzić się większa miłość do drugich osób. Niech ta miłość wyraża się w hojnym dzieleniu się życzliwym słowem i dobrymi uczynkami.

Wziąć Maryję do siebie, to znaczy Ją naśladować

Leżajsk, 13 sierpnia 2022 r.

Msza św. na rozpoczęcie odpustu Wniebowzięcia NMP
Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Leżajskiej, na rozpoczęcie trzydniowego odpustu uroczystości Wniebowzięcia Matki Bożej czytamy fragment Ewangelii św. Jana, ukazujący nam ostatnie chwile ziemskiego życia Jezusa. Oddający za nas życie Pan Jezus, oddaje swoją Matkę swemu umiłowanemu uczniowi – Janowi. Opisujący tę scenę Jan, dodaje słowa: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie" (J 19,27b).

Wiemy, że Maryję wziął do siebie Kościół. Już w czasie oczekiwania na obiecanego Ducha Świętego, Maryja trwała w Jerozolimie na modlitwie z uczniami. Na Soborze w Efezie w roku 431, została nazwana Bożą Rodzicielką. Maryję przyjęły do siebie różne narody. Przyjął Ją przede wszystkim naród polski, o czym wiemy z nauki historii. Maryję powinien wziąć do siebie każdy i każda z nas.

W dzisiejszej homilii zastanowimy się, co to znaczy wziąć Maryję do siebie przez każdą i każdego z nas. Na początku przypomnijmy, że wobec każdego Świętego, a przede wszystkim wobec Maryi, naszej Matki, mamy podwójny obowiązek: obowiązek naśladowania oraz możliwość przedstawiania naszych próśb. Wielu katolików korzysta z możliwości zanoszenia próśb. Maryja nie gniewa się z tego powodu, ale bardzo pragnie, abyśmy Ją także naśladowali. Patrząc na Maryję, przypomnijmy sobie, w czym Ją możemy i powinniśmy naśladować.

1. Na wzór Maryi słuchajmy i rozważajmy słowo Boże

Maryja jest zasłuchana w słowo Boga, które skierował do niej Bóg za pośrednictwem anioła w czasie zwiastowania. Przy pokłonie pasterzy, po narodzeniu Jezusa w Betlejem, ewangelista Łukasz odnotował: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2,19). Na wzór Maryi, otwierajmy się na Pana Boga, słuchajmy słowa Bożego w kościele podczas liturgii. Bierzmy do ręki Pismo Święte w naszym domu. Zastanawiajmy się nad tym, co się dzieje w świecie i wokół nas. Bóg jest z nami w naszej codzienności. Umiejmy się wyciszać przed Bogiem, w tym rozkrzyczanym świecie.Miejmy czas na trwanie przed Bogiem

2. Na wzór Maryi uwielbiajmy Pana Boga

Podczas nawiedzenia św. Elżbiety Maryja wypowiedziała modlitwę, którą zaczęła od słów: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1,46-47).

Maryja wielbi Boga i przez to nas zachęca do oddawania Bogu chwały. Tę postawę Maryi potwierdził Jej Syn Jezus. W modlitwie arcykapłańskiej modlił się: „Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania" (J 17,4). Jezus wyznaje, że na ziemi wobec ludzi głosi chwałę Ojca, a czyni to przez wypełnianie Jego woli. To otaczanie chwałą Ojca zostało przyjęte. Ojciec także – jak wyznał Jezus – otoczył Go chwałą. „Ale jest Ojciec, który Mnie otacza chwałą" (J 8,54b). A więc kto nie szuka swojej chwały, ale otacza Boga chwałą, tego Bóg także otacza chwałą i go wywyższa. Taka jest logika Bożego działania. Tak też działo się w życiu Maryi. Miała Ona głębokie przekonanie, że wszystko zawdzięcza Bogu. Owa świadomość pogłębiła się w Niej po zwiastowaniu, gdy dowiedziała się, że została wybrana na Matkę dla Mesjasza. Dlatego w czasie nawiedzenia krewnej Elżbiety wypowiedziała hymn uwielbienia i dziękczynienia. Naśladujmy Maryję w oddawaniu Bogu chwały. We wszystkim, co czynimy, starajmy się o chwałę Pana Boga, a nie o naszą chwałę. Św. Paweł dał dam w tym względzie wskazówkę: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie" (1 Kor 10,3). Zatem całym naszym życiem oddawajmy Bogu chwałę. Całe nasze życie niech będzie pieśnią śpiewaną na chwałę Pana Boga. Jeśli tak będzie, to Pan nam będzie błogosławił i obdarzał nas pokojem.

Moi drodzy, troszczmy się także o chwałę naszych bliźnich. Postępuj tak, by w twoim towarzystwie wszyscy czuli się dobrze. Nie krytykuj tych, którym coś się udało. Nie zazdrość im, nie pomniejszaj ich zasług, nie odbieraj im chwały. Umiej się cieszyć cudzym sukcesem. To jest właśnie droga do twojego życiowego sukcesu, wskazana przez Pana Boga.

3. Na wzór Maryi radujmy się Panem Bogiem

Maryja mówi słowa: „I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1,47). Wielcy przyjaciele Boga, na czele z Maryją, byli ludźmi wewnętrznej, duchowej radości. A jak jest

u nas? Jest różnie. Niektórzy ludzie potrafią cieszyć się tylko z wartości przyziemnych: ze zdobytej władzy, z otrzymanych pieniędzy, prezentów, z odniesienia jakiegoś sukcesu, ze zdobycia nagrody, z otrzymanego odznaczenia. A są i tacy, którzy cieszą się z cudzego nieszczęścia, albo że udało im się kogoś poniżyć, kogoś oszukać. Taka radość szybko przemija, mija jak poranna rosa. Maryja uczy nas radować się z czegoś innego, przede wszystkim z faktu, że jest Bóg, który nas kocha, który nam przebacza i nas wspomaga. O takiej Bożej radości mówił nam kiedyś prorok Sofoniasz: „Wyśpiewuj, Córo Syjońska! Podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel się z całego serca, Córo Jeruzalem! Oddalił Pan wyroki na ciebie, usunął twego nieprzyjaciela: Król Izraela, Pan, jest pośród ciebie, nie będziesz się już bała złego" (So 3,14-15). Tekst wskazuje na główny motyw, powód radości. Jest nim obecność Boga pośród ludzi i Jego łaskawość dla wszystkich. Ten sam powód winien nas utrzymywać w postawie duchowej radości, mimo różnych udręczeń i cierpień. Radość nasza winna mieć fundament w naszej wierze w obecność Pana Boga wśród nas i w Jego miłości do nas. Tę radość można dziś zobaczyć wśród młodzieży oazowej, w ugrupowaniach Odnowy w Duchu Świętym. Starajmy się o taką radość. Zachęca nas do tego tak często Ojciec św. Franciszek. Autentyczne chrześcijaństwo jest radosne. Jeśli tylko narzekamy i złorzeczymy, to coś źle dzieje się z nami. Trzeba prosić Ducha Świętego o łaskę nawrócenia na ewangeliczną radość.

4. Na wzór Maryi uniżajmy się przed Bogiem

Maryja wyznaje: „Bóg wejrzał na uniżenie swojej służebnicy" (Łk 1,48a). Maryja miała świadomość, że Bóg wejrzał na jej uniżenie. Wiedziała, że Bóg na Nią wejrzał, że Ją ukochał i to Jej wystarczyło. Pełna wdzięczności i radości wielbiła Boga codziennym życiem. Nieważne były życiowe trudy, odepchnięcie w Betlejem przed urodzeniem Jezusa, ucieczka do Egiptu przed Herodem, droga krzyżowa i śmierć Jezusa

na Golgocie, odejście Chrystusa do nieba. Ona wierzyła, że to Boże spojrzenie na Nią wciąż trwa. My też winniśmy pamiętać, że Bóg spogląda na nas miłującym okiem w każdym czasie i w każdej sytuacji. a to Jego spojrzenie jest zawsze spojrzeniem miłości.

5. Za wzorem Maryi zauważajmy wielkie rzeczy, które nam czyni Bóg

Maryja wyznaje: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest Jego imię (Łk 1,49). Maryja miała świadomość, jak wielkie rzeczy uczynił Jej Bóg. Bóg wszystkim czyni wielkie rzeczy. Wszystkich nas kocha. Gdyby nas nie miłował, to by nas nie powołał do istnienia, do życia. Nie wolno nam w to wątpić. Bóg nam naprawdę czyni wielkie rzeczy. My czasem mamy na to przesłonięte oczy. Wierzmy we wszechmoc Bożą. Ufajmy Bożej Opatrzności wobec nas.

6. Na wzór Maryi przyjmujmy Boże miłosierdzie i sami bądźmy miłosierni

Maryja modli się: „A swoje miłosierdzie zachowuje z pokolenia na pokolenia dla tych, co się Go boją" (Łk 1,50). Maryja była wychowana w duchu tradycji religii żydowskiej. Dobrze znała dzieje zbawienia. Wiedziała, że Bóg jest miłosierny. Tyle razy bowiem zapominał o swoim gniewie i odwoływał zapowiadane kary. Musiał być wszelako spełniony jeden warunek. Ludzie zasługujący na karę, po popełnieniu grzechu, chcąc otrzymać jego darowanie, winni okazać przed Bogiem swój żal, obiecać poprawę, odwrócić się od zła i okazać gotowość na pełnienie woli Bożej, zawartej w Jego przykazaniach. Owo przylgnięcie do Bożych przykazań i chęć trwania z przyjaźni z Bogiem Pismo Święte nazywa bojaźnią Bożą.

Wszyscy jesteśmy odbiorcami Bożego miłosierdzia. Bóg już tyle razy przebaczył nam nasze grzechy.Nam też każe

wszystkim wszystko i zawsze przebaczać. Wzywa nas także, abyśmy za Jego wzorem okazywali innym nasze miłosierdzie, czyli pełnili wobec nich uczynki miłosierdzia. Chrystus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7). Weźmy to sobie do serca i zanieśmy to do naszych rodzin i środowisk życia i naśladujmy Boga – tak jak Maryja – w postawie miłosierdzia.

7. Na wzór Maryi bądźmy pokorni wobec Boga i ludzi

Maryja wyznaje, że Bóg „Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych" (Łk 1,52). Znamy z historii różnych władców, królów, cesarzy, wodzów. Znamy dzisiejszych przywódców, dzierżących władzę: prezydentów, premierów, kanclerzy, ministrów. Zauważamy, że niektórym uderza władza do głowy. Po wyborach szybko zapominają, przez kogo i do czego zostali wybrani. Niekiedy z dużą arogancją odnoszą się do tych, którzy ich wybrali. Czują się panami wszystkich. Nawet czują się powołani do własnych interpretacji prawd wiary, do swoistego, prywatnego rozumienia wskazań Bożych. Nie przyjmują uwag i wskazań mężów Bożych. Tak też bywało w Starym Testamencie. Bóg błogosławił władcom, dopóki słuchali Jego głosu, gdy respektowali Jego prawo. Gdy jednak odwracali się od Bożego prawa, byli upominani. Jeśli nie brali sobie tych upomnień do serca, Bóg wycofywał im swoje błogosławieństwo i dopuszczał na nich różne kary i nieszczęścia. Podobnie działo się w historii nowożytnej. Wielcy mocarze, ilekroć występowali przeciwko porządkowi ustanowionemu przez Boga, z czasem byli odsuwani od władzy i odchodzili w zapomnienie. Bóg bowiem strąca nieposłusznych, pysznych władców z tronu, a wywyższa pokornych. Prawdę tych słów potwierdza życie. Znamy tych, na których sprawdziły się te słowa. Jeśli lekceważy się prawo Boże, jeśli lekceważy się upomnienia pasterzy Kościoła, to wcześniej czy później przychodzi przegrana. Wszelcy poprawiacze Pana Boga, ci wszyscy, którzy słuchają bardziej bezbożnych ludzi niż Boga, marnie kończą.

8. Dwa przykłady naśladowania Maryi

Byłem kiedyś na wizytacji w Świebodzicach. To jest miasteczko koło Świdnicy i jest tam nowa parafia św. Brata Alberta Chmielowskiego, która powstała w latach dziewięćdziesiątych. Jest tam wybudowany kościół, który zaczął budować jeden kapłan, ale zmarł i drugi kapłan dokończył budowę tej świątyni. I kiedy jeździłem na wizytacje, to zwykle prosiłem księdza proboszcza, żebyśmy odwiedzili chorych. Ksiądz proboszcz zaprowadził mnie do takiego małżeństwa, które nie było jeszcze bardzo wiekowe, bo małżonkowie mieli może około pięćdziesięciu lat, ale małżonka chorowała na chorobę nowotworową i już przez wiele lat walczyła z rakiem. Gdy wszedłem do domu, to sądziłem, że będzie jakieś narzekanie, ale mąż tej pani wygłosił taką mowę, stojąc przy łóżku swojej małżonki i powiedział: „Proszę księdza biskupa, ja teraz wiem, że jestem mężem, ja teraz wiem, co to znaczy być mężem i ojcem, gdy jestem sługą mojej małżonki. Nauczyłem się gotować, nauczyłem się prać, nauczyłem się sprzątać i wszystko jest na mojej głowie, ale chcę księdzu biskupowi powiedzieć, że nie wtedy byliśmy szczęśliwi, gdy nam się udało zdobyć pieniądze, zbudować ten dom i go umeblować, nie wtedy byliśmy najszczęśliwsi, ale teraz, gdy żona choruje i gdy ja jestem jej sługą".

Moi drodzy, to jest naśladowanie świętych Pańskich, także Maryi, która całe życie była służebnicą. Ona to powiedziała w Nazarecie w czasie zwiastowania: „Oto Ja służebnica Pańska" (Łk 1,38a) i pozostała wierna temu służeniu do końca, łącznie z Kalwarią i ze swoją starością, której nie znamy.

I drugie zdarzenie ze Świdnicy. W pewnej parafii była rodzina, która była bardzo pobożna i rodzice wychowywali czterech synów. Ostatni syn niedawno przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej, ale była to szczególna Pierwsza Komunia Święta. Jego mama, lekarka, zachorowała na tę ciężką chorobę, która tak często zabiera nam bliskich. Cała rodzina, szczególnie synowie, którzy są ministrantami, modliła się, żeby mamusia jeszcze trochę żyła, żeby mieli do kogo skierować ciepłe

słowa, do kogo przyjść i się wyżalić. Ta mama też tak bardzo chciała być jeszcze przy Pierwszej Komunii swojego syna. Ten najmłodszy chłopczyk miał mieć Komunię Świętą w maju. Przyśpieszono ten dzień o kilka tygodni, ksiądz poszedł do domu, kiedy mama jeszcze żyła, odprawił Mszę Świętą przy chorej mamie i najmłodszy synek przyjął Komunię Świętą. Dowiedzieliśmy się potem, że po kilku dniach mama odeszła do wieczności.

Moi drodzy, to są pewne krzyże, taka trudna wola Boża, która niektórym ludziom jest przydzielona, ale moi drodzy, pamiętajmy, że nasze dobro i nasze modlitwy się nie zmarnują. Pan Bóg pozbiera, te nasze kwiatuszki dobrych uczynków, które nam się przydarzają i dobrze, że nam się przydarzają i to, co dobre zabierzemy z tej ziemi. Nic więcej, żadnych skarbów doczesnych, tylko nasze dobre uczynki, które będą zdobić niebieski dom.

Dzisiaj, gdy jesteśmy jakby na pogrzebie Matki Najświętszej, gdy wspominamy Jej zaśnięcie i odejście, i pojutrze, gdy będziemy Ją uwielbiać, gdy będziemy Ją wychwalać w chwale wniebowzięcia, chciejmy się w Nią zapatrzeć. Na dalszych drogach naszego życia chciejmy Jej dziękować i Ją prosić w różnych naszych potrzebach, bo to nam wolno czynić i Ona się z tego cieszy, ale chciejmy Ją też naśladować w słuchaniu i w kontemplacji Bożego słowa, w wielbieniu Pana Boga modlitwą, pracą i całym naszym życiem oraz cieszeniem się z Pana Boga, który jest, który nas miłuje, który nas kocha, który czuwa nad nami, który czasem tak działa, że nie możemy tego zrozumieć, ale przyjdzie czas, kiedy to zrozumiemy. Prośmy także, żebyśmy potrafili przyjąć każdą wolę Bożą, także tę trudną. Maryja przyjęła taką trudną wolę, gdy patrzyła na Kalwarii na swojego konającego Syna, gdy słyszała te słowa: „Niewiasto, oto Syn Twój", „Oto Matka twoja".

Moi drodzy, ojciec mówił dzisiaj na szlaku pielgrzymim o tym, że my też umrzemy, bo śmierć jest pewna. Anglicy mówią, że są dwie pewne rzeczy – płacenie podatków i śmierć. To jest przed nami, ale jeśli będziemy podobni do Matki Bożej

w tym, co sobie powiedzieliśmy, to bądźmy spokojni, bo Maryja o nas nie zapomni.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, rozważyliśmy pokrótce kilka wersetów z maryjnej modlitwy Magnificat. W końcowym fragmencie naszego rozważania zwróćmy uwagę na wymowę miejsca, na którym jesteśmy. Moi drodzy, jesteśmy na miejscu uświęconym obecnością Maryi, czczonym tu od ponad czterystu lat, cudownym obrazem Matki Bożej Pocieszenia. Maryja chciała z nami być i jest. Wizerunek Matki Bożej Leżajskiej jest tego potwierdzeniem. Ona w naszych sprawach rozmawia ze swoim Synem. Pragnie także, abyśmy się do Niej upodabniali.Niech nam zależy na naszym duchowym podobieństwie do Maryi.

Pokornie prośmy Maryję, czczoną tutaj jako Matkę Bożą Pocieszenia, abyśmy mogli żyć i pielgrzymować przez naszą codzienność w Jej stylu, w postawie wyrażonej w modlitwie Magnificat. Niech to będzie postawa wielbienia Boga za wielkie rzeczy, które nam czyni. Niech to będzie postawa wiary, radości, pokory i miłosierdzia. Matko Boża Leżajska, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej.

Chrystusowy ogień prawdy i ogień miłości

Świdnica, 14 sierpnia 2022 r.

Msza św. w XX Niedzielę Zwykłą z okazji 102. rocznicy Bitwy Warszawskiej – Cudu nad Wisłą i Święta Sił Zbrojnych RP
Kościół p.w. NMP Królowej Polski

Wstęp

Drodzy uczestnicy dzisiejszej, niedzielnej Eucharystii, powitani na początku przez tutejszego księdza proboszcza, ks. prałata Rafała Kozłowskiego i pana Tadeusza Grabowskiego, prezesa Świdnickiego Stowarzyszenia Patriotycznego. Połączymy w dzisiejszej homilii ze sobą trzy wątki: wątek biblijno-liturgiczny, związany ze słowem Bożym czytanym w dzisiejszą niedzielę z wątkiem maryjnym oraz wątkiem patriotycznym.

Najpierw jednak zauważmy, że miesiąc sierpień to dla Polaków miesiąc ważnych wydarzeń religijnych, zwłaszcza maryjnych oraz czas wspomnień doniosłych wydarzeń z naszej narodowej historii.

1. Miesiąc sierpień to czas maryjnych i patriotycznych świąt i uroczystości

Miesiąc sierpień w naszej Ojczyźnie to miesiąc maryjnych uroczystości. Największe z nich to: uroczystość Wniebowzięcia NMP obchodzona 15 sierpnia i uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, świętowana 26 sierpnia. Ponadto mamy święto Matki Bożej Anielskiej 2 sierpnia, 5 sierpnia święto Matki Bożej Śnieżnej oraz 22 sierpnia wspomnienie Matki Bożej Królowej. Dodajmy, że sierpień to szczególny czas pieszych pielgrzymek na Jasną Górę. W miesiącu sierpniu mamy wyjątkowe skumulowanie ważnych narodowych rocznic z ostatnich stu la. Należą do nich: proces odzyskania niepodległości 1914-1918, Cud nad Wisłą 1920, Powstanie Warszawskie 1944., Sierpień z roku osiemdziesiątego i narodziny „Solidarności" oraz dwudziestolecie ostatniej wizyty św. Jana Pawła II w naszej Ojczyźnie,

związanej z ustanowieniem Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowskich Łagiewnikach.

2. Przesłanie liturgii słowa XX Niedzieli Zwykłej

Pierwsze czytanie ukazuje nam dziś proroka Jeremiasza, którego doświadczają rodacy. Prorok żył w trudnych czasach. Przekazywał narodowi słowo Boga. W czasie oblężenia Jerozolimy wzywał do poddania się miasta zapewniając, że wszyscy wówczas ocaleją. Taki był plan Boga. Ludzie jednak myśleli inaczej. Sądzili, że są mądrzejsi od Boga mówiącego przez proroka. Posądzili proroka o brak patriotyzmu i postanowili go zabić. Jeremiasz został spuszczony do cysterny z wodą. Bóg jednak ocalił życie swemu wybrańcowi.

Doświadczany, cierpiący Jeremiasz jest zapowiedzią Jezusa Chrystusa. O Nim to właśnie mówi dziś autor Listu do Hebrajczyków: „On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga. Zastanawiajcie się więc nad Tym, który ze strony grzeszników taką wielką wycierpiał wrogość przeciw sobie, abyście nie ustawali, złamani na duchu" (Hbr 12,2-3).

Ten ongiś doświadczany, a dziś zwycięski Chrystus kieruje do nas słowa: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął! Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam" (Łk 12,49.51). Co mogą oznaczać te słowa?; o jaką walkę tu idzie?; o jaki rozłam? – Chodzi o walkę z zakłamaniem i o walkę z nienawiścią, jednym słowem – o walkę z grzechem. Wobec zła bowiem nie może być kompromisu. Uczeń Chrystusa musi być walczącym żołnierzem, sprzeciwiającym się złu, walczącym o dobro. Dlaczego ta walka jest potrzebna? – Dla dobra ludzkości, dla dobra człowieka.

Nie miał racji Jean Jaques Rousseau, gdy mówił, że człowiek rodzi się z natury dobry, że dopiero społeczeństwo człowieka psuje. Zło od początku jest zagnieżdżone w człowieku. Trzeba brać z nim rozłam, trzeba go jakby wypalać ogniem.

Jesteśmy wezwani do walki z kłamstwem i szerzoną nienawiścią. Żyjemy dziś w świecie pełnym pozorów i iluzji. Przez internetowe ekrany płynie szerokim strumieniem zło, które osadza się w naszych sercach i umysłach i wyobraźni. Dbamy raczej o własny wizerunek niż o prawdę. Udajemy ludzi, którymi nie jesteśmy. Połykamy ideologie oparte na kłamstwie i na podstępnie. Ideologie promujące postawy, które uznawano do tej pory za dewiacje, jako jedynie słuszne, które trzeba zalegalizować i szerzyć w świecie. Wielu nie zdaje sobie z tego sprawy, że ta droga prowadzi do katastrofy człowieka, rodziny i narodu.

W takiej sytuacji jest nam potrzebny Chrystusowy ogień prawdy i Chrystusowy ogień miłości, żeby ta kłamstwa i rozsiewaną nienawiść wypalać. Ten Ogień to Duch Święty, którego Chrystus udziela swojemu Kościołowi.

Winniśmy zatem prowadzić walkę z kłamstwem i złem na dwóch frontach. Najpierw winniśmy usuwać to, co kłamliwe i złe w nas. Diabeł z Panem Bogiem od początku świata prowadzi walkę, a miejscem tej walki jest ludzkie serce. W ludzkim wnętrzu toczy się walka. Mieszka w nas Chrystus od Chrztu. On ma wzrastać. My winniśmy się umniejszać. Pozwólmy Bogu w nas zwyciężać. Nie jest to łatwe. Trzeba mieć w sobie ogień Boży. Jezus nie przyszedł nas pobłażliwie poklepywać po ramieniu za wszystko, co robimy w życiu. Nie wszystko w nas aprobuje. Wzywa do walki. Do niepokoju o Jego życie w nas.

Drugi front walki, to walka ze złem, które jest w świecie. Nie można zła akceptować. Nie ma kompromisu, nie ma ustępstw, gdy toczy się walka o prawdę, o dobro, o piękno. Trzeba zło nazywać złem. Chrześcijanin często nie ma odwagi przyjacielowi powiedzieć, że robi źle. Lepiej nie robić sobie wrogów. Lepiej nie komplikować sobie życia. Toczą się dyskusje w zakładach pracy, w pociągach, na ekranach telewizorów. Niekiedy nie widać tam uczniów Chrystusa.

3. Wątek maryjno-patriotyczny

Moi drodzy, przeżywamy sto drugą rocznicę „Cudu nad Wisłą" – Bitwy Warszawskiej. Na progu naszej niepodległo-

ści zawisło nad nami wielkie niebezpieczeństwo ze strony bolszewizmu. Armia bolszewicka była liczniejsza, silniejsza, lepiej uzbrojona i był potrzebny cud. I cud się stał, został wymodlony. Kiepscy dziennikarze i historycy tłumaczyli to zdolnością i umiejętnościami naszych dowódców, na czele z Piłsudskim. Inni mówili, że to był zbieg przypadków. A my mówimy, w oparciu o dokumenty historyczne, że to był prawdziwy cud, bo wszystko wskazywało na to, że nie zatrzymamy tej nawałnicy, która wyruszyła ze Wschodu i chciała dojść do Atlantyku. Rewolucja wrzała w całej Europie, w wielu ośrodkach były już ruchy wolnościowe i ateistyczne, bo bolszewizm w swoim programie miał walkę z Bogiem w myśl dewizy ich mistrza i założyciela, Karola Marksa, że „religia to jest opium dla ludu" i trzeba ją wytępić, trzeba ją wyrzucić z życia społecznego. Dlatego w programach systemów totalitarnych była walka z religią.

Moi drodzy, przypomnijmy, że Episkopat Polski w lipcu 1920 roku wysłał trzy listy. Pierwszy był do Papieża Benedykta XV i wskazywał na wielkie zagrożenie ze strony bolszewizmu nie tylko dla Polski, ale także Europy. Drugi list był napisany do narodu polskiego, żeby się zjednoczył, żeby zapomniał o sprawach partyjnych, o sprawach osobistych, a stanął z modlitwą i orężem, by bronić niepodległości ojczyzny. Był też napisany list do wszystkich katolickich biskupów świata. Te trzy listy są bardzo piękne, godne lektury i można do nich dotrzeć w Internecie.

27 lipca 1920 roku biskupi będąc na Jasnej Górze i widząc, że wojska bolszewickie zbliżają się już do Bugu, oddali wtedy cały naród Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i także ponowili oddanie się Maryi. Przypomnieli, że Ona jest nie tylko Matką Kościoła, ale jest szczególną Matką tej cząstki Kościoła, jaką jest polski naród, jest Królową Polski.

Moi drodzy, ten czas przed stu laty, który my dzisiaj przeżywamy, był bardzo gorący w Polsce. Niedziela była 8 i 15 sierpnia. Święto Matki Bożej wypadło wtedy w niedzielę. To był czas wielkiej narodowej modlitwy, to była Nowenna,

która trwała już od 6 sierpnia, od Przemienia Pańskiego. W kościołach warszawskich każdego dnia były adoracje, a potem procesje z katedry na Krakowskie Przedmieście. Na Jasnej Górze, 13 sierpnia, a więc dokładnie sto lat temu, ludzie godzinami leżeli krzyżem na ziemi i błagali Matkę Bożą o pomoc, bo wiedziano, że odzyskana przed dwoma laty niepodległość jest ogromnie zagrożona. I cud się stał.

My Panu Bogu dziękujemy za ten cud, ale pamiętajmy, że on został okupiony śmiercią wielu ludzi. Oczywiście, każda wojna przynosi ofiary, a pokonanych jest zwykle więcej, u zwycięzców mniej, ale ludzie giną. To też było dramatyczne przejście wielu naszych rodaków z życia ziemskiego do życia wiecznego. My dzisiaj narzekamy na to i na tamto, że jest nam ciężko, że mamy kłopoty zdrowotne, że jest pandemia, ale wspomnijmy na nasze wcześniejsze pokolenia i pomyślmy, co było o tej porze w sierpniu sto lat temu, gdy ludzie ginęli.

Moi drodzy, do księdza kardynała Aleksandra Krakowskiego, metropolity warszawskiego zwrócono się z prośbą, żeby dał wielu kapłanów, którzy zaopiekowaliby się żołnierzami, zadbali o ich morale i żegnali zmarłych do wieczności. Kardynał okazał gest, tych kapłanów wyznaczył i wielu się zgłosiło. Wśród nich był ks. Ignacy Skorupka. Bolszewicy spychali już Polaków, ale wtedy nastąpiło apogeum bitwy. Rosjanie sami zaświadczyli o tym, że nad krzyżem, który trzymał w ręku ks. Ignacy Skorupka widzieli Matkę Bożą, która była ubrana w niebieską suknię. To spowodowało, że przestali strzelać, bo do Matki Bożej się nie strzela. Może takie mniemanie mieli ci prości żołnierze i tak postępowali, bo nie wszyscy byli bolszewikami. Bolszewicy wojnę wywołali, ale do boju poszedł zwyczajny lud. Od tego momentu, gdy od wybuchu granatu zginął ks. Ignacy Skorupka, żołnierze bolszewiccy zaczęli uciekać i nastąpił odwrót bolszewizmu na Wschód.

Moi drodzy, mówią też, że cudem było to, że Stalin opóźnił wysłanie pomocy do dowódcy Michaiła Tuchaczewskiego, który miał zdobyć Warszawę. On już dzień wcześniej ogłosił, że Warszawa została zdobyta, ale z południa, od Lwowa, przez

Zamość, zdążała armia konna Siemiona Budionnego i Stalin ją zatrzymał. To było też przez Boga ukierunkowane i zanim oni przyszli do Warszawy, to już ten pierwszy atak bolszewików został odparty i nie było już o co walczyć. To jest przypomnienie tej narodowej „victorii". Wiemy, że tę bitwę porównywano z dwiema poprzednimi wielkimi bitwami w dziejach naszego narodu – z Grunwaldem w 1410 roku i zwycięstwem nad Krzyżakami oraz z „victorią wiedeńską" Jana III Sobieskiego w 1683 roku. To była osiemnasta bitwa – gdy idzie o ważność – w dziejach świata, która zmieniła losy nie tylko Polski, ale i świata.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, w tych dniach rocznicowych dziękujemy Panu Bogu, Matce Najświętszej, za niebieską pomoc i wypraszajmy pomyślne jutro dla naszej Ojczyny.

Maryja wniebowzięta czeka na nas w niebie

Nowa Wieś, 15 sierpnia 2022 r.

Msza św. odpustowa
Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Najczcigodniejszy Księże Kanoniku Janie, kustoszu tej maryjnej świątyni;

Czcigodni księża obecni w koncelebrze i słuchający spowiedzi;

Drogie siostry zakonne;

Drodzy goście dzisiejszej uroczystości, szczególnie nasi kolarze, weterani;

Czcigodni pielgrzymi, przybyli z bliska i z daleka; bracia i siostry w Chrystusie!

Dzisiejsza homilia będzie miała trzy części. W pierwszej – w oparciu o czytania biblijne – przybliżymy sobie tajemnicę wniebowzięcia Maryi. W drugiej części wskażemy na powiązanie dzisiejszej uroczystości wniebowzięcia Maryi z Cudem nad Wisłą i w trzeciej części powiemy o potrzebie pogłębienia naszej duchowej więzi ze św. Andrzejem Bobolą, który oprócz Maryi, św. Wojciecha i św. Stanisława jest patronem Polski.

1. Maryja Wniebowzięta w czytaniach mszalnych, w tradycji i nauce Kościoła

Lektura biblijna dzisiejszej uroczystości Wniebowzięcia NMP zaczyna się od zdania z Księgi Apokalipsy: „Świątynia Boga w niebie się otwarła i Arka Jego Przymierza ukazała się w Jego świątyni" (Ap 11,19a). Następnie Apostoł Jan kreśli nam wizję pięknej Niewiasty, wywyższonej w chwale niebios: „Potem ukazał się wielki znak na niebie. Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu" (Ap 12,1). Ten właśnie uczeń Chrystusa, który w życiu ziemskim był tak blisko Matki Jezusa, który był świadkiem Jezusowej śmierci, właśnie on, nam przekazał wizję wywyższonej w niebie Niewiasty, Matki Chrystusa. Wierzymy mu, wszak on w godzinie męki i śmierci Chrystusa nie przestraszył się. Stał pod krzyżem, wspierał bolejącą Matkę, a potem – zgodnie ze wskazaniem Pana – wziął Ją do siebie, roztoczył nad Nią synowską opiekę. Gdy dobiegło końca Jej życie, gdy Maryja zasnęła dla tej ziemi, dane mu było ujrzeć Matkę Chrystusa uwielbioną w niebie. I tę właśnie radosną wieść o chwale Maryi nam przekazał. i my dzisiaj tu cieszymy się tym wywyższeniem Maryi i radośnie śpiewamy: „Stoi Królowa po Twojej prawicy" (Ps 45,10b).

Siostry i bracia, na uwielbienie niebieskie Maryi wskazuje także – dziś czytany – tekst św. Pawła Apostoła z Listu do Koryntian „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia" (1 Kor 15,22-23). Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Maryja, która najpełniej należała do Chrystusa, stała się pierwszym uczestnikiem Pańskiego zmartwychwstania. Inni będą czekać na pełnię chwały do końca czasów, aż „wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu, i gdy pokona wszelkie królestwo oraz wszelką zwierzchność, władzę i moc" (1 Kor 15,24). Jest zatem przed nami wielka perspektywa życia, które nigdy nie zgaśnie.

Siostry i bracia, można przeto powiedzieć, że Maryja w rodzinie ludzkiej jest najdoskonalszym i najpiękniejszym, najpełniejszym duchowo człowiekiem. Jest najdojrzalszym, najdorodniejszym owocem naszej ziemi. Uświadamiamy to sobie w środku lata, gdy już zbieramy owoce na naszych polach i w naszych sadach. Trzymając dziś w dłoniach przyniesione zioła, wiązankę nowych zbóż i owoców, wychwalamy Maryję, jako najpiękniejszy owoc naszej ziemi. Piękniejszego owocu, nasza ziemia, cały rodzaj ludzki już nie wyda. Stąd nasza ogromna cześć i miłość do naszej Królowej Wniebowziętej.

2. Związek Maryi z cudem nad Wisłą

Dowódca Armii Bolszewickiej generał Michaił Tuchaczewski wydał rozkaz swoim żołnierzom następującej treści: „We krwi rozgromionej armii polskiej utopicie przestępczy rząd Piłsudskiego (...) Na zachodzie decydują się losy światowej rewolucji. Przez trupa białej Polski przechodzi droga do światowego pożaru".

Na progu naszej odzyskanej niepodległości zawisło nad nami wielkie niebezpieczeństwo ze strony bolszewizmu. Armia

bolszewicka była liczniejsza, silniejsza, lepiej uzbrojona i był potrzebny cud, żeby ją pokonać. I cud się stał, został wymodlony. Kiepscy dziennikarze i powierzchowni historycy tłumaczyli to zdolnością i umiejętnościami naszych dowódców, na czele z Piłsudskim. Inni mówili, że to był zbieg przypadków. A my, nie pomniejszając wkładu naszych przywódców i waleczności naszych żołnierzy, mówimy, w oparciu o dokumenty historyczne, że to był prawdziwy cud, bo wszystko wskazywało na to, że nie zatrzymamy tej nawałnicy, która wyruszyła ze Wschodu i chciała dojść do Atlantyku. Rewolucja wrzała w całej Europie, w wielu ośrodkach były już ruchy wolnościowe i ateistyczne, bo bolszewizm w swoim programie miał walkę z Bogiem w myśl dewizy ich mistrza i założyciela, Karola Marksa, że „religia jest to opium dla ludu" i trzeba ją wytępić, trzeba ją wyrzucić z życia społecznego. Dlatego w programach systemów totalitarnych była walka z religią.

Moi drodzy, przypomnijmy, że Episkopat Polski w lipcu 1920 roku wysłał trzy listy. Pierwszy był do Papieża Benedykta XV i wskazywał na wielkie zagrożenie ze strony bolszewizmu nie tylko dla Polski, ale także Europy. Drugi list był napisany do narodu polskiego, żeby się zjednoczył, żeby zapomniał o sprawach partyjnych, o sprawach osobistych, a stanął z modlitwą i orężem, by bronić niepodległości ojczyzny. Był też napisany list do wszystkich katolickich biskupów świata. Te trzy listy są bardzo piękne, godne lektury i można do nich dotrzeć w Internecie.

27 lipca 1920 roku biskupi będąc na Jasnej Górze i widząc, że wojska bolszewickie zbliżają się już do Bugu, oddali wtedy cały naród Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i także ponowili oddanie się Maryi. Przypomnieli, że Ona jest nie tylko Matką Kościoła, ale jest szczególną Matką tej cząstki Kościoła, którą jest polski naród, jest Królową Polski.

Moi drodzy, ten czas przed stu dwoma laty był bardzo gorący w Polsce. W owym roku święto Wniebowzięcia Matki Bożej wypadło w niedzielę. To był czas wielkiej narodowej modlitwy, to była Nowenna, która trwała już od 6 sierpnia, od święta

Przemienia Pańskiego. W kościołach warszawskich każdego dnia były adoracje, a potem procesje z katedry na Krakowskie Przedmieście. Na Jasnej Górze, 13 sierpnia, ludzie godzinami leżeli krzyżem na ziemi i błagali Matkę Bożą o pomoc, bo wiedziano, że odzyskana przed dwoma laty niepodległość jest ogromnie zagrożona. I cud się stał. Wizerunek Maryi na niebie widzieli żołnierze bolszewiccy, co zniechęcało ich do walki.

3. Związek Wiktorii Warszawskiej ze św. Andrzejem Bobolą

Drodzy bracia i siostry, biskupi polscy świadomi zagrożenia powierzyli przyszłość Ojczyny Królowej Polski oraz świętym patronom Ojczyny. Kard. Aleksander Kakowski, metropolita warszawski, w liście pasterskim z 31 lipca 1920 r. wydał polecenie: „Ufny w przyczynę bł. Andrzeja Boboli bł. Władysława z Gielniowa, patrona Warszawy, zarządzam nabożeństwa błagalne za wstawiennictwem tych błogosławionych naszych ziomków". W niedzielę, 8 sierpnia, po Mszach Świętych, wyszła w Warszawie ogromna procesja z relikwiami św. Andrzeja Boboli, na rozpoczęcie nowenny w intencji ocalenia stolicy Polski. Przełom w dziesięciodniowej bitwie nastąpił już 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia NMP. Pomagającej Matce Bożej towarzyszyli także nasi święci, do których się modlono i których relikwie noszono w procesjach ulicami Warszawy.

Przypomnijmy krótko sylwetkę św. Andrzeja Boboli. Przyszedł na świat 30 listopada 1591 roku w Strachocinie na ziemi sanockiej. Uczęszczał do szkół jezuickich w Wilnie. W dwudziestym roku życia wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w Wilnie. Po złożeniu ślubów zakonnych odbył studia filozoficzno-teologiczne w Akademii Wileńskiej. W roku 1622 otrzymał święcenia kapłańskie. Jako młody kapłan odznaczał się wielkim umiłowaniem modlitwy, ujawnił się także jako dobry kaznodzieja i gorliwy spowiednik, jednym słowem – jako dobry duszpasterz. Pracował kolejno w różnych miej-

scowościach na kresach wschodnich: w Nieświeżu, Wilnie, Połocku, Łomży, Warszawie i na koniec w Pińsku. W ostatniej placówce spędził ostatni, długi etap swego życia. Tam też dał się poznać w sposób szczególny jako wybitny kaznodzieja, gorliwy i dobry kapłan, opiekun Sodalicji Mariańskiej, przyjaciel i opiekun chorych. Podejmował wielokrotnie głoszenie misji i rekolekcji w okolicznych wsiach i miasteczkach. Nazywano go „łowcą dusz", „apostołem Pińszczyzny", „duszochwatem". Jako żarliwy apostoł pozyskał dla Kościoła katolickiego wielu prawosławnych. Zabiegał o jedność Kościoła. Za swoją gorliwość apostolską był powszechnie chwalony, ale także naraził się wrogom Kościoła.

Zaczęły się wtedy wojny kozackie. Kozacy napadali na bezbronne wsie i miasta i niszczyli doszczętnie wszystko, co stanęło im na drodze, zwłaszcza polowali na duchowych przywódców Polaków. W maju 1657 roku napadli Kozacy na Janów Poleski i wyrżnęli Katolików i Żydów. Ks. Andrzej przebywał w tym czasie w sąsiednim Peredylu. Tam go jednak schwytano. Przywleczono go do Janowa i zmuszano do wyparcia się wiary. Kiedy świątobliwy kapłan nie zaparł się Chrystusa, wówczas poddano go ciężkim katorgom. Pobitego i poranionego kapłana oprawcy rzucili na stół w miejskiej rzeźni. Przypiekali ciało ogniem, domagali wyparcia się wiary. Stałość, nieustępliwość ks. Andrzeja doprowadziła żołnierzy do wściekłości. Zdarli mu skórę z rąk, z piersi, z pleców, wykłuli oko, a rany posypywali plewami i sieczką. Bohaterski męczennik wzywał imienia Jezusa i Maryi. By nie mógł wołać i modlić się, odcięto mu język, wargi i nos. Powieszono u sufitu za nogi. Wreszcie cięciem szabli zadano śmierć. Działo się to wszystko 16 maja 1657 roku.

Tak odszedł z tego świata kapłan Chrystusa. Upodobnił się do swego Mistrza nie tylko przez dobre, szlachetne, kapłańskie życie, ale także poprzez ogromne cierpienie, które poprzedziło jego śmierć. Ciało męczennika pochowano pod ołtarzem w Pińsku. W wyniku rozbiorów, powstań narodowych, wojen, było ono kilkakrotnie przenoszone. Podobno przez długie lata

nie ulegało rozkładowi. Uroczystej kanonizacji ks. Andrzeja Boboli dokonał Papież Pius XI 17 kwietnia, w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego 1938 roku w Rzymie. Ciało Świętego sprowadzono z Rzymu i złożono w kościele OO. Jezuitów w Warszawie przy ulicy Rakowieckiej. Tam spoczywa do dziś.

Ciekawe jest to, że o bł. Andrzeju Boboli, wspomniał marszałek Piłsudski w liście do Papieża Benedykta XV. Zamieścił w nim m.in. takie słowa: „Ojczyna nasza zmartwychwstała, co według rachub ludzkich zdawało się prawie niemożliwym. Przypisujemy to dokonanie się aktu sprawiedliwości dziejowej możnemu wstawiennictwu naszych Świętych Patronów, a zwłaszcza Błogosławionemu Andrzejowi Boboli, w sposób szczególny czczonemu przez naród polski, który w nim położył swą ufność".

Moi drodzy, nasza Ojczyna jest dzisiaj w trudnym położeniu. Od pół roku toczy się wojna Rosji z Ukrainą. Codziennie giną ludzie. Pandemia otrzymuje nowe imiona. a imperia światowe prowadzą swoją grę i straszą wojną nuklearną. Polska straszona jest rakietami ze Wschodu, a z Zachodu odebraniem należnych funduszy na KPO. U wielu Polaków wygasła miłość do Ojczyzny, a Henryk Sienkiewicz przestrzegał, gdy mówił: „Gdzie miłość Ojczyny gaśnie, tam przychodzą czasy łotrów i szaleńców". My tych łotrów dziś widzimy, znamy ich imiona i nazwiska. Ponadto statystyki wskazują, że spada liczba Polaków uczestniczących we Mszy św. niedzielnej. Jeden procent Polaków uczestniczy we Mszy św. codziennie a 370 tys. Polaków codziennie przystępuje do Komunii świętej. Młodzież nagminnie wypisuje się z lekcji religii. To co nas najbardziej boli, to brak jedności Polaków w fundamentalnych sprawach narodu i państwa.

Moi drodzy, w obliczu zagrożeń, w których się znajdujemy, bierzmy przykład od naszych poprzedników w wierze i trzymajmy się Maryi, a także naszych Świętych Polskich, aby nas wspomagali w trosce o naszą matkę Kościół i naszą matkę Ojczyznę.

Zakończenie

Siostry i bracia, Maryja Wniebowzięta patrzy dziś na nas z nieba. Wszystkim nam pokazuje sobą, gdzie jest nasz ostateczny dom, nasza wieczna, niezniszczalna świątynia. Uciekają nam lata. Każdy dzień, każda chwila, przybliżają nas do tego domu. Jednakże ta sama nasza Królowa Wniebowzięta przypomina nam dziś, w tę sierpniową uroczystość, że do przyszłego naszego wyniesienia, do chwalebnego zmartwychwstania, trzeba podążać drogą uniżenia, często drogą cierpienia, drogą zawierzenia Bogu. Taką właśnie drogą zmierzała do chwały wniebowzięcia – Maryja i taką właśnie drogę wytyczyła. Prośmy Ją, aby się za nami modliła teraz i w godzinę naszej śmierci.

Pycha i przywiązanie do dóbr materialnych przeszkodą do nieba

Świdnica, 16 sierpnia 2022 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po XX Niedzieli Zwykłej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

1. Bóg upomina pysznych

Przez proroka Ezechiela Bóg skierował upomnienie do bogatego, pogańskiego króla Tyru. Król tego miasta wpadł w niesamowitą pychę i był zdolny powiedzieć o sobie: „Ja jestem Bogiem, ja zasiadam na Boskiej stolicy, w sercu mórz" (Ez 28,2). Bóg wysyła proroka i każe mu powiedzieć temu władcy: „ (...) a przecież ty jesteś tylko człowiekiem, a nie Bogiem, i rozum chciałeś mieć równy rozumowi Bożemu... serce twoje stało się wyniosłe z powodu twego majątku" (Ez 28,5).

Bóg zapowiada karę, marny koniec dla władcy za jego wyniesienie, za jego pychę.: „Zepchną cię do dołu, i umrzesz śmiercią nagłą w sercu mórz" (Ez 28,8). „Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę daje" (Jk 4,6). Maryja w swojej modlitwie Magnificat wyznaje, ze Bóg „rozprasza pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych" (Łk 1,51b-52).

2. Bóg przestrzega przywiązanych do bogactw materialnych

Po odejściu bogatego młodzieńca, któremu Chrystus zalecił rozdanie ubogim zgromadzonego majątku, Jezus w rozmowie z uczniami podjął temat przywiązywania się do bogactw doczesnych. Mówił: „Zaprawdę, powiadam wam: Bogatemu trudno będzie wejść do królestwa niebieskiego. Jeszcze raz wam powiadam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego" (Mt 19,23-24).

Uczniowie Jezusa słysząc te słowa, przerazili się i powiedzieli: „Któż więc może być zbawiony?" (Mt 19,25). Jezus odpowiedział: „U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe" (Mt 19,26).

Zauważmy, że Chrystus nie chciał powiedzieć, że bogaci nie będą zbawieni, że przed bogatymi zamknięte jest niebo, ale ostrzega tylko, że mogą mieć trudności z wejściem do nieba, gdyż bogactwo może być ku temu przeszkodą.

Eucharystia i Maryja – dwa filary wspomagające ewangelizację

Legnica, 17 sierpnia 2022 r.

Msza św. z racji odpustu
Kościół p.w. św. Jacka

Wstęp

Czcigodny Księże Andrzeju, pasterzu tutejszej parafii p.w. św. Jacka w Legnicy wraz ze swoimi współpracownikami duchownymi i świeckimi;

Drogie siostry zakonne;

Drodzy pielgrzymi i goście dzisiejszej, odpustowej uroczystości;

Czcigodni tutejsi parafianie obchodzący dzisiaj swoje święto patronalne!

W dzisiejszej homilii odpustowej, która ma tytuł: „Eucharystia i Maryja – dwa filary ewangelizacji", rozważymy trzy wątki; przesłanie słowa Bożego dzisiejszej uroczystości; przesłanie życia św. Jacka Odrowąża oraz przesłanie dzisiejszej uroczystości dla wypełniania naszego powołania.

1. Przesłanie słowa Bożego uroczystości św. Jacka Odrowąża

Wszystkie czytania dzisiejszej liturgii mówią nam o powołaniu. Prorok Izajasz miał świadomość swego powołania. Wyznał, że Duch Pański spoczął na nim, że został namaszczony i posłany, aby głosić dobrą nowinę ubogim, aby opatrywać rany złamanych serc, aby pocieszać wszystkich zasmuconych. W drugim czytaniu św. Piotr Apostoł wzywa nas do świętości, którą trzeba zdobywać przez powściągliwość, cierpliwość, pobożność, przyjaźń i miłość. Apostoł wzywa: „Dlatego bardziej jeszcze, bracia, starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór!" (2 P 1,10).

W Ewangelii dzisiejszej św. Marek przybliża nam powołanie czterech Apostołów, braci: Piotra i Andrzeja oraz Jakuba i Jana. Wszyscy oni usłyszeli „Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi" (Mk 1,17).

Apostołowie byli pierwszymi powołanymi w Kościele. Odtąd, aż do dzisiaj i do końca istnienia Kościoła, Chrystus powoływał, powołuje i będzie powoływał następców apostołów, aby głosili Jego Ewangelię, sprawowali Eucharystię i inne sakramenty oraz aby spełniali czyny miłosierdzia, zwłaszcza wobec ubogich i potrzebujących.

2. Św. Jacek jako powołany i posłany sługa Kościoła i Zakonu

Św. Jacek urodził się około roku 1183 w Kamieniu Śląskim na Opolszczyźnie. Był pierwszym Polakiem, który wstąpił do nowo utworzonego Zakonu Kaznodziejskiego. Zmarł 15 sierpnia 1267 roku w Krakowie. Tam też został pochowany w kościele Świętej Trójcy. Był synem szlacheckiego, możnego rodu Odrowążów, krewnym biskupa krakowskiego Iwona i jego następcy Jana Prandoty. Pierwsze nauki pobierał w Krakowie w szkole katedralnej. Prawdopodobnie jego nauczycielem był bł. Wincenty Kadłubek. Po ukończeniu szkoły katedralnej otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Pełki. Biskup krakowski Iwo, jego wujek, u którego w Krakowie mieszkał, wysłał młodego kapłana na studia teologiczne i prawa kanonicznego do Paryża i Bolonii. Wujek Iwo, gdy został biskupem krakowskim, (1218), udał się do Rzymu ze swoim krewniakiem ks. Jackiem i jego kuzynem ks. Czesławem. Tam przyjął ich św. Dominik do swego nowo założonego Zakonu Kaznodziejskiego i odział ich w habit dominikański. W roku 1219 wysłał ich przez Bolonię do Polski.

W Polsce ci dwaj pierwsi polscy dominikanie, założyli pierwszy klasztor na ziemiach polskich w Krakowie i drugi klasztor we Wrocławiu, przy kościele św. Wojciecha. Św. Jacek udawał się również na misje do Prus, na Litwę i do innych

regionów, gdzie chrześcijaństwo nie było zbyt mocne. Głosił Boże słowo, gdyż wiedział, że z głoszenia Bożego słowa rodzi się wiara. W dzisiejszej kolekcie była mowa o tym, że został posłany, żeby umacniać wiarę ówczesnego Kościoła.I rzeczywiście umacniał wiarę przez głoszenie dobrze przygotowanych, przemodlonych kazań. Tym się wyróżniali dominikanie, stąd też nazwa ich zakonu – zakon kaznodziejski.

Życie św. Jacka było przepełnione czcią do Matki Bożej. Legenda głosi, że Jacek Odrowąż,kiedy w czasie najazdu Tatarów na Kijów w roku 1240, musiał opuścić miasto, zabrał ze sobą z kościoła Najświętszy Sakrament, aby Go uchronić przed zniewagą pogan. Wtedy z wielkiej kamiennej figury miała odezwać się Matka Boża: „Jacku, zabierasz Syna, a zostawiasz Matkę?". „Jakże Cię mogę zabrać Matko Boża, kiedy Twoja figura jest tak ciężka?" – odpowiedział Jacek. Jednak, gdy na polecenie z nieba uchwycił figurę, okazała się bardzo lekka.

W kościele dominikanów w Krakowie znajduje się duża statua kamienna, pod nazwą „Matka Boża Jackowa". W ikonografii św. Jacek przedstawiany jest w habicie dominikańskim z monstrancją w jednej ręce i figurą Matki Bożej w drugiej.

Gdy mówimy o powołaniu św. Jacka, waszego patrona, to nie sposób nie wspomnieć o naszym powołaniu.

3. Św. Jacek wzywa nas do szerzenia kultu Eucharystii i Matki Chrystusa oraz do podejmowania misji ewangelizacji

a) Jako świadkowie Pana Boga w świecie

Wszyscy zostaliśmy powołani do życia biologicznego, do bycia dziećmi Bożymi, gdyż jesteśmy ochrzczeni, do bycia świadkami Chrystusa, gdyż jesteśmy bierzmowani. Niektórzy z nas jako kapłani są powołani, by przedłużać misję nauczycielską, kapłańską i królewską Chrystusa. Wielu z was otrzymało

powołanie do małżeństwa. Jako małżonkowie i rodzice macie też jakieś powołanie „szczegółowe:, które zawarte są w waszej pracy zawodowej. Pamiętajmy, że każda praca, każdy zawód, jest powołaniem. Także życie samotne jest powołaniem. Każde powołanie jest ważne, piękne i w każdym powołaniu można stać się świętym. Wszyscy, jako ochrzczeni i bierzmowani, jesteśmy namaszczeni Duchem Świętym i posłani, żeby to czynić, co prorok zapowiadał: „Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę..." (Łk 4,18a). W tej misji winni być obecni także świeccy, przez świadczenie o Bogu w słowach i czynach. Szatan zaczął psuć ten świat już w raju i w każdym pokoleniu odnosi sukcesy, ale pamiętajmy, że jesteśmy na usługach Ducha Świętego, a nie ducha złego. Rozmawiajmy przeto o Panu Bogu, o Bogu Wcielonym – w naszych rodzinach – z naszymi dziećmi i wnukami, w kręgach sąsiedzkich. Bądźmy wyczuleni na głos Pana Boga, aby Jego słowo było słyszalne na ziemi, bowiem Jego słowo jest najważniejsze w tym chaosie, w tym wielkim jazgocie kłamliwego i złośliwego słowa ludzkiego. Czujmy się powołani do świadczenia o Chrystusie. Św. Jan dziś przypomina o potrzebie ewangelizacji przez słowo, przez świadectwo życia, przez cierpienie i przez pokutę. To jest nasze zadanie. Przypomina nam o tym hasło obecnego roku duszpasterskiego, które brzmi: „Posłani w pokoju Chrystusa".

b) Jako szerzyciele kultu Jezusa Eucharystycznego

Św. Jacek był apostołem kultu eucharystycznego. Gdy przygotowywałem się do homilii, pojawiło mi się pytanie: dlaczego właśnie w tym kościele miał miejsce cud eucharystyczny?, dlaczego ten kościół stał się dzisiaj sławny? Myślę, że jest to owoc wstawiennictwa św. Jacka, który był promotorem kultu eucharystycznego. Skoro artyści przedstawiają go z monstrancją, to wyrażają prawdę, że stawiał on na obecność Chrystusa, prowadził ludzi na adorację Najświętszego Sakramentu. Kazania, które wygłaszał, miały na celu prowadzić ludzi do adoracji

i modlitwy, do ewangelicznego życia. Trzeba zawsze zaczynać od modlitwy. To widzimy nie tylko u św. Jacka, widzieliśmy to ostatnio u św. Jana Pawła II, który całą swoją działalność opierał na modlitwie.

Moi drodzy, chcę powiedzieć, że jesteście wyróżnieni i bądźcie pokornie dumni, że tu macie miejsce cudu eucharystycznego. Dlatego pielęgnujcie pobożność eucharystyczną, aby pielgrzymi, którzy będą tu przyjeżdżać, widzieli i wiedzieli, że jesteście czcicielami Jezusa Eucharystycznego, że Jezus Chrystus jest dla was najważniejszy, że trzeba przed Nim klękać, aby być później dobrym Jego uczniem. Św. Matka Teresa z Kalkuty mawiała do swoich sióstr, że w godzinach rannych adorują Pana Jezusa w Eucharystii, a potem spotykają go i służą Mu w chorych i umierających. Najpierw winna być adoracja, a potem służba w potrzebujących ludziach.

c) Jako promotorzy kultu Maryjnego

Św. Jacek Odrowąż był także czcicielem Maryi i promotorem Jej kultu. Dzisiaj na Zachodzie wierni mają problemy z kultem maryjnym. Być może wpływa na to bliska obecność protestantów. U nas w Polsce jedna czwarta parafii ma wezwanie maryjne, Polska jest także krajem licznych pielgrzymek do sanktuariów maryjnych, szczególnie na Jasną Górę.

W Fatimie Maryja prosiła dzieci, aby do Niej przychodziły. Przy pierwszym zjawieniu 13 maja 1917 roku powiedziała: „Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy 13 dnia miesiąca, potem powiem, kim jestem i czego chcę". Na pytanie Łucji skąd jest, Maryja powiedziała, że przychodzi z nieba. Chcemy zapytać, czy chętnie przychodzimy do Maryi, czy spełniamy wezwanie, które jest w pieśni maryjnej: „Idźmy, tulmy się jak dziatki do serca Maryi Matki". Przy każdym spotkaniu z pastuszkami w Fatimie Maryja powtarzała, by modlić się na Różańcu. Gdy Łucja zapytała, czy będzie w niebie, usłyszała odpowiedź, że tak, A Hiacynta? – też będzie. A Franciszek? – tak, ale musi jeszcze odmówić wiele

różańców. Wynika z tego, że przez Różaniec prowadzi droga do nieba.

Gdy dzisiaj w Europie doświadczamy tylu ograniczeń i zagrożeń, tyle agresji na chrześcijańskie wartości i na Kościół, chcemy obronić świat modlitwą różańcową – jak to ongiś czynił św. Jacek Odrowąż. W roku sto piątej rocznicy objawień w Fatimie, starajmy się, abyśmy nie zapomnieli o fatimskim orędziu, gdyż, gdyż w jego wypełnieniu leży nasza pomyślna przyszłość.

Zakończenie

Podsumowując nasze rozważanie, sformułujmy kilka praktycznych postulatów:

Po pierwsze – czujmy się wszyscy wysłannikami Jezusa jako namaszczeni Duchem Świętym i posłani, by głosić Ewangelię w słowach prawdy i w czynach miłości, w pokornej służbie drugim – na wzór Maryi.

Po drugie – nasze właściwe miejsce jest przed Jezusem na Eucharystii i adoracji. Jezus powiedział: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie". Macie szczególne wezwanie w tej parafii, aby pielęgnować i pogłębiać kult Eucharystii.

Po trzecie – niech Maryja stanie się nam bliższa przez pielęgnowanie modlitwy różańcowej, która jest pewną drogą do nieba.

Wybierzmy ciasne drzwi Ewangelii

Świdnica, 21 sierpnia 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
Kaplica domowa

Wstęp

Drogie siostry, Jezus w swojej publicznej działalności od czasu do czasu zadawał uczniom pytania. Tak było np. blisko Cezarei Filipowej, kiedy zapytał uczniów, za kogo Go ludzie uważają" i za kogo oni Go uważają? W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym słyszymy o pytaniu, które zadał Jezusowi ktoś ze słuchaczy. Pytanie to brzmiało: „Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni"? (Łk 13,22).

1. Pytanie do Jezusa

Pytający człowiek chciał się dowiedzieć: ilu ludzi się zbawi, czy wielu, czy niewielu. Zastanówmy się, czy my takie pytanie moglibyśmy postawić Jezusowi, a może takie i następne pytanie, czy ja będę zbawiony?, czy będzie zbawiony mój tato, moja mama, babcia, dziadek, sąsiad, przyjaciółka? Jeżeli bylibyśmy zdolni postawić takie pytanie, to znaczyłoby, że wśród codziennych trosk dbamy także o nasze zbawienie, że patrzymy dalej, że patrzymy okiem wiary poza ten świat, poza to ziemskie życie.

Wiemy, że Jezus nie odpowiedział pytającemu, ilu ludzi będzie zbawionych, ale powiedział, jak żyć, aby się zbawić, jaką drogę obrać, aby wejść kiedyś do królestwa niebieskiego i aby przebywać z Bogiem na zawsze.

2. Ciasne drzwi do zbawienia

Chrystus wskazuje nam, co daje przepustkę do nieba, co zapewnia zbawienie: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi" (Łk 13,24a).

Wypowiedź Chrystusa o sposobie zbawienia zawiera część negatywną i pozytywną. Jezus mówi o tym, co nie służy lub nie wystarcza do zbawienia i o tym, co służy zbawieniu. Nie służy zbawieniu lub nie wystarcza, żeby się zbawić – przynależność do konkretnego narodu. Nie wystarcza nawet sam fakt poznania Jezusa i zewnętrznej przynależności do Kościoła. W opowiadaniu ewangelicznym na prośbę „Panie, otwórz nam" pukający usłyszeli odpowiedź: „Nie wiem, skąd jesteście" (Łk 13,25). Nie pomogło oznajmienie: „Przecież jadaliśmy i piliśmy z tobą, i na ulicach naszych nauczałeś." (Łk 13,26). Drzwi nie zostały otwarte. Petenci musieli zawrócić i odejść z kwitkiem. Dzisiejszy petent mógłby prosić i argumentować: „Panie, przyjmij mnie do siebie. Przecież byłem człowiekiem ochrzczonym, przecież miałem ślub kościelny, przecież raz na rok do spowiedzi przystępowałem, przecież na tacę coś tam w każdą niedzielę rzucałem, przecież – ostatecznie nikogo nie zabiłem, nie spaliłem, nie okradłem...".

Warto dziś zastanowić się jaką mamy przepustkę do nieba, co byłoby naszym atutem, gdyby dziś trzeba było stanąć przed drzwiami Królestwa?

3. Czym są ciasne drzwi do zbawienia?

Nauka o wchodzeniu przez ciasne drzwi znajduje swe rozwinięcie w dzisiejszym drugim czytaniu. Czytaliśmy tam: „Synu mój, nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo tego Pan miłuje, kogo karze, chłoszcze każdego, którego za syna przyjmuje" (Hbr 12,5b-6). Autor Listu do Hebrajczyków jeszcze wyjaśnia: „Wszelkie karcenie na razie nie wydaje się radosne, ale smutne, potem jednak przynosi tym, którzy go doświadczyli, błogi plon sprawiedliwości" (Hbr 12,11). A więc droga i brama do Królestwa jest wąska, prowadzi przez cierpienie, doświadczanie utrapień, ale kres tej drogi jest szczęśliwy. Przeciwnie, droga grzeszników jest szeroka, wygodna, ale ona zazwyczaj nie prowadzi do szczęśliwego, końcowego celu. Warto więc wybierać drogę wąską, mozolną,

trudną. Z czasem przemienia się ona w królewski szlak. „Tak oto są ostatni, którzy będą pierwszymi, i są pierwsi, którzy będą ostatnimi" (Łk 13,30). Ciasna brama jak tłumaczy nam Ojciec św. Franciszek oznacza Chrystusa, oznacza pozbawianie się egoizmu, pychy, miłości własnej.

Zakończenie

Zaakceptujmy i nabierzmy chęci do podążania drogą Ewangelii, drogą wysiłku duchowego, drogą służby drugim ludziom, drogą pozbawiania się miłości własnej, pozbawiania się pychy i egoizmu.

W trosce o poprawną religijność – przestroga przed obłudą i hipokryzją

Świdnica, 23 sierpnia 2022 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek XXI Tygodnia Zwykłego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W dzisiejszej Ewangelii znajdujemy podwójne „Biada wam", jakie Jezus kieruje do uczonych w Piśmie i faryzeuszy. W obydwu przypadkach chodzi o wypromowanie zdrowej pobożności, nie tyle zewnętrznej, co wewnętrznej.

1. Pobożność wewnętrzna, a nie tylko zewnętrzna

Pan Jezus mówi do swoich słuchaczy: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo dajecie dziesięcinę z mięty, kopru i kminku, lecz pomijacie to, co ważniejsze w Prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę" (Mt 23,23). Chrystus głosi harmonię między zewnętrznymi objawami pobożności

a wewnętrznym nastawieniem. To zaś należało czynić (tj. sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę) a tamtego (tj. dziesięciny) nie opuszczać (Mt 23,23). W hierarchii wartości ważniejsza jest czystość wewnętrzna, która ma respekt dla sprawiedliwości, miłosierdzia i wiary.

2. Troska o sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę

a) Staranie się o sprawiedliwość

Jezus wymienia najpierw sprawiedliwość. My najczęściej przez sprawiedliwość rozumiemy sprawiedliwość wymierną, a więc słuszną zapłatę za wykonaną pracę, tak, żeby było sprawiedliwie, żeby każdy otrzymywał to, na co zasługuje. Ale sprawiedliwość możemy rozumieć nieco szerzej, np. gdy uważamy coś za ważne, a to nie jest istotne. Do tego taka ilustracja. Jest takie opowiadanie o pewnym rozbójniku, złodzieju, który wszedł do obcego domu, okradł ten dom, zabrał biżuterię, zabrał pieniądze, które tam znalazł i w końcu znalazł się w spiżarni. Zobaczył tam kiełbasę, a ponieważ był głodny, zaczął ją jeść. Nagle przypomniał sobie, że to jest piątek. I co zrobił? Wypluł tę kiełbasę, bo trzeba zachować post. I to jest właśnie faryzeizm, jest ta niesprawiedliwość, że okradł gospodarza, zabrał wiele rzeczy, a potem miał wyrzuty sumienia, że złamał post. na tym przykładzie rozumiemy lepiej, czym jest faryzeizm, a także niesprawiedliwość. Stąd Pan Jezus powiedział, że tacy ludzie „przecedzają komara, a połykają wielbłąda" (Mt 23,24).

b) Staranie się o miłosierdzie szerzej rozumiane

Jest tu także mowa o miłosierdziu. Ileż nam potrzeba tego miłosierdzia nawet względem nas samych. Czasem, gdy żyjemy we wspólnocie, to nie wszystko nam się podoba, bo jedna osoba jest bardziej sympatyczna, a druga mniej i trzeba się jakoś w tej wspólnocie odnajdywać, żeby było dobrze, trzeba czasami zagryźć zęby, zachować spokój i zamilknąć, żeby nie burzyć dobrej atmosfery. To też jest rodzaj miłosierdzia. To

nie tylko miłosierdzie wobec biednych, którzy proszą o jakąś daninę, ale musimy być miłosierni względem siebie nawzajem, bo wszyscy mamy wady, mamy różne przywary i to może denerwować bliźniego. Oczywiście miłosierdzie otrzymujemy od Pana Boga i mamy je przyjmować oraz okazywać tym, którzy cierpią, którzy są biedniejsi od nas, którym służymy, ale też względem wspólnoty, w której jesteśmy.

c) Nieustanna troska o wiarę

I trzeci czynnik, wymieniony przez Pana Jezusa, to wiara jako przylgnięcie do Niego, co możemy wyrażać w słowach „Jezu, ufam Tobie", czyli wiara nie tylko w coś, ale wiara jako zaufanie do osoby Jezusa.

3. Priorytet pobożności wewnętrznej

W drugiej części dzisiejszej Ewangelii Chrystus przestrzega nas przed rutyną, przed tym, co zewnętrzne: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo dbacie o czystość zewnętrznej strony kubka i misy, a wewnątrz pełne są zdzierstwa i niepowściągliwości. Faryzeuszu ślepy! Oczyść wpierw wnętrze kubka, żeby i wewnętrzna jego strona stała się czysta" (Mt 23,25-26).

Jest to bardzo aktualna przestroga, bowiem w nasze codzienne życie chrześcijańskie zakrada się rutyna, odchodzenie od tego, co istotne, do tego co drugorzędne, mniej ważne. Zatem mamy nad czym pracować, by nasza pobożność podobała się Panu Bogu.

Zakończenie

Spoglądamy ku Matce Najświętszej, która odznaczała się właściwą pobożnością i zawsze podobała się Bogu. Prośmy Ją, by nam wypraszała światło i moc Ducha Świętego, byśmy uwagi Pana Jezusa potrafili wprowadzać w nasze życie.

Apostoł Bartłomiej wzorem prawego człowieka

Świdnica, 24 sierpnia 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych, w święto św. Bartłomieja Apostoła
Kaplica domowa

Wstęp

Drogie siostry, pamiętamy z niedawnej uroczystości Wniebowzięcia NMP wizję pięknej niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem pod stopami, ozdobionej na głowie wieńcem z dwunastu gwiazd (por. Ap 12,1). Dzisiaj w tej samej Księdze mamy wizję Oblubienicy Baranka. Zanim ją zinterpretujmy, powróćmy do Ewangelii i przybliżmy sobie sylwetkę Apostoła Bartłomieja.

1. Ewangeliczna relacja o powołaniu Bartłomieja na Apostoła

Wzmianki o św. Bartłomieju Apostole znajdujemy w czterech Ewangeliach i w Dziejach Apostolskich (Mt 10,3; Mk 3,8; Łk 6,14; J 1,43-51;Dz 1,13). W ewangelii według św. Jana jest on utożsamiony z Natanaelem. Ewangelista opisuje powołanie Natanaela do grona dwunastu Apostołów. Natanael pochodził z Kany Galilejskiej. Dosyć ostro zareagował na oznajmienie Apostoła Filipa: „Znaleźliśmy tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy – Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu" (J 1,45). Natanael zakwestionował ten entuzjazm, mówiąc: „Czyż może być co dobrego z Nazaretu?" (J 1,46a). Słowa te świadczą o jego krytycznej postawie. Chrystus natomiast wobec niego okazał się wspaniałomyślny i wystawił o nim bardzo dobrą opinię, mówiąc: „To prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu" (J 1,47b). Przekonawszy się, że Nazareńczyk zna także tajniki jego serca, Natanael nie zwlekał już z wyznaniem swej spontanicznej wiary.

Nie wiemy, jakie były dalsze losy Apostoła, zwłaszcza po Zesłaniu Ducha Świętego. Prawdopodobnie głosił Ewangelię w Indiach. Starożytna legenda głosi, że Bartłomiejowi w czasie męczeństwa na żywo zdzierano skórę. Dlatego też obrano go patronem rzeźników, garbarzy i introligatorów.

2. Wizja Oblubienicy Chrystusa

Małżonka Baranka to wspólnota Kościoła, bo Kościół jest oblubienicą, małżonką Chrystusa. Ten Kościół jest nazwany Miastem Świętym, Jeruzalem zstępującym z nieba. Ta budowla otoczona jest wysokim murem, w którym jest dwanaście bram, symbolizujących dwanaście pokoleń synów Izraela. Mur miasta ma dwanaście warstw fundamentu, a na nich dwanaście imion dwunastu Apostołów Baranka.

Wiemy, jak ważną rolę pełni fundament w każdej budowli. Trwałość fundamentów wpływa na czas trwania budowli. Jednym z dwunastu warstw fundamentu Kościoła jest dzisiejszy patron, św. Bartłomiej Apostoł.

3. Wezwanie do autentyzmu i przejrzystości

Wsłuchując się w opis powołania Bartłomieja na Apostoła i pochwałę, jaką otrzymał od Jezusa, możemy mieć pragnienie, by coś podobnego Chrystus powiedział o nas. Natanael z pewnością zasłużył na taką pochwałę. Abyśmy my zasługiwali na podobną pochwałę, musimy zadbać o naszą autentyczność i prawość. Trzeba nam unikać mataczenia, kombinowania, dwuznaczności, przyjmowania pozy, udawania kogoś, kim się nie jest. To niech będzie przesłaniem dzisiejszego dnia.

Zakończenie

Módlmy się przeto, abyśmy brzydzili się fałszerstwem, podstępem, krętactwem, mataczeniem. Prośmy w tej Eucharystii Chrystusa, abyśmy byli przejrzyści, prostolinijni, prawi,

uczciwi. Obyśmy i my zasłużyli sobie na Jezusowe słowa: „Oto prawdziwy izraelita (prawdziwy człowiek), w którym nie ma podstępu" (J 1,47b).

Miłość wszystko przetrzyma, miłość nigdy nie ustaje (por. 1 Kor 13,7b-8a)

Kłomnice, 25 sierpnia 2022 r.

Słowo wypowiedziane pod koniec Mszy św. ślubnej
Damiana Zygmunt i Emilii Gała
Kościół p.w. św. Marcina (archidiecezja częstochowska)

Moi drodzy, jako główny celebrans, korzystam z prawa i dopowiem jeszcze parę słów do dzisiejszej homilii. Jest to potrzeba mojego serca, ponieważ pan młody Damian, a w tej chwili już mąż Emilii, jest moim bliskim kuzynem. Jest on synem mojego siostrzeńca Wojciecha i Renaty. Jest też z nami obecna jego siostra Anna, czyli rodzina jest w komplecie. Oczywiście ma jeszcze wujka Ryszarda i ciocię Terenię. Gdy Terenia się urodziła, to ja byłem wtedy uczniem ostatniej klasy Liceum Ogólnokształcącego w Leżajsku.

Moi drodzy, przyjęliście dzisiaj kolejny sakrament i tak sobie wyliczyłem, że jest to wasz piąty sakrament. Na początku życia był chrzest, potem była Pierwsza Spowiedź i Komunia Święta, a następnie było bierzmowanie, czyli umocnienie Duchem Świętym. Dzisiaj jest piąty sakrament – sakrament małżeństwa. Wiemy, że sakrament chrztu i bierzmowania przyjmujemy tylko jeden raz w życiu, natomiast Komunię Świętą, możemy przyjmować codziennie, gdy nie jesteśmy w grzechu ciężkim. Do sakramentu Pokuty przystępujemy co pewien czas. Niektórzy to czynią w pierwsze piątki miesiąca. Nawet wtedy, gdy nie mamy grzechów ciężkich, to dobrze jest przystępować do spowiedzi, żeby sobie zdać sprawę, jaki jest stan naszej duszy. Tak jak sa-

mochód dostarczamy do przeglądu, tak też naszą więź z Panem Bogiem trzeba sprawdzić, czy jest wszystko w porządku, czy nasz duch dobrze funkcjonuje.

Trzeba sobie wpisać do kalendarza życiowego i religijnego dzisiejszą datę – 25 sierpnia 2022 roku. Tę datę trzeba sobie zapamiętać, podobnie jak pamiętamy datę urodzin, datę chrztu, czy datę Bierzmowania i Pierwszej Komunii Świętej. Jeśli te daty znamy, to możemy obchodzić rocznice tych wydarzeń, By Panu Bogu dziękować, przepraszać i Go prosić.

Sakrament małżeństwa jest sakramentem szczególnym, bo trwa i realizuje się przez całe życie. W dzisiejszej homilii, którą wygłosił ksiądz Michał, zostało przypomniane, że miłość nigdy nie ustaje. Głównym zadaniem małżeństwa jest pielęgnowanie miłości oblubieńczej, które rozciąga się na całe życie. Miłość jest czymś danym i zadanym. Pan Bóg daje nam zdolność do kochania. Ta miłość w nas się rodzi i w tym okresie pierwszym, młodzieńczym, ma wymiar żywiołowy, emocjonalny, zmysłowy, dlatego w tym czasie mówi się o miłości pożądliwej. Czasem takie widzenie miłości spotkamy u dzisiejszej młodzieży, ale to jest rozumienie niepełne, bo człowiek kocha jako osoba, a osoba to jest zjednoczenie ciała i ducha. Dlatego miłość oblubieńcza między kobietą i mężczyzną, miłość małżeńska, ma wymiar duchowo – cielesny i oba te wymiary są ważne, ale ważniejszy jest zawsze wymiar duchowy, bo nie kocha ciało, tylko kocha duch. Miłość jest relacją międzyosobową. Bóg nas kocha, bo jest pierwszą pełną Osobą, która ma pełne poznanie, która jest w pełni wolna, która jest też pełnią miłości, natomiast to, co jest w naszym duchu, jest zawsze ograniczone. Dlatego też miłość jest także zadaniem, które wymaga od nas zaangażowania, także wysiłku i wyrzeczenia.

O miłości można mówić pięknie, poetycko, ale trzeba ciągle pamiętać, czym ona jest. Najprostszą definicję podał św. Jan Paweł II, który powiedział, że miłość to jest bezinteresowny dar osoby dla osoby, „ja" dla „ty". Jeżeli tak definiujemy miłość, to od razu rozumiemy, że ma ona przede wszystkim wymiar duchowy, bo to duch ludzki potrafi kochać. Jeśli mówię

„kocham ciebie", to wtedy umniejszam w sobie moje własne „ja". My wszyscy jesteśmy egocentrykami. To jest taka nasza skaza, którą nosimy jako skutek grzechu pierworodnego, to jest to nasze ego, które czasem daje o sobie znać, że to ja jestem najważniejszy, że wszystko wiem, że trzeba mnie słuchać, że wszyscy mają mi być posłuszni. Nam się tak często wydaje, że tak to jest, ale to tak nie jest. Jeśli my to nasze ego w naszym wnętrzu umniejszamy, to jest więcej miejsca dla „ty", dla osoby, dla której żyję, dla której jestem. Miłość jest wielkim darem „ja" dla „ty". Takie życie w postawie daru, to jest coś szczególnego i to wszystko płynie od Pana Jezusa, bo On nam dał przykład prawdziwej miłości. On był, jest i zawsze będzie Darem dla nas, który my przyjmujemy, a jeżeli Go przyjmujemy, to jesteśmy do Niego podobni.

Moi drodzy, powrócę jeszcze do myśli, którą podjął ks. Michał, że w miłości jest krzyż. Pan Jezus powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Możemy zadać sobie pytanie: Czy bylibyśmy zdolni – tak jak św. Maksymilian – oddać życie za drugiego człowieka? On to życie oddał i dlatego bardzo się upodobnił do Pana Jezusa. Nam być może przyszłoby to trudniej, bo nie wszyscy możemy być bohaterami miłości, ale to jest wezwanie do górnej granicy miłości, do której trzeba dorastać. Nasza ludzka miłość nigdy nie jest jeszcze pełna, dlatego w każdym czasie jesteśmy wezwani do jej upiększania i pogłębiania. Małżeństwo jest tą szczególną sytuacją życiową, którą daje nam Bóg, żeby tę miłość pielęgnować, żeby ona z miłości uczuciowej, romantycznej, przekształciła się w miłość – przyjaźń, w miłość oblubieńczą, w której tak żyjemy, żeby innym z nami było dobrze. Taki rodzaj miłości wytyczył nam Chrystus swoim słowem i przykładem własnego życia.

Nie pozostaje mi nic więcej, jak po tym przypomnieniu złożyć wam najlepsze powinszowania, żebyście wytrwali w tej miłości Chrystusowej. Gdy Pan Jezus mówił do uczniów, to nie

powiedział: „Wytrwajcie w miłości swojej", tylko powiedział: „Wytrwajcie w miłości mojej" (J 15,9b). To jest miara miłości, którą Jezus nam zostawił: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem" (por. J 15,12). W Starym Testamencie miarą tej miłości była miłość siebie – „Będziesz miłował bliźniego jak siebie samego" (Kpł 19,18b), a Jezus dał nową miarę. Ta nowa miara, to jest Jego miłość do nas – „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem".

Dlatego wy też trwajcie w miłości Chrystusa, żeby Bóg nie był poza wami, tylko żeby był z wami. Miłość do Niego, to jest nasza odpowiedź na Jego bezgraniczną miłość do nas. I jest czymś bardzo potrzebnym, żeby nasza miłość wzajemna, osobowa, małżeńska, mogła trwać, mogła kwitnąć i być zawsze taka wiosenna, jak wiosenne kwiaty. Autor hinduski powiedział takie słowa: „Nie pozwolę przekwitnąć miłości mojej". I my wam też dzisiaj życzymy, żebyście nie pozwolili, żeby wasza miłość przekwitła, tylko żeby zawsze była takim pięknym, pachnącym kwiatem. To kosztuje samozaparcia, to kosztuje branie krzyża, to kosztuje ciągłego ponawiania daru z siebie dla ciebie.

Niech Pan Bóg użycza wam takiej miłości i niech wam błogosławi na tej drodze, którą dzisiaj już pójdziecie razem od tego ołtarza jako mąż i żona.

Wszystkim Bóg zapłać za obecność i zapamiętajmy sobie to dzisiejsze wydarzenie, to połączenie serc młodych ludzi węzłem sakramentu małżeństwa. Niech to nas też zobowiązuje do modlitwy w intencji nowożeńców, bo w życiu bywa różnie. Widzimy, że u niektórych małżonków miłość przekwita, bardzo szybko wygasa i czasem kończy się w sądzie rozwodem, a to jest coś makabrycznego dla dzieci i dla całej rodziny. Dlatego musimy pamiętać, że to, co jest wielkie, co jest szczęściorodne, to kosztuje dużo wysiłku duchowego, cierpienia i samozaparcia. Tego wymaga też miłość. Patrzmy na Krzyż Chrystusa, który jest znakiem największej miłości, która wydarzyła się na ziemi, dlatego stawiamy go przy ołtarzu, w domach i niemal

wszędzie. Gdy patrzymy na Jezusa, to uświadamiamy sobie, jak wielka była Jego miłość, że zgodził się umrzeć za nas. To my powinniśmy byli umrzeć, a On umarł za nas, żebyśmy żyli i żebyśmy potem mieli wieczny dom w niebie. Niech Bóg wam błogosławi. Szczęść Boże na nową drogę życia.

Małżeństwo i rodzina miejscem rozwoju talentu miłości

Leżajsk, 27 sierpnia 2022 r.

Msza św. z racji złotego jubileuszu małżeństwa
Agnieszki i Ryszarda Balickich
Bazylika Zwiastowania NMP

Wstęp

Drodzy i czcigodni złoci jubilaci – Agnieszko i Ryszardzie, drogie dzieci, wnukowie i wnuczki naszych drogich jubilatów, wszyscy obecni tutaj siostry i bracia w Chrystusie.

Dzisiejszą homilię rozpoczniemy od zdania wyjętego z pierwszego czytania, z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian. Słowa te brzmią: „Przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu" (1 Kor 1,26a). Jesteśmy wezwani, żeby się przypatrzeć naszemu powołaniu.

1. Refleksja nad powołaniem

Co to jest powołanie, kto i kogo powołuje? Powołanie jest wezwaniem najpierw do istnienia, a potem do różnych życiowych zadań. Na pierwszym miejscu tym, kto powołuje jest Bóg. Wszystko, co istnieje poza Bogiem, jest przez niego powołane. On jest Stwórcą, źródłem wszystkiego, co istnieje. Jedynie Bóg jest niepowołany, natomiast wszystko, co jest

poza Nim, jest przez Niego powołane. Wśród istot powołanych przez Boga jest także człowiek W Księdze Rodzaju czytamy: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył" (Rdz 1,27a).

W jakim celu Pan Bóg powołał do istnienia stworzenie? Odpowiedź brzmi: do oddawania Bogu chwały. Minerały, cała przyroda, zwierzęta, oddają Bogu chwałę przez to, że żyją, że pełnią te funkcje, które Pan Bóg im wyznaczył w prawie naturalnym. Natomiast my, ludzie obdarzeni rozumnością i wolnością, winniśmy oddawać Panu Bogu chwałę w sposób wolny i świadomy. Dzisiaj, gdy jesteśmy na Mszy Świętej, oddajemy Bogu chwałę jako Boże stworzenie, jako ci, którzy od Boga pochodzą. To nie my wybraliśmy sobie czas życia na ziemi, tylko Bóg wybrał nam ten czas. Mogliśmy się narodzić np. w IV wieku po Chrystusie, gdy żyła św. Monika albo w wieku VIII, XV czy XIX, a żyjemy w wieku XXI. Ten wybór nie należy do nas, tylko to jest wybór Pana Boga. On nam wybrał taki czas i taki naród, byśmy na ziemi żyli jako Polacy. Bóg nas też powoła do życia wiecznego i dzień tego przejścia z życia ziemskiego do wiecznego też należy do Pana Boga. To On nam określi czas odejścia z tego świata do wieczności. Dlatego tak ważne jest, byśmy Pana Boga kochali, Jemu oddawali cześć i żyli na ziemi według Jego wskazań.

Moi drodzy, powołanie w przypadku ludzi jest wielorakie i jedno nakłada się na drugie. Przypomnijmy sobie, że po narodzeniu zostaliśmy powołani do wspólnoty Kościoła, do bycia dziećmi Bożymi. Potem były inne powołania. Gdy dojrzeliśmy, to niektórzy odkryli powołanie do małżeństwa – tak jak nasi jubilaci – żeby założyć rodzinę i żeby podjąć wspólną drogę życia małżeńskiego. Niektórych Pan Bóg wezwał do kapłaństwa, ale są też tacy, którzy otrzymali powołanie, żeby być samotnymi, żeby żyć bez męża czy bez żony w samotności. Jednak każde powołanie jest ważne, piękne i w każdym powołaniu można się zbawić.

Moi drodzy, po co jesteśmy powołani i to w każdym przypadku? My, duchowni, wy, małżonkowie, i wy, którzy nie zakłada-

cie wspólnoty małżeńskiej, jesteśmy powołani do świętości, do doskonałości, żebyśmy się duchowo uzupełniali, bo człowiek wciąż może się rozwijać i stawać się doskonalszym, lepszym niż jest. Pan Jezus w dzisiejszej przypowieści o talentach wskazał nam na konieczność rozwoju. Talentów nie wolno zakopywać, tylko trzeba je rozwijać.

2. Człowiek wezwany do rozwoju duchowego – do rozwijania talentów

Moi drodzy, wszyscy otrzymaliśmy od Boga jakieś talenty i Bóg wiedział, co komu dać. Nie wolno zazdrościć, że ktoś jest mądrzejszy, że ktoś ma lepsze warunki życiowe, ale pamiętajmy, że Pan Bóg dał nam to, co jest potrzebne do naszego zbawienia. Dlatego trzeba rozwijać nasze talenty, szczególnie uzdolnienia duchowe, żeby być człowiekiem prawdomównym, żeby być człowiekiem cierpliwym, żeby być człowiekiem wrażliwym na biedę, żeby być człowiekiem gotowym do pomocy, gdy inni cierpią, gdy inni mają mniej, gdy inni są ubożsi i być z nimi w postawie solidarności.

Moi drodzy, zauważmy, że nasz rozwój fizyczny dokonuje się do pewnego czasu, bo zwykle do czasu młodości rośniemy w górę, przybieramy na wadze, odchudzamy się, ale – zauważmy – że są tu wyraźne granice, natomiast rozwój duchowy nie ma granic. Nikt nie może powiedzieć, że w tej chwili jest już najdoskonalszy, że już nie może być lepszy niż jest. Kto by tak mówił, to by kłamał. My wiemy, że przed nami zawsze są jeszcze wielkie możliwości, żebyśmy byli lepsi niż jesteśmy. Jeżeli my do tego dążymy, to wtedy te talenty rozwijamy i nikt nam tego nie zazdrości. Gdy pomnażamy dobra materialne, gdy budujemy domy, gdy kupujemy samochody, to inni mogą nam zazdrościć, że nam się lepiej powodzi, ale jak będziesz pobożna, jak będziesz uczciwy, jak będziesz gotowy do pomocy, jak będziesz cierpliwy, jak będziesz mówił życzliwie o innych, to nikt tego nie będzie zazdrościł, ale będzie się cieszył, że taki ktoś jest. Zatem, moi drodzy, warto postawić na ten rozwój talentów

duchowych, które Bóg nam zaszczepił, gdy przyszliśmy na ten świat. Szczególnym miejscem rozwoju talentów jest życie małżeńskie i rodzinne. Na pierwszym planie winniśmy pracować i rozwijać talent miłości, który otrzymaliśmy w wiośnie naszego życia. Ma nam w tym pomóc ślubowanie, jakie narzeczeni sobie nawzajem składają w dniu zawierania sakramentalnego małżeństwa, kiedy ślubują sobie przed Bogiem miłość, wierność i uczciwość małżeńską i bycie razem we wspólnocie małżeńskiej aż do końca ziemskiego życia.

3. Życiowa droga złotych Jubilatów: Agnieszki i Ryszarda

Nasi dzisiejsi jubilaci, to Agnieszka Dec i Ryszard Balicki. Agnieszka jest urodziła się 21 stycznia1948 roku. Jej rodzice to Wojciech i Aniela. Uczęszczała do Szkoły Podstawowej w Hucisku, a potem w latach 1962-1966 – do Liceum Ogólnokształcącego w Leżajsku. W roku 1966 otrzymała świadectwo dojrzałości (maturę). Następnie podjęła naukę w Szkole Pielęgniarskiej w Przemyślu. Po ukończeniu Szkoły pracowała kolejno w trzech szpitalach: w Szpitalu Wojewódzkim w Rzeszowie – cztery lata (1968-1972), w szpitalu w Nowej Sarzynie – osiem lat (1972-1980) i w szpitalu w Leżajsku dwadzieścia jeden lat (1980-2001). Tak wygląda biogram pani jubilatki.

Jej małżonek – Ryszard Balicki syn Jana i Marii z d. Zielińska, urodził się 16 stycznia 1947 roku. Ryszard uczęszczał w latach 1954-1961,do Szkoły Podstawowej w Rudzie Łańcuckiej, a potem do Technikum Chemicznego w Nowej Sarzynie (1961-1966). Maturę zdał w tym samym roku, co Agnieszka, czyli w 1966 roku, a potem pracował w Zakładach Chemicznych w Sarzynie, jako mistrz – przeszło 38 lat (1966-2004).

Rodzice urodzili i wychowali troje dzieci: Roberta (1973),Andrzeja (1974) i Katarzynę (1981). Robert ożenił się z Moniką Tupaj i mają dwójkę dzieci: Szymona i Aleksandrę. Andrzej ożenił się z Anną Warchoł i też mają dwoje dzieci: Wiktorię i Pawła. Katarzyna wyszła za mąż za

Krzysztofa Siuzdaka w roku 2011 i mają dwójkę dzieci: Kingę i Michała.

Tak wygląda skrócony biogram naszych jubilatów.

4. Jubileuszowe: „Dziękujemy, przepraszamy, prosimy"

Moi drodzy, dzisiaj Panu Bogu dziękujemy za powołanie do życia, do życia w wierze, za to, że jesteśmy w Kościele, a małżonkowie dziękują za to, że poznali się w swojej młodości. Myślę, że ten wybór, to podjęcie decyzji na wspólną drogę życiową, było niesione Bożą łaską. To Pan Bóg nam błogosławi i pomaga w naszych życiowych wyborach. Tak jak my zawierzamy Panu Bogu nasze powołanie kapłańskie, tak małżonkowie też powinni uznawać, że to nie jest tylko ich wybór, ale że jest to wybór niesiony łaskawością Pana Boga.

Chcemy podziękować za to, co jest za nami, a dzisiaj dołączamy się do wdzięczności naszych złotych jubilatów, którzy pragną powiedzieć te trzy ważne słowa, które często powtarza Papież Franciszek: Dziękuję, przepraszam i proszę". Dziękujemy za to, co za nami, za Bożą łaskawość, za łaskę zdrowia duchowego i fizycznego, za dzieci, wnuk,i za to wszystko, co się udało dobrego dokonać. Jest też potrzebne słowo „przepraszam"– „przepraszamy", bo nie wszystko wyszło, bo nie w każdym momencie podobaliśmy się Panu Bogu. I także jest potrzebne słowo „proszę". Prosimy, gdyż w jesieni życia jest więcej problemów zdrowotnych, jest też więcej kłopotów z dziećmi i wnukami, bo tak się mówi, że małe dzieci, to mały kłopot, a duże dzieci, to duży kłopot. Dlatego ta łaskawość Pana Boga jest zawsze nam bardzo potrzebna.

Zakończenie

Drodzy jubilaci i wszyscy obecni w tej bazylice bracia i siostry, wysławiajmy Pana Boga za powołanie nas do życia, za powołanie nas do wspólnoty Kościoła, do grona dzieci Bożych.

Wraz z jubilatami dziękujmy za niebieskie dary im udzielone i wypraszajmy dla nich i dla nas wszystkich, Bożą przychylność na dalszą drogę życia. Prośmy Maryję, Matkę Chrystusa i Kościoła, aby otaczała nas swoją matczyną opieką.

Pokora fundamentem świętości

Świdnica, 28 sierpnia 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w XXII Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa

Wstęp

Drogie siostry! Dzisiejsza liturgia słowa koncentruje się wobec postawy pokory. Mistrzowie życia wewnętrznego są zdania, że pokora jest fundamentem świętości

1. Fałszywa i prawdziwa wizja pokory

Świat laicki pogardza dziś pokorą. W laickiej filozofii życia liczy się przede wszystkim przebiegłość, wyniosłość, spryt, pewność siebie, patrzenie na innych z góry. Pokorę uważa się za przejaw słabości i naiwności. Są ludzie, którzy wszędzie chcą błyszczeć, być zauważonymi, docenionymi. Często potrafią się narzucać, przedkładać swoje interesy, lansować swoje poglądy, narzucać swoje zdanie, swoje rozwiązania. Mają w pogardzie drugich. Nie liczą się z ich zdaniem. Bardzo trudno się z nimi rozmawia, bo są przekonani, że na wszystkim się najlepiej znają, wszystko najlepiej wiedzą i najlepiej potrafią. Nie podejmą się zadania, które nie będzie nagłośnione, z którego nie zbiorą jakiejś korzyści.

Widzimy, że w życiu społecznym, bardzo zadomawia się postawa karierowiczostwa, rywalizacji, agresji, przemocy, rozpychania się łokciami, robienia kariery za wszelką cenę – ze

stosowaniem wszystkich możliwych chwytów. Jest to logika świata pychy, przemocy.

Ludzi niepokornych nigdy nie brakowało. Byli widoczni także w czasach Pana Jezusa. Gdy Jezus pewnego razu na uczcie u faryzeusza zauważył, jak ludzie tego pokroju wybierali sobie pierwsze miejsca, skierował wówczas do obecnych pouczenie: „Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci: «Ustąp temu miejsca»; i musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce. Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. Wtedy przyjdzie gospodarz i powie ci: «Przyjacielu, przesiądź się wyżej»; i spotka cię zaszczyt wobec wszystkich współbiesiadników" (Łk 14,8-10). W pouczeniu tym Jezusowi nie chodziło o podanie zasad dobrego zachowania przy stole ani tym bardziej o przebiegłość dla zdobycia najlepszego miejsca. Chrystus chce podkreślić, że Królestwo Boże należy do biednych, małych, pozbawionych wszelkich praw. Po prostu Królestwo Boże należy do pokornych. „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony" (Łk 14,11). Jezus potwierdził te wskazania przykładem swego życia. Od początku do końca prezentował się jako „cichy i pokornego serca".

2. Jezus Chrystus wzorem pokory

Aby odkryć właściwy wymiar pokory, trzeba popatrzeć na słowa i postawę Chrystusa. Jezus kiedyś wyznał: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11,29). No dobrze, ale jak tu szukać pokory u Jezusa, skoro nie miał grzechu. Nigdy nie przyznał się do żadnej pomyłki, bo jej nie popełnił. Nikogo nie prosił o przebaczenie, gdyż miał sumienie jak kryształ. Dlaczego więc mówi: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem"? (Mt 11,29). Co więc Jezus zrobił, żeby być pokornym? Jest to zapisane w pismach Nowego Testamentu – Jezus uniżył samego siebie. Św. Paweł tak to

wyraził w Liście do Filipian: „On bowiem istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci (Flp 2,6-8). W słowach tych oddana jest prawda o Chrystusie. Całe Jego życie było służbą. Wszędzie zachowywał się jak służący. Najjaskrawiej to pokazał w czasie Ostatniej Wieczerzy, gdy klęknął przed uczniami, by umywać im nogi. W drodze na Golgotę przyjął wszystkie obelgi i znieważania. Poddał się człowiekowi, uniżył samego siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci. Dlatego też po śmierci został wywyższony i ustanowiony panem wszechświata. Na Nim najczytelniej wypełniły się Jego własne słowa, które znalazły się w dzisiejszej Ewangelii: „Kto się poniża, będzie wywyższony" (Łk 14,11).

Możemy zatem powiedzieć, że bycie pokornym według Jezusa oznacza poświęcanie się drugim, nie poddawanie, podporządkowanie drugich sobie, ale niesienie siebie innym.

Szukając wzoru prawdziwej pokory, musimy powiedzieć, że sam Bóg Trójjedyny odznacza się przymiotem najczystszej pokory. Co to jednak oznacza, że Bóg jest pokorny? Znaczy to, że Bóg może się tylko uniżyć w naszą stronę. Wznieść się już nie może, gdyż nie ma już niczego ponad Nim! Każdy zaś gest w naszym kierunku jest aktem Jego pokory. W tym sensie całe stworzenie jest aktem pokory. Wcielenie Syna Bożego, zstąpienie Ducha Świętego i każde inne przychodzenie Boga do nas jest znakiem Jego pokory.

3. Bóg wywyższa pokornych

Skoro już wiemy, czym jest i w czym się przejawia prawdziwa pokora, dodajmy jeszcze to, iż postawę pokory winniśmy prezentować wobec Boga i ludzi, podobnie jak miłość. Bycie pokornym wobec Boga, to wielka sprawa naszego życia. Bóg kocha się w ludziach pokornych. Słyszeliśmy dziś w pierwszym czytaniu słowa: „O ile wielki jesteś, o tyle się uniżaj, a znaj-

dziesz łaskę u Pana" (Syr 3,18). Na innym zaś miejscu mówi Pismo: „Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje" (1 P 5,5). Prawdziwa pokora wobec Boga – tak jak autentyczna miłość do Boga – przekłada się na pokorę wobec człowieka. Służąc człowiekowi w motywów religijnych – służymy samemu Bogu.

Podobne zapotrzebowanie na pokorę jest w życiu rodzinnym. Pomyśl, ile razy Bóg ci przebaczył, ile razy ustąpił w stosunku do ciebie, ile razy zaniechał ukarania cię? Przypomnijmy w tym miejscu słowa św. Pawła: „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybaczając sobie nawzajem, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu" (Kol 3,12-13).

Zakończenie

Prośmy dziś Chrystusa, najprawdziwszy wzór uniżenia, o dar pokory. Wszyscy jej bowiem tak bardzo potrzebujemy, gdyż ona jest fundamentem wszelkich cnót. Św. Augustyn wyznał kiedyś: „Jak wysoki chcesz, żeby był gmach świętości, tak głęboki musisz położyć fundament pokory". Módlmy się, by Chrystus przez swojego Ducha umacniał w nas ten fundament.

Tyś wielką chlubą naszego narodu

Bojanice, 28 sierpnia 2022 r.

Msza św. z okazji odpustu parafialnego
Kościół p.w. Matki Bożej Częstochowskiej

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszej, odpustowej homilii będą trzy punkty. Punkt pierwszy: „Jasna Góra jako duchowa stolica naszego narodu"; punkt drugi, to refleksja nad odczytaną przed chwilą Ewangelią; i punkt trzeci, to krótka wzmianka o „Ślubach Jasnogórskich", które są nadal aktualne i są dla nas wciąż do wypełniania.

Zaczynamy od punktu pierwszego, od spojrzenia na Jasną Górę.

1. Jasna Góra – duchowa stolica Polski

Gdy Ojciec święty Jan Paweł II był w Polsce w roku 1983, to przyjechał z rocznym opóźnieniem, ponieważ trwał stan wojenny. Głównym celem tej drugiej wizyty do Ojczyzny było uczczenie 600-lecia obecności Matki Bożej na Jasnej Górze. Obraz, który znajduje się na Jasnej Górze, został sprowadzony przez księcia opolskiego Władysława Opolczyka w 1382 roku i w 1983 roku mijało dokładnie sześćset jeden lat od jego przybycia do Częstochowy. Papież przybył, ale przybył dopiero w roku 1983, w rok później – bo jak wspomniałem – był stan wojenny.

Moi drodzy, Ojciec św. powiedział, że gdy naród polski przyjmował chrzest, to zaprosił wraz z Jezusem Maryję. Podobnie gdy w Kanie Galilejskiej Pan Jezus był zaproszony na wesele, była tam już obecna Maryja. Dlatego naród polski od samego początku jest narodem maryjnym. Świadczy o tym chociażby pierwsza pieśń, którą śpiewano w Polsce – „Bogurodzica Dziewica". Do tej pory ta pieśń codziennie jest śpiewana przed „Apelem Jasnogórskim" na Jasnej Górze. To był pierwszy

narodowy hymn. Zanim ułożono: „Jeszcze Polska nie zginęła" i inne teksty patriotyczne, to przez pierwsze wieki naszej państwowości jako hymn narodowy śpiewano „Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiena Maryja".

Kiedy Jasna Góra pokazała się narodowi i zajaśniała w Kościele takim jasnym światłem? Wtedy, gdy był „Potop Szwedzki". Wojna ze Szwedami rozpoczęła się latem 1655 roku. Szwedzi najechali na Polskę, rabowali, co się dało i stanęli pod Jasną Górą – w grudniu 1655 roku. Jasna Góra obroniła się pod przewodnictwem ojca Kordeckiego. To był początek przegranej Szwedów. Król Polski Jan Kazimierz musiał się skryć we Lwowie i za kilka miesięcy – 1 kwietnia 1656 roku – złożył słynne „śluby Jana Kazimierza". Te śluby zostały potem wspomniane w Konstytucji 3 maja w 1791 roku.

Moi drodzy, w międzyczasie nastąpiła koronacja Obrazu Czarnej Madonny. Było to 8 września 1717 roku. Warto pamiętać, że to była pierwsza koronacja obrazu Matki Bożej poza Rzymem. Do tej pory koronacje były tylko w Rzymie i był zakaz koronowania obrazów poza Rzymem. Jasna Góra dała początek koronacji, których potem było w Polsce wiele.

My też na terenie naszej diecezji mamy kilka koronowanych figurek Matki Bożej, a także Obraz Matki Bożej Uzdrowienia Chorych w naszej Katedrze, który został ukoronowany pięć lat temu, gdy świętowaliśmy stulecie objawienia się Matki Bożej w Fatimie.

Moi drodzy, gdy przyszedł czas rozbiorów i niewoli narodowej, wtedy Jasna Góra była miejscem łączenia Polaków ze wszystkich zaborów – z rosyjskiego, pruskiego i austriackiego, którzy przybywali na Jasną Górę. Podczas wspomnianej pielgrzymki papież nam powiedział, że na Jasnej Górze zawsze czuliśmy się wolni i tam śpiewano: „Ojczyznę wolną, racz nam wrócić, Panie". Te pielgrzymki wskazują, że Jasna Góra rzeczywiście stawała się coraz bardziej duchową stolicą Polski.

Gdy przyszła niepodległość w 1918 roku, a potem, gdy trwała druga wojna światowa, to Jasna Góra ciągle była ważna i nawet niemiecki oprawca Frank, który w Krakowie miał swoją

siedzibę, wskazywał na Jasną Górę, której światło nie zagasło. Jasna Góra, to nasza duchowa stolica Polski. Gdy teraz powoli kończy się czas pielgrzymowania, to Bogu dziękujemy, że na szlaki pątnicze wróciło tylu ludzi. W tym roku wiele tysięcy wędrowało pieszo na Jasną Górę. Kiedyś, gdy byłem rektorem we Wrocławiu, spotkaliśmy dwóch księży w Niemiec, którzy kilkanaście dni spędzili w Polsce. Zapytaliśmy, co na nich zrobiło największe wrażenie, co najbardziej ich uderzyło? Odpowiedzieli, że pielgrzymki na Jasną Górę, Tak wędrujących pielgrzymek pieszych i tak rozmodlonych pielgrzymów trudno spotkać w innych krajach europejskich. To jest najważniejsze, co wynosimy z waszego kraju"– mówili.

Moi drodzy, pielgrzymowanie, to jest zjawisko, fenomen wyjątkowy. Oczywiście są też pielgrzymki w innych miejscach, ale takiego masowego pielgrzymowania, jak w Polsce, to nie ma.

2. Przesłanie słowa Bożego w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej

Ewangelia o weselu w Kanie Galilejskiej jest nam dobrze znana, ale niemal za każdym razem, gdy ją czytamy, czy jej słuchamy, odkrywamy coś nowego, dotąd niezauważonego. Jezus czyni pierwszy cud na weselu i przez to chce podkreślić, jak ważne jest małżeństwo i rodzina.

a) Kręgi dialogu na weselu w Kanie

Gdy wsłuchamy się w tę Ewangelię, to zauważamy, że ewangeliczny wymiar tego wydarzenia zawiera relację o trzech kręgach dialogu: dialogu Maryi z Jezusem, dialogu Maryi ze sługami i dialogu Jezusa ze sługami. Maryja zauważywszy brak wina, przychodzi do Jezusa i mówi: „Nie mają już wina" (J 2,3). Drugi krąg rozmów, to jest rozmowa Maryi ze sługami. Matka Boża mówi do nich: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Ona wiedziała, kim jest Jezus, kim jest Jej Syn i wiedziała, że dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych,

dlatego powiedziała: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". I trzeci krąg tego dialogu toczył się między Jezusem i sługami: „Napełnijcie stągwie wodą" (J 2,7a), a oni posłuchali „I napełnili je aż po brzegi" (J 2,7b); „Zaczerpnijcie i zanieście staroście weselnemu." Okazało się, że kto słucha Jezusa, ten wygrywa, kto słucha Jezusa, ten jest na drodze do szczęścia, do duchowego bogactwa.

b) Czego nam w Polsce dziś brakuje?

Moi drodzy, zwykle mówimy, że ten cud dokonał się, żeby zapobiec brakowi wina. Kto słuchał „Apelu Jasnogórskiego" w czwartek wieczorem, kiedy biskup pomocniczy z Tarnowa prowadził „Apel", to mówił o różnych brakach. W Kanie Galilejskiej zabrakło wina. A czego nam dzisiaj brakuje? Dzisiaj nam brakuje „wina radości", ludzie są wystraszeni i smutni. Dzisiaj brakuje nam „wina miłości". Zobaczcie, jak naród jest podzielony. Ludzie skaczą sobie do oczu, jedni do drugich, jak koguty i się zwalczają. Są przekręty, kłamstwa, jedni na drugich rzucają kalumnie. Zatem brakuje miłości, brakuje też respektu i szacunku dla prawa Bożego, dla Bożych przykazań. Na siłę nam wtłaczają aborcję. Pamiętamy strajk kobiet i te „czarne marsze", które były urządzane. Ten temat ciągle wraca. Świat jest dzisiaj chory i zabija bezbronne dzieci. Myśmy wypadli w tej statystyce bardzo mizernie, bo podawano oficjalnie, że na ponad sto dziewięćdziesiąt państw, myśmy zajęli szóste miejsce od końca, gdy idzie o dzietność. Od przeszło trzydziestu lat naród wymiera, bo nie ma przyrostu naturalnego. W tym względzie nie pomogło pięćset plus. Rząd sądził, że to jakoś pobudzi młodych rodziców do posiadania większej ilości dzieci, bo jest wsparcie finansowe, ale okazało się jednak, że ten środek nie pomógł zwiększyć dzietności w polskim narodzie. Bogu dzięki aborcję troszkę u nas zmniejszono, ale widzimy, że w większości krajów europejskich jest ona dozwolona i to jest nasz ból. To jest brak respektu dla Bożych przykazań, dlatego jesteśmy skierowani ku Maryi, która zna nasze potrzeby.

Moi drodzy, ten dialog Maryi z Jezusem toczy się ciągle. O czym Maryja mówi z Jezusem? Mówi zwykle o nas, o naszych potrzebach, a my powinniśmy być otwarci i wiedzieć, że Maryja wiele może, bo jest Matką swojego Syna, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych. Dlatego ludzie zawierzający Maryi swoje sprawy potrafią wyprosić u Niej wielkie rzeczy, wielkie wartości i usunąć ten brak, który jest widoczny – brak miłości, brak radości i brak poszanowania Bożego prawa. Pamiętajmy, że na Maryję zawsze możemy liczyć i dlatego Ją kochamy, dlatego do Niej przychodzimy, dlatego jeździmy na Jasną Górę, dlatego nawiedzamy nasze sanktuaria maryjne, które mamy, żeby otrzymać to, czego nam brakuje, co jest potrzebne do godnego, ludzkiego życia.

3. Odnowienie Ślubów Jasnogórskich

Wiemy, że pierwsze ogólnonarodowe ślubowanie złożył król Jan Kazimierz 1 kwietnia 1656 roku w katedrze lwowskiej, przed obliczem Matki Bożej Łaskawej. Do dziś śpiewana jest tam pieśń zaczynająca się od słów: „Śliczna Gwiazdo miasta Lwowa, Maryjo".

Śluby króla Jana Kazimierza zostały odnowione po trzystu latach, w roku 1956. Tekst odnowionych ślubów napisał ks. kard. Stefan Wyszyński w Komańczy. Było to w maju 1956 roku. Na dzień 26 sierpnia 1956 roku przybyło na Jasną Górę około miliona ludzi. Biskup Michał Klepacz, który zastępował uwięzionego Prymasa, odczytał te „Śluby Jasnogórskie". Od tego czasu są one odnawiane i ponawiane każdego roku.

Dwa dni temu, w piątek, podczas sumy o godzinie jedenastej, obecny prymas Polski arcybiskup Wojciech Polak, też dokładnie odczytał te „Śluby". Mam tu przed sobą tekst tych „Ślubów" i gdy je śledziłem, zauważyłem, że był to tekst ułożony przez ks. Prymasa Tysiąclecia, odczytany na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 roku przez wspomnianego biskupa łódzkiego Michała Klepacza. W tekście tym mamy siedem przyrzeczeń.Pierwsze z nich zawiera zobowiązanie, że jako naród będziemy się sta-

rać być narodem katolickim, żeby Jezus Chrystus był Królem tego narodu, żeby był słuchany i kochany i żeby naród był Mu poddany. Po każdym przyrzeczeniu wierni powtarzali słowa: „Królowo Polski, przyrzekamy".

Drugie przyrzeczenie dotyczy życia w łasce uświęcającej, że będziemy żyć w przyjaźni z Bogiem i postaramy się, żebyśmy byli dla Pana Boga świątynią, bo Pan Bóg chce mieszkać nie tylko w świątyniach kamiennych, ale w żywych świątyniach, w naszych sercach, wedle słów św. Pawła Apostoła: „Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?" (1 Kor 3,16).

Trzecie przyrzeczenie, to troska o życie. Prymas przede wszystkim miał na myśli życie w prenatalnym, tym bezbronnym, niewinnym, gdy niewiasta – matka jest pierwszym domem na tym świecie dla dziecka. Drugim domem jest ten świat, w którym żyjemy, a trzecim będzie dom niebieski, do którego– jak się spodziewamy – wejdziemy po zakończeniu życia ziemskiego. W ślubach przyrzekamy, że będziemy bronić ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Nie dajmy się ogłupiać ideologom śmierci. Aborcja jest nie tylko niszczeniem nowego życia, ale także jest ciosem fizycznym i psychicznym dla kobiety. Zauważmy, że w procederze aborcji uczestniczą też mężczyźni, jeśli nic nie robią, żeby kobiecie pomóc, żeby ją wzmocnić wtedy, gdy jest jakaś sytuacja trudna, by dziecko wydać na świat. Pamiętajmy, że grzech będzie odpuszczony, jeśli będzie wyznany przed Bogiem żalem i przeproszeniem, ale pozostanie po nim skaza, rana, która czasem się nie goi i krwawi do końca życia ziemskiego. Niech nam inni nie wciskają ciemnoty, ci którzy walczą i mówią, że kobieta ma prawo do aborcji. Nie ma takiego prawa. Jest prawo do życia dziecka poczętego. Prymas o tym wiedział i dlatego w „ślubach" jest przyrzeczenie, że będziemy bronić życia zwłaszcza w tym etapie pierwszym, ale także końcowym, bo na końcu też jest zagrożenie przez eutanazję.

Czwarte przyrzeczenie obejmuje promocję godności kobiety i nierozerwalność małżeństwa. Wiemy, że dzisiaj jedna trzecia

małżeństw rozchodzi się w ciągu kilku lat po ślubie. Ślubują sobie przy ołtarzu, jest wielka feta, a potem gdzieś ta miłość przekwita, rozchodzą się i wszystko kończy się rozwodem. Św. Paweł Apostoł napisał, że prawdziwa miłość nigdy nie ustaje i łączy się z niesieniem krzyża. W ludzkiej, ziemskiej miłości obecne są różne krzyże.

Następne przyrzeczenie dotyczy walki z wadami narodowymi, którymi są – przede wszystkim: marnotrawstwo, pijaństwo, rozwiązłość. Jest też wezwanie do uczciwości, sprawiedliwości i miłości w życiu rodzinnym i społecznym.

Ostatnie przyrzeczenie dotyczy samej Matki Bożej. Przyrzekamy Jej, że będziemy Ją poznawać, czcić i kochać jako naszą Matkę i Królową.

Zakończenie

Reasumując, trzeba powiedzieć, że Jasnogórskie Śluby są nadal programem do wypełniania przez obecne i przyszłe pokolenia Polaków. Wodę wszystkich spraw, które się Bogu nie podobają, trzeba przemienić w wino, czyli w to, co się Panu Bogu podoba. W tym dziele liczmy na pomoc Maryi, która kocha naród, który wybrał Ją sobie na Matkę i Królową. Bądźmy Jej dobrymi, posłusznymi dziećmi.

Solidarność czyli „wszyscy dla wszystkich”

Lubin, 31 sierpnia 2022 r.

Msza św. z racji 42. rocznicy powstania „Solidarności” oraz
w 40. rocznicę Zbrodni Lubińskiej
Kościół p.w. Matki Bożej Częstochowskiej

Wstęp

Szanowny Panie Prezydencie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej;

Szanowna Pani Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej;

Szanowny Panie Premierze Polskiego Rządu;

Szanowne panie i panowie posłowie, ministrowie, przedstawiciele Parlamentu i Rządu;

Panie Wojewodo, Panie Marszałku, Panie prezesie IPN, Panie Przewodniczący „Solidarności;’ Panie prezydencie miasta Lubinia, władze samorządowe;

Drodzy bracia kapłani: diecezjalni i zakonni;

Szanowni Państwo, Bracia i siostry w Chrystusie!

W dzisiejszej homilii podejmiemy trzy wątki: wątek biblijno-liturgiczny – przesłanie dzisiejszego słowa Bożego; wątek Solidarności, z okazji 42. rocznicy jej powstania oraz wątek Zbrodni Lubińskiej, która wydarzyła się w tym mieście przed czterdziestoma laty.

1. Działalność publiczna Jezusa: nauczanie, cuda, wypędzanie złych duchów

Fragment dzisiejszej Ewangelii kończy się słowami: „I głosił słowo w synagogach w Judei” (Łk 4,44). Głoszenie Ewangelii, dobrej nowiny o królestwie Bożym, było główną czynnością w publicznej działalności Jezusa. Swoje nauczanie Jezus dopełniał czynieniem cudów. Cuda uwiarygodniały Jego nauczanie, były jakby ilustracją i uwierzytelnieniem Jego nauki. W ewangeliach opisy cudów zajmują bardzo ważne miejsce. W sumie mamy w ewangeliach opis 35 cudów i 12 wzmianek o dzia-

łalności cudotwórczej Jezusa. W ewangelii św. Marka opisy cudów obejmuję 31% tekstu; w 16 rozdziałach tej ewangelii jest opisanych 18 cudów i są 4 o nich wzmianki. Podobnie można powiedzieć o ewangelii św. Jana, którą często dzieli się na dwie części: księgę Znaków, Cudów – pierwsze 12 rozdziałów oraz księgę Męki, którą Jan uważa za największy cud.

W dzisiejszym fragmencie Ewangelii słyszymy o uzdrowieniu w domu Piotra jego teściowej. Uzdrowienie było okazałe. Uzdrowiona natychmiast wstała i usługiwała uczniom Jezusa. Nie potrzebowała żadnej rekonwalescencji, jak to się zdarza po wysokiej temperaturze. Ewangelista dodał: „O zachodzie słońca wszyscy, którzy mieli cierpiących na rozmaite choroby, przynosili ich do Niego. On zaś na każdego z nich kładł ręce i uzdrawiał ich" (Łk 4,40).

Ważne pouczenie przekazuje nam także dziś św. Paweł we fragmencie Pierwszego Listu do Koryntian. Apostoł Narodów zauważył, że do gminy Korynckiej zakradła się zawiść, niezgoda i stąd też nastąpiły podziały. Jedni mówili, że należą do Pawła, inni uważali się za zwolenników Apollosa. Apostoł piętnuje taką postawę i poucza, że ludzie głoszący ewangelię są tylko sługami, pomocnikami Boga. : „Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost. Otóż nic nie znaczy ten, który sieje, ani ten, który podlewa, tylko Ten, który daje wzrost – Bóg" (1 Kor 3,6-7).

Podsumujmy pierwszą część naszej refleksji:

– To, co czynił Chrystus ongiś w Palestynie, trwa dziś w Kościele. Trwa Jego nauczanie. Dzieją się także różne cuda, które są znane tylko Bogu i ludziom, dla których się one dokonały. O niektórych doznanych cudach nasi wierni składają świadectwa. Dzisiaj Jezus żyjący i działający w Kościele ma tę samą moc i tę samą miłość do nas, którą miał za ziemskiego życia. Pamiętajmy jednak, że zwykle tam się cuda dzieją, gdzie jest silna wiara i wytrwała modlitwa.

– Ważne dla nas jest także ostrzeżenie św. Pawła Apostoła. Ongiś Koryntianom a dzisiaj nam, Apostoł Narodów zaświadcza, że skarb prawdy i dobra pochodzi od Chrystusa, a nie od

głoszących Ewangelię. Słudzy Bożego słowa są tylko narzędziem, czasem bardzo kruchym, do przekazywania prawdy Bożej. Stąd też rodzą się podziały i złudzenia o ludzkich dokonaniach, o naszych zasługach. A przecież siejący Boże słowo są tylko sługami. To ludzie sieją, podlewają, ale jedynie Bóg jest Tym, kto daje wzrost, kto czyni naszą działalność owocną.

2. Fenomen Solidarności

Przechodząc do drugiego wątku, zauważmy, że dzieło Solidarności zrodziło się na gruncie wartości ewangelicznych, na bazie społecznej nauki Kościoła i było owocem modlitwy św. Jana Pawła II, papieża Polaka, który 2 czerwca 1979 roku na placu Zwycięstwa w Warszawie, w przeddzień święta Zesłania, prosił: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!". Św. Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyny obudził w narodzie wiarę w zwycięstwo wartości religijnych i narodowych. Rok po pielgrzymce wołali już gdańscy stoczniowcy w czasie sierpniowego strajku: „Tu mamy wolną Polskę". Niemal cały naród powstał z kolan. Latem 1980 roku wybuchły strajki na Wybrzeżu, na Śląsku i w innych regionach Polski. Polscy robotnicy i chłopi, mieszkańcy miast i wsi nabrali odwagi i determinacji do zmiany Polski, do zrzucenia jarzma komunizmu. Ludzie przestali się bać, poczuli smak wolności, a Sierpień 80 wyzwolił ogromną społeczną aktywność, którą przytłumił potem stan wojenny. Świadkowie tamtych dni wspominają, że w protestujących zakładach ludzie stawali się lepsi. Protest społeczny złączono z modlitwą. Na placach i halach odprawiano Msze św. Kapłani służyli protestującym sakramentem pokuty. Śpiewano tylekroć „Boże, coś Polskę" z wersetem: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie". W 21. postulatach strajkujących stoczniowców znalazły się także postulaty o charakterze religijnym. Bramy stoczni gdańskiej nie ozdobiono portretem wodza rewolucji, którego imię nosiła stocznia, ale obrazem Matki Bożej Częstochowskiej i portretem św. Jana Pawła II.W głównych centrach strajkowych

doszło do podpisania porozumień. Dnia 30 sierpnia podpisano porozumienie w stoczni szczecińskiej, 31 sierpnia w stoczni gdańskiej,3 września w Jastrzębiu. a następnie w Dąbrowie Górniczej. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność" powstał na bazie licznych komitetów strajkowych, które z czasem przekształciły się w komisje założycielskie tego związku. NSZZ Solidarność oficjalnie został założony 17 września 1980 roku, a 10 listopada tegoż roku został zarejestrowany przez Sąd Wojewódzki w Warszawie.

Wspominając, po czterdziestu dwóch latach te wydarzenia, trzeba śmiało powiedzieć, że ten solidarnościowy ruch społeczny był jednym z widocznych cudów naszego czasu. Zauważmy, że strajki sierpniowe w roku 1980 były przedsięwzięciem bardzo niebezpiecznym, bowiem zło tkwiące w systemie komunistycznym było uzbrojone w karabiny, czołgi i rakiety. Polacy pamiętali o krwawych starciach polskich robotników z silami bezpieczeństwa. Pamiętali, co było w roku 1956 w Polsce i na Węgrzech, co było w roku 1968, wiosną na uczelniach, a latem w Czechosłowacji i co było w roku 1970 w Gdańsku i w roku 1976 w Radomiu. To była wielka odwaga stanąć przeciwko władzy komunistycznej i upomnieć się o prawo do prawdy, do wolności słowa, do wyznawania religii, do dostępu Kościoła i innych wyznań do mediów publicznych. I to był cud, że demontaż komunizmu dokonał się bez rozlewu krwi.

Do fenomenu Solidarności odniósł się pozytywnie Kościół, przede wszystkim nasi pasterze na czele z Ojcem św. Janem Pawłem II i kard. Stefanem Wyszyńskim. Św. Jan Paweł II przyjął delegację „Solidarności" już 15 stycznia 1981 roku w Watykanie. Polski Papież i polscy biskupi na czele z ks. kard. Wyszyńskim, wskazywali drogę dla tego niespotykanego dotąd w świecie społecznego fenomenu, jaką była polska dziesięciomilionowa „Solidarność". Pasterze Kościoła przestrzegali przed walką i wzywali do postawy ewangelicznego sprzeciwu na drodze dialogu. Ideały „Solidarności" rozwinął papież w czasie trzeciej pielgrzymki do Ojczyny w czerwcu 1987 roku, co przyczyniło się do nadejścia „Jesieni Ludów", w roku 1989.

Przejdźmy do wątku trzeciego, końcowego.

3. Czterdziesta rocznica Zbrodni Lubińskiej

W tym mieście, w którym dziś jesteśmy, wspominamy dziś tragiczne wydarzenie, jakie miało tu miejsce w dniu 31 sierpnia 1982 roku, a więc dokładnie 40 lat temu. Na kartach współczesnej historii Polski zapisało się ono jako „Zbrodnia Lubińska". W ten fatalny w skutkach wtorek w centrum Lubina odbyła się pokojowa demonstracja, zorganizowana z okazji drugiej rocznicy porozumień sierpniowych. W wyniku brutalnych działań milicji i ZOMO, które miały rozproszyć manifestantów, od kul zginęły trzy osoby: Michał Adamowicz, Andrzej Trajkowski i Mieczysław Poźniak. Kilkadziesiąt osób zostało rannych.

Wydarzenia rozpoczęły się krótko po godzinie 15.00, gdy demonstranci zaczęli gromadzić się na placu Wolności i układać na ziemi krzyż z kwiatów. Wtedy zastępca komendanta miejskiego MO w Lubinie por. Jan Maj wydał rozkaz rozpędzenia zgromadzonych osób. Przygotowane do tego celu siły milicyjne w ilości 120 funkcjonariuszy, wykorzystując petardy z gazem łzawiącym, nie były w stanie rozproszyć manifestantów. Demonstranci odrzucali środki chemiczne oraz kamienie w stronę funkcjonariuszy. Wobec takiej sytuacji do Lubina wezwane zostały posiłki stacjonujące w Legnicy. Były to odziały ZOMO, składające się z funkcjonariuszy uzbrojonych w pistolety maszynowe KBK, AK i RAK. Po przybyciu na miejsce tych jednostek,starcia znacznie się nasiliły. Wówczas doszło do otwarcia ognia. Początkowo strzelano krótkimi, a następnie dłuższymi seriami w asfalt oraz w stronę manifestantów. Ogień wstrzymano dopiero po śmiertelnym ranieniu Mieczysława Poźniaka i Andrzeja Trajkowskiego. Od tego momentu trudno precyzyjnie odtworzyć przebieg dalszych wydarzeń. W ciągu godziny jeszcze kilkakrotnie doszło do użycia broni, w wyniku czego raniono kilka osób. Był wśród nich m.in. Michał Adamowicz, który w wyniku odniesionych obrażeń zmarł w szpitalu 5 września 1982 roku. Ostrej amunicji siły milicyjne używały

jeszcze przez ok. 1,5 godziny; ślady po kulach znajdowały się na fasadach budynków w całym centrum Lubina. W związku z wydarzeniami Zbrodni Lubińskiej zapadły jedynie prawomocne wyroki na trzech dowódców milicji. Mocodawcy, którzy wydali pozwolenie na użycie broni podczas manifestacji, do tej pory nie zostali ukarani. Dla upamiętnienia Zbrodni Lubińskiej w X rocznicę tragicznych wydarzeń odsłonięty został „Pomnik Pamięci Ofiar Lubina 82". Pomnik powstał nieopodal miejsca, gdzie miała miejsce dramatyczna w skutkach demonstracja w dniu 31 sierpnia 1982 roku. Lubin pamięta o swych bohaterach i wraca do ideałów, do postulatów sformułowanych przez miłośników Pana Boga i Ojczyny w czasach narodzin Solidarności. Niech ta pamięć trwa i będzie głównym motywem naszego trwania przy wartościach ewangelicznych i narodowych.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dziękujmy przeto dziś Panu Bogu za dar „Solidarności", za dar otrzymanej wolności. Wypraszajmy dla zamordowanych i zmarłych bohaterów naszej powojennej historii łaskę nieba, a żyjącym weteranom Solidarności i dzisiejszym miłośnikom Boga i Ojczyny, obfite Boże Błogosławieństwo. Niech nasz Kościół i nasza Ojczyzna jednoczy się wokół ideałów ewangelicznych i narodowych i buduje, i wytycza dla Europy i świata drogę prawdy i życia, drogę świętości i łaski, drogę sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Homilie wrześniowe

Błogosławiony, kto zaufał Bożej mądrości

Skrzeszewy, 1 września 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
Kaplica klasztorna

1. Mądrość Boża i mądrość świata

Nie wiem, czy zauważyliście, że od poniedziałku bieżącego tygodnia rozpoczęliśmy czytać Ewangelię wg św. Łukasza. Do tej pory od Zielonych Świąt czytaliśmy Ewangelię wg św. Mateusza i w sobotę było Zakończenie tej lektury, a od poniedziałku dwudziestego drugiego tygodnia aż do soboty przed Pierwszą Niedzielą Adwentu, będziemy czytać Ewangelię wg św. Łukasza. To jest Ewangelia Miłosierdzia Bożego, w której Pan Jezus jest przedstawiony jako miłosierny. Jest też w niej wiele opisów kobiet, które wspomagały Apostołów w pracy apostolskiej.

Obecnie w ramach pierwszego czytania czytamy Pierwszy List do Koryntian. Dzisiaj możemy podjąć dwa tematy związane z pierwszym czytaniem i z Ewangelią. Temat do pierwszego czytania brzmi: „Mądrość Boża i mądrość tego świata". Wiemy, że nie ma zgodności między mądrością Bożą, a mądrością ludzką. Pewniejsza jest zawsze mądrość Boża i tej mądrości Bożej trzeba się uczyć, bo Pan Bóg się nigdy nie myli, więc to, co znajdujemy w Bożym Objawieniu, szczególnie w Piśmie Świętym, ma szczególną wartość dla nas. Jest to słowo Boże, które możemy też nazwać mądrością Bożą. Ono jest zawsze aktualne i znajdujemy w nim rozwiązywanie różnych problemów i pytań, które stawiamy sobie w życiu. Naszym zadaniem jest to, byśmy tę mądrość Bożą zdobywali i żebyśmy korygowali tę mądrość ludzką, którą znajdujemy np. w mediach. Mądrość ludzka często jest przewrotna, często jest jakimś zakłamaniem i dlatego musimy być zawsze w dystansie do tego, co mówią ludzie, chyba że są to ludzie uduchowieni, do których mamy przekonanie, przez których przemawia sam Duch Święty. Są tacy ludzie, którzy mają dar takiego pogłębionego rozumienia

życia Bożego. Jednak zawsze musimy konfrontować to, co mówią ludzie, tę mądrość ludzką z mądrością Bożą i opowiadać się za mądrością Bożą, bo ona jest pewniejsza i ma na celu nasze zbawienie oraz naszą pomyślność. To temat pierwszy – „Mądrość Boża i mądrość ludzka".

2. Posłuszeństwo Bogu przechodzi w Jego błogosławieństwo.

Temat drugi związany z Ewangelią możemy zatytułować: „Posłuszeństwo Bogu przechodzi w Jego błogosławieństwo". Kto słucha Pana Boga, ten otrzymuje błogosławieństwo. To się okazało w wydarzeniu, które nam dzisiaj przywołuje Ewangelia. Pan Jezus był w synagodze i tam wypędził ducha złego z człowieka opętanego, a potem przybył do domu Szymona Piotra, gdzie uzdrowił jego teściową. Następnie przyszedł nad jezioro, bo Kafarnaum było miastem leżącym nad Jeziorem Galilejskim. Jezus, widząc tłumy, usiadł w łodzi Piotrowej, kazał odpłynąć parę metrów od brzegu i siedząc w łodzi skierował swoje słowo, swoją naukę, w stronę lądu, gdzie stali słuchacze. Nie wiemy dokładnie, o czym mówił, ale z pewnością o sprawach, które dotyczą Pana Boga i człowieka. Potem zwrócił się do Szymona Piotra z taką prośbą: „Wypłyń na głębię i zarzućcie sieci na połów" (Łk 5,4). Piotr się mocno zdziwił, bo całą noc łowili ryby i niczego nie złowili. Wiemy, że normalnie ryby łowi się nocą, a oni byli wytrawnymi rybakami i też wiedzieli, że ryby trzeba łowić najlepiej nocą. Tej nocy niczego jednak nie złowili i z pewnością Piotr miał pewne wahanie, co zrobić – czy posłuchać Jezusa, czy nie? Poza tym słyszeliśmy, że powiedział do Pana Jezusa takie słowa: „Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili" (Łk 5,5a), ale dodał: „Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci" (Łk 5,5b). Posłuchał Pana Jezusa i co się okazało? Okazało się, że sieci zostały napełnione rybami i tych ryb było mnóstwo. Okazało się zatem, że posłuszeństwo Jezusowi przechodzi w błogosławieństwo i tym błogosławieństwem był obfity połów ryb.

Moi drodzy, to wydarzenie jest wzorcowe i ono się powtarza w różnych odmianach w historii Kościoła i także w historii życia każdej i każdego z nas, że ilekroć słuchamy Chrystusa, tylekroć wygrywamy. Czasem się oburzamy, dlaczego Pan Bóg tak wiele od nas żąda, dlaczego to się stało. Wiemy, że Pan Jezus działa przez ludzi, działa przez pasterzy, których wybrał, przez ojca świętego, przez biskupów, przez kapłanów, przez siostry przełożone, przez naszych bliźnich, dlatego zawsze trzeba się zastanowić, czy nie warto ich posłuchać. Kto ma przekonanie, że to jest głos, który płynie od Boga przez człowieka, to powinien posłuchać i zrobić to, co to słowo Boże nakazuje, a jeżeli posłuchamy, to wtedy wygrywamy.

Jeszcze raz powtórzmy, że posłuszeństwo przechodzi w błogosławieństwo. To ważny temat dla nas, bo czasem mamy problemy ze słuchaniem. Np. księża mają z tym problem, kiedy ich biskupi przenoszą na nową placówkę, to podejmują dyskusję i nie chcą tam iść. Czasem biskup ustępuje, a czasem mimo wszystko nakazuje iść tam, gdzie trzeba. Matki generalne czy prowincjalne też przenoszą siostry po różnych klasztorach i jest zasada, że kto jest posłuszny, ten wygrywa. Zapamiętajmy sobie, że posłuszeństwo Bogu zawsze przechodzi w Jego błogosławieństwo.

W mocy Ducha Świętego wezwani do doskonałej miłości

Londyn, 3 września 2022 r.

Msza św. dla wspólnoty skupionej w Polskiej Misji Katolickiej
Kościół p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej

Wstęp

Na początku chciałem Was bardzo pozdrowić od naszej ojczystej ziemi i od Kościoła w Polsce, skąd przybyłem na dwa dni do Londynu. Tam jest ta nasza matka – Ojczyzna, którą tak nam kazał nazywać św. Jan Paweł II. Oprócz Kościoła, Ojczyzna jest naszą matką, która – jak mawiał papież – ma szczególne prawo do naszej miłości. Dlatego Ojczyznę nosimy w naszym sercu i modlimy się za nią, bo wiemy, że ona ciągle jest doświadczana jako nasza matka i potrzebuje naszej pamięci modlitewnej. Zatem przyjmijcie pozdrowienia od waszych stron rodzinnych, bo tam, gdzie się urodziliście, tam jest wasza pierwsza Ojczyzna, a tutaj – z wyboru czy z różnych okoliczności życiowych – Anglia stała się w waszą drugą ojczyzną.

Bracia i siostry w Chrystusie, dzisiejsza homilia ma temat: „W mocy Ducha Świętego wezwani do doskonałej miłości". W pierwszej części powiemy o Duchu Świętym, o którym jest mowa w pierwszym czytaniu, a w drugiej części powiemy o miłości, do której wzywa nas Pan Jezus i dzisiaj wymienia nam ważne cechy miłości doskonałej.

1. Przestrzenie działania Ducha Świętego

Zaczynamy od Ducha Świętego. Dzisiejsze pierwsze czytanie kończyło się słowami „I tak ścieżki mieszkańców ziemi stały się proste, a ludzie poznali, co Tobie przyjemne i wybawiła ich Mądrość" (Mdr 9,18). Jest tutaj mowa o Mądrości. Ta Mądrość, to jest Duch Święty – Trzecia Osoba Boska, która jest osobową miłością i która teraz prowadzi Kościół. Zresztą

całe dzieje zbawienia są prowadzone przez Ducha Świętego. Mówimy w „Wyznaniu wiary", że Duch Święty „mówił przez proroków". Rzeczywiście, Duch Święty przemawiał przez proroków do narodu wybranego i zauważmy też, że wcielenie Syna Bożego dokonało się w mocy Ducha Świętego. Maryja usłyszała w Nazarecie przy zwiastowaniu ważne słowa. Gdy nie wiedziała, jak to się stanie, że porodzi dziecko, bo nie zna męża, to usłyszała słowa: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię" (Łk 1,35a). Jezus został poczęty za sprawą Ducha Świętego i Maryja stała się Jego Oblubienicą przez całe życie. Ona nie tylko była wolna od grzechu pierworodnego, ale potem nie popełniła żadnego grzechu osobistego, bo tak wypadało, żeby Matka Jezusa była święta, była doskonała, była pełna świętości. Stąd też Duch Święty w niej działał i sprawił, że jest Ona naszą kochaną Matką, która jest nazywana także Oblubienicą Ducha Świętego.

Moi drodzy, zauważmy, że całą działalność Pan Jezus wypełniał w mocy Ducha Świętego. Ten Duch Święty w sposób widzialny zstąpił na Niego w czasie chrztu w Jordanie, a potem Chrystus Pan nauczał, czynił cuda, wypędzał złe duchy z ludzi opętanych, modlił się i to wszystko czynił w mocy Ducha Świętego. A następnie tego Ducha Świętego obiecał zesłać Kościołowi i ta obietnica została spełniona w dzień Pięćdziesiątnicy. Uczniowie mimo zmartwychwstania, mimo spotkań z Jezusem, ciągle byli jeszcze wystraszeni i niepewni, wciąż nie mieli energii, nie mieli odwagi duchowej, ale gdy Duch Święty zstąpił, to wtedy wszystko się zmieniło i Kościół zaczął działać, ruszył z miejsca i poszedł w świat czynić to, co Mu Jezus polecił.

Moi drodzy, Kościół dzisiaj działa i sprawuje liturgię w mocy Ducha Świętego, dlatego przypomnijmy, że jest taka modlitwa przed przeistoczeniem: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha". W mocy Ducha Świętego dokonuje się przemiana chleba w Ciało Pańskie i wina w Krew Pańską. Wszystko to w mocy Ducha Świętego, który działa w Kościele.

Dzięki Duchowi Świętemu Kościół jest święty. Co prawda mówimy, że jest także grzeszny. Dlaczego jest grzeszny? Bo są w nim ludzie, a wszyscy ludzie – oprócz Maryi – są grzesznikami i dlatego Kościół powinien się oczyszczać. Natomiast o Jego świętości, o Jego trwaniu, decyduje Duch Święty. Dlatego, moi drodzy, ci którymi się wydaje, że Kościół pokonają – a było tych ludzi w dziejach świata i Kościoła niemało – nie dadzą rady. Jezus zapowiedział, że „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18b). Wszelcy reformatorzy, którzy chcą zmienić Kościół niby na najlepszy, ale tego Kościoła nie kochają, żadnej takiej reformy nie dokonają. Luter nie kochał Kościoła i dlatego jego reforma się nie udała. Do tej pory widzimy rany, które nie są zagojone i nas to boli, że Kościół jest podzielony. Pamiętajmy jednak, że ciągle jednoczy Go Duch Święty.

Moi drodzy, to jest pierwsza przestrzeń działania Ducha Świętego, ta przestrzeń wspólnotowa, społeczna, czyli przestrzeń Kościoła, ale Duch Święty działa także w nas i dlatego jest potrzeba, byśmy byli otwarci na Jego natchnienia, na Jego sugestie. Dzisiaj widzimy, że niektórzy wypędzają Ducha Świętego, którego otrzymali na chrzcie świętym, na bierzmowaniu i zapraszają ducha złego. Iluż mamy dzisiaj takich ludzi, którzy pod dyktando ducha złego, szatana, kłamią, dokuczają drugim, oszukują, zabijają i to jest tragedia, kiedy człowiek przestaje być świątynią dla Ducha Świętego, a staje się mieszkaniem dla diabła. Niestety, to nie są tylko ludzie opętani, nad którymi modlą się egzorcyści i ducha złego wypędzają, ale całe życie publiczne, które obserwujemy, ciągle nam dostarcza dowodów, że działa duch zły. Ta walka dobra ze złem ciągle się toczy, a miejscem tej walki jest ludzkie serce. Ta walka toczy się w każdym człowieku i dlatego dzisiaj, gdy taki temat pojawia się w liturgii słowa, to pamiętajmy, byśmy byli wierni Duchowi Świętemu, byśmy dbali o to, aby zawsze być tym czystym, pięknym i ozdobnym mieszkaniem dla Ducha Świętego, byśmy słuchali Jego natchnień, byśmy się Go radzili i więcej się do Niego modlili, żebyśmy byli mądrzejsi i lepsi, żebyśmy wiedzieli,

kogo słuchać, za kim iść, kogo popierać, a kto nas oszukuje. To światło Ducha Świętego jest nam bardzo potrzebne i nie tylko pasterzom, nie tylko ojcu świętemu, biskupom i kapłanom, ale jest potrzebne wszystkim wiernym. Dlatego to jest wielka sprawa, żebyśmy byli otwarci na Ducha Świętego.

2. Wezwani do szczególnej miłości

Przechodzimy teraz do punktu drugiego. Moi drodzy, w Ewangelii dzisiejszej Pan Jezus wzywa nas do takiej szczególnej miłości. Możemy mieć kłopoty ze zrozumieniem takich ostrych słów, które brzmią następująco: „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem" (Łk 14,26). Możemy zapytać – Czy tutaj Pan Jezus nie przesadził? Bądźmy spokojni, bo bibliści nam wyjaśniają, że tutaj nie chodzi o nienawiść do mamy, do taty czy do dzieci, ale chodzi o to, żeby Pan Jezus był pierwszy w miłowaniu, nawet pierwszy przed mamą i tatą, bo On nas umiłował najpełniej. Pamiętamy słowa: „Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem"– i dodaje – „Wytrwajcie w miłości mojej" (J 15,9). Nie mówi „wytrwajcie w waszej miłości", tylko „w mojej miłości". „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem" (J 15,12). Pan Jezus podwyższył miarę miłości. Dawniej, w Starym Testamencie było: „Będziesz miłował bliźniego jak siebie samego" (Kpł 19,18b), a Jezus tę poprzeczkę podniósł i miarą naszej miłości do drugiego człowieka ma być miłość Pana Jezusa do nas – „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem". Ta miłość ma być pierwsza, najważniejsza, najmocniejsza i trzeba nam miłować Pana Jezusa ze wszystkich naszych sił duchowych.

Jeszcze raz powtórzę, że chodzi tu o to, żeby ten Bóg Wcielony był pierwszym w naszej miłości, którą nosimy w sercu. Pan Jezus nie chce miłości byle jakiej, ale chce, żebyśmy na Jego bezgraniczną miłość odpowiadali naszą miłością z całego serca, z całego umysłu, ze wszystkich sił swoich i z całej duszy

swojej. Ta miłość – jak nam Pan Jezus dzisiaj podpowiada – ma być połączona z krzyżem, miłość, w której jest niesienie krzyża. Jest to konkretnie powiedziane: „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem" (Łk 14,27). Iluż mamy takich chrześcijan, katolików, którzy uważają, że idą za Chrystusem, że są katolikami, że są w Kościele, a nie niosą krzyża. Co może być tym krzyżem? Są nim pewne wymagania, często trudne, które są przez ludzi odrzucane. Przykładem jest np. aborcja. Księża w Polsce nas informują, że niektórzy posłowie, którzy głosują za aborcją, potem ustawiają się w kolejkach i przystępują do Komunii Świętej i nie wiadomo, czy im podawać Komunię Świętą czy nie, bo są różne sugestie. To jest przykład na to, że nie niesiemy krzyża, a idziemy za Jezusem. Albo też, gdy się nie zgadzamy z jakimiś prawdami wiary lub nie chcemy się pogodzić z jakimiś wydarzeniami i nie potrafimy przyjąć trudnej woli Bożej. To też jest przykład na to, że nie dźwigamy krzyża, a idziemy za Jezusem. Taka miłość jest niedoskonała. Pamiętajmy, że w miłości zawsze jest krzyż. Krzyż Chrystusa jest tym znakiem miłości, która jest bezgraniczna – „ Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Cieszymy się katolikami, ludźmi wierzącymi, którzy z miłością i w miłości niosą krzyż i przez to są uczniami Chrystusa.

Pamiętam wizytację kanoniczną w Świebodzicach. To jest miasto, które leży między Świdnicą a Wałbrzychem i tam mamy pięć parafii. W jednej parafii jest wybudowanych sporo nowych bloków mieszkalnych. Ksiądz proboszcz zaprowadził mnie do jednego mieszkania, gdzie była chora małżonka i wtedy przeżyłem coś bardzo szczególnego. Zobaczyłem męża, który z wielką radością powitał mnie w progach mieszkania. Weszliśmy do środka i zobaczyłem, że w łóżku leżała jego żona, która została obłożona krzyżem, a ten krzyż miał na imię nowotwór złośliwy. Wtedy ten mąż powiedział: „Proszę księdza biskupa, byliśmy tyle lat ze sobą, mieliśmy takie prosperite, udało nam się zgromadzić trochę funduszy, wybudowaliśmy ten dom, w którym jesteśmy, urodziły się dzieci i wszystko się

dobrze potoczyło, a teraz stałem się sługą mojej żony. I niech ksiądz biskup mi wierzy, że ja teraz czuję się bardziej mężem niż przedtem, gdy wszystko się dobrze układało. Nauczyłem się gotować, nauczyłem się prać, nauczyłem się sprzątać i jestem w tym domu wszystkim, bo moja żona jest obłożnie chora. To jest przykład miłości z krzyżem. Powtórzmy: „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem".

Jeszcze jeden wymiar miłości jest wskazany w ostatnim zdaniu Ewangelii: „Tak więc nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem" (Łk 14,33). A więc chodzi o to, żeby się nie przywiązywać do wartości materialnych, ale żeby ciągle dbać o to, żeby więcej być aniżeli więcej mieć. To stanowi filar cywilizacji miłości, że w prawdziwej miłości mamy zabiegać o pełniejsze bycie dla innych, a nie bycie dla siebie. Mam tak żyć, żeby tobie było ze mną dobrze; nie żeby mi było dobrze, tylko żeby tobie było ze mną dobrze. To jest życie „dla", życie w postawie daru, w postawie sługi lub służebnicy. To jest miłość doskonała i tej postawy mamy się uczyć, a nie tylko zabiegać o to, żeby powiększyć kasę. Potem i tak wszystko trzeba zostawić. Wiemy, że zdarza się, gdy ktoś umrze, to rodzina kłóci się przy podziale mienia. Niemcy mówią: „Das todes Hemd hat keine Taschen"– „Śmiertelna koszula nie ma kieszeni". Zabieramy tylko dobre uczynki, które pozostaną w niebie i będą zdobić niebieski dom. To co możemy zabrać z ziemi, to jest dobro, a wszystko inne zostaje, bo „idą wraz z nimi ich czyny" (Ap 14,13b). – jak czytamy w Apokalipsie.

Zakończenie

Moi drodzy, zatem w dzisiejszą niedzielę otrzymaliśmy kolejną porcję myśli, które dotyczą miłości oraz Ducha Świętego, który nas uzdalnia do doskonałej miłości. Pan Jezus daje nam instrukcję, co w miłości jest najważniejsze, tzn. żeby On był na pierwszym miejscu, ale także żebyśmy w tej miłości byli zdolni

podejmować krzyż, gdy on zostanie nałożony i żebyśmy w miłości nie przywiązywali się do tego, co doczesne, do mienia, tylko do bycia dla drugich, czyli dla Pana Boga, a w perspektywie Bożej także dla drugiego człowieka.

Z Maryją odbudujemy rodzinę i naród

Aylesford, 4 września 2022 r.

Msza św. podczas 68. Pielgrzymki do Sanktuarium Matki Boże Szkaplerznej

Wstęp

W naszej, dzisiejszej homilii poruszymy trzy wątki. Pierwszy wątek będzie dotyczył przesłania dzisiejszej Ewangelii. Następnie przypomnimy proweniencję święta Matki Bożej Szkaplerznej. W trzeciej części przypomnimy sobie, jakie znaczenie ma dla nas Szkaplerz i jakie są duchowe korzyści związane z jego noszeniem.

1. Przesłanie Ewangelii z Kany Galilejskiej

Znamy dobrze Ewangelię, która przed chwilą została odczytana. Jest bowiem proklamowana w czasie niektórych świąt Maryjnych, uroczystości, wspomnień a na Jasnej Górze jest czytana niemal każdego dnia, zwłaszcza podczas mszy św. odprawianych dla pielgrzymów. Każdego dnia tam rozbrzmiewa ta Ewangelia o obecności Maryi, Jezusa na weselu w Kanie, o pierwszym Jego cudzie, uczynionym na weselu, by podkreślić ważność małżeństwa i rodziny.

Zwróćmy uwagę, że Ewangelia o weselu w Kanie wspomina o trzech kręgach dialogu, jaki toczył się między uczestnikami wesela. Pierwszym kręgiem dialogu była rozmowa Maryi z Jezusem. Gdy Maryja zauważyła brak wina, przyszła do Jezusa

i powiedziała: „Nie mają wina" (J 2,3b). Jezus dał zagadkową odpowiedź Maryi. Ten dialog Maryi z Jezusem trwa. Zauważmy, że Maryja przychodzi do Jezusa nie z prośbą o własne sprawy, tylko przychodzi prosić o pomoc w niedostatku pary młodej, gdy zabrakło wina. Wiedziała, że Jej Syn może wszystkiemu zaradzić. Z pewnością pamiętała słowa, które anioł Jej powiedział podczas zwiastowania."Dla Boga nie ma nic niemożliwego" (Łk 1,37). Maryja przez wieki, także dzisiaj i w przyszłości prowadzi ten dialog z Jezusem, rozmawia o naszych sprawach, o naszych potrzebach. Wierzymy, że Maryja każdego dnia, w każdej chwili, jest przy Jezusie w niebie i wstawia się za nami, bo nas kocha, bo wie, że jest nie tylko matką Jezusa, ale także matką naszą. Usłyszała pod krzyżem słowa: „Niewiasto, oto syn twój" i dlatego prowadzi nieustannie dialog z Jezusem w naszych potrzebach, w naszych sprawach, w naszych niedomaganiach. „Nie mają już wina!"– tak było w Kanie, a dzisiaj – być może Maryja mówi Jezusowi: brakuje wiary, nadziei, miłości, brakuje im radości, brakuje im respektu dla Bożego prawa.

Drugi krąg dialogu – to dialog Maryi ze sługami: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Zwróćmy uwagę, że to są ostatnie słowa Maryi, które zostały zapisane w Ewangelii. Są one jakby testamentem Maryi dla nas: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Pamiętajmy, że te słowa Maryja do nas mówi każdego dnia. Te słowa prawie zawsze słyszymy na Jasnej Górze.

I trzeci krąg dialogu – to dialog Jezusa ze sługami: „Napełnijcie stągwie wodą" (J 2,7a). Słudzy posłuchali, „I napełnili je aż po brzegi" (J 2,7b). Gdy stągwie zostały napełnione, Jezus powiedział: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu" (J 2,8). I znowu posłuchali. Starosta, pan młody i wszyscy biesiadnicy byli urzeczeni tym, co się stało. Dzięki Jezusowi, woda stała się wybornym winem. Ten dialog Pana Jezusa ze sługami trwał także przez wieki. Dzisiaj też. I my jako słudzy Jezusa jesteśmy też odbiorcami tych Jego słów, tego Jego polecenia. „Zaczerpnijcie i zanieście". Zanieście wiarę,

zanieście mój pokój do tych, do których pójdziecie. Zanieście światu moc Ducha Świętego, którą otrzymaliście na chrzcie, na bierzmowaniu, na każdej Eucharystii. Z każdej Eucharystii jesteśmy posyłani w pokoju Chrystusa do naszych środowisk, gdzie mieszkamy i pracujemy. Idźcie i zanieście waszym domownikom, sąsiadom, tym którzy może zagubili drogę do kościoła i nie przychodzą na Eucharystię. Zanieście tym, którzy na Pana Boga się pogniewali. Zanieście! Idźcie i zanieście. Jest to posłannictwo, które otrzymujemy od Chrystusa, gdy jesteśmy z Nim. Trzeba być apostołem, ewangelizatorem. Zobaczmy, ilu ludzi odeszło! W diecezji świdnickiej średnio tylko ok. 20% ludzi chodzi do kościoła. Ciągle nad tym bolejemy i jako kapłani się zastanawiamy, co robić?

Zapraszajmy Jezusa w naszą codzienność. Zapraszajmy także Maryję. Nie bójmy się, ani Chrystus, ani Maryja nam niczego nie zepsują. Ich obecność jest dla naszego dobra.

Przejdźmy do drugiego wątku.

2. Proweniencja kultu Matki Bożej Szkaplerznej

Tytuł Matki Bożej Szkaplerznej ma ścisły związek z zakonem karmelitów. Pobożna legenda głosi, że założycielem tego zakonu był sam starotestamentowy prorok Eliasz, który działał w Izraelu podczas panowania bezbożnego króla Achaba, który sprawował rządy w Izraelu w latach 873-853 przed narodzeniem Chrystusa. Prorok mieszkał przez jakiś czas w grotach rozsianych po stokach Góry Karmel, która wznosi się na brzegu Morza Śródziemnego. Tam też doszło do konfrontacji z fałszywymi prorokami Baala. Proroków tych było 450-sięciu.Przez wyniszczenie proroków Baala, Eliasz naraził się żonie króla Achaba – Izebel, która postanowiła się na nim zemścić. Eliasz jednak uratował się ucieczką. Górę Karmel znieważyli potem wyznawcy Mahometa, którzy tam znaleźli się w VIII wieku po Chrystusie, a na początku XI wieku zostali stamtąd przepędzeni przez krzyżowców. Góra Karmel znalazła się znowu w rękach chrześcijan i tam, przy dawnej grocie proroka Eliasza, miały

miejsce początki zakonu karmelitańskiego. Faktycznym założycielem zakonu był rycerz krzyżowy Bertold z Kalabrii (1156). Wraz z dziesięcioma towarzyszami zbudował on pustelnię koło źródła Eliasza na stokach Karmelu. Podjęto w niej bardzo surowe, pokutnicze życie. W 1208 roku patriarcha Albert, rezydujący wówczas w nadmorskiej miejscowości Akko, zatwierdził mnichom regułę wspólnego życia. Kładła ona nacisk na długie modlitwy, surowe posty i prace ręczne w milczeniu. Regułę tę potwierdził także papież Honoriusz I (30 I 1226). W trzynastym wieku zakon karmelitański rozprzestrzenił się na europejskie kraje basenu Morza Śródziemnego i niektóre kraje Europy Zachodniej. W roku 1245 papież Innocenty IV złagodził nieco pierwotną regułę i zatwierdził owo zgromadzenie jako zakon Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Najstarsza tradycja zakonu przekazuje opowiadanie o generale Szymonie Stocku, któremu w nocy z piętnastego na szesnastego lipca 1251 roku objawiła się Matka Najświętsza w otoczeniu aniołów, ze szkaplerzem w ręku. Powiedziała wówczas do niego słowa: „Weź ten Szkaplerz swojego zakonu jako znak mojej przychylności, jako znak szczególnej łaskawości mojej dla ciebie i wszystkich karmelitów; kto w tym Szkaplerzu łaski umrze pobożnie, nie będzie cierpiał ognia wiecznego". Papież Benedykt XIV (1740-1758) wydał opinię, że osobiście uznaje to objawienie za prawdziwe i że wszyscy mogą je także za takie przyjmować.

We wczesnym okresie istnienia zakonu wprowadzono święto Matki Bożej Szkaplerznej z Góry Karmel, które Papież Sykstus V podniósł do rangi święta tytularnego zakonu (1587), a Papież Benedykt XIII rozszerzył je na cały Kościół zachodni (1726).

3. Z historii i teologii Szkaplerza

W roku 2001 Ojciec św. Jan Paweł II wystosował List na 750-lecie objawień Szkaplerza. Zatytułował go: „Szkaplerz znakiem przymierza z Maryją". W Liście tym Papież stwierdza, że Szkaplerz w istocie jest „habitem", szatą, ubiorem. Kto przyjmuje szkaplerz, zostaje włączony lub stowarzyszo-

ny w mniej lub więcej ścisłym stopniu z zakonem Karmelu, poświęconym służbie Matki Najświętszej dla dobra całego Kościoła. Dalej Jan Paweł II poucza, że znak Szkaplerza przywołuje dwie prawdy: jedna z nich mówi o ustawicznej opiece Najświętszej Maryi Panny, i to nie tylko na drodze życia, ale także w chwili przejścia ku pełni wiecznej chwały; druga – to świadomość, że nabożeństwo do Niej nie może ograniczać się tylko do modlitw i hołdów składanych Jej przy określonych okazjach, ale powinna stanowić „habit", czyli nadawać stały kierunek chrześcijańskiemu postępowaniu, opartemu na modlitwie i życiu wewnętrznym poprzez częste przystępowanie do sakramentów i przez konkretne uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy W ten sposób Szkaplerz staje się znakiem przymierza i wzajemnej komunii pomiędzy Maryją i wiernymi: wyraża bowiem w sposób konkretny dar, jaki na krzyżu Jezus uczynił Janowi, a przez niego nam wszystkim, ze swojej Matki, oraz przypomina o powierzeniu umiłowanego apostoła i nas Tej, którą ustanowił naszą Matką duchową (Jan Paweł II, „Szkaplerz znakiem przymierza z Maryją. „Wrocławskie Wiadomości Kościelne" XLIV (2001), nr 3, s. 262).

Moi drodzy, wiemy, że wielcy nasi hierarchowie byli wielkimi czcicielami Matki Bożej. Warto zauważyć, że obydwaj hierarchowie: św. Jan Paweł i bł. kard. Stefan Wyszyński mieli podobne dzieciństwo. Św. Jan Paweł II w swoim dzieciństwie stracił swoją mamę Emilię. Mama zmarła kilka tygodni przed jego Pierwszą Komunią Świętą – 13 kwietnia 1929 roku. Niedługo po pogrzebie ojciec zabrał ze sobą syna Karola do Kalwarii Zebrzydowskiej. Tam pokazał mu obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej i powiedział: pochowaliśmy naszą mamę, teraz Ona będzie twoją Mamą. Coś podobnego wydarzyło się w pierwszych latach życia kard. Stefana Wyszyńskiego.Mama jego zmarła 31 października 1910 roku, też na początku jego nauki w szkole podstawowej. Bardzo przeżywał nieobecność swojej mamy, dlatego pokochał Maryję. Ona mu zastąpiła matkę ziemską.

Moi drodzy, wiemy, że św. Jan Paweł II zawsze nosił na szyi szkaplerz i ze szkaplerzem został pochowany. Bądźmy i my czcicielami Matki Bożej Szkaplerzneji także nośmy ten znak naszej przynależności do Maryi.

4. Rola kultu maryjnego w wirtualnej rodzinie

Wśród licznych pism skierowanych do różnych apostolskich ugrupowań, Ojciec św. Franciszek napisał przesłanie do uczestników Światowego Kongresu SIGNIS, który odbył się w tym roku w Seulu, w którym brali udział przedstawiciele światowych mediów, także katolickich. W Liście do tego gremium papież napisał m.in.: „Podczas miesięcy blokady spowodowanej pandemią, widzieliśmy wyraźnie, jak media cyfrowe mogą nas zbliżyć, nie tylko poprzez rozpowszechnianie istotnych informacji, ale także poprzez przezwyciężanie samotności izolacji i w wielu przypadkach, zjednoczenie całych rodzin i wspólnot kościelnych na modlitwie i oddawania czci Bogu. Jednocześnie korzystanie z mediów cyfrowych, zwłaszcza mediów społecznościowych, wywołuje wiele poważnych problemów etycznych, które wymagają mądrego i głębokiego osądu ze strony osób przekazujących informacje i wszystkich zatroskanych o autentyczność i jakość relacji międzyludzkich. Niekiedy i w niektórych miejscach strony internetowe mediów stały się miejscami toksyczności, mowy nienawiści i fake newsów".

W tegorocznej pielgrzymce organizatorzy umieścili słowa: „Wirtualna Rodzina". Wiemy, że w czasie pandemii relacje międzyludzkie zostały dosyć mocno nadwyrężone. Okazało się, że zdalne nauczanie, zdalne przeprowadzanie sympozjów, posiedzeń różnych gremiów nie jest w stanie zastąpić kontaktu realnego. Dotyczy to także wspólnot rodzinnych. Wiemy, że z różnych powodów, często finansowych, ekonomicznych wiele małżeństw i rodzin zostało rozłączonych. Dobrze, że mamy dzisiaj media nowoczesne, które pozwalają nam nie tylko usłyszeć głos, ale także mieć naoczny kontakt z osobami.

Trzeba te możliwości wykorzystywać, ale mamy także obowiązek wszystko czynić, by wspólnoty małżeńskie i rodzinne nie były pozbawione kontaktu realnego, którego każdy człowiek bardzo potrzebuje.

Zakończenie

Na końcu zauważmy, jak ważna jest nasza więź z Bogiem. Człowiek, który zachowuje serdeczną więź z Bogiem, nie czuje się samotny, ale dzięki tej więzi, otwiera się bardziej na drugich ludzi. Nie zapominajmy nigdy o prośbie Maryi, skierowanej do nas wszystkich: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5).

Sakrament bierzmowania jako dar i zadanie

Świdnica, 5 września 2022 r.

Msza św. w poniedziałek po XXIII Niedzieli Zwykłej,
podczas bierzmowania diecezjalnego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy: kandydatki i kandydaci do Sakramentu bierzmowania. Za chwilę przyjmiecie pierwszy i ostatni raz Sakrament bierzmowania. Dlaczego mówię: „pierwszy i ostatni raz? Dlatego, że ten Sakrament, podobnie jak Sakrament chrztu, przyjmujemy tylko jeden raz w życiu. Skoro tak, to mamy obowiązek przypomnieć sobie, jakie dary otrzymujemy w tym świętym znaku i jakie zobowiązania nakłada na nas ten sakrament.

1. Sakrament Bierzmowania jako dar

Przez znak namaszczeniem olejem Krzyżma i towarzyszące temu namaszczeniu słowa, przyjmiecie, kochani, dary Ducha Świętego. Jest ich siedem: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej.

Zwróćmy uwagę, że pierwsze dary z tej listy ubogacają nasz intelekt, nasz rozum, mądrością. Uzdalniają nas do zdrowego myślenia, do odkrywania prawdy, do przyjmowania i udzielania dobrych rad.

Są też dary Ducha Świętego, które wzmacniają naszą wolę. Dzięki nim jesteśmy zdolni do dobrych wyborów moralnych, do dobrych decyzji, czyli do dobrego wykorzystania naszej wolności. Np. gdy w niedzielę ktoś nam proponuje wyjazd na wycieczkę w góry i pytamy się, czy będzie tam możliwość uczestniczenia we Mszy św. Jeśli ten ktoś nie jest pewny, czy Msza będzie, to katolik, który kocha Pana Jezusa wie, że nie może przeżyć niedzieli bez Eucharystii i podejmuje decyzję, że nie może jechać lub pojedzie w innym czasie, bo chce być na Mszy Świętej. Takie zachowanie jest właściwe. Albo np. mama czy tato potrzebują pomocy, lub zlecają nam jakieś zadanie, to możesz powiedzieć, że masz inne plany, a możesz też powiedzieć, że zrezygnujesz z tego, co sobie zaplanowałeś i zrobisz to, o co oni proszą. Podejmujemy zatem decyzję i niektórzy ludzie podejmują decyzje dobre, a niektórzy złe. Ktoś np. jest kuszony przez ducha złego, żeby coś ukraść i to ukradnie. On podjął decyzję złą, wyrządził jakieś zło i ma grzech. Grzech ma to do siebie, że niszczy tego, kto go popełnia. Każdy grzech nas niszczy, dlatego nie warto grzeszyć, nie warto podejmować złych decyzji, które prowadzą do grzechu, tylko warto podejmować decyzje dobre. Jeżeli dobrze współpracujemy z Duchem Świętym, jeżeli żyjemy tajemnicą i mocą sakramentu bierzmowania, to mamy taki dar, że wybieramy to, co dobre, a gdy mamy kilka dóbr, to wybieramy to, co lepsze. Kto natomiast jest takim legalistą i przyjmuje sakrament tylko po to, żeby

potem nie mieć kłopotów przy ślubie, bo ksiądz zapyta, czy było się u bierzmowania i na wszelki wypadek przystępuje do sakramentu bierzmowania, ale się nie zmienia i jest taki sam po bierzmowaniu, jak przed bierzmowaniem.

2. Sakrament bierzmowania jako zobowiązanie

Dary Ducha Świętego nakładają na nas także zobowiązanie. Zobowiązujecie się, że będziecie świadczyć o tym, kim jesteście, że jesteście wierzący. Gdy pójdziesz do szkoły czy do pracy i usłyszysz jakieś bluźnierstwa, to nie będziesz milczał, tylko delikatnie zwrócisz uwagę. Kiedy zobaczysz, że ktoś źle czyni, kłamie, kradnie czy bluźni na Kościół, na księży, to nie będziesz miał wody w ustach, tylko kulturalnie zwrócisz uwagę i staniesz w obronie prawdy, w obronie dobra. Tak postępuje człowiek, który przyjmuje sakramenty, który przyjął bierzmowanie, który jest w każdą niedzielę na Eucharystii, żeby te dary Ducha Świętego ożywiać, żeby sobie o nich przypominać, bo na każdej Mszy Świętej jest głoszone Boże słowo. Pan Bóg nas upomina, proponuje, jak mamy robić i jak mamy żyć i kieruje do nas różne wyzwania. Wiemy, że sami, o własnych siłach, nie jesteśmy zdolni wszystkiego wykonać, dlatego jest nam potrzebna Eucharystia, podczas której na nowo otrzymujemy dary Ducha Świętego, żeby tak żyć, jak Pan Bóg proponuje w swoim słowie, które też jest darem w każdej Eucharystii. Zobaczcie, ilu ludzi opuszcza Mszę Świętą i z tych darów nie korzysta, nie przyjmuje Bożego słowa, nie przyjmuje Komunii Świętej, mimo że są ochrzczeni i wybierzmowani. W naszej wierze musi być konsekwencja.

3. Przesłanie Ewangelii dnia

Jeszcze kilka słów na temat dzisiejszej Ewangelii, bo to, co mówiliśmy dotąd, było komentarzem głównie do pierwszego czytania. W Ewangelii słyszymy o kolejnym cudzie Pana Jezusa. To jest szczególny cud, mianowicie, że człowiek, który

miał uschniętą rękę, nie prosił sam o uzdrowienie. To był szabat, święto, i on może wiedział, że w taki dzień nie wolno błagać o łaskę cudu, dlatego był milczący. To sam Pan Jezus zauważył, że ma uschniętą rękę, ale miał też świadomość, że zaraz będzie posądzony przez kapusiów, których nazywamy faryzeuszami, że uczynił to w szabat, kiedy zakazane były różne czynności, m.in. uzdrawianie. Pan Jezus o tym wiedział, ale mimo to wywołał tego człowieka – „Podnieś się i stań na środku. Wyciągnij rękę." (Łk 6,8b.10a) i tę uschniętą rękę uczynił ręką zdrową, normalną, która prawidłowo funkcjonowała. Oczywiście faryzeusze się oburzyli na to, co zrobił Jezus, bo przekroczył prawo szabatu, a wtedy Pan Jezus postawił pytanie: „Czy wolno w szabat dobrze czynić, czy wolno źle czynić; życie ocalić czy zniszczyć?" (Łk 6,9).

Moi drodzy, coś podobnego może się zdarzyć także u nas. Gdy w rodzinie np. choruje mamusia i rodzi się pytanie – pójść do kościoła, czy zostać przy mamie? Trzeba to rozważyć. Jak jest stan ciężki, jeśli jest potrzebna pomoc i obecność, to trzeba zostać i nie ma się grzechu, jak się wtedy nie pójdzie na Mszę Świętą. Tu jest taki konflikt przykazań – przekazania kultycznego i przykazania miłości. Wszystkie nasze zobowiązania musimy rozpatrywać pod kątem przekazania miłości, bo miłość jest najważniejsza. W każdym człowieku, zwłaszcza potrzebującym i cierpiącym, jest obecny Chrystus. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40). Usłyszymy to na Sądzie Bożym. Dlatego musimy być tu rozumni.

Albo gdy w dzień świąteczny wydarzył się jakiś wypadek lub stało się coś innego, to trzeba pomóc. Tak jak pogotowie czy policja jest na służbie, tak musimy roztropnie postąpić, żeby nie było zaniedbane przykazanie miłości.

Moi drodzy, ta sucha ręka, o której słyszymy, może też oznaczać to, co u nas jest duchowo wyschnięte. Popatrzmy na ogród, na drzewo. Na drzewach są czasami suche gałązki, które usychają i już nie odżyją. One się potem łamią same lub wiatr je łamie,albo je obcinamy. Ten człowiek miał taką uschniętą rękę,

która już nie funkcjonowała i nie można się było nią posłużyć, ale Pan Jezus ją uzdrowił.

Ktoś np. ma uschniętą wiarę czy nadzieję i jest nieczuły, okrutny, nieżyczliwy, zawistny, polujący tylko na to, żeby komuś dokuczyć,albo żeby kogoś wykorzystać. Mówimy wtedy, że w takim człowieku uschła miłość, uschła wrażliwość. Pan Jezus może uzdrowić takiego człowieka. Gdy taki człowiek Mu się podda, to On może ożywić jego wiarę, może uczynić jego nadzieję aktywną cnotą, może pobudzić miłość, wzbudzić jakieś współczucie, bądź gotowość do służby, do bycia darem dla drugich. Trzeba zejść z drogi egoizmu, a wejść na drugę służby, na drogę pomocy drugim. To jest jakby uzdrawianie czegoś suchego, co w nas uschło i jak się poddamy Panu Jezusowi i poprosimy Go, to On to uzdrowi. Uzdrowimy wtedy naszą wiarę, uzdrowimy naszą wrażliwość, dobroć.

Zakończenie

Moi drodzy, to pouczenie przed sakramentem bierzmowania kończę przypomnieniem, że to jest wielki dar, ale dar, który także nakłada na nas zobowiązanie. To nie jest brzemię ciężkie. Chrystusowe brzemię, jak sam Jezus powiada, jest lekkie, a jarzmo jest słodkie (por. Mt 11,30), bo skoro Pan Jezus coś nakłada, to nam daje pomoc, daje nam werwę duchową, która nas uzdalnia do dokonania tego dobrego czynu. Dlatego bądźmy świadkami Pana Jezusa. Mamy zobowiązanie, żeby się przyznawać, kim się jest, w tym przypadku chodzi o to, żeby przyznawać się, że jesteśmy wierzący, że jesteśmy katolikami, że dla nas najważniejszy jest Chrystus, który za nas umarł na krzyżu, że Jego słuchamy, bo On jest najważniejszy. Zobaczcie, ilu dzisiaj jest ludzi bierzmowanych, którzy się Boga zapierają, którzy głosują przeciwko prawu Bożemu, którzy kłamią, itd. Iluż mamy takich ludzi, którzy nam się nie podobają, bo widzimy, że nie są dobrzy w swoim postępowaniu. Konkrety możemy sobie dopowiedzieć. Oni są w większości ochrzczeni i wybierzmowani. Takich ludzi, którzy dzisiaj dla pieniędzy

sprzedają wiarę, sprzedają przyjaźń z Panem Bogiem, jest sporo. Oni mają wyschniętą wiarę, uschłą nadzieję, uschłą miłość do Pana Boga, ale Pan Bóg może to wszystko zmienić na plus, tylko trzeba przyjść i poprosić. A my, jako wybierzmowani, mamy obowiązek pomóc innym, żeby ich też przyprowadzić do Pana Boga.Bądźmy apostołami! Sakrament bierzmowania nakłada na nas obowiązek apostołowania i wyznawania naszej wiary w słowach i w czynach.

Modlitwa fundamentem więzi z Bogiem

Świdnica, 6 września 2022 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po XXIII Niedzieli Zwykłej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Gdy dobrze przyjrzymy się publicznej działalności Jezusa, przedstawionej w czterech ewangeliach, zauważymy, że w życiu Jezusa każda ważniejsza decyzja, każdy czyn o charakterze zbawczym poprzedzony był modlitwą do Ojca na osobności. W dzisiejszej Ewangelii znajdujemy słowa: „...Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga" (Łk 6,12).

1. Modlitwa u fundamentów publicznej działalności Jezusa

Jezus spędził całą noc na modlitwie przed wyborem dwunastu uczniów na apostołów. Są oni wymienieni przez ewangelistę Łukasza, łącznie z Judaszem. Umiłowanie modlitwy przez Jezusa jest najbardziej uwyraźnione w Ewangelii św. Łukasza (por. Łk 3,21; 5,16;6,12; 9,18n; 11,1; 12,32; 23,34; 24,30). Jezus rozpoczął i zakończył działalność publiczną modlitwą. Przebywał na początku swojej publicznej działalności na pustyni,

na czterdziestodniowej modlitwie wypełnionej także postem. Modlił się podczas przyjmowania od Jana chrztu. Modlitwa Jezusa była także przygotowaniem do głoszenia królestwa Bożego. Jezus kończył życie ziemskie na krzyżu modlitwą. Wisząc na krzyżu, wypowiedział przed śmiercią słowa: „Ojcze w Twe ręce składam ducha mego". Owocność zbawczej misji Jezusa, w ujęciu św. Łukasza, wynikała z modlitwy.

2. Potrzeba modlitwy w naszym życiu

Za wzorem Jezusa, starajmy się, żeby nasze życie było zawsze wypełnione modlitwą. Ciągle jest aktualne starożytne hasło: „Ora et labora"– Módl się i pracuj. Czasem ludzie zastanawiają się, co jest ważniejsze: modlitwa czy praca? Odpowiadamy, że jedno i drugie. Mistrzowie życia duchowego dają nam wskazówkę, abyśmy tak się modlili, jakby wszystko zależało od Pana Boga i abyśmy tak pracowali, jakby wszystko zależało od nas. Trzeba zatem łączyć modlitwę z pracą i pracę z modlitwą. To jest klucz do udanego życia. To jest wskazanie na dziś i jutro naszego życia. Tak czynili święci Kościoła. Tak nas uczyli słowem i życiem nasi wielcy pasterze, św. Jan Paweł II i bł. kard. Stefan Wyszyński. Ich wielka aktywność duszpasterska, ewangelizacyjna wyrastała z codziennej modlitwy.

Budujemy się ludźmi, którzy pokonują duże odległości, żeby dotrzeć do miejsc, gdzie trwa modlitwa. Tak dzieje się podczas pielgrzymek do Częstochowy. Tego ostatnio doświadczyliśmy podczas 68. Pielgrzymki Polonii Angielskiej do Sanktuarium Maryjnego Aylesford w Anglii (niedziela, 4 września 2022 r.).

3. W modlitwie „dotykajmy" Jezusa

Dzisiejszy fragment Ewangelii zakończył się słowami: „A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich" (Łk 6,19). Pamiętajmy, że z nami dzisiaj jest ten sam Jezus, o którym słyszymy z Ewangelii. Jest ten sam i ma tę samą moc. Dlatego na wzór tamtych

ludzi, o których nam mówi Ewangelia, starajmy się naszą wiarą „dotykać" Jezusa, by nas także uzdrawiała Jego moc.

Zakończenie

Moi drodzy, prośmy Matkę Bożą Świdnicką o łaskę takiej wiary i dla naszych chorych, za których się modlimy. aby wierzyli w moc Chrystusa, by domagali się od obsługujących ich ludzi możliwości dostępu do Jezusa w kaplicach szpitalnych, w kapelanach szpitalnych. Pamiętajmy, że tylko Jezus jest naszym najlepszym Nauczycielem i Uzdrowicielem, że jest naszym powszechnym i jedynym Zbawicielem.

Zagubienia, poszukiwanie i odnalezienie w przypowieściach Jezusa i naszym życiu

Wałbrzych, 10 września 2022 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół p w. Świętego Józefa Robotnika

Wstęp

W obecnej homilii, która – jak wspomniałem – będzie bezpośrednim przygotowaniem do przyjęcia sakramentu bierzmowania, połączymy usłyszane przed chwilą słowo Boże, które jest bardzo doniosłe, bardzo ważne i bardzo aktualne, z Duchem Świętym, który dzisiaj przybędzie do Was, by przebywać w świątyni Waszych serc.

Moi drodzy, w słowie Bożym mamy dzisiaj trzy przypowieści. One mają wspólny temat i mówią nam o miłosierdziu. Znajdują się one w piętnastym rozdziale Ewangelii św. Łukasza, a św. Łukasz to nie tylko lekarz, nie tylko malarz – jak mówi tradycja – ale także piewca miłosierdzia Bożego. Zwłaszcza

ta trzecia przypowieść o synu marnotrawnym i o wspaniałym ojcu jest przytoczona tylko w jego Ewangelii.

Moi drodzy, całą treść tych trzech przypowieści, których wysłuchaliśmy, można wyrazić w trzech słowach. Jakich? Zagubienia, poszukiwanie i odnalezienie.

1. Trzy momenty w przypowieściach Jezusa

Zagubienia! Pasterz traci jedną owcę, która się odłącza od stada i idzie na jej poszukiwanie. Kobieta gubi drachmę i też jej szuka. Natomiast ojciec utracił syna, syn bowiem zostawił dom ojcowski i poszedł w siną dal. A więc odejścia i zagubienia.

Drugi etap, to poszukiwania. Pasterz zostawia dziewięćdziesiąt dziewięć owiec i idzie szukać tej jednej, która się odłączyła od stada. Kobieta szuka monety, którą zagubiła. A ojciec czeka na syna; codziennie wychodzi przed dom i patrzy, czy syn nie wraca. A więc poszukiwania.

I wreszcie trzeci etap, to są znalezienia, które powodują wielką radość. U pasterza jest radość, bo cieszy się, że zabłąkana owieczka się znalazła. Ona mogła trafić na wilka i stracić życie, ale wróciła do stada, tam, gdzie ma być. Kobieta znalazła drachmę, sprasza przyjaciółki i wzywa je do radości. A ojciec odzyskuje syna i widzimy, jak go wita. Nie byle jak, nie bierze żadnego narzędzia kary, żadnego kija czy innego narzędzia, którym się ludzie każe, tylko rzuca się mu w ramiona, przytula go do siebie, do swojej twarzy, do swojego serca. Co więcej, jego radość wyraża się potem w świętowaniu. Tego syna, który wrócił w łachmanach, wybrudzonego, zniszczonego grzesznym życiem, każe ubrać w piękne szaty, nałożyć pierścień na rękę i zabić utuczone cielę, żeby zaproszeni mogli się cieszyć, że syn, który się zagubił, który odszedł, który umarł dla domu rodzinnego, ożył, czyli wrócił na miejsce, gdzie ma być.

Droga młodzieży, drodzy bracia i siostry, ta trzecia przypowieść, która mówi o synu marnotrawnym, mówi też o jego bracie, który też miał wiele za uszami, bo niby pracował

u ojca, ale wiemy, że był bardzo niezadowolony, że jego brat wrócił.

2. Przypowieści Jezusa w praktyce życia

Moi drodzy, popatrzmy na nasze życie. Nam też się zdarzają odejścia, a nasze miejsce jest przy Panu Bogu. Miejsce każdego człowieka jest przy Panu Bogu. Św. Augustyn, wielki filozof, myśliciel, największa gwiazda intelektualna Kościoła w okresie starożytnym, już w pierwszym zdaniu „Wyznań" wypowiedział taką prawdę: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki Ciebie nie odnajdzie". Augustyn to wziął ze swojego życia, bo szukał prawdy i przewertował wszystkie dzieła filozoficzne, jakie w tym czasie były dostępne. To był IV i V wiek. Tej prawdy tam jednak nie znalazł. A gdzie ją znalazł? Znalazł ją w Ewangelii Jezusa Chrystusa, znalazł ją pod krzyżem Jezusa i przyjął chrzest. Sprawił tym wielką radość swojej mamie Monice, która się modliła przez wiele długich lat, żeby syn odnalazł prawdę, żeby stał się chrześcijaninem.

Zobaczcie, droga młodzieży, jak dzisiaj ludzie odchodzą od światła. Przykładów nie szukajmy daleko. Wiecie o tym, że wiele młodzieży wypisało się z lekcji religii. Dzieci przed Pierwszą Komunia Świętą jeszcze chodzą, bo chcą „zaliczyć" tę uroczystość, ale potem bywa różnie. W szkołach średnich jest już gorzej. Słyszymy, że są informacje, że księża są przerażeni, bo wiele młodzieży odeszło przez pandemię, a potem z innych powodów. Nie ma ich na Eucharystii niedzielnej, nie ma ich też na katechezie. To są odejścia bardzo niebezpieczne, bo gdy człowiek odchodzi od Boga, to zostaje dzikusem, a jego miejsce jest przy Panu Bogu. Nie czas, żeby to uzasadniać, ale patrzcie na życie, które biegnie i które nam potwierdza tę prawdę, że każde odejście od Pana Boga czy odwrócenie się do Niego tyłem, jest dla człowieka ciosem i człowieka pomniejsza.

Moi drodzy, jesteśmy we wrześniu, miesiącu, w którym wspominamy wybuch drugiej wojny światowej. 1 września

mamy już za sobą, a 17 września będzie za tydzień, kiedy Polska została po raz czwarty rozebrana. Wiemy, że straciliśmy prawie sześć milionów obywateli polskich. Były obozy koncentracyjne, byli Sybiracy, którzy do dzisiaj działają tutaj, w Wałbrzychu, a także w Świdnicy i pielęgnują pamięć o tych, którzy w roku 1940, a więc w pierwszym roku drugiej wojny światowej, zostali wyrwani z gniazd, w środku mroźnej nocy i wywiezieni. 10 lutego 1940 roku był wielki mróz, kiedy wywieziono dwieście tysięcy ludzi. Następna wywózka była w kwietniu, trzecia w czerwcu, a ostatnia tuż przed wybuchem wojny sowiecko-hitlerowskiej. Była tam ciężka katorga i wielu nie wróciło. Niektórzy umierali już nawet w czasie drogi z zimna i z głodu. Jechali w nieopalanych wagonach, wydarci z gniazd rodzinnych. Tak robią ludzie, którzy odwracają się od Boga.

Zapamiętajcie, co Wam mówi biskup senior, że kto przekreśla Boga, to przekreśla także człowieka, bo od znieważania Boga, przechodzi do znieważania człowieka. Bójmy się tych ludzi, którzy walczą z Bogiem, bo oni także przechodzą do walki z człowiekiem. Pamiętajmy, że wszyscy nieprzyjaciele Boga, stają się nieprzyjaciółmi człowieka. Historia to nam pokazuje. Zobaczcie, jaki jest wielki raban, jaki jazgot, jakie hejtowanie w przestrzeni medialnej, na portalach internetowych po tym, co napisał profesor Roszkowski, wielki człowiek, wielki historyk, autorytet naukowy, który zna historię czasów powojennych.

Moi drodzy, świat szaleje i to jest wielkie niebezpieczeństwo, bo ludzie, którzy odchodzą od Pana Boga dziczeją i niekiedy stają się barbarzyńcami. A ktoś powie – „Co tu biskup mówi, przecież Putin ściska się i brata z Cyrylem, patriarchą Wszechrusi, Moskwy". To jest hipokryzja, bo człowiek wierzący, kochający Boga, nie będzie zabijał drugich. Pan Bóg powiedział: „Nie zabijaj", „Nie cudzołóż", „Nie kradnij", jeśli ktoś tego nie przestrzega, to jest zbójem, bo przekracza Boże przykazania.

Moi drodzy, wszyscy odchodzimy i nie czujemy się bezgrzeszni, tylko bierzemy przykład ze św. Pawła, który powiedział o sobie: „Jestem pierwszym grzesznikiem"

(por. 1 Tm 1,15). My też mówimy, że jesteśmy grzeszni i się spowiadamy. Księża i siostry zakonne też się spowiadają, bo miejsce wszystkich jest przy Panu Bogu. Jeśli ktoś dawno nie był u spowiedzi, to powinien iść jak najszybciej. Jak macie w domu domowników, sąsiadów i wiecie, że ktoś przez lata nie chodzi do kościoła, to proszę robić wszystko, żeby się nie spóźnił, bo może umrzeć wcześniej i nie wrócić, jak sobie odkłada pokutę na okres późniejszy.

Drodzy bracia i siostry, żeby powrócić, to trzeba uznać swoją winę. Z tym też jest dzisiaj problem, bo ludziom się wmawia, że nie mają win. Są tacy niedouczeni psychologowie, którzy mówią i wciskają młodzieży, że poczucie winy jest chorobą psychiczną i trzeba się z niej leczyć, a to jest wielkie kłamstwo i nieporozumienie.

Dlatego, moi drodzy, z każdego oddalenia mamy wracać na swoje miejsce, a to miejsce jest przy Panu Bogu. Nasze miejsce jest przy Panu Bogu. Życie ziemskie jest tylko jedno i nie będzie powtórki. Wszyscy mamy tylko jedno życie i ono płynie w jednym kierunku, w kierunku wieczności, ale ten, który umarł na krzyżu, przeszedł przez śmierć i zmartwychwstał, zapowiadając nasze zmartwychwstanie i odsłaniając nam perspektywę życia wiecznego. Ziemia, to nie wszystko. Nasze życie ziemskie nie jest pełne, nie jest kompletne. Ono potem przechodzi w życie wieczne, ale po śmierci, po życiu ziemskim, można trafić do szczęśliwej wieczności, czyli do nieba, ale także Pan Jezus mówi o piekle. O tym mówił Pan Jezus, a nie jakiś filozof. To Pan Jezus jest drogą, prawdą i życiem i to, co On powiedział, to się spełni. To, co On powiedział, jest zawsze prawdziwe i zawsze aktualne.

3. Duch Święty jako Przewodnik na drogach życia

Dlatego, moi drodzy, trzeba wygrać to życie ziemskie, a przez to wygrać życie wieczne i do tego jest nam potrzebny Duch Święty, żeby nas prowadził. Duch Święty działa w dwóch sektorach – działa w Kościele, o czym wspomniałem na po-

czątku, ale działa także w nas. Nasz duch jest ograniczony, bo nie wszystko wiemy. Nasza wiedza jest tylko cząstkowa. Dzisiaj nie jesteśmy w stanie poznać i przyjąć wiedzy, która jest głoszona na uniwersytetach. Znamy tylko cząstkę prawdy o świecie, o sobie. Poznajemy też prawdę o wieczności, o naszej przyszłości ostatecznej, ale mamy tyle pytań i jest tyle niejasności. Są pytania o sens życia – po co żyję?, dlaczego ludzie cierpią?, dlaczego umierają?, dlaczego Pan Bóg zabiera dzieciom mamę, która choruje na raka i odchodzi? Mamy różne tragedie i dramaty życiowe, i trzeba wiedzieć, dlaczego tak się dzieje. Jeśli masz w sobie Ducha Świętego, to zrozumiesz to przynajmniej w części i przez to nie odejdziesz od Pana Boga, tylko będziesz jeszcze bardziej wierzył, widząc swoją ludzką ograniczoność.

Dlatego, droga młodzieży, dzisiaj ważny dzień, żebyście przyjęli dary Ducha Świętego i żebyście tymi darami zmieniali siebie i drugich. Najpierw trzeba zmieniać siebie, wyniszczać egoizm, to nasze „ja", żeby było w twoim sercu więcej miejsca dla mamy, dla taty, dla nauczycieli. Trzeba wyniszczać miłość własną, żeby było też miejsce dla Pana Boga. Najpierw trzeba wychowywać siebie. Wiemy, że małe dzieciątka wychowują rodzice, ale z czasem się usamodzielniamy. Szkoła podstawowa i średnia ma nas przygotować do samowychowania i wychowujemy się aż do śmierci. Rodzice też się powinni wychowywać, pracować nad sobą i siebie przeobrażać w nowych ludzi dzięki Duchowi Świętemu, do którego mamy prawo, bo jesteśmy ochrzczeni i wybierzmowani. Kto chodzi na Eucharystię, to tego Ducha Świętego jakby ciągle dobiera, ciągle się tym Duchem Świętym umacnia, a przez to odnawiają się te dary, które dzisiaj przyjmiecie. Tak się dzieje na każdej Eucharystii, ale trzeba przychodzić. Dzisiaj nie jest koniec, tylko początek bycia świadomym chrześcijaninem, który z każdego oddalenia wraca do Pana Boga, który wie, że jego miejscem jest bycie przy Bogu, a jego mistrzem jest Jezus Chrystus, Zbawiciel i pierwszy nasz Nauczyciel. Duch Święty pomoże wam przyjąć taką postawę, tylko to od was zależy, bo On nie chce mieć niewolników.

Patrzcie na świat. Jeszcze raz proszę, abyście obserwowali, co się dzieje w świecie. Podważa się autorytet Kościoła, biskupów, kapłanów. Dzisiaj diabeł ma więcej narzędzi, bo ma w ręku Internet, ma całe media. Wiemy, że tam jest też prawda i jeśli masz Ducha Świętego, to rozpoznasz, co jest prawdą, a co jest błędem, co trzeba przyjąć jako prawdę, a co jest hejtem i kłamstwem. Trzeba się modlić do Ducha Świętego, żeby wiedzieć, kto kłamie, a kto mówi prawdę, za kim iść i kogo słuchać.

Zakończenie

Homilię kończymy zachętą, byśmy te trzy etapy, które wskazałem wam na początku, przechodzili w sposób udany. Nigdy nie wolno się zatrzymać na pierwszym czy na drugim etapie. Są zagubienia, bo wszyscy się gubimy i ja też się gubię. Są powroty i dlatego trzeba wracać tam, gdzie jest prawda, tam, gdzie jest miłość, tam, gdzie jest dobroć. To są powroty do Pana Boga. I jest radość, że jesteśmy z Bogiem, który nas kocha, który nam przysłał Syna Bożego, który za nas umarł. Trzeba też się cieszyć, że jest też wieczność, że po śmierci nie idziemy w pustkę, w nicość, tylko do domu, który nazywamy niebem.

Radość i wdzięczność wobec Boga, który nas miłuje i nam błogosławi

Wambierzyce, 11 września 2022 r.

Msza św. podczas dorocznych dożynek diecezjalnych
Sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin

Wstęp

Czcigodny Ojcze Albercie, kustoszu tego Sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej, Królowej Rodzin wraz z całą tutejszą wspólnotą Ojców i Braci Franciszkanów; czcigodni bracia kapłani, siostry zakonne, drodzy rolnicy, gospodarze, sadownicy, ogrodnicy; wszyscy przyjaciele tych, którzy dziś pracują nad żywnością, której potrzebujemy do biologicznego życia. Drogie delegacje z dekanatów naszej diecezji. Czcigodni wykonawcy tych wspaniałych wieńców żniwnych. Wszyscy uczestnicy dzisiejszej dożynkowej Eucharystii. Nasza dzisiejsza homilia będzie dwuczęściowa. Najpierw powiemy o przesłaniu dzisiaj czytanego słowa Bożego, a w drugiej części podejmiemy wątek dożynkowy.

1. Przesłanie słowa Bożego w XXIV Niedzielę Zwykłą

Dzisiejsza perykopa ewangeliczna jest zaczerpnięta z piętnastego rozdziału Ewangelii według św. Łukasza. Zawiera ona trzy przypowieści zwane przypowieściami o miłosierdziu: o zagubionej owcy, o zgubionej drachmie i o synu marnotrawnym. Wszystkie te przypowieści mają tego samego bohatera, którym nie jest ani owca, ani moneta, ani tym bardziej syn marnotrawny, lecz Bóg. To On jest pasterzem, któremu zgubiła się owca, kobietą, która zgubiła drachmę, ojcem, który stracił syna. Także cel opowiedzenia tych przypowieści jest jeden: – odpowiedzieć faryzeuszom i uczonym w Piśmie szemrzącym przeciw Jezusowi, że „przyjmuje grzeszników i jada z nimi".

Motywem przewodnim owych przypowieści jest radość Boga z odzyskania rzeczy zagubionej, z nawracającego się grzesznika: „Będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się" (por. Łk 15,32b).

W strukturze tych trzech przypowieści możemy wyróżnić jakby trzy etapy: odejście z właściwego miejsca; oczekiwanie na powrót zagubionej wartości oraz radość z jej odzyskania.

a) Odejścia, zagubienia

Zagubiona owca, zgubiona drachma, marnotrawny syn z dzisiejszych ewangelicznych przypowieści są symbolem człowieka, który odchodzi od Boga, popełniając grzech. Ludzie raz po raz, świadomie czy mniej świadomie, odchodzą od Boga, gubią się na bezdrożach niewiary i grzechu. Tak działo się kiedyś z narodem żydowskim, wędrującym przez pustynię do Ziemi Obiecanej. Bóg żalił się do Mojżesza, że ludzie o Nim szybko zapomnieli, że poszukali sobie fałszywych bogów. Zamierzał ich ukarać, ale Mojżesz wstawił się za nimi. Prosił o przebaczenie. Bóg ustąpił: „Wówczas to Pan zaniechał zła, jakie zamierzał zesłać na swój lud" (Wj 32,14).

Taki jest człowiek, że się zapomina, że odchodzi od Boga, gardzi Bożym prawem. Odchodzą poszczególni ludzie. Są tworzone bezbożne ideologie, które depczą Boże przykazania.

Miesiąc wrzesień jest stosownym czasem, by wspomnieć dwie bezbożne ideologie, powstałe w dwudziestym stuleciu: totalitaryzm brunatny, hitlerowski i totalitaryzm czerwony, stalinowski. Obydwa systemy były bezbożne. Wypowiedziały walkę Bogu i człowiekowi. Pierwszy zaatakował nasz kraj pierwszego września 1939 roku, a drugi kilkanaście dni później – siedemnastego września. W tym roku jest 83. rocznica tych bolesnych wydarzeń, Druga wojna światowa została rozpętana przez bezbożnych ludzi, którzy odeszli od Boga, a człowiek, który odchodzi od Boga, bywa straszny, dziczeje, a nawet staje się barbarzyńcą. Historia wiele razy potwierdzała, że ci, któ-

rzy walczą z Bogiem, podejmują także walkę z człowiekiem. Prawdziwi przyjaciele Boga są także przyjaciółmi człowieka i odwrotnie – wrogowie Pana Boga stają się wrogami człowieka.

Dodajmy jeszcze, że od Boga odchodzą nie tylko wielcy grzesznicy, ale i dobrym, wierzącym osobom, zdarzają się odejścia. Św. Paweł nazwał się „pierwszym grzesznikiem". Wszyscy odchodzimy dalej czy bliżej od zagrody Ojcowskiej. Jedynie Maryja nie odeszła. Nie było w jej życiu odejść i powrotów do Boga.

b) Poszukiwania – oczekiwanie na powrót

Ewangeliczny pasterz poszukujący zagubionej owcy; ewangeliczna kobieta szukająca zgubionej drachmy, ojciec syna marnotrawnego są symbolami Boga, dobrego Ojca. Bóg szuka człowieka na wszystkich jego drogach. Czeka na człowieka zagubionego, żeby powrócił. Bóg wie, że właściwym miejscem dla człowieka jest On sam. Nasze właściwe miejsce jest przy Bogu.

Pan Bóg szuka nas, gdy się od Niego oddalimy, czeka na ciebie. Dlaczego nie wracasz?; dlaczego opuściłeś się w modlitwie?; dlaczego zapominasz o Bogu w codziennym życiu?; dlaczego tak żyjesz, jakby Boga nie było?; dlaczego się nie nawracasz?; dlaczego nie chcesz, a może nic nie robisz, aby się do Boga przybliżyć? Wróć! Poza Bogiem nie znajdziesz szczęścia. Przekonał się kiedyś o tym św. Augustyn, który po latach poszukiwań, gdy odnalazł Boga,wyznał: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki Ciebie nie odnajdzie".

c) Powroty – odnalezienia

Bóg zawsze przyjmuje nawracającego człowieka z ojcowskim sercem. Tak zachował się ojciec przy powitaniu powracającego syna marnotrawnego. Nie chwycił za kij, nawet się nie zdenerwował, że tyle pieniędzy syn przehulał, że

roztrwonił majątek: „A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go" (Łk 15,20). Taki jest nasz Bóg. Nie mści się na stworzeniu, nie karze złośliwie, ale obdarza miłosierdziem i cieszy się z nawrócenia grzesznika. Ta radość jest czymś szczególnym. Jest o niej mowa we wszystkich przypowieściach, których dziś wysłuchaliśmy: „Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która zginęła. Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia... Cieszcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam... A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarł, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się" (Łk 15,6b-7.9b.32).

Każda Eucharystia, dobrze przeżywana, jest powrotem do Pana Boga. Bóg się cieszy nami. Chce nas mieć przy sobie. Jesteśmy mu potrzebni. Kocha nas każdego i każdą jedyną miłością. Dobra matka, gdy ma kilkoro dzieci, nie dzieli swojej miłości na kilka części, ale wszystkie dzieci darzy jedną miłością. Tym bardziej Bóg kocha nas wszystkich i każdego z osobna całą swoją miłością. Dlatego wracajmy do Niego. Bądźmy przy Bogu, przy Nim jest nasze miejsce – teraz i w wieczności.

2. Do kogo jesteśmy podobni?

Moi drodzy, po przypomnieniu dzisiejszych przypowieści, zwłaszcza przypowieści o miłosiernym Ojcu i Jego dwóch synach, warto zastanowić się,do którego z synów jesteśmy podobni. Z pewnością do młodszego syna, gdyż ulegamy Raz po raz różnym pokusom. To my odchodzimy z zagrody ojcowskiej i wtedy można się przekonać, jak bezsensowne jest życie poza Bogiem. Przeżycia syna marnotrawnego wskazują na konsekwencje grzechu. Potwierdzają prawidłowość, że grzech zawsze niszczy człowieka, który go popełnia. Dzisiaj nam wmawiają kiepscy psychologowie, że poczucie grzechu jest przejawem chorem psychiki i że trzeba się z tego chorobliwego poczucia

leczyć. Jest to fałszywe spojrzenie na człowieka. Przyznajmy się, że jesteśmy niekiedy podobni do syna marnotrawnego, próbujemy poza Bogiem, poza Jego prawem, szukać naszej pomyślności i bywamy wtedy zawiedzeni. Umiejmy przyznać się do naszych odejść i wracajmy na właściwe miejsce, gdzie powinniśmy być.

Przyglądając się naszemu życiu, możemy zauważyć, że idziemy niekiedy nie tylko drogą syna marnotrawnego, ale czasem przyjmujemy także postawę starszego syna. Budzi się w nas zazdrość, gdy innym wyświadczane jest miłosierdzie, gdy innym – może wbrew zasadzie sprawiedliwości – przydzielane jest jakieś dobro, że innym łatwiej się żyje, że nie mają tyle problemów, co my. Starszy syn, to przykład zazdrości i zawiści. Nie potrafił się przełamać. Zareagował zdecydowanie do ojca: „Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi" (Łk 15,29). Ojciec próbował mu wytłumaczyć: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy" (Łk 15,31). Syn jednak nie przyjął tego tłumaczenia. Pozostał w swojej zazdrości. Zazdrość zaś to najgłupszy grzech. Nie ma z niego bowiem najmniejszej korzyści: ani materialnej, ani duchowej.

Postawę starszego brata, pełną zazdrości i zawiści, zilustrował Fiodor Dostojewski w powieści „Bracia Karamazow". Opowiada w niej m. in. o śmierci bardzo złej kobiety. Za swego ziemskiego życia nie spełniła żadnego dobrego uczynku. Diabły rzucają jej duszę w morze ognia. Jej Anioł Stróż usiłuje sobie przypomnieć, czy jednak nie było w jej życiu jakiegoś dobrego uczynku. I przypomina Bogu, że kiedyś ze swego ogródka rzuciła przechodzącej żebraczce małą cebulkę z zieloną łodyżką. Anioł trzyma tę cebulkę i każe się jej uchwycić tej potępionej kobiecie. Za łodyżkę tej cebulki ciągnie ją do góry. Ale oto także kilku grzeszników usiłuje się do niej dołączyć. Zła kobieta odtrąca ich jednak nogami. Łodyżka urywa się i ona także wpada z powrotem w morze ognia. Anioł Stróż zaczyna płakać. Nie udało się pomóc zazdrosnej podopiecznej.

Niedawno żalił się przede mną wiejski gospodarz. Mówił: jak sobie dajesz radę i do czegoś dochodzisz, to niesamowicie ci inni zazdroszczą, odwracają się od ciebie. A jeśli sobie nie dajesz rady, i ci idzie wszystko jak po grudzie, to rzadko ci kto pomoże. Wygląda wtedy na to, że Ewangelię niektórzy wyznają tylko w kościele.

3. Nasza wdzięczność za płody rolne

Drodzy bracia i siostry, w drugiej części naszej homilii podejmujemy wątek dożynkowy. Chcemy w tej Eucharystii podziękować Panu Bogu za tegoroczne plony ziemi. Chcemy także wyrazić wdzięczność naszym rolnikom za ich pracę nad owocowaniem naszej ziemi. Najpierw trzeba przypomnieć, że ziemia jest naszą karmicielką. Ziemia uprawiana przez rolników dostarcza żywności dla ludzi i dla zwierząt. Rolnicy uprawiają ziemię orną, na której rosną i wydają plon zboża. Sadownicy i ogrodnicy troszczą się o drzewa owocowe, o krzewy i rośliny warzywne. Ludzie pracują, a Bóg daje wzrost, sprawia dojrzewanie. Bóg także daje nam pogodę. Patrząc na pogodę, uświadamiamy sobie, że nie wszystko zależy od ludzi. Tak wiele zależy od Pana Boga, który kieruje światem. Nie wystarczy nasza praca, chociażby najlepsza. Winniśmy także przy naszej pracy myśleć o Bogu i Jemu oddawać naszą pracą cześć i chwałę. Chcemy o tym pamiętać i dlatego urządzamy dożynki, czas dziękczynienia za zbiory. Dzisiaj dziękujemy Bogu, że mimo srogich upałów i wielkiej suszy, mogliśmy zebrać zboże i inne owoce ziemi. Z tego zboża będzie chleb. Ten chleb będzie podtrzymywał nasze ziemskie życie. Ten chleb zawędruje także do naszych świątyń, na Pańskie ołtarze. Kapłani w mocy Ducha Świętego będą go przemieniać w Ciało Chrystusa, którym będziemy karmić naszego ducha, abyśmy mogli zło zwyciężać dobrem, abyśmy byli zdolni do czynów miłości i do unikania zła.

Naszą serdeczną wdzięczność wyrażamy dzisiaj naszym rolnikom, którzy w bardzo trudnych warunkach nie schodzą

z naszych pól, ale pracują, abyśmy mieli zdrową żywność. Wiemy, że nie mają niekiedy wystarczającego poparcia w polityce rolnej. Wiemy, że czasem ma miejsce dysproporcja między cenami maszyn rolniczych i nawozów, a cenami skupu produktów rolnych. Drodzy bracia rolnicy, bardzo wam dziękujemy za waszą postawę, za waszą pracę. Jesteście prawdziwymi żywicielami narodu. Chwała wam za to! Wiemy, że jesteście religijni, że pielęgnujecie tradycje religijne i patriotyczne, że podtrzymujecie staropolskie, regionalne zwyczaje.

Przy waszym święcie chcemy was prosić, abyście nadal byli wierni dobrej tradycji naszego rolnictwa, abyście nadal w waszej posłudze rolniczej, w swoich codziennych pracach pamiętali o Bogu, abyście zachowywali nie tylko obyczaj chrześcijański, ale także, abyście pielęgnowali zdrowe tradycje narodowe, tradycje polskiej wsi, tradycje polskiego folkloru. Służcie Panu Bogu i Ojczyźnie, Kościołowi i Narodowi. Pamiętajcie, że przemijają partie, przemijają rządy, upadają systemy polityczne i społeczne, że upadają niekiedy z różnych powodów zakłady pracy, że w niedawnych latach upadły stocznie, kopalnie, huty i inne fabryki. Nie mogło jednak i nie może upaść rolnictwo, gdyż ono zabezpiecza nasze życie biologiczne i zapewnia rodzinom i całemu narodowi trwanie, jest fundamentem dla aktywności w dziedzinie twórczości kulturowej: w sektorze nauki, sztuki i nade wszystko religii. Niech Dobry Bóg darzy was dobrym zdrowiem duchowym i fizycznym.

Zakończenie

Drodzy bracia rolnicy, trzymajcie się Kościoła i Jego pasterzy. Dochodzą nas informacje, że w krajach zachodnich trwa proces „występowania z Kościoła". Ludzie wyrzekają się wiary, by nie płacić podatku. My kierujmy się mądrością Kościoła i naszej narodowej tradycji. W duchu wdzięczności za dobre tegoroczne plony, trwajmy przy Bogu, wracajmy do Niego z każdego oddalenia. Niech Maryja, Wambierzycka Królowa Rodzin roztoczy nad nami i nad naszymi rolnikami

płaszcz swojej matczynej opieki, a św. Franciszek Jej duchowy Syn, wielki miłośnik przyrody, wyprasza nam łaskę miłości do naszej matki ziemi, naszej karmicielki. Niech nasza ziemia, przez naszą miłość do Pana Boga, staje się przedsionkiem nieba.

Chrystus dawcą życia doczesnego i wiecznego

Świdnica, 13 września 2022 r.

Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej
we Wspomnienie św. Jana Chryzostoma (+ 407)
Katedra św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej. W liturgii słowa dzisiejszego dnia zwróćmy uwagę na dwa wątki: wątek Kościoła jako Mistycznego Ciała, jako organizmu, w którym jest wiele członków, organów, układów, które jednak tworzą jedną całość, jeden żywy organizm i drugi wątek zawarty w Ewangelii – wątek życia, w którym Jezus objawia się jako dawca życia doczesnego i wiecznego.

1. Kościół mistycznym Ciałem

W czytanym dziś fragmencie Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian (1 Kor 12,12-14.27-31), mamy wyłożoną naukę Apostoła Narodów o Ciele Mistycznym, którym jest Kościół. W tym Ciele jest wiele członków, ale jest to jeden organizm.: „A wszystkie członki ciała, mimo że są liczne, stanowią jedno ciało, tak jest też i z Chrystusem (1 Kor 12.12), Niezależnie, jaką rolę pełnimy w organizmie Kościoła, wszyscy

jesteśmy potrzebni i ważni. Nie trzeba odnajdywać, kto jest jakim członkiem, co jest w organizmie najważniejsze. Najważniejszą sprawą jest przynosić radość społeczności kościelnej przez niezawodność współpracy z całością. Wszyscy mamy coś do spełnienia i od naszej posługi zależy stan całości, stan całego organizmu. Chodzi o to, by wszystkie członki w organizmie były zdrowe i ze sobą współpracowały. Dlatego też nie należy jedne członki – jedne grupy społeczne honorować, a inne ignorować. W Kościele Chrystusowym winien panować klimat służebny. Wszyscy winniśmy być zatroskani o dobre funkcjonowanie całości organizmu Kościoła.

2. Chrystus promotorem życia doczesnego i wiecznego

Ewangelia dzisiejsza ukazuje Chrystusa, który okazuje współczucie kobiecie, która straciła męża i jedynego syna. Utraciła tych, na których pomoc liczyła. Boleść wdowy wzruszyła Jezusa. Być może, że Jezus w duchu widział już swoją Matkę, która znajdzie się przy jego śmierci na Golgocie. Jezus mówi do matki „Nie płacz!". Do zmarłego syna: „Młodzieńcze, tobie mówię wstań!". To jedyna procesja pogrzebowa, która nigdy nie doszła do cmentarza, ponieważ włączył się w nią Jezus i odesłał wszystkich do domu.

Zakończenie

Prośmy Matkę Bożą Świdnicką, abyśmy byli do Niej podobni w dawaniu zgodnego świadectwa o Bogu, o Kościele i o Ojczyźnie.

Po spotkaniu z krzyżem, człowiek staje się inny

Ząbkowice Śląskie, 14 września 2022 r.

Msza św. odpustowa w kościele Sióstr Klarysek
Kościół p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani;

Czcigodna Matko Ksieni wraz z całą wspólnotą Sióstr Klarysek;

Przedstawiciele władz samorządowych szczebla miejskiego i gminnego,

Drodzy przyjaciele Sióstr Klarysek: bracia i siostry!

Przed pięcioma laty, dokładnie 13 września 2017 roku zmarł w Kielcach, w wieku 78 lat, znany i powszechnie szanowany biskup Kazimierz Ryczan. Służył w Kościele kieleckim jako biskup diecezjalny w latach 1993-2014, a więc 21 lat. W komunikacie po jego śmierci, jego następca, obecny biskup kielecki, ks. Biskup Jan Piotrowski, napisał, że kluczem do zrozumienia jego posługi duszpasterskiej są trzy słowa: „krzyż, Maryja i wspólnota". Pan Bóg powołał ks. Kazimierza Ryczana, aby głosił Ewangelię krzyża na ziemi kieleckiej, gdzie znajdują się Góry Świętokrzyskie ze znanym w Polsce sanktuarium Krzyża Świętego. Pan Bóg także doświadczył go krzyżem ciężkiej choroby przez ostatnie dziesięć lat. Zmarły biskup w swojej posłudze pasterskiej wygłosił wiele kazań poświęconych krzyżowi świętemu. Korzystając z jego przemyśleń i jego pobożności pasyjnej, podejmijmy pasyjny temat dzisiejszej odpustowej homilii.

1. Od krzyża hańby do krzyża chwały

Do czasów Chrystusa nikt specjalnie nie zajmował się krzyżem. Krzyż był środkiem poniżania człowieka. Był wymyśloną

przez starożytnych Persów torturą zadawaną ludziom. Był szubienicą, na której wieszano i pozbawiano życia zbrodniarzy i publicznych przestępców. Kogo powieszono na krzyżu, nie wolno go było wspominać, a krzyż jako szubienica był narzędziem pogardy i hańby. Nie możemy się dziwić, że krzyż na którym umarł Jezus, został wrzucony do cysterny i przysypany kamieniami. Tradycja podaje, że św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego, odnalazła krzyż, a dzisiejsze święto jest pamiątką jego znalezienia i wywyższenia. Taka była historia krzyża do momentu spotkania krzyża z Jezusem. Od momentu, gdy krzyż spoczął na ramionach Jezusa na dziedzińcu Piłata, od drogi krzyżowej Jezusa, od chwili, kiedy Jezusa przybito do krzyża gwoździami, już nikt nie potrafi oddzielić krzyża od Jezusa. Krzyż stał się Jezusowy. Jezus stał się zjednoczony z krzyżem. Krzyż zaczął oznaczać odkupienie dokonane przez Jezusa, stał się przebłaganiem Boga Ojca, stał się wykupieniem z niewoli grzechu, krzyż oznacza zbawienie wszystkich ludzi. Od tego momentu świętość Jezusa przeszła na krzyż. Miłość Jezusa, odkupienie świata przeszło na krzyż.

Od tego momentu spotkanie z krzyżem jest spotkaniem z Jezusem. Miłość krzyża jest miłością Jezusa, a nienawiść krzyża jest nienawiścią do Jezusa. Od tego momentu. kto walczył z Jezusem, ten walczył z krzyżem. Kto poniżał Jezusa, poniżał krzyż. Kto chciał dokonać profanacji Jezusa, profanował krzyż. Kto walczył z wierzącymi w Chrystusa, ten usuwał krzyże ze ścian, niszczył krzyże przydrożne i w świątyniach w szkołach, szpitalach i innych miejscach życia publicznego. Czynią to także dzisiaj, z pewnością za Judaszowe srebrniki, wysłańcy wrogów Chrystusa i Kościoła.

2. Spotkanie z krzyżem osób z czasu męki i śmierci Chrystusa

Popatrzmy na spotkania ludzi z krzyżem Jezusowym. Popatrzmy najpierw na Maryję Matkę Jezusa: Jezus z Betlejem, Jezus z Nazaretu, Jezus z Kany Galilejskiej, Jezus skazany,

sponiewierany był Jej ukochanym Synem. Na Golgocie Maryja zobaczyła Swojego Syna z krzyżem a potem przybitego i powieszonego na krzyżu. Tam pod krzyżem stała się naszą Matką. Kto spotka sie z krzyżem, ten staje się inny. Matka Jezusa stała się Matką wszystkich, których Jezus odkupił.

Z krzyżem Jezusowym spotkała się Maria Magdalena. Stała razem z Maryją, z Janem Apostołem i z Marią, żoną Kleofasa. To ją chcieli kamienować za grzechy. Jezus ją wtedy uratował i przebaczył jej. Teraz przyszła. Nie bała się, chociaż inni się wystraszyli i uciekli. Nie potrafiła uratować Jezusa, jak On ją uratował. Po raz pierwszy ujrzała Go zjednoczonego z krzyżem. Spotkała krzyż i stała się inna. Potem pójdzie do ogrodu, gdzie Go pochowano i będzie płakać, gdyż nie było Go w grobie. To właśnie jej ukaże sie jako pierwszej po zmartwychwstaniu. To ją, która otarła się o krzyż na Kalwarii, pośle do Apostołów, by im oznajmić, że zmartwychwstał. Kto spotkał się z krzyżem, ten staje się inny.

Z Chrystusowym krzyżem spotkał się Szymon Cyrenejczyk. On musiał nieść krzyż Jezusa, gdy Jezus utracił siły. Krzyż Jezusa włożono Cyrenejczykowi na plecy. Tak doszedł do Kalwarii. Nic więcej o nim nie piszą ewangeliści. Szymonie z Cyreny, kto komu bardziej pomógł – ty Jezusowi czy Jezus tobie? Powróciłeś do domu. Tradycja podaje, że synowie twoi zostali uczniami Chrystusa i ponieśli śmierć. Czy ty im przekazałeś miłość do krzyża? Po spotkaniu z krzyżem, człowiek staje się inny.

3. Nasze spotkania z krzyżem

Podajmy dwa przykłady.

a) Przykład pierwszy

W czasie okupacji hitlerowskiej w Poznaniu zaaresztowano profesora Jana Sajdaka. Gestapowiec, który zjawił się w jego

mieszkaniu, by go zabrać, powiedział, że ma kilka minut na zabranie ze sobą najpotrzebniejszych rzeczy do małej walizki. Profesor zapakował parę tekstów, skryptów i najpotrzebniejszych książek. Gdy miał już prawie pełną walizeczkę, spojrzał na ścianę, na której wisiał krzyż. W walizce było już za mało miejsca, by go włożyć. Widząc to gestapowiec powiedział: albo pan bierze rzeczy spakowane w walizce, aby pan wysypie wszystko i weźmie sam krzyż. Profesor wysypał wszystkie rzeczy i włożył tylko krzyż i opuścił mieszkanie. Przetrwał przesłuchanie i więzienie. Gdy w roku 1967 zbliżał się do śmierci, kazał sobie zdjąć ten krzyż ze ściany. Ucałował go i powiedział: „Panie Jezu, dziękuję Ci, że przy Tobie wytrwałem przez całe życie; przyjmij mnie teraz do siebie". Trwał w Chrystusie całe życie i wytrwał. Po spotkaniu z krzyżem, człowiek staje się inny.

b) Przykład drugi

W Rzeszowie wyszła lekarka za mąż i była szczęśliwa. Pracowała bardzo solidnie. Prowadziła dobrze dom i dbała o męża. Pewnego dnia mąż oświadczył, że opuszcza ją i idzie do innej. Był to dla niej straszliwy cios. Pojawił się bunt przeciwko Bogu. Zjawiło sie pytanie: dlaczego mnie spotyka tak przykre doświadczenie? Obraziła się na Pana Boga. Zerwała więź z Kościołem. Nie chodziła też do spowiedzi. Jedyną osobą pozostała matka., ale cóż może w takiej sytuacji matka? Mogła się tylko modlić. Po kilku latach oddalenia od Boga szła ulicą 3 maja w Rzeszowie. Bezwiednie wstąpiła do kościoła p.w. Świętego Krzyża. Podeszła bliżej i uklękła. Nie wie, dlaczego. Nie wie, ile czasu minęło, jak klęczała. Wie, że po kilku godzinach wyszła już po spowiedzi. Mąż nie wrócił. Życie było dalej ciężkie, dalej samotne, ale ona była inna. Kto zbliży się do krzyża, ten się zmienia, ten staje się Chrystusowy. Spotkanie z krzyżem Chrystusa odmieniło ludzi, którzy pytali o sens cierpienia. A jak jest w twoim życiu?

Zakończenie

Moi drodzy, prośmy dzisiaj szczerze Pana Jezusa, abyśmy zawsze byli posłuszni Bogu, abyśmy nieśli z cierpliwością i miłością różne krzyże i abyśmy starali się uniżać samych siebie, by potem dostąpić wywyższenia od Pana Boga. Uwielbiamy Cię, Chryste i błogosławimy Tobie, bo przez Krzyż Twój święty świat odkupiłeś.

Z Maryją, Matką Bolesną, zmierzamy ku szczęśliwej wieczności

Wałbrzych, 15 września 2022 r.

Msza św. we wspomnienie Matki Bożej Bolesnej
Kolegiata p.w. św. Aniołów Stróżów

Wstęp

Czcigodny i drogi księże doktorze Wiesławie, proboszczu tej parafii i dziekanie dekanatu Wałbrzych Południe i zarazem kustoszu Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, Patronki Wałbrzycha, i zarazem prepozycie Wałbrzyskiej Kapituły Kolegiackiej Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów;

Czcigodny księże prałacie Bogusławie, wieloletni proboszczu i dziekanie wałbrzyski, pierwszy prepozycie Wałbrzyskiej Kapituły Kolegiackiej i pierwszy kustoszu tego Sanktuarium Maryjnego;

Wszyscy obecni tu, bracia kapłani; drogie siostry zakonne;

Szanowni: parlamentarzyści, Panie prezydencie, przedstawiciele władz samorządowych, oświatowych, służb mundurowych, drodzy górnicy, poczty sztandarowe;

Mieszkańcy Wałbrzycha, goście, i wszyscy, zebrani tu siostry i bracia w Chrystusie!

Dnia 3 maja 2010 roku, w tej czcigodnej, wałbrzyskiej świątyni, na wniosek Rady miasta Wałbrzycha, za aprobatą

i przyzwoleniem Stolicy Apostolskiej, uroczyście ogłosiliśmy Matkę Bożą Bolesną Patronką Wałbrzycha. To miasto, w którym jest sporo cierpienia fizycznego i duchowego, oddaliśmy w ręce Maryi. Przez to ogłoszenie zaprosiliśmy Maryję do Wałbrzyskiej Kany. Tam, gdzie jest Maryja, tam nie zginiemy, tam sobie ze wszystkim poradzimy. Sługa Boży kardynał August Hlond zostawił nam ważne słowa: „Zwycięstwo, które przyjdzie, będzie zwycięstwem Maryi".

Drodzy bracia i siostry przeżywamy wczoraj i dziś dwa pasyjne dni. Wczoraj, 14 września, spoglądaliśmy ze czcią i miłością na Krzyż Chrystusa. Przypomnieliśmy sobie, że Jezus przez swoją dobrowolną śmierć na Krzyżu, odkupił świat, dokonał naszego zbawienia. Dzisiaj,15 września, jesteśmy nadal na Golgocie. Wzrokiem naszej duszy obejmujemy stojącą pod Krzyżem Matkę Chrystusa, przeżywającą cierpienie i śmierć swojego Syna. To cierpienie zostało Jej przepowiedziane czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa, w czasie ofiarowania Go w świątyni. Wówczas to starzec Symeon wypowiedział słowa: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu" (Łk 2,34-35). Przyjrzyjmy się dziś boleści Maryi. Popatrzmy także na bolesne doświadczenia dzisiejszego Kościoła i na nasze codzienne cierpienie.

1. Cierpienie Maryi na Golgocie

Życie Maryi usłane było radościami i smutkami, weselem i cierpieniem. Nie znamy zmartwień i bólów Maryi z okresu dzieciństwa. Na pierwszy Jej smutek natrafiamy po zwiastowaniu, potem przed narodzeniem Jezusa, gdy z Betlejem wypadło Maryi wydać Boże Dziecię wśród zwierząt. Trudnym przeżyciem była ucieczka do Egiptu przed okrutnym Herodem.

Następne zmartwienie Maryi, wzmiankowane w Ewangelii, to zagubienie Jezusa w czasie dorocznej pielgrzymki Świętej Rodziny do Jerozolimy na Święto Paschy, gdy Jezus miał

dwanaście lat. Maryja swój ból wyraziła wówczas w słowach: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie" (Łk 2,48).

Cierpienie i boleść Maryi osiągnęły swój zenit na Golgocie. To tu właśnie najbardziej wypełniły się słowa starca Symeona, wypowiedziane w czasie ofiarowania: „A Twoją duszę miecz przeniknie..." (Łk 2,35). Ewangelia dzisiejsza autorstwa św. Jana wymienia osoby, które stały na Golgocie pod krzyżem cierpiącego i konającego Jezusa. Były to: Jego Matka Maryja, Jego ciotka – też Maria, żona Kleofasa, Maria Magdalena oraz Jego umiłowany uczeń – Jan.

Zauważmy, że tym samym osobom, z wyjątkiem Maryi, ukazał się Chrystus po swoim zmartwychwstaniu. Ukazał się tym, którzy w Wielki Piątek utracili wiarę. Przypomnijmy sobie chociażby Marię Magdalenę, która pod krzyżem gorzko płakała, że Jezus tak dobry i tak Boży człowiek został tak straszliwie skrzywdzony. Uczniowie z Emaus mówili: „A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela".

Moi drodzy, Ewangelie milczą na temat ukazania się Jezusa zmartwychwstałego Maryi. Jest to okryte tajemnicą. Wiemy jednak, że jedna jedyna Maryja, matka Jezusa, nie tylko wytrwała pod Krzyżem, ale wytrwała również w wierze. Maryja cierpiała nie tylko jako matka, której Syn został tak potwornie storturowany i zamordowany. Cierpiała również dlatego, że rozumiała okropność ludzkiego grzechu, skoro doprowadził on do ukrzyżowania niewinnego Syna Bożego. Cierpienie Maryi było podwójne: cierpienie na widok cierpiącego Syna i cierpienie z powodu zaślepienia oprawców, cierpienie z powodu postawy ludzi, którzy Jezusa skazali na śmierć.

2. Kościół uczestniczący w cierpieniu Maryi

Cierpienie Jezusa i Maryi rozszerzyło się z Golgoty na Kościół. W pierwszych trzech wiekach rozlewała się krew chrześcijan. A potem w następnych wiekach w czasie ewangelizacji świata ginęli następni wyznawcy Chrystusa. Dzisiaj

religia chrześcijańska należy do najbardziej prześladowanych religii na świecie. Co kilka minut ginie jakiś chrześcijanin za wiarę w Chrystusa. W Kościele jest cierpienie zawinione i niezawinione. Zawinione jest karą za popełnione, udowodnione złe czyny. Kościół cierpi na wzór Maryi, gdy patrzy na cierpienie niewinnych ludzi. Dzisiaj rozpowszechniło się kamienowanie medialne. Cierpią ludzie z powodu posądzeń, oskarżeń, cierpią z powodu hejtu – za prawdę, za niewinne oskarżenia, które w dużej mierze podejmowane są za Judaszowe srebrniki. Kościół cierpi patrząc na dzisiejszych oprawców, modli się o ich nawrócenie.

3. Cierpienia i boleści w naszym życiu

a) Cierpienia i bóle w życiu osobistym i rodzinnym

Cierpienie cielesne i duchowe jest obecne w życiu osobistym. Jest rodzaj cierpienia, związany z kondycją fizyczną naszego organizmu. Oto doświadczamy różnych chorób, przechodzimy przez zabiegi operacyjne, widzimy chorych sparaliżowanych. Stajemy bezradni wobec nieuleczalnie chorych. Są wśród nas niepełnosprawni. Wiele niedołężności i słabości fizycznej doświadczają ci, którzy dochodzą do kresu życia. Tego rodzaju cierpienie nie ominęło nawet Ojca św. Jana Pawła II, który odchodził od nas, niedołężny fizycznie, przestał chodzić, a nawet mówić.

Na naszej drodze życia osobistego i rodzinnego rozsiane jest cierpienie duchowe. Czyż nie boli cię to, że ktoś zdradził cię w miłości, że zachował się jak nie człowiek, że cię zostawił mąż?; że córka, syn, czy wnuk przestali uczęszczać do kościoła, że ktoś z domowników stał się alkoholikiem czy narkomanem, że córka czy syn żyją na kontrakcie cywilnym, albo w ogóle bez żadnego kontraktu? Ludzkie cierpienia i boleści mają przeróżne imiona.

Przed kilkoma laty, podczas wizytacji pasterskiej w jednej z parafii średniego miasta, ks. proboszcz zaprowadził mnie do

rodziny, w której była chora kobieta, której ksiądz w każdy pierwszy piątek miesiąca przynosił Komunię Świętą. W progu mieszkania powitał nas bardzo pogodny mężczyzna. Był to mąż tej chorej kobiety. Po powitaniu wywiązała się ciekawa rozmowa. Ten mąż złożył przede mną świadectwo o sobie i o swojej żonie. Powiedział mniej więcej tak; Proszę księdza biskupa, od kilku lat doświadcza nas poważna choroba. Żona ma chorobę nowotworową. Kilkanaście lat temu mieliśmy możliwość uczciwego wzbogacenia się. Mieliśmy duże pieniądze. Udało sie nam wybudować ten dom, wykształcić dzieci. Teraz ja stałem się głównie sługą mojej żony. To jest teraz dla mnie główna praca – obsługa chorej wybranki życia. Nauczyłem się gotować, prać, sprzątać. Proszę mi wierzyć, że w tej roli czuję się bardzo szczęśliwy. Czuję się teraz o wiele lepiej niż wtedy, gdyśmy mieli duże pieniądze, gdyśmy byli oboje zdrowi. Zapytałem, skąd ma pan ten entuzjazm i takie nastawienie? Odpowiedział : z wiary w Boga, z modlitwy, z Komunii Świętej. Gdy wracaliśmy na plebanię, proboszcz potwierdził, że małżonkowie przychodzili nie tylko na niedzielną Mszę św., ale także na inne nabożeństwa, pasyjne w Wielkim Poście, a potem na majówki, w październiku na Różaniec.Za jakiś czas dowiedziałem się, że żona zmarła. Pytam księdza Proboszcza; – jak mąż to przeżył? Odpowiedział – dzielnie! Nadal trzyma się Pana Boga i Kościoła.

b) Cierpienia i niepokoje społeczne i narodowe

Fizyczne i duchowe cierpienia przynoszą ludziom katastrofy naturalne: trzęsienia ziemi, powodzie, huragany, trąby powietrzne, pożary a także katastrofy lotnicze, kolejowe, samochodowe, różne nieszczęśliwe wypadki, po których trafiamy do szpitala, albo stajemy się do końca życia kalekami.

Cierpienia fizyczne na wielką skalę zadają jedni drugim w czasie wojen. Miesiąc wrzesień od ponad siedemdziesięciu lat przypomina nam agresję naszych sąsiadów na nasz kraj i całą tragedię drugiej wojny światowej, podczas której zginęło ponad

55 milionów ludzi, podczas której był Katyń, Auschwitz i inne miejsca bólu i śmierci. Trwa wojna na Ukrainie. Codziennie giną ludzie. Matki czekają na swoich synów, żony na mężów, dzieci na ojców. Ludzie są przerażeni ogromem zła i bestialstwem wrogów. Wczoraj minęła 75 rocznica urodzin bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Pytamy, kto tych zbójów przygotował do popełnienia tak okrutnej, wyrafinowanej zbrodni. I za co?

3. Wnioski z dzisiejszej uroczystości

– Cierpienie jest wpisane w życie każdego człowieka. Nie jest ono tragedią, ale powinno być środkiem, drogą do chwały, do zwycięstwa – w myśl łacińskich powiedzeń: „Per aspera ad astra" – „Przez ciernie do gwiazd"; „Per crucem ad lucem" – „Przez krzyż do światła". Cierpienie zostało odkupione przez Chrystusa, zostało wybrane jako środek zbawienia. Śpiewamy w pieśni: „Zbawienie przyszło przez krzyż", czyli przez cierpienie. A zatem cierpienie ma sens. Trzeba o tym mówić. A oto w mediach ciągle przekonuje się nas, że cierpienie nie ma sensu, a sens ma tylko dobre zdrowie, piękna pogoda, opalone, zgrabne ciało, zasobne konto w banku itp.

– Wielkim darem w cierpieniu jest obecność miłującego człowieka. Maryja przyszła za Jezusem na Golgotę. Stanęła pod krzyżem. Nic nie mówiła. Swoją obecnością niosła pomoc cierpiącemu i konającemu Synowi. Nie odwracaj się, nie uciekaj, nie odchodź od tych, których spotkało cierpienie, nieszczęście. Miej wrażliwe oczy, nie udawaj, że nie widzisz. Nie mów, że to nie twoja sprawa, ale innych. Żyj tak i tak postępuj, aby innym z tobą było dobrze. Nie oczekuj zapłaty, wynagrodzenia, uznania. Pamiętaj o słowach Pana: „A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie" (Mt 6,4b).

– Gdzie ludzie cierpią, tam pojawiają się szydercy, a nawet bluźniercy. Tak było pod krzyżem na Golgocie. Tak jest dziś pod krzyżami świata, które mają różne imiona. Trzeba łgarzy zwyciężać cierpliwością, modlitwą; trzeba zło zwyciężać dobrem. Tak wielu cierpi z powodu braku prawdy, dobra i miłości.

Nie dajmy sobie narzucić kłamstwa. Umiejmy rozróżniać zło od dobra, kłamstwo od prawdy.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, sprawujemy Eucharystię, która w sposób sakramentalny uobecnia ofiarę zbawczą Jezusa na Krzyżu. Tak jak na Kalwarii, przy śmierci Chrystusa była obecna Maryja, tak i tutaj, w tej bezkrwawej Ofierze jest Ona z nami. Jej ból trwa, tak jak trwa cierpienie Chrystusa, gdyż dzisiejsi ludzie także gardzą miłością, krzyżują nadal drugich. Kalwaria trwa tam, gdzie jedni drugim dokuczają, wszak w drugim człowieku ukrywa się sam Chrystus. Kiedyś na Sądzie powie do nas: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych Mnieście uczynili" (Mt 25,40).

Maryjo, nasza Matko Bolesna, Patronko miasta Wałbrzycha, oto patrzysz w nasze serca i widzisz ile w nich niepokoju, niepewności, a może i bólu. Prosimy Cię, byśmy cierpliwie trwali przy Tobie i Twoim Synu, trwali przy prawdzie i dobru, które tak często trzeba okupić cierpieniem. Niech trwa w nas nadzieja, że po Wielkim Piątku przychodzi Wielka Niedziela, że drogą cierpienia idziemy do przyszłej chwały.

Niewiasty w służbie Kościoła

Skrzeszewy, 16 września 2022 r.

Homilia wygłoszona w kaplicy Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi

Wstęp

W dzisiejszej homilii skomentujemy czytania biblijne w trzech punktach. Najpierw w oparciu o odczytany fragment Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian, powiemy o znaczeniu zmartwychwstania Chrystusa. Następnie spojrzymy na obecność niewiast w życiu publicznym Jezusa i Apostołów. I w trzecim punkcie wspomnimy o niewiastach, które w historii i dzisiaj wspomagały i wspomagają swoich pasterzy w dziele ewangelizacji.

1. Dobra nowina o zmartwychwstaniu Jezusa

Zmartwychwstanie Jezusa jest fundamentem chrześcijaństwa. Całe chrześcijaństwo spoczywa na tym zbawczym wydarzeniu. Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, to – jak mówi św. Paweł – „daremne jest nasze nauczanie i próżna jest także wasza wiara" (1 Kor 15,14). Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, nie byłoby chrześcijaństwa i misja Jezusa byłaby zapomniana. Natomiast Chrystus zmartwychwstał, nie pozostał w grobie i dlatego zaistniało chrześcijaństwo. Wiemy, że zmartwychwstanie Pana Jezusa uwierzytelnia całą Jego misję i sprawia, że to, co Jezus powiedział, to co uczynił, ma szczególną wartość, że to jest prawdziwe, że to jest wiarygodne dzieło zbawienia.

Zmartwychwstanie Pana Jezusa zapowiada także nasze zmartwychwstanie i jest zapowiedzią, że my też kiedyś zmartwychwstaniemy. Mówimy w „Wyznaniu wiary" – „Wierzę w ciała zmartwychwstanie".

2. Apostolstwo niewiast przy Chrystusie i Apostołach

Od trzech tygodni czytamy Ewangelię św. Łukasza i będziemy ją czytać aż do Pierwszej Niedzieli Adwentu. Łukasz był lekarzem, był malarzem i był też ewangelistą Bożego miłosierdzia. Jest on też znany z tego, że najwięcej napisał nam o kobietach w czasie misji, którą pełnił Pan Jezus. Mamy na to dowody, gdy czytamy jego Ewangelię. Przypomnijmy sobie, że to on opisuje zwiastowanie Maryi i nawiedzenie przez Maryję św. Elżbiety. Wydarzenia te znajdujemy tylko w Ewangelii Łukaszowej. Maryja jest pokazana jako Niepokalana Dziewica, która zostaje wybrana na Matkę Syna Bożego. Jest też pokazana Jej krewna, Elżbieta, która w czasie nawiedzenia została napełniona Duchem Świętym i wychwalała wiarę Maryi. Łukasz w swojej Ewangelii opowiada także o dwóch niewiastach mieszkających ze swoim bratem Łazarzem w Betanii. Te dwie niewiasty, siostry Łazarza – Marta i Maria – wzajemnie sie dopełniały. Marta była wspaniałą gospodynią. Gdy Jezus przychodził, gościnnie Go przyjmowała poczęstunkiem. Maria zaś była mistyczką. Siadała zwykle przy Jezusie i słuchała Jego opowiadań.

Św. Łukasz wspomina też o niewiastach, które Jezus spotkał na drodze krzyżowej, które płakały i które pouczył, żeby płakały nad grzechami ludzi. (por Łk 23,27-31). Trzeci Ewangelista opowiada także o niewiastach, które brały udział w pogrzebie Jezusa i które wczesnym rankiem w niedzielę, w pierwszy dzień tygodnia, przybyły do grobu, by namaścić Ciało Jezusa. Jednakże Chrystus zmartwychwstał i właśnie tym niewiastom ukazał się jako pierwszym w poranek wielkanocny.

W dzisiejszej Ewangelii św. Łukasz wspomina nam o Dwunastu Apostołach i kilku niewiastach, które towarzyszyły im i Jezusowi w czasie jego nauczania w palestyńskich miastach i wsiach. Ewangelista wymienia ich imiona. Były to: Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedem złych duchów; Joanna, żona Chuzy, rządcy Heroda; Zuzanna i wiele innych, „które im usługiwały, udzielając ze swego mienia" (Łk 8,3).

3. Niewiasty w posłudze Kościołowi

Mówiąc o niewiastach towarzyszących Jezusowi i Jego uczniom w ich działalności misyjnej, warto zauważyć, że owa posługa niewiast przedłużyła się w historii Kościoła. Już w czasach apostolskich niewiasty bardzo wspomagały misję ewangelizacyjną Apostołów. Znamy niewiasty z pierwszych wieków chrześcijaństwa, z okresu prześladowań, które oddały życie za wiarę w Chrystusa. Były nimi święte męczennice: św. Agnieszka, św. Agata, św. Cecylia, św. Łucja.. Także w wiekach późniejszych, niemal w każdym pokoleniu, były takie niewiasty, które angażowały się w pracę apostolską przy swoich pasterzach. Możemy niektóre wymienić: św. Katarzyna Aleksandryjska, św. Katarzyna ze Sieny, św. Teresa Benedykta od Krzyża, czyli Edyta Stein, które są współpatronkami Europy. Mamy w dziejach Kościoła św. Jadwigę Śląską, św. Jadwigę Królową, św. Elżbietę, św. Klarę, św. Teresę od Dzieciątka Jezus, św. Teresę z Avili, św. Małgorzatę Alacoque i inne. Także w czasach najnowszych pojawiły się niewiasty, które są ozdobą Kościoła. Wystarczy wymienić chociażby takie osoby jak: bł. Maria Teresa Ledóchowska, św. Urszula Ledóchowska, św. Matka Teresa z Kalkuty, czy ostatnio beatyfikowana wraz z kard. Stefanem Wyszyńskim – matka Elżbieta Róża Czacka.

Moi drodzy, trzeba też spojrzeć na żeńskie zgromadzenia zakonne. Mamy wiele różnych wspólnot zakonnych, a wśród nich jest także wasze zgromadzenie założone przez św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, wielkiego pasterza, wygnańca, który jest waszym założycielem. Wy też wspomagacie misję ewangelizacyjną Kościoła przez swoją posługę modlitwy i przez posługę w różnych sektorach życia Kościoła. Są siostry katechetki, organistki, kucharki, dyrektorki Domów Dziecka, Przedszkoli, Domów Opieki Społecznej itd.

Niewiasty mają szczególny udział w rodzeniu i wychowaniu potomstwa, gdyż są pierwszym mieszkaniem dla ludzi, którzy przychodzą na ten świat. One je najpierw noszą pod sercem, potem wydają na świat i następnie karmią je i wychowują.

Niewiasty są także zaangażowane w posługę charytatywną Kościoła. Są widoczne w „Caritas" parafialnych i diecezjalnych..

Dlatego cieszmy się z tego apostołowania i gdy dzisiaj Ewangelia mówi nam o niewiastach, które towarzyszyły Jezusowi i Apostołom, to chciejmy Bogu dziękować za to, że nas też powołał do ważnej pracy w Kościele, do różnorakiej posługi Bogu i Kościołowi.

Zakończenie

Niech Pan Bóg będzie uwielbiony w tej świętej liturgii i w naszych sercach. Niech błogosławi wszystkim niewiastom, tym, które rodzą i wychowują dzieci, ale także tym, które posługują w różnych zakonach jako osoby konsekrowane.

Św. Zygmunt Szczęsny Feliński – dobry pasterz zniewolonego Narodu

Świdnica, 17 września 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, w uroczystość św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (1822-1895)
Kaplica domowa

Wstęp

Czcigodne siostry, dzisiejszy dzień jest dniem 127. rocznicy śmierci św. Zygmunta Szczęsnego. Jest to także 83. rocznica napaści Sowietów na nasz kraj, który od siedemnastu dni bronił się przed niemieckim agresorem. W obecnym roku, w roku dwusetnej rocznicy urodzin tego świętego, wspominamy jego święte życie i przyglądamy sie dziedzictwu, które nam zostawił. Przypomnimy ważniejsze daty z jego życiorysu i wskażmy na aktualność jego nauczania i jego życiowej postawy.

1. Ważniejsze wydarzenia z życia św. Zygmunta Szczęsnego

Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński urodził się 1 listopada w 1822 r. k. Łucka, na Wołyniu. W latach 1839-1844 odbywał studia z matematyki na Uniwersytecie Moskiewskim, a w 1848 r. także na Sorbonie i w College de France w Paryżu, gdzie zaprzyjaźnił się z Juliuszem Słowackim. Brał udział w powstaniu w Poznaniu w 1848 r. Trzy lata później, w roku 1851 wstąpił do seminarium duchownego w Żytomierzu. W roku 1855 przyjął święcenia kapłańskie. W roku 1857 został ojcem duchownym, a w roku 1860 – profesorem filozofii na Akademii Duchownej w Petersburgu.Otworzył schronisko dla sierot i bezdomnych w Petersburgu. W 1857 r. powołał do życia Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, któremu powierzył opiekę nad ubogimi. Zaproponowany przez margrabiego Aleksandra Wielopolskiego na wakujące arcybiskupstwo warszawskie, zyskał poparcie cara Aleksandra II i po konsekracji w Petersburgu przybył 9 lutego 1862 r. do Warszawy. Tutaj został przyjęty niechętnie wskutek wydania apelu o zaprzestanie w kościołach śpiewów religijno-patriotycznych, jak i polecenia otwarcia kościołów warszawskich, zamkniętych na znak protestu przeciw znieważeniu przez wojsko carskie trzech świątyń. Jako biskup warszawski troszczył się o formację duchowo-intelektualną duchowieństwa, propagował kult Najświętszego Sakramentu. Był przeciwny wybuchowi nieprzygotowanego, jego zdaniem, powstania styczniowego, jednak po jego rozpoczęciu, stanął przeciwko caratowi w obronie praw Polaków. Uwięziony przez cara, w r. 1863, został zesłany do Jarosławia nad Wołgą, gdzie przebywał przez 20 lat. Gdy się nie powiodły próby uwolnienia arcybiskupa przez Stolicę Apostolską, papież Leon XIII nakłonił go do rezygnacji z arcybiskupstwa warszawskiego, mianując go w 1883 r. tytularnym arcybiskupem Tarsu. Dzięki temu rząd carski pozwolił Felińskiemu na opuszczenie Rosji. Zatrzymał się w Dźwinaczce na Bukowinie, gdzie duszpasterzował wśród ludu wiejskiego opiekując

się także zesłanymi kapłanami. W Dźwiniaczce wybudował kościół, który w ostatnim czasie został odnowiony i na nowo poświęcony 16 września 2022 r. przez ks. arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, metropolitę lwowskiego. Ks. arcybiskup zmarł w Krakowie 17 września 1895 r. Jego doczesne szczątki, spoczęły najpierw w Dźwiniaczce, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, 14 kwietnia1921 r. zostały złożone w archikatedrze warszawskiej.

Proces beatyfikacyjny rozpoczęto w 1965 r.; 18 sierpnia 2002 r. Papież Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym na Błoniach Krakowskich, a 11 października 2009 r. Papież Benedykt XVI w Rzymie zaliczył go w poczet świętych. Arcybiskup Zygmunt Szczęsny przeszedł do historii jako arcybiskup metropolita warszawski, zesłaniec w głąb Rosji, duszpasterz ludu wiejskiego w Dźwiniaczce na Podolu, założyciel zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, pisarz ascetyczny i autor cennych pamiętników, uważanych do dziś za perłę literatury pamiętnikarskiej.

2. Św. Zygmunt Szczęsny jako wzór dobrego pasterza

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus przypomniał nam, że jest dobrym pasterzem, który zna swoje owce i kocha je. Największym wyrazem tej miłości było oddanie swego życia na drzewie krzyża.

W dziejach Kościoła mieliśmy wielu pasterzy, którzy upodobnili się do Chrystusa, dobrego Pasterza. Wśród nich był arcybiskup Zygmunt Szczęsny, który wiernie służył ludowi Bożemu, powierzonym mu owcom. Był wierny w nauczaniu, gorliwy w posłudze sakramentalnej i zatroskany o biednych i chorych. Szerzył kult Najświętszego Sakramentu i miłość do Matki Najświętszej. Głosił, że świętość jest możliwa do osiągnięcia w każdym stanie, zarówno w kapłańskim, zakonnym jak i świeckim. Podkreślał znaczenie modlitwy, zwłaszcza medytacyjnej, w osiąganiu świętości życia.

3. Finalne dzieło życia św. Zygmunta Szczęsnego

Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński ostatnie lata życia, po powrocie z rosyjskiego zesłania, spędził pod zaborem austriackim – w Dźwiniaczce na Podolu, gdzie zasłynął jako opiekun ludu wiejskiego, oddany duszpasterstwu przy ołtarzu, na ambonie, w konfesjonale. Według wypowiedzi tamtejszych mieszkańców pobyt abpa Felińskiego w ich wsi był wielkim darem nieba i błogosławieństwem Bożym. Jemu Dźwiniaczka zawdzięcza otwarcie pierwszej szkoły w tej wsi, budowę nowego budynku szkolnego, zbudowanie klasztoru i sprowadzenie sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, które objęły nauczanie dzieci w szkole, pracę przy kościele i opiekę nad chorymi. W ostatnich latach życia zbudował kościół, wykończony po jego śmierci, przy którym powstała parafia łacińska (1906). Wszystkie te budowle świadczą o jego dobroczynnej działalności dla mieszkańców tej wsi.

Ten ubogi tercjarz św. Franciszka pracował do ostatnich dni swojego życia: latem 1895 r. we Lwowie starał się o zatwierdzenie Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi przez rząd, w Łomnie organizował zakład dla ubogich dziewcząt; w Czerniowcach kierował rozbudową zakładu dla dzieci, w Dźwiniaczce budował kaplicę i zajmował się nominacją nauczycielek w Szkole Ludowej, w której był przewodniczącym. „Co można, trzeba robić – pisał – bo czas pracy już niedługi, aby tylko dobrze skończyć. Niech Opatrzność Boska czuwa i błogosławi". O sobie z humorem wyznał: „Ze zdrowiem moim dość licho, ale na to już nie ma rady, póki nie wynajdą sposobu na odmładzanie starców" (16 VIII 1895).

Na rok przed śmiercią siostrzeniec abpa Felińskiego zapytał go, gdzie na wypadek zgonu chciałby być pochowany. Pasterz odpowiedział. „Sama Opatrzność wskaże to miejsce. Gdzie śmierć nastąpi, tam mnie pochowajcie". I rzeczywiście Opatrzność wskazała to miejsce, wyprowadziła go z zacisza wiejskiego do królewskiego Krakowa. W przejeździe przez Kraków abp Feliński ciężko zaniemógł; zatrzymał się w hotelu

Pollera, skąd biskup Jan Puzyna zabrał go do domu biskupów krakowskich. Pod troskliwą opieką ten Pasterz-Wygnaniec, zmarł 17 września 1895 r. w wieku 73 lat, w opinii świętości, w dniu liturgicznego wspomnienia Stygmatów św. Franciszka, którego czcił i wiernie naśladował. Napisano o nim – „pękło wielkie serce"; pozostawił po sobie „królewski spadek – jedną sutannę, brewiarz i wiele, wiele miłości wśród ludzi".

„Czas" Krakowski obwieścił jego śmierć słowami: „Naród nasz traci w nim jednego z najszla-chetniejszych i najcnotliwszych synów, Kościół katolicki – kapłana świątobliwego i pełnego głębokiej nauki, nieugiętego stróża i obrońcę wiary, pasterza poświęcającego wszystko dla dobra dusz ... Był to kapłan rozumny, dobry i szlachetny ... Opłakiwać go będzie całe społeczeństwo, a w historii polskiego narodu i katolickiego Kościoła zajmie jedno z najbardziej zaszczytnych miejsc".

Podobnie pisała lwowska „Gazeta Kościelna": „To chluba Kościoła i Narodu, długoletni wygnaniec poszedł z aureolą męczeńską pomnożyć szeregi orędowników naszych przed Panem. Strata... żałosnym echem rozejdzie się po ziemiach polskich, gdzie każde dziecko ze czcią i uwielbieniem wymawiało jego imię jako świętego".

Nad jego trumną ks. Józef Sebastian Pelczar, późniejszy biskup przemyski – święty, powiedział: „A mamże uchylić nieco zasłony z jego życia wewnętrznego? ...Był to mąż wielkiej pokory i prostoty... Mąż to zarazem wielkiej miłości i wielkiego skupienia, iż prawie ciągle był Bogiem zajęty... Mąż to dziwnego ducha ubóstwa i niezrównanego miłosierdzia, iż jako prawy tercjarz św. Franciszka z Asyżu nie chciał mieć dwóch sukni, a żyjąc skromniutko z jałmużn mszalnych wszystek grosz oddawał ubogim i zakładom... Mąż to wreszcie rzadkiej słodyczy, rzadkiego zaparcia się, rzadkiej cierpliwości, zawsze uprzejmy, zawsze spokojny, zawsze umartwiony, znosił z radością wszelką przykrość".

Rada Miasta Krakowa przyznała mu miejsce w grobach zasłużonych na Skałce, ale właściciele Dźwiniaczki i lud tamtejszy chcieli go mieć u siebie. Po uroczystym – królewskim pogrzebie

w Krakowie, złożono trumnę Pasterza na Cmentarzu Rakowickim, w grobowcu „Concordia", a 25 września – przewieziono ją pociągiem do Czortkowa, następnie karawanem, do oddalonej o 8 mil Dźwiniaczki. Trumnie, wiezionej przez Borszczów, Krzywcze, Germakówkę, Iwanie Puste i Mielnicę, towarzyszyły tłumy wiernych, którzy procesjonalnie przeprowadzali ją przez teren swych parafii. Na granicy parafii Mielnica trumnę przejęła procesja z Dźwiniaczki, która wyszła wieczorem po nią z płonącymi pochodniami. Dla mieszkańców Dźwiniaczki pogrzeb abpa Felińskiego był wielkim przeżyciem. Wiadomość o jego śmierci w Krakowie wywołała wśród nich głęboki żal. Dano temu wyraz biciem dzwonów w kaplicy i w cerkwi oraz wywieszeniem czarnych flag. „Wszyscy żałowali, że już go nie ma". „Ludzie płakali, boleśnie odczuwali jego utratę. Mówili: «szkoda nam tego świętego człowieka, zgasło nasze światło»". Inni mówili: „on za nami u Boga oręduje", lub wołali: „Ojcze przyczyń się za nami, módl się za nami".

W Dźwiniaczce wystawiono trumnę abpa Felińskiego w kaplicy dworskiej, zdejmując z niej wierzchnie wieko, tak że można było przez szybkę w trumnie wewnętrznej „widzieć głowę i piersi" Pasterza. Przez trzy dni ludzie miejscowi i z okolicy odwiedzali Pasterza, wieczorami gromadzili się przy jego trumnie, pocierali o nią różańce, książeczki, obrazki. Jadwiga Szybalska wspomina: „Przeważnie na kolanach sunęli się do trumny, całowali ją". Antonina Salamońska dodaje: „Każdy ... całował trumnę, dotykał czołem, po prostu tulił się. Sama to robiłam". „W ten sposób wyrażano miłość, przywiązanie i cześć Zmarłemu". Według Zienkiewicza „ludzie czcili go nawet w trumnie, ... bo uważali, że On jest tego godny". „Cześć dla Niego objawiała się w modlitwie i żalu za nim".

Przez 25 lat ciało abpa Felińskiego spoczywało na cmentarzu w Dźwiniaczce, otaczane czcią tamtejszych mieszkańców. Rok po śmierci Pasterza, matka Marcelina Darowska z Jazłowca pisała do swoich sióstr: „Wielkie cuda dzieją się przy grobie abpa Felińskiego i przez rzeczy przez niego noszone". Lud Dźwiniaczki wydeptał ścieżkę do jego grobowca, polecając

swoje troski Bogu przez przyczynę świętego Pasterza. Gdy Polska odzyskała niepodległość, przewieziono jego trumnę do Warszawy (1920) i uroczyście złożono w podziemiach Katedry Św. Jana (14 IV 1921).

Trwałym śladem po abp Felińskim w Dźwiniaczce jest także źródełko, które on – odkrył na błoniach wśród szuwarów. Po śmierci arcybiskupa, ludzie przez pamięć, że przy nim modlił się „święty człowiek", używali tej wody i doznawali pomocy i licznych uzdrowień. Po beatyfikacji abpa Felińskiego (18 VIII 2002) nad tym źródełkiem, staraniem Czcigodnego Ojca Mikołaja Susa, proboszcza Dźwiniaczki, została wzniesiona kapliczka ku czci abpa Felińskiego. Jego obrazy umieszczono w kapliczce, jak też przy źródełku, którego woda z dwóch kraterów – ujęta w studzienki – spływa do miejsca, gdzie można ją z łatwością czerpać. Źródełko i Kapliczkę nad nim poświęcił 30 września 2006 r. biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej Leon Mały (w imieniu kard. Mariana Jaworskiego) wraz z Czcigodnym Ojcem Mikołajem oraz biskupem z Kamieńca Podolskiego. W następnych latach, także staraniem Ojca Mikołaja i Sióstr Rodziny Maryi została odbudowana kapliczka na Cmentarzu, w której przez 25 lat spoczywały doczesne szczątki abpa Felińskiego i poświęcona 4 października 2008 r., a 17 maja 2014 r. zostało poświęcone popiersie abpa Felińskiego (dłuta Jana Kuracińskiego) i pamiątkowa tablica przy kapliczce grobowej na Cmentarzu w Dźwiniaczce, z nazwiskami sióstr Rodziny Maryi, które zmarły w tej wsi.

Zakończenie

W dniu 16 września br. abp Mieczysław Mokrzycki, obecny metropolia lwowski, poświęcił odrestaurowany kościół katolicki w Dźwiniaczce, zbudowany „na chwałę Bożą" przez abpa Felińskiego, który o Kościele mówił:. „Tak, Panie, Kościół to największy skarb mój, to cel życia mojego, to jedyne kochanie moje na ziemi, boś Ty jest Głową Jego, a on Mistycznym Ciałem Twoim".

Zdaj sprawę z twego zarządzania

Świdnica, 18 września 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w XXV Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa

Wstęp

Drogie siostry, pochylmy się nad kolejną przypowieścią Pana Jezusa. Odnieśmy ją do naszego codziennego życia. Wyciągnijmy odpowiednie wnioski

1. Jako zarządcy, dzierżawcy, a nie właściciele

W przypowieści o nieuczciwym rządcy Chrystus przypomina nam, jesteśmy tu na ziemi włodarzami, dzierżawcami. Pan Bóg powołał nas do życia. Zlecił nam włodarzenie na tej ziemi. Jesteśmy w Jego gospodarstwie. Mamy różne powołania i wypełniamy rozmaite zadania. Wszystko to pełnimy do określonego czasu. Kiedyś zamknie się czas naszego włodarzenia, dysponowania powierzonym mieniem. W przypowieści jest to chwila, gdy gospodarz mówi do rządcy: „Zdaj sprawę z twego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą" (Łk 16,2). A więc trzeba będzie się rozliczyć, złożyć raport z naszego włodarzenia.

2. Więcej troski o sprawy wiecznego zbawienia niż o doczesną pomyślność

W przypowieści gospodarz pochwalił nieuczciwego zarządcę za jego przebiegłość w sprawach tego świata. Jednakże gospodarzowi przyjmującemu raport z zarządu, nie chodziło o pochwałę nieuczciwości u rządcy. Opisana w przypowieści sytuacja stała się dla Chrystusa okazją do pokazania swoistego dysonansu między naszą troską o mienie doczesne i troską o nasze zbawienie. Chrystus czyni nam dziś wyrzut, że za mało staramy się o podobanie się Bogu, za mało zabiegamy, aby iść drogą zbierania sobie skarbów na życie wieczne, a nie inwe-

stować całej naszej energii w troski doczesne. Potrafimy być sprytni w zdobywaniu dóbr tego świata, a bywamy niezaradni w trosce o wartości duchowe. Gdy tak z rozwagą popatrzymy na nasze codzienne życie i życie ludzi w naszym otoczeniu, to z pewnością zauważymy dysproporcję między energią, jaką wkładamy w sprawy doczesne a staraniem się o sprawy związane z naszym zbawieniem. W sferze doczesnej wystarczy np. najlżejszy symptom choroby, żeby zacząć działać, pójść do lekarza, zacząć zażywać leki. W sferze duchowej zaś pozwalamy, aby pewne choroby spokojnie się w nas rozwijały. Uważamy, że to mniej ważne, mniej groźne, że z tego nie ma chleba, nie ma pieniędzy, nie ma dochodu.

Popatrzmy zatem na siebie, do jakich wielkich wyrzeczeń jesteśmy zdolni, by osiągnąć cele doczesne, by zdobyć wartości materialne, często bardzo wątpliwe, a jak mało w nas niekiedy gotowości, by służyć Panu Bogu?

3. Wierność Bogu w małych rzeczach

Nieprzypadkowo dzisiejszą przypowieść Chrystus dopełnia bardzo znamiennym stwierdzeniem: „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie" (Łk 16,10)

Bądźmy sprytnymi i przebiegłymi w sprawach zdobywania wartości duchowych, także w małych rzeczach. Pamiętajmy, że wielkie rzeczy składają się z drobnych.

4. Służba jednemu panu

W kontekście dzisiejszej Ewangelii ważne też jest jeszcze jedno pytanie, komu służymy? Chrystus powiedział: „Żaden sługa nie może dwom panom służyć...Nie możecie służyć Bogu i Mamonie" (Łk 16,13). Czy nie ma w nas dwuznaczności wyrażającej się w powiedzeniu: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek". W kościele spotykamy ludzi, którzy – jak się okazuje – opuszczając świątynię, zapominają gdzie byli, kim są, jakie

zlecenie otrzymali od Pana Boga. Są praktykujący katolicy, którzy służą raz Panu Bogu, a innym razem diabłu. Wydaje się im się, że tak można, bo takie jest życie, że trzeba lawirować, być elastycznym. W rzeczywistości komuś się wtedy służy pozornie, kłamliwie, gdyż Chrystus dzisiaj mówi: „Żaden sługa nie może dwom panom służyć... Nie możecie służyć Bogu i Mamonie" (Łk 16,13).

Zakończenie

Podczas wieczornego rachunku sumienia, gdy przed Bogiem spoglądamy na kończący sie dzień, składajmy Bogu sprawozdanie z przeżytego dnia. Będzie na końcu łatwiej odpowiedzieć Chrystusowi na wezwanie: „Zdaj sprawę z twego zarządzania". Odpowiedzmy także na pytanie, czy jesteśmy wierni w drobnych sprawach i komu służymy?

Przypomnienie o końcowym raporcie z naszego życia

Świdnica, 18 września 2022 r.

Msza św. w XXV Niedzielę Zwykłą,
z okazji 83. rocznicy agresji sowieckiej na Polskę
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, przybliżamy się do pożegnania kalendarzowego lata, które w tym roku było słoneczne i upalne. Przed niespełna trzema tygodniami, w środę,1 września, gdy dziatwa i młodzież powróciła do sal szkolnych, wspominaliśmy w naszych świątyniach i podczas różnych spotkań, wybuch II wojny światowej, zbrojną agresję zachodniego sąsiada na naszą Ojczyznę. W dniu wczorajszym natomiast minęło 83 lata

od agresji na Polskę wschodniego sąsiada, Związku Sowieckiego. Na zegarze świata powracają wojny i nieszczęścia. Już ponad dwieście dni trwa wojna na Ukrainie, która w planie rosyjskiego agresora miała trwać kilka dni. Przedłuża się wojna, a w związku z nią narastają przeróżne kryzysy, negatywne zjawiska: kryzys energetyczny, gospodarczy, wzrastająca inflacja, drożyzna. Nieszczęście wojny rozlewa się niemal na cały świat. Narasta niepokój, który podnosi temperaturę walki politycznej. My, jako uczniowie Chrystusa, jako synowie i córki Kościoła, przedłużamy naszą modlitwę o pokój, o finalne pokonanie pandemii. o wolną, prawdziwie demokratyczną, sprawiedliwą i przyjacielską przyszłość naszych rodzin, naszego narodu, Kościoła i świata. Zanim rozwiniemy wątek wspomnianych na początku rocznic, powróćmy do słowa Bożego, w którym znajdujemy drogi wyjścia ze świata ciemności, zakłamania i nienawiści do świata światła: prawdy, dobra i miłości.

1. Przesłanie Ewangelii XXV Niedzieli Zwykłej – wątek biblijno-religijny

W dzisiejszej Ewangelii wysłuchaliśmy najpierw przypowieści o nieuczciwym, przebiegłym zarządcy, a potem było wezwanie do wierności w małych rzeczach i przestroga przez hipokryzją – służenia dwom panom. Uwydatnijmy w kilku punktach główne prawdy tego ewangelicznego przesłania.

a) Jesteśmy włodarzami

Z przypowieści o nieuczciwym zarządcy Chrystus przypomina nam, że wszyscy tu na ziemi, jesteśmy włodarzami. Pan Bóg nas powołał do życia. Zlecił nam włodarzenie w Jego gospodarstwie. Mamy na ziemi różne powołania i wypełniamy różne zadania. Wszystko to pełnimy do określonego czasu. Kiedyś dobiegnie końca czas naszego włodarzenia, dysponowania powierzonym mieniem. W przypowieści jest to chwila, gdy gospodarz mówi do rządcy: „Zdaj sprawę z twego zarządu,

bo już nie będziesz mógł być rządcą" (Łk 16,2). A więc trzeba będzie się rozliczyć, złożyć raport z naszego włodarzenia.

b) Wezwanie do przebiegłości w sprawach Bożego królestwa

W przypowieści Pan pochwalił nieuczciwego włodarza za jego przebiegłość w sprawach tego świata. Jednakże gospodarzowi przyjmującemu raport z zarządu, nie chodziło o pochwałę nieuczciwości u rządcy. Opisana w przypowieści sytuacja stała się dla Chrystusa okazją do pokazania swoistego dysonansu między naszą troską o mienie doczesne i troską o nasze zbawienie. Chrystus czyni nam dziś wyrzut, że za mało staramy się o podobanie się Bogu, za mało zabiegamy, aby iść drogą zbierania sobie skarbów na życie wieczne, a nie inwestować całej naszej energii w troski doczesne. Potrafimy być sprytni w zdobywaniu dóbr tego świata a bywamy niezaradni w trosce o wartości duchowe. Jak tak spokojnie, z rozwagą popatrzymy na nasze codzienne życie i życie ludzi w naszym otoczeniu, to z pewnością zauważymy dysproporcję między energią, przezornością, jaką wkładamy w sprawy doczesne a naszym staraniem się o sprawy związane z naszym zbawieniem. W sferze doczesnej wystarczy np. najlżejszy symptom choroby, żeby zacząć działać, pójść do lekarza, zacząć zażywać leki. W sferze duchowej zaś pozwalamy, aby pewne choroby spokojnie się w nas rozwijały. Uważamy, że to mniej ważne, mniej groźne, że z tego nie ma chleba, nie ma pieniędzy, nie ma dochodu. Zdarzają się przypadki w życiu chrześcijańskim, że ludzie np. nie wzywają księdza do umierającego i nic mu o tym nie mówią, że jest u kresu swych dni, żeby go nie przestraszyć. Jest to tak,jakby nic nie powiedzieć komuś, kogo tylko jeden krok dzieli od spadnięcia w przepaść, żeby go nie wystraszyć. Niektórzy katolicy z błahych powodów opuszczają niedzielną Mszę św., chodzą miesiącami z grzechami ciężkimi; pozostają zagniewani na swoich sąsiadów, czy nawet członków swojej najbliższej rodziny. Ożywiają się, gdy przychodzi czas Pierwszej Komunii

św. dziecka, gdy trzeba iść na ślub, czy na pogrzeb, czy też, gdy dopadnie ich jakaś poważna choroba.

Popatrzmy i na siebie, do jakich, niekiedy wielkich wyrzeczeń jesteśmy zdolni, by osiągnąć cele doczesne, by zdobyć dobra materialne, często bardzo wątpliwe, a jak mało w nas niekiedy gotowości, by służyć Panu Bogu. Niestety prawda jest taka, że człowiek w pogoni za bogactwem gotów jest do największych poświęceń, czasem także nieuczciwości, kłamstwa i okrucieństwa. Zapomina się wtedy o tym, że kiedyś nadejdzie taka chwila, że trzeba będzie zdać szczegółowy raport z całego życia. I co wtedy? Wtedy, może się okazać, że jest już za późno, a przedłużenia włodarzenia, czy powtórki już nie będzie.

Pamiętajmy, że wartości duchowe są bezkonfliktowe, nie krzywdzą drugich i nie wzbudzają w nich zazdrości. Jeżeli będziesz bliżej Boga, jeśli będziesz bardziej cierpliwa, opanowana, jeżeli będziesz słowny, wrażliwy, życzliwy, posłuszny – to nikomu nie będziesz ciężarem i nikomu nie będziesz zagrażał. Przeciwnie, będzie innym z tobą się lepiej żyło.

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj jeszcze jest czas, żeby coś zmienić. Za kilkadziesiąt minut wrócimy do naszych domów, mieszkań i co dalej? Wrócimy do codziennego, szarego życia. To szare życie trwa najdłużej. Wielkie, uroczyste chwile się zdarzają, ale esencją życia jest szara codzienność, pełna zwykłych spraw i drobnych wyborów moralnych.

c) Wierność w drobnych rzeczach

Nieprzypadkowo dzisiejszą katechezę Jezus kończy bardzo znamiennym stwierdzeniem: „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie" (Łk 16,10)

Stawaj się sprytnym, zapobiegliwym, przebiegłym w sprawach zdobywania wartości duchowych, także w małych rzeczach. Bądź wierny w drobnych rzeczach, nie mów, że to nieważne. Wielkie rzeczy składają się bowiem z drobnych.

d) Służba tylko jednemu panu

W kontekście dzisiejszej Ewangelii ważne jest też jeszcze jedno pytanie, komu służymy? Chrystus powiedział: „Żaden sługa nie może dwom panom służyć...Nie możecie służyć Bogu i Mamonie" (Łk 16,13). Czy nie ma w nas dwuznaczności wyrażającej się w powiedzeniu: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek"? W kościele spotykamy ludzi, którzy – jak się okazuje – opuszczając świątynię zapominają, gdzie byli, kim są, jakie zlecenie otrzymali od Pana Boga. Są praktykujący katolicy, którzy służą raz Panu Bogu, a innym razem diabłu. Wydaje się im się, że tak można, bo takie jest życie, że trzeba lawirować, być elastycznym, mieć różne twarze i różne ubrania. W rzeczywistości komuś się wtedy służy pozornie, kłamliwie, gdyż Chrystus dzisiaj mówi: „Żaden sługa nie może dwom panom służyć... Nie możecie służyć Bogu i Mamonie" (Łk 16,13). Podczas wieczornego rachunku sumienia, gdy przed Bogiem spoglądamy na kończący się dzień, pytajmy się: komu naprawdę służymy?

2. 83 lata temu – wrześniowy cios w plecy– wątek historyczno-patriotyczny

W niedzielę, dnia 17 września 1939 r., gdy Polska ponad dwa tygodnie stawiała opór zachodniemu agresorowi, otrzymała cios w plecy od sąsiada ze wschodu. Przed świtem tego dnia wojska sowieckie przekroczyły granicę z Polską: prawie pół miliona żołnierzy, ponad 5 tysięcy czołgów i ponad 3 tysiące samolotów stanęło do zaborczej wojny z Polską. Nawała ta runęła na liczące kilkanaście tysięcy żołnierzy strażnice Korpusu Ochrony Pogranicza i na polskie jednostki tyłowe. O godz. 3 w nocy do Ludowego Komisariatu (ministerstwa) Spraw Zagranicznych ZSRR został wezwany ambasador RP Wacław Grzybowski. Zastępca komisarza (wiceminister) Władimir Potiomkin odczytał mu notę podpisaną przed swojego szefa Wiaczesława Mołotowa: „Państwo polskie i jego rząd faktycznie przestały istnieć (...)".

Biorąc pod uwagę tę sytuację, rząd sowiecki wydał rozkazy naczelnemu dowództwu Armii Czerwonej, aby jej oddziały przekroczyły granicę i wzięły pod obronę życie i mienie ludności zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi". Grzybowski odmówił przyjęcia tej noty. Ambasador wraz z pracownikami musieli natychmiast opuścić polską placówkę dyplomatyczną. W ten sposób został dokonany czwarty rozbiór Polski, ustalony już wcześniej 23 sierpnia 1939 r., w tajnym protokole paktu Ribbentrop – Mołotow. Ojczyzna nasza weszła w ciemną dolinę okupacji od 1 września niemieckiej i od 17 września – sowieckiej. Zaczęła się nowa, dotąd niespotykana w historii gehenna naszego narodu. Już za kilka miesięcy, po rozpętaniu wojny w strefie sowieckiej,10 lutego 1940 r., zaczęły się wywózki na Sybir. Bolszewiccy siepacze bezczelnie wyrywali polskie rodziny z ich domowych gniazd i w bydlęcych wagonach, jak zwierzęta, wywozili je w krainę śniegów, mrozów i lodów, w krainę głodu i tęsknoty za utraconą Ojczyzną i ojcowizną. W tym samym roku, wczesną wiosną rozstrzelano ponad 20 tysięcy jeńców wojennych w lasach katyńskich i innych miejscach. Trzy lata później, w 1943roku nasiliły się mordy na Polakach przez ukraińskie bandy UPA. Okrucieństwom nie było końca. Takich wyrafinowanych mordów, na taką skalę, nie znał dotąd świat. Nikt dokładnie nie potrafi zliczyć, ilu naszych rodaków pochłonęła Golgota Wschodu. Szatańska żądza posiadania i panowania nie zniknęła, ale odradza się w ludzkich sercach, w których wygasła autentyczna miłość do Boga i do człowieka. Nam wierzącym ciągle pozostaje skuteczne lekarstwo, jakim jest modlitwa i pokuta.

Zakończenie

Gdy spoglądamy na uciskające nas zło – to historyczne i to dzisiejsze, nie wspominamy tego zła po to, by siać nienawiść, ale czynimy to w imię prawdy historycznej, gdyż tylko na prawdzie można budować pokój i jedność między narodami. Jest to także nasze zobowiązanie wobec tych, którzy cierpieli i ginęli

za to, że byli Polakami, naszymi rodakami, także za to, że byli katolikami. Nasz wieszcz wyznał w modlitwie; „Jeżeli zapomnimy o nich, Ty wielki Boże zapomnij o nas". Żeby Bóg o nas nie zapomniał, to i my pamiętajmy, przebaczajmy i miłujmy.

Ewangelia nie tylko dla siebie!

Szklarska Poręba, 19 września 2022 r.

Msza św. z udziałem księży wyświęconych 24 maja 1969 r.
podczas dorocznego spotkania
Dom rekolekcyjny

Wstęp

Dzisiejsza, krótka ewangelia jest praktyczną konkluzją przypowieści o siewcy. W tych trzech wersetach mamy w pigułce całą teologię słowa Bożego.

1. Przesłanie Ewangelii dnia

Pan Jezus mówi: „Nikt nie zapala lampy i nie przykrywa jej garncem ani stawia pod łóżkiem; lecz umieszcza na świeczniku, aby widzieli światło ci, którzy wchodzą" (Łk 8,16). Lampa, światło oznaczają słowo Boże. Poznane i przyjęte słowo Boże nie powinno pozostawać w ukryciu. Uczniowie Chrystusa, prawdziwi chrześcijanie, podobni są do człowieka, który zapala lampę i stawia na świeczniku, aby światło widzieli ci, którzy wchodzą. Kto przyjął słowo Boże, nie powinien ukrywać go w sercu, ale dzielić się z innymi. Uczniowie Jezusa, dzielący się słowem Bożym, sami stają się światłością. „Wy jesteście światłem świata" (Mt 5,14). Tym światłem są przede wszystkim ich czyny. Jednakże są tacy wierni, katolicy, którzy wierzą w Chrystusa, ale tę swoją wiarę uważają za ściśle prywatną sprawę i z nikim się nią nie podzielą, To wygląda tak, jakby schowali zapaloną święcę pod wiadrem czy korcem.

Mimo takiej postawy niektórych chrześcijan, ewangelia Chrystusa nie da sie ukryć przed ludźmi. Cała nauka Chrystusa będzie głoszona aż do skończenia świata. To właśnie oznaczają słowa Pana Jezusa: „Nie ma nic skrytego, co by nie miało być ujawnione, ani nic tajemnego, co by nie było poznane i na jaw nie wyszło" (Łk 8,17).

Pan Jezus ostrzega nas,że kto Jego naukę i nowinę o zbawieniu przyjmuje, ale zachowuje tylko dla siebie, ten może ją w ogóle utracić. Z wiarą bowiem jest podobnie, jak z innymi wartościami duchowymi. Dzieląc się wiarą z drugimi, sami w niej wzrastamy. Znamy to powiedzenie powtarzane przez teologów, że wiara wzmacnia się, gdy jest wyznawana i przepowiadana. Gdy naszą wiarę zachowujemy tylko dla siebie, to w nas więdnie a nawet zanika: „Bo kto ma, temu będzie dane, a kto nie ma, temu zabiorą i to, co mu się wydaje, że ma" (Łk 8,18).

„Uważajcie, jak słuchacie" (Łk 8,18a). Słowa te odnoszą się w pierwszym rzędzie do liturgii słowa, aby nie pozbawić się nauki mówiącego dzisiaj do nas Boga. W szerszym sensie odnosimy je do dzisiejszego głoszenia pasterzy Kościoła, ale także do czytania znaków czasu, sensu dziejących się wydarzeń. Bóg bowiem przemawia w Piśmie Świętym, ale także poprzez dziejące się wydarzenia.

2. Nasze obowiązki wobec Słowa Bożego

Słowo Boże, dochodzące do nas, domaga się z naszej strony wiary. Powinniśmy je przyjmować z wiarą: „ Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego: Nie zatwardzajcie serc waszych..." (Ps 94). U podstaw do naszego podejścia do Bożego słowa leży wiara. Wiara jest warunkiem słuchania słowa Bożego, ale i skutkiem słuchania tego słowa. Znamy wyrażenie św. Pawła: „wiara ze słyszenia"– „fides ex auditu". Chrystus bardzo często wskazywał na potrzebę wiary w słowo Boże, które głosił.

Wyróżnijmy nasze główne zadania wobec słowa Bożego:

a) Poznanie słowa Bożego

Naszym pierwszym obowiązkiem jest poznać słowo, które Bóg do nas kieruje. Czytamy Pismo św. – Księgę Świętą uroczyście na liturgii. Jest to słowo dla nas na każdy dzień, niedziele słowo – na cały tydzień. Mamy pilnować, by nic z tego słowa nie zginęło. Troskę o słowo Boże można porównać do troski o Eucharystię. Okruszyny eucharystyczne zbieramy, by nie były podeptane. Podobnie winniśmy dbać o słowo Boże, by nie było deptane, by nie było zapomniane.

Jakimś przedłużeniem poznania Pisma Św. jest studium teologii. Lektura dzieł teologicznych winna nas przysposabiać do lepszego zrozumienia, do pełniejszego odczytywania słowa Bożego. Dlatego to studiowanie jest takie ważne i w latach seminaryjnych, i potem w kapłaństwie. Źle się dzieje, gdy księdzu wypada książka teologiczna z ręki. Spoczywa na nas odpowiedzialność za poznanie słowa Bożego przez studium teologii. Ludzie od nas tego oczekują.

b) Akceptacja słowa Bożego

Drugi nasz obowiązek wobec Słowa Bożego – akceptacja Bożego Słowa. Ty masz Słowa życia wiecznego, w całej rozciągłości, integralnie, nie wybiórczo. Ludzie niekiedy wybierają to z Biblii, co jest im wygodne. Opuszczają to, co jest trudne. Po prostu – nie chcą o tym słyszeć.

Cała Ewangelia jest dla nas, cała domaga się naszej akceptacji. Uczeń Chrystusa winien często powtarzać Piotrowe słowa: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6,68).

c) Głoszenie słowa Bożego

Trzecim naszym zadaniem w stosunku do słowa Bożego jest głoszenie tego słowa. Głoszenie słowa winno być czynione w przekonaniu, że jest ono potrzebne światu; że jest ono naj-

zdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha. Chrystus powiedział: „Nie samym tylko chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Mt 4,4). Ewangelia Chrystusa nie ma równej sobie. Myśl ewangeliczna, myśl biblijna jest ciągle najsilniejsza. Żadna ludzka myśl nie może z nią konkurować. Dlatego trzeba ją głosić.

Chrystus porównał głoszenie Bożego słowa, do zasiewu ziarna. W przyrodzie sieje się ziarno dla życia biologicznego, dla chleba. Słowo Boże sieje się dla życia duchowego, nadprzyrodzonego. Wyobraźmy sobie, co byłoby, gdyby kilka lat z rzędu nie siano zboża. Czy byłby chleb?

Jesteśmy wdzięczni Władysławowi Reymontowi, że w powieści „Chłopi" zostawił nam wymowny obraz, ukazujący ważność rolniczej siejby. Bohater powieści Maciej Boryna leży na śmiertelnym łożu. Ma świadomość, że rozstaje się z tym światem. W przedśmiertnej agonii zrywa się z łoża i udaje się na pole. Nabiera w podołek ziemi i rusza na zagon, żeby siać. Wie bowiem, że sieje się dla życia, dla chleba. Na zagonie pada i odchodzi z tego świata; odchodzi, jako człowiek ziemi, jako człowiek zasiewu dla życia, dla chleba.

Trzeba siać także Boże słowo dla życia Bożego na tej ziemi. Trzeba siać go wytrwale, odważnie i pokornie.

Sianie słowa Bożego, przepowiadanie Ewangelii, jest najważniejszą funkcją Kościoła. Głoszenie Słowa Bożego jest naszą powinnością, jest naszym naczelnym zadaniem. Św. Paweł wyznaje wprost: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii".

W jakiej formie głosimy słowo Boże? Podstawową formą przepowiadania Ewangelii są homilie, kazania, katechezy (kursy, konferencje przedmałżeńskie, katechezy przed chrztem, bierzmowaniem).

Sformułujmy na koniec kilka wskazań praktycznych odnośnie naszych zadań, związanych ze słowem Bożym.

– W przekazywaniu Ewangelii winniśmy być świadkami, a nie tylko informatorami. Mamy dawać świadectwo, że wierzymy w to, co głosimy. „Wy jesteście świadkami tego" (Łk 24,48)

– mówił Chrystus. Słuchacze powinni wyczuć, że to co mówię, mówię z przekonania, że to co mówię, mówię nie dlatego, że tak każą, ale mówię – jako świadek prawdy.

– Niech Boże Słowo, które przekazujemy, będzie przemodlone. Dlatego przed przygotowaniem kazania, katechezy wypada klęknąć do modlitwy.

– Odczytujmy słowo Boże w liturgii wyraźnie, z namaszczeniem, z należną czcią i kulturą, z odpowiednią intonacją, z właściwym akcentem słownym i zdaniowym.

– Piszmy kazania, homilie, katechezy, konferencje. Homilia napisana jest świadectwem naszego przygotowania się. Przygotowani księża mówią zwykle krótko, zwięźle; nieprzygotowani – dłużej. Kartezjusz kiedyś wyznał: dziś piszę długo, bo nie mam zbyt wiele czasu.

– W zakłamany świat wprowadzajmy gorliwie to słowo, które się nie zmienia, które wiecznie trwa, bo wieczną prawdę w sobie ma. Głośmy przede wszystkim odważnie Ewangelię, prawdę religijną, głośmy ją w mocy Ducha Świętego. Oczywiście Ewangelia sięga także w życie społeczne, polityczne, gospodarcze. Mamy prawo wytyczać drogi politykom, społecznikom – drogi wynikające z Ewangelii. Mamy prawo także oceniać w świetle Ewangelii decyzje rządu, władzy. Mamy prawo i obowiązek upominać, zabiegać o to, aby były respektowane Boże przykazania w życiu społecznym. Prawo Boże bowiem wywyższa człowieka, broni jego godności i wartości.

3. Bł. Gerhard Hirschfelder wzorem dla kapłanów naszych czasów

W niedzielę 19 września 2010 r. w katedrze w Münster w Niemczech odbyła się beatyfikacja ks. Gerharda Hirschfeldera. Mszy św. beatyfikacyjnej przewodniczył legat papieski kard. Joachim Meisner, metropolita koloński, który w imieniu papieża Benedykta XVI dokonał aktu beatyfikacji. Ks. Gerhard Hirschfelder z pochodzenia był Niemcem. Został wyświęcony

dla Niemców mieszkających w okresie międzywojennym w Kotlinie Kłodzkiej, która wówczas kanonicznie należała do archidiecezji praskiej.

W obecnym roku przypadają trzy ważne rocznice związane z osobą bł. ks. Gerharda Hirschfeldera, a mianowicie: 115. rocznica jego urodzin, 90. rocznica jego święceń kapłańskich oraz 80. rocznica jego męczeńskiej śmierci w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Bł. Gerhard Hirschfelder urodził się 17 lutego 1907 roku w Kłodzku. Od wczesnego dzieciństwa przejawiał zainteresowanie życiem Kościoła, fascynowała go zwłaszcza liturgia. W roku 1913 rozpoczął naukę w szkole ludowej w Kłodzku, a po jej ukończeniu uczył się w Państwowym Katolickim Gimnazjum w Kłodzku. W latach gimnazjalnych należał do Federacji Niemieckiej Młodzieży Katolickiej. Po uzyskaniu matury, w roku 1927, abiturient Gerhard, rozpoznając dar powołania kapłańskiego, wstąpił do Seminarium Duchownego we Wrocławiu i podjął studia filozoficzne i teologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Święcenia kapłańskie przyjął 31 stycznia 1932 roku w katedrze wrocławskiej z rąk kard. Adolfa Bertrama. Został wyświęcony dla ziemi kłodzkiej – Hrabstwa Kłodzkiego, pruskiej części archidiecezji praskiej. Po święceniach kapłańskich ks. Gerhard Hirschfelder został skierowany do pracy duszpasterskiej w charakterze wikariusza do parafii w Kudowie-Zdroju – Czermnej. Pracował tu 7 lat. Zaraz po przybyciu dał się poznać jako utalentowany i gorliwy kapłan. Swoją działalnością charyzmatyczną objął przede wszystkim młodzież, wskutek czego Czermna stała się niebawem nieformalnym centrum młodzieżowym całej Kotliny Kłodzkiej. Organizował pielgrzymki do Wambierzyc i na Górę Igliczną, do Marii Śnieżnej, w których uczestniczyło za każdym razem po kilka tysięcy ludzi z ziemi kłodzkiej. Klarowny i nieugięty w katolickich poglądach i zasadach moralnych, młody kapłan, stawał się solą w oku potężnego ruchu nazistowskiego. Z ogromną determinacją bronił młodych przed hitlerowskimi formacjami młodzieżowymi. Nie trudno było przewidzieć,

jaki będzie dalszy scenariusz oddanego Ewangelii i ludziom młodego kapłana. Szybko nastąpiła reakcja ze strony lokalnych przywódców partii nazistowskiej. Ksiądz Hirschfelder był inwigilowany, wielokrotnie przesłuchiwany, zastraszany, a nawet kilkakrotnie padał ofiarą pobicia przez faszystowskich bojówkarzy. 16 lutego 1939 r. w nurtach Nysy Kłodzkiej zginęła jego matka, którą osobiście pochował, gdyż z powodu szantaży i nacisków władz, nikt inny nie chciał tego uczynić. W tym samym czasie, w lutym 1939 r., ks. Gerhard Hirschfelder został przeniesiony do parafii św. Michała w Bystrzycy Kłodzkiej, co miało mu zapewnić większe bezpieczeństwo wobec nasilających się szykan ze strony nazistów. Jednakże naziści nie dawali za wygraną. Coraz bardziej go nachodzili i atakowali. By dokuczyć i upokorzyć społeczność wierzących, bojówki młodzieży hitlerowskiej, na polecenie władz nazistowskich, dopuszczały się coraz częstszych aktów profanacji kaplic, krzyży i innych znaków religijnych. Po jednej z brutalniejszych profanacji krzyża, ks. Gerhard, 27 lipca 1941 roku, wygłosił w bystrzyckim kościele płomienne kazanie, które zakończył słowami: „Wer der Jugend den Glauben an Christus aus dem Herzen reisst, ist ein Verbrecher" (Kto z serca młodzieży wyrywa wiarę w Chrystusa – jest przestępcą). Kilka dni później, w piątek, 1 sierpnia 1941 roku, podczas prowadzenia dla młodzieży lekcji religii, został przez gestapo aresztowany i osadzony w więzieniu w Kłodzku. Przebywał w tym zakładzie karnym ponad cztery miesiące, do 15 grudnia 1941 roku – bez oficjalnego aktu oskarżenia, bez procesu sądowego i bez formalnego wyroku. Tutaj napisał wzruszające rozważania Drogi Krzyżowej. Z tych rozważań dowiadujemy się, że był pełen wiary, nadziei, wdzięczności Panu Bogu za swój krzyż oraz pełen niezłomnej ufności w Bożą Opatrzność.15 grudnia bez sądu został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau. Na stacji kolejowej w Kłodzku jedna z kobiet podała mu kilka kanapek, które zaraz rozdał w wagonie swoim współwięźniom. Droga do obozu wiodła przez więzienie w Wiedniu, w którym spędził święta Bożego Narodzenia. Wnet

po świętach, 27 grudnia 1941 roku, przywieziono go i osadzono w Dachau w bloku 30. przeznaczonym dla księży polskich. Doświadczony głodem i ciężką pracą a także ciężką chorobą, 1 sierpnia 1942 roku odszedł w opinii świętości do wieczności. Miał wówczas niespełna 36 lat życia i 10 lat kapłaństwa. Prochy spalonego w krematorium świątobliwego kapłana przysłano krewnemu, Klemensowi Hirchsfelderowi z Kudowy. Ten zaś je przekazał do Czermnej, parafii pierwszej posługi duszpasterskiej ks. Gerharda, gdzie spoczęły w grobie na cmentarzu przy miejscowym kościele.

Zakończenie

Prośmy, by Chrystus, pierwszy Siewca Ewangelii na naszej ziemi, napełniał nas przez swego Ducha Bożą mądrością, odwagą, gorliwością i wytrwałością w zasiewie prawdy Bożej w dzisiejszym Kościele i świecie. Oby wypełniły się na nas słowa Pana: „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je" (Łk 11,28).

Jak stać się krewnym Jezusa?

Świdnica, 20 września 2022 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek XXV Tygodnia Zwykłego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Wczoraj w Londynie, 19 września br. odbył się pogrzeb królowej Elżbiety II, która piastowała godność królowej Zjednoczonego Królestwa przez ponad 70 lat. Do Londynu przybyli przywódcy wielu państw i narodów. Zmarłą żegnały tłumy

Brytyjczyków. Pogrzeb zjednoczył wiele osób wokół Królowej, zjednoczył także poróżnioną rodzinę królewską.

Dzisiaj w Ewangelii słyszymy o rodzinie Jezusa, która przybyła odwiedzić Go podczas Jego działalności publicznej. Jezus wykorzystał tę okoliczność, by powiedzieć, kto należy do Jego rodziny.

1. Zaszczyt bycia krewnym Jezusa

Być blisko Jezusa, być w gronie Jego duchowych krewnych – to naprawdę szczególna satysfakcja i wielkie wyróżnienie. Okazuje się, że każdy człowiek może wejść w to pokrewieństwo, każdemu jest dane stać się duchową matką, siostrą i bratem samego Chrystusa. W jakiej sytuacji i za jaką cenę? Dzisiaj w Ewangelii jest nam przypomniane: za cenę słuchania i wypełniania słowa Bożego: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je" (Łk 8,21). A zatem najbliższa rodzina Chrystusa– jego krewni – siostry i bracia rekrutują się z ludzi słuchających Bożego słowa i wypełniających je w swoim życiu.

2. Maryja najwierniejszą słuchaczką słowa Bożego i wzorem jego wypełniania

Wśród tych bardzo bliskich krewnych Chrystusa, wśród ludzi zasłuchanych w Boże słowo odnajdujemy na pierwszym ważne postacie. Maryja była matką Jezusa, gdyż poczęła Go w swoim łonie za sprawą Ducha Świętego. Przez dziewięć miesięcy była pierwszym domem dla swojego Syna. Była więc matką biologiczną, ale wcześniej była już matką duchową, gdyż rozważała słowo Boga w swoim sercu. To słowo rozważane w sercu wprowadzała w czyn, kształtowała nim swoje życie. Stąd też można powiedzieć, że była matką Jezusa w sensie biologicznym i duchowym. Do Niej zatem odnoszą się w najpełniejszym sensie słowa Jezusa z dzisiejszej Ewangelii: „Moją

matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je" (Łk 8,21).

3. Jak my słuchamy słowa Bożego i jak je wypełniamy?

Gdy dziś dowiadujemy się, że stajemy się krewnymi Jezusa przez słuchanie i wypełnianie słowa Bożego, zróbmy sobie dziś test. Przypomnijmy sobie, w jakim stopniu pamiętamy Ewangelię ostatniej niedzieli. Wiemy, że niedzielny pokarm Bożego słowa jest nam szczególnie dany do rozważania i do wypełniania na nadchodzący tydzień. Pragnę przypomnieć, że w ostatnią niedzielę Pan Jezus w przypowieści o nieuczciwym zarządcy wezwał do większej troski o sprawy Boże, o zbieranie zasług na życie wieczne. Wezwał nas także, abyśmy byli wierni w małych rzeczach, gdyż one składają się na rzeczy wielkie. Także przypomniał nam, że nie możemy służyć dwom panom: Bogu i Mamonie. Czy z tych wskazań udało się nam coś wprowadził w nasze życie?

Zakończenie

Módlmy się dzisiaj w tej Eucharystii za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy właśnie przez pilne słuchanie i wypełnianie Bożego słowa, stawali się krewnymi i bliskimi Jezusa: Jego matką, braćmi i siostrami.

Jezus nie przyszedł dla sprawiedliwych ale dla grzeszników

Świdnica, 21 września 2022 r.

Msza św. z udziałem wykładowców patrologii w polskich seminariach i na wydziałach teologicznych
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Czcigodni i drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, przez pryzmat dzisiejszej Ewangelii popatrzmy na powołanie Mateusza, a przez pryzmat Ewangelii i pierwszego czytania popatrzmy na nasze powołanie.

1. Prezentacja Ewangelisty i zredagowanej przez niego Ewangelii

Imię Mateusza znajdujemy w spisie dwunastu apostołów (por. Mt 10,1-4; Mk 3,16-19; Łk 6,12-16). W pierwszej Ewangelii, w rozdziale dziewiątym, zamieszczony jest opis powołania Mateusza. Opowiada nam o tym dzisiejsza Ewangelia. Powołany Apostoł Mateusz wcześniej nosił imię Lewi. Był celnikiem nad Jeziorem Galilejskim w okolicach Kafarnaum, którędy prowadziły szlaki handlowe. Z pewnością nie był lubiany przez mieszkańców Galilei, gdyż pobierał opłaty celne na rzecz rzymskiego okupanta. Pan Jezus powołał go do grona apostołów. Ten zostawił swoją pracę i poszedł za Jezusem. Fakt powołania Lewiego opisują trzy pierwsze ewangelie, czyli ewangelie synoptyczne (Mt 9,9-13; Mk 2,13-17; Łk 5,27-32). Mateusz wraz z innymi apostołami stał się powiernikiem nauki Jezusa i Jego cudów. Nie posiadamy danych dotyczących działalności apostolskiej Mateusza po Wniebowstąpieniu Chrystusa. Wedle tradycji ustnej Mateusz oddał życie za wiarę w Chrystusa. Jest patronem urzędników podatkowych i celnych.

Apostoł Mateusz jest autorem pierwszej Ewangelii. Ewangelia ta, jak podkreślają bibliści, była pisana z myślą przede wszystkim o Żydach lub o chrześcijanach nawróconych z judaizmu. Ewangelia zakłada u czytelników znajomość zwyczajów żydowskich, których znaczenia z zasady nie wyjaśnia. Myśl przewodnia całej Ewangelii sprowadza się do tezy, że w osobie, w życiu, w czynach i w nauce Jezusa urzeczywistniły się wszystkie proroctwa mesjańskie Starego Testamentu. Jezus jest Mesjaszem, a założony przez Niego Kościół – to prawdziwe królestwo mesjańskie. Dowodząc tej tezy, Mateusz pokazuje zaraz na Wstępie, że Jezus jest potomkiem Abrahama i spadkobiercą Dawida. Apostoł referując fakty z życia Chrystusa, stara się wykazać słuszność prawdy, że Mesjasz realizujący swym życiem proroctwa Starego Testamentu, nie znalazłszy posłuchu w narodzie wybranym, daje początek nowej społeczności, zwanej Kościołem.

2. Jezus powołuje do grona apostołów grzeszników

Powołanie do grona dwunastu apostołów celnika Lewiego, zwanego Mateuszem, wskazuje na specyfikę całej misji Chrystusa. Jezus nie przyszedł do ludzi świętych, doskonałych, gdyż takich nie było. Sam to dziś wyraźnie przypomniał w Ewangelii:" Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników" (Mt 9,13b). Do grona swoich najbliższych uczniów nie zapraszał izraelskich kapłanów, uczonych w Piśmie, czy ludzi o wysokim autorytecie moralnym. Oglądał się za grzesznikami. Przykładem tego jest powołanie Mateusza, który jako celnik – jakby „z urzędu" był oszustem i przez to nielubianym przez ludzi. Jezus przeobraził go jednak przy sobie w nowego, szlachetnego człowieka.

Za jakiś czas, po powołaniu do grona apostołów, Mateusz zaprosił do swojego domu Jezusa oraz swoich dawnych kolegów na ucztę. Może chciał im pokazać swojego nowego Szefa; może liczył na nawrócenie niektórych kolegów. Bardzo mocno na to spotkanie zareagowali faryzeusze: „Dlaczego wasz Na-

uczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?" (Mt 9,11). Jezus słysząc to, sam dał odpowiedź: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają... nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników" (Mt 9,12-13).

Patrząc dziś na Apostoła Mateusza, chcemy pamiętać, że jako grzesznicy nie jesteśmy odrzucani przez Chrystusa. On przyszedł dla grzeszników, a więc dla nas. To jest dla nas radosna nowina.

3. Znamiona naszego powołania

Nasze powołanie otrzymane od Pana Boga jest wielorakie. Możemy mówić o powołaniu do życia biologicznego, które się urzeczywistniło w chwili naszego poczęcia i narodzenia. Możemy mówić o powołaniu do życia dziecka Bożego, które nastąpiło w momencie naszego chrztu i w które jest wpisane powołanie do moralnej doskonałości, czyli do świętości. Potem doszło powołanie do kapłaństwa, czyli powołanie do przedłużania potrójnej misji Chrystusa: misji prorockiej, nauczycielskiej, misji kapłańskiej, sakramentalnej oraz misji królewskiej, służebnej obejmującej przede wszystkim troskę o biednych i chorych.

W stanie kapłańskim doszło powołanie do zdobywania wykształcenia teologicznego w dziedzinie patrologii, powołanie do pełniejszego, głębszego zapoznania się z nauką Ojców Kościoła, by potem tę naukę przybliżać w publikacjach naukowych i w pracy dydaktycznej młodym adeptom studiów teologicznych i kształtować ich młode umysły i serca mądrością ewangeliczną, poprawnie odczytaną w okresie patrystycznym przez pierwsze pokolenia biskupów i kapłanów, w szczególności przez Ojców Kościoła.

W dzisiejszym fragmencie Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan Apostoł Narodów podaje nam wskazówki, jak te wspomniane wyżej, nakładające się na siebie powołania, wypełniać. Apostoł napisał: „Bracia: Zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim

zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność ducha dzięki więzi, jaką jest pokój... Każdemu zaś z nas została dana łaska według miary daru Chrystusowego." Zatem apostoł podpowiada, abyśmy nasze powołanie, wypełnione różnymi obowiązkami, wypełniali w postawie pokory, cichości, cierpliwości, dążąc do jedności w wierze i miłości. W naszym specjalistycznym powołaniu do bycia pracownikiem naukowym oraz formatorem umysłów i serc naszej młodzieży duchownej i świeckiej, jest nam dzisiaj potrzebna wierność prawdzie, odwaga i pokora. Mamy świadomość, że nasze powołanie wypełniamy dziś w czasach wielkiego zakłamania i nienawiści. Kłamcy wołają na miłośników prawdy – chwytaj kłamcę, a złodzieje krzyczą: „łapać złodzieja". Widzimy, że Europa jest dziś najbardziej ze wszystkich kontynentów zatruwana kłamstwem, dyktaturą relatywizmu i liberalizmu, a także ateizmu, co stymuluje nienawiść do Kościoła. Jako słudzy teologii, oprócz filozofii najstarszej dziedziny nauki, nazywanej przez mistrzów Średniowiecza królową nauk, jesteśmy dziś powołani do demaskowania różnych mitów, utopii, ideologii i kłamstw. Jest nam to tego potrzebna miłość prawdy i odwaga do jej głoszenia i jej obrony. Przypomnijmy maksymę Arystotelesa, który jest filarem europejskiej nauki, zwłaszcza filozofii: „Amicus mihi Plato sed magis amica veritas" (myślę, że w tym gronie zbędne jest tłumaczenie).

Zakończenie

W ramach „Zakończenia" chciałbym wskazać kapłana, posługującego na terenie obecnej diecezji świdnickiej, konkretnie w Kudowie-Zdroju i w Bystrzycy Kłodzkiej w latach 1932-1942.Ten kapłan nazywał się Gerhard Hirschfelder (1907-1942). Urodził się 17 lutego 1907 r. w Kłodzku. Święcenia kapłańskie przyjął 31 stycznia 1932 r. w katedrze wrocławskiej z rąk kard. Adolfa Bertrama.

Został wyświęcony dla ziemi kłodzkiej – Hrabstwa Kłodzkiego, pruskiej części archidiecezji praskiej. Po święceniach kapłańskich ks. Gerhard Hirschfelder został skierowany do pracy duszpasterskiej do parafii w Kudowie-Zdroju – Czermnej. Pracował tu 7 lat. Zaraz po przybyciu dał się poznać jako utalentowany i gorliwy kapłan. Swoją działalnością charyzmatyczną objął przede wszystkim młodzież, wskutek czego Czermna stała się niebawem nieformalnym centrum młodzieżowym całej Kotliny Kłodzkiej. Organizował pielgrzymki do Wambierzyc i na Górę Igliczną, do Marii Śnieżnej, w których uczestniczyło za każdym razem po kilka tysięcy ludzi z ziemi kłodzkiej. Klarowny i nieugięty w katolickich poglądach i zasadach moralnych, młody kapłan, stawał się solą w oku potężnego ruchu nazistowskiego. Z ogromną determinacją bronił młodych przed hitlerowskimi formacjami młodzieżowymi. Nie trudno było przewidzieć, jaki będzie dalszy scenariusz oddanego Ewangelii i ludziom młodego kapłana. Szybko nastąpiła reakcja ze strony lokalnych przywódców partii nazistowskiej. Ksiądz Hirschfelder był inwigilowany, wielokrotnie przesłuchiwany, zastraszany, a nawet kilkakrotnie padał ofiarą pobicia przez faszystowskich bojówkarzy. W lutym 1939 r., ks. Gerhard Hirschfelder został przeniesiony do parafii św. Michała w Bystrzycy Kłodzkiej, co miało mu zapewnić większe bezpieczeństwo wobec nasilających się szykan ze strony nazistów. Jednakże naziści nie dawali za wygrane. Coraz bardziej go nachodzili i atakowali. By dokuczyć i upokorzyć społeczność wierzących, bojówki młodzieży hitlerowskiej, na polecenie władz nazistowskich, dopuszczały się coraz częstszych aktów profanacji kaplic, krzyży i innych znaków religijnych. Po jednej z brutalniejszych profanacji krzyża, ks. Gerhard, 27 lipca 1941roku, wygłosił w bystrzyckim kościele płomienne kazanie, które zakończył słowami: „Wer der Jugend den Glauben an Christus aus dem Herzen reisst, ist ein Verbrecher" (Kto z serc młodzieży wyrywa wiarę w Chrystusa – jest przestępcą). Kilka dni później, w piątek, 1 sierpnia 1941 roku, podczas prowadzenia dla młodzieży lekcji religii, został przez gestapo aresztowany i osadzony w więzieniu

w Kłodzku. Przebywał w tym zakładzie karnym ponad cztery miesiące, do 15 grudnia 1941 roku – bez oficjalnego aktu oskarżenia, bez procesu sądowego i bez formalnego wyroku. Tutaj napisał wzruszające rozważania Drogi Krzyżowej.15 grudnia został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau. Na stacji kolejowej w Kłodzku jedna z kobiet podała mu kilka kanapek, które zaraz rozdał w wagonie swoim współwięźniom. Droga do obozu wiodła przez więzienie w Wiedniu, w którym spędził święta Bożego Narodzenia. Wnet po świętach, 27 grudnia 1941 roku, przewieziono go i osadzono w Dachau. Doświadczony głodem i ciężką pracą, a także ciężką chorobą, 1 sierpnia 1942 roku odszedł w opinii świętości do wieczności. Miał wówczas niespełna 36 lat życia i 10 lat kapłaństwa. Prochy spalonego w krematorium świątobliwego kapłana przysłano do Kudowy, gdzie spoczęły w symbolicznym grobie przy kościele św. Bartłomieja, gdzie posługiwał 7 lat, gdzie znajduje się słynna kaplica Czaszek. Jest nazywany niemieckim „Popiełuszką". Niech on nam wyprasza Boże błogosławieństwo dla naszej posługi kapłańskiej.

Quidquid agis prudenter agas i respice finem (Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i przewiduj koniec)

Krzeszów, 25 września 2022 r.

Msza św. z okazji I Pielgrzymki Sołtysów z Dolnego Śląska
Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej

Wstęp

Czcigodny księże prałacie Marianie, kustoszu tego Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie wraz obecnymi tu kapłanami;

Szanowni: panie i panowie Sołtysi, przybyli z różnych stron Dolnego Śląska;

Drodzy pielgrzymi.dnia dzisiejszego – bracia i siostry w Chrystusie. Otrzymujemy dziś od Chrystusa przypowieść o bogaczu i Łazarzu. W naszej homilii pochylmy się najpierw nad jej przesłaniem,a w drugiej części wskażemy na nasze zadania wynikające z pełnienia posługi sołtysa.

1. Treść przypowieści o bogaczu i Łazarzu

Przypowieść o bogaczu i Łazarzu ma dwóch bohaterów: świetnie mającego się bezimiennego bogacza i biednego żebraka o imieniu Łazarz. Bogacz opływał we wszystko. Ubierał się w drogocenną purpurę i bisior i codziennie się świetnie bawił. Bogactwo, zapatrzenie się w siebie, całkowicie zasłoniło mu Pana Boga i drugiego człowieka. Lekceważąc Boga, nie licząc się z Jego przykazaniami, lekceważył sobie także leżącego u bram jego pałacu żebraka. Niedołężny, głodny Łazarz oczekiwał na łyżkę strawy. Ale oto kończy się ziemskie życie. Obydwaj umierają, przechodzą na łono wieczności. I tu całkowicie zmienia się ich fortuna. Dobrobyt ziemski bogacza przeobraża się w cierpienie, zaś ziemska bieda i cierpienie Łazarza przekształcają się w radość. Bóg wymierza spra-

wiedliwość. Wypełniają się słowa dziś śpiewanego psalmu: „Pan przywraca wzrok ociemniałym, Pan dźwiga poniżonych, Pan kocha sprawiedliwych, Pan strzeże przybyszów. Ochrania sierotę i wdowę, lecz występnych kieruje na bezdroża" (Ps 146,8-9). Bóg wyrównuje sprawiedliwie wszystkie długi i zasługi mieszkańców ziemi. Sami wywyższający się na ziemi doznają w wieczności poniżenia a poniżani i cierpiący na tym świecie, doznają w świecie przyszłym wywyższenia.

I oto, w tej nowej sytuacji, w wieczności, toczy się dialog. Cierpiący bogacz kieruje do Abrahama dwie prośby: „Ojcze Abrahamie, ulituj się nade mną i poślij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu" (Łk16,24) i druga prośba: „Proszę cię więc, ojcze, poślij go do domu mojego ojca! Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przybyli na to miejsce męki" (Łk 16,27-28). Co na to Abraham? Żadna prośba nie zostaje spełniona. Dialog kończy się słowami Abrahama: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają... Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą" (Łk 16,29.31).

2. Przesłanie przypowieści o bogaczu i Łazarzu

Stawiamy pytanie: jakie jest przesłanie tej przypowieści dla nas? Odpowiadamy:

Po pierwsze: Tylko czas ziemskiego życia jest okresem podejmowania decyzji i wyborów moralnych; tylko podczas ziemskiego życia można się nawracać; tylko tu, na ziemi, można korygować swoje postępowanie, można zarzucić czynienie zła i podjąć dobre czyny; można wiele zmienić na lepsze swoją silną wolą, wspartą łaską Bożą. Tylko na ziemi można pomagać innym i sobie. Natomiast, po śmierci człowiek już sam sobie nie może pomóc, nie może się nawrócić. Nie może też pomóc innym. Jest już wtedy za późno. Dlatego tak ważne jest nasze nawracanie się tu, na ziemi. Ważne jest, by go nie odkładać, by nie było na nie za późno. Kościół posyła kapłanów do cho-

rych, do ludzi, w których gaśnie życie; posyła kapłanów, aby w imieniu Chrystusa nie tylko jednali ich z Bogiem, ale także pomogli im wybrać Boga na wieczność. Krewni, bliscy powinni tym odchodzącym z tego świata pomóc wybrać Boga.

Zdarzają się przypadki w życiu chrześcijańskim, że ludzie np. nie wzywają księdza do umierającego i nic mu o tym nie mówią, że jest u kresu życia, żeby go nie przestraszyć. Jest to tak jakby nic nie powiedzieć komuś, kogo tylko jeden krok dzieli od upadku w przepaść, żeby go nie wystraszyć. Niektórzy katolicy z błahych powodów, opuszczają niedzielną Mszę św., chodzą miesiącami z grzechami ciężkimi; pozostają zagniewani na swoich sąsiadów, czy nawet członków swojej najbliższej rodziny. Ożywiają się, gdy przychodzi czas Pierwszej Komunii św. dziecka, gdy trzeba iść na ślub, czy na pogrzeb, czy też, gdy dopadnie kogoś jakaś poważna choroba.

Jeśli o tym mówimy, to warto zauważyć, jak ważna jest nasza modlitwa pozdrowienia anielskiego, w której mówimy słowa: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej".Obejmujemy w tej prośbie dwie sytuacje: sytuację obecną – nasze „teraz", gdy życie trwa, gdy toczy się walka prawdy z fałszem, dobra ze złem, gdy nas przygniatają różne krzyże; prosimy, by Matka Boża modliła się za nas, aby nas wspierała w trudnych ziemskich chwilach naszego życia. W modlitwie dodajemy słowa – „i w godzinę śmierci naszej". Prosimy Maryję, aby pamiętała o nas, aby była przy nas w chwili naszej śmierci, czyli w momencie naszego przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego, gdyż właśnie wtedy rozstrzygnie się los naszej wieczności.

Po drugie: Na ziemi nie oczekujmy nowych, jakichś drastycznych zachęt do nawrócenia. Bogacz usłyszał słowa: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają... Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą" (Łk 16,29.31). Bóg już wszystko co ważne nam powiedział. Objawienie Boże już się zakończyło. Droga do nieba została pokazana. Drogowskazy i znaki drogowe są poustawiane na stałe. Kto je nagminnie przekracza, ten może

nie dotrzeć do celu. Niektórzy nie przejmują się tym, co mówi Bóg. Nie słuchają proroków, nie słuchają Chrystusa, nie słuchają Kościoła. Coraz więcej jest dziś takich, którzy mówią; ja wierzę w Boga, ale nie wierzę w Kościół. Jednakże zwykle tak bywa, że kto nie słucha Kościoła, ten nie słucha też i Pana Boga. Ze słuchaniem bywa tak, jak z miłością. Kto nie kocha człowieka, ten zazwyczaj nie kocha Boga. Kto gardzi Bogiem, z czasem gardzi i człowiekiem.

3. Rady duszpasterskie dla sołtysów, najliczniejszej grupy samorządowców

Drodzy bracia sołtysi i inni samorządowcy, bracia i siostry. W drugiej części naszej refleksji zastanówmy się, jak mamy się zachowywać w dzisiejszym społeczeństwie jako ludzie ochrzczeni i wybierzmowani, z czego powinniśmy się nawracać, co z naszego życia usunąć, a co w nasze życie wprowadzić, abyśmy podobali się Bogu?

Wskażmy na dwa kierunki naszych działań: kierunek pierwszy – to nasze nawrócenie się na służbę drugim w naszych rodzinach i w naszych sołectwach i gminach; kierunek drugi – to walka ze złem indywidualnym i społecznym.

a) Nawrócenie na służbę drugim w wspólnotach rodzinnych, sołeckich i gminnych

Moi drodzy, Pan Jezus wskazał nam drogę do wielkości i do pierwszeństwa tu na ziemi. Jest to droga służby, przyjęcia postawy sługi wobec drugich osób. Służymy naszym starszym rodzicom jako ich dzieci; służymy naszym małżonkom jako ich mężowie, służymy naszym dzieciom jako ich ojcowie. To są nasze pierwsze i najważniejsze środowiska naszej służby. Staramy się tak mówić i działać, żeby naszym najbliższym było z nami dobrze.

Drugie środowisko naszej służby to teren naszych sołectw, gmin. Mamy dbać o dobro wspólne mieszkańców naszych

wiosek. Pomagajmy szczególnie biednym, przegranym, skrzywdzonym, chorym. Bądźmy wrażliwi na potrzeby drugich. Pomagajmy wedle naszych możliwości. Nie chodzi tu tylko o pomoc finansową, ale także o nasz uśmiech, życzliwą rozmowę, o każdą pomoc w ramach naszych możliwości.

b) Walka z kłamstwem, niesprawiedliwością i wszelkim złem

Chciałbym dzisiaj, na naszym modlitewnym spotkaniu zwrócić wam uwagę na walkę z kłamstwem i wszelkim złem osobistym i społecznym. Jedną z wielkich dzisiejszych dolegliwości są mity rozpowszechniane przez media, zwłaszcza przez media komercyjne, za którymi stoją niekiedy zagraniczni sponsorzy, którzy dbają o swoje, a nie o naszej interesy.

Nagłaśniane mity są ukrytą formą kłamstwa. Celem mitu jest zakrycie prawdy i dobra i promowanie kłamstwa i zła, tego, co nie podoba się Panu Bogu.

Mity tworzy się i rozpowszechnia w różnych dziedzinach życia społecznego.

Zwróćmy uwagę na funkcjonujące dziś mity na terenie życia rodzinnego i społeczno-politycznego, bowiem te dwie przestrzenie naszego życia są nam najbliższe.

1) Mity w przestrzeni życia rodzinnego

aa) Mit o niepotrzebności sakramentu

Mit ten ilustruje następująca wypowiedź pewnej pary: „Po co brać ślub? Żyjemy od lat w wolnym związku i kochamy się coraz bardziej, sąsiedzi brali ślub w kościele, a kłócą się tak, że tynk leci ze ścian od ich wyzwisk. W czym niby ślub im pomógł?”.Tak myślący ludzie żyjący w konkubinacie, określają swoją sytuację jako „wolny związek”, a małżeństwo widzą jako „zniewolenie”. W bezślubnym związku mają rzekomo poczucie większej wolności i w każdej chwili mogą się rozejść. Mitowi temu idzie dzisiaj w sukurs ustawa wspierająca finansowo matki samotnie wychowujące dzieci. Wiemy, że konsekwencją

takiej postawy i takich poglądów jest wykluczenie takich osób z możliwości przyjmowania Komunii Świętej, co pozbawia tych ludzi Bożej pomocy. Postawa ludzi, którzy mówią, że poradzą sobie w życiu bez Pana Boga jest postawą diabelską.Bogacz z dzisiejszej przypowieści, który odwrócił się od Pana Boga i od człowieka, wylądował w ogniu piekielnym, z którego nie ma już wyjścia. Wyjście ze zła i kłamstwa jest możliwe tu na ziemi, lecz nie w wieczności.

bb) Mit o normalności małżeństwa osób tej samej płci.

Jest to najnowszy mit, który pojawił się ostatnich latach w krajach Unii Europejskiej. Coraz natarczywiej narzucany jest pogląd, że związek osób tej samej płci jest zjawiskiem normalnym, zasługuje na miano małżeństwa i prawnie należy go zrównać we wszystkim z małżeństwem zawieranym między kobietą i mężczyzną. Jest to ich zdaniem małżeństwo przyszłości. Propagatorzy mitu argumentują swój „pogląd" hasłami: równości praw, tolerancji, wolności. Przeciwników swoich obarczają zarzutem anachronizmu i zamknięciem się na postęp.

cc) Mit bezstresowego wychowania

Na terenie życia rodzinnego pojawił się także w ostatnich dziesiątkach lat mit bezstresowego wychowania. Jego głosiciele postulują wychowanie bez wymagań, bez wyrzeczeń. W procesie edukacji młodego człowieka nie można wprowadzać żadnych ograniczeń, wyrzeczeń. Przeciwnie, należy wypełniać wszelkie zachcianki wychowanka, by go nie stresować. Wykluczone są też jakiekolwiek, nawet najmniejsze kary fizyczne.

2) Mity w przestrzeni życia społeczno-politycznego

aa) Mit o prywatności religii

Mit ten głosi, iż religia jest wyłącznie prywatną sprawą człowieka. Mit ten sfabrykowano dość wcześnie w ideologii marksistowskiej. Mit ten zrobił zawrotną „karierę" w krajach

demokracji ludowej. Religię chciano zepchnąć do zakrystii, zamknąć ją w obiektach sakralnych. Mówienie o sprawach religii w życiu publicznym uważano za wielkie wykroczenie. Mit ten chciał uczynić ją prywatną sprawę człowieka. Jeszcze do dziś można spotkać ludzi, którzy poprzez swoje wypowiedzi, a nawet decyzje, kultywują ten mit.

bb) Mit o mieszaniu się Kościoła do polityki

Mit ten funkcjonuje od dawna i ciągle się odradza. Uruchomiono go i nagłaśniano go zaraz po drugiej wojnie światowej. Jego konstruktorom chodziło o odsunięcie Kościoła od jakiegokolwiek wpływu na życie publiczne Polaków. Władze komunistyczne nie tolerowały na tym polu żadnych odstępstw i wyjątków. Kościół obarczano zarzutem, że przekracza swoje kompetencje, że miesza się w nieswoje sprawy. Mechanizm tego mitu ujawnił się w atakach mediów komunistycznych na Episkopat Polski po wystosowaniu w listopadzie 1965 roku słynnego Listu do biskupów niemieckich. Krzyczano wówczas w mediach, na wiecach w zakładach pracy, w szkołach, że biskupi polscy przekraczają swoje kompetencje i mieszają się w nieswoje sprawy. Potem mit ten nagłaśniano w zwalczaniu kapłanów, którzy bronili praw Kościoła i narodu do prawdy, do sprawiedliwości, do godziwego życia – w czasach walki o prawdę i wolność słowa. Nagłaśniacze mitu, lansowali perfidną tezę, że polityką jest wszystko, nawet mówienie o społecznej nauce Kościoła. W czasach „Solidarności" mechanizm tego mitu ujawnił się w zwalczaniu działalności duszpasterskiej ks. Jerzego Popiełuszki. Ówczesna prasa peerelowska wybrzydzała się i obarczała zarzutem mieszania się księdza Jerzego w rzekomo nieswoje sprawy.

Warto zauważyć, że funkcjonowanie mitu mieszania się Kościoła do polityki wzmaga się przed wyborami. Mit ten wielu zaakceptowało. Można dodać, że w wielu ankietach, sondażach i wywiadach twierdzi się, że Kościół miesza się do polityki.

A przecież, działalność polityczna ludzi jest działalnością ludzką i dlatego podlega ocenie moralnej. Kościół ma prawo upominać grzeszników. Upominanie jest jednym z uczynków miłosierdzia do duszy: „Grzeszących upominać". Nie wolno nam zmieniać nauki katolickiej.

cc) Mit tolerancji

Mit ten daje się zarejestrować w ostatnich latach, w związku z budowaniem nowej Europy i wejściem Polski do Unii Europejskiej. Samo słowo „tolerancja" jest bardzo pociągające i pozytywne. Dzisiaj wraca ono jak refren w dyskusjach o tzw. równości wszystkich religii. Jednakże bywa ono opacznie rozumiane. U wielu ideologów współczesności tolerancja bywa izolowana od prawdy. Tolerancja bez prawdy staje się jednak karykaturą. Nie od rzeczy warto zauważyć, że wśród cnót, które są wymieniane w Piśmie Świętym, nie znajdujemy cnoty tolerancji. Wydaje się, że w czasach najnowszych usiłowano tym słowem wyrugować albo zastąpić słowo „miłość". Zarówno miłość jak i tolerancja bez prawdy stają się wypaczeniem prawdziwej miłości i prawdziwej tolerancji. Prawda jest u spodu wszystkich wartości. Nie może być prawdziwego dobra, piękna, prawdziwej wolności bez prawdy. Nagłaśniany dziś pluralizm etyczny nie liczy się z prawdą. Stąd też nie może być fundamentem ani warunkiem autentycznej demokracji. Jego podstawowym błędem jest zakwestionowanie istnienia obiektywnych, wiążących wszystkich ludzi w sumieniu, wartości. Trzeba pamiętać o przestrodze Jana Pawła II, że demokracja bez wartości staje się mniej czy więcej zakamuflowanym totalitaryzmem. Bolesne jest także to, że tolerancji domagają się niektórzy – jeśli tak można powiedzieć – w jedną stronę. My chrześcijanie winniśmy tolerować wszystkich, natomiast my, jako wyznawcy Chrystusa, nie zasługujemy na tolerancję ze strony inaczej myślących i to w imię tolerancji dla nich, winniśmy wyrzekać się naszych przekonań i postaw.

dd) Mit poprawności politycznej

Poprawność polityczna nie liczy się z prawdą, ale jest praktykowana dla celów utylitarnych. Zwykle stoi za nią jakaś grupa ludzi, dążąca do osiągnięcia swoich egoistycznych celów.

ee)Mit o praworządności

Mit ten rozpowszechniany jest dzisiaj w Unii Europejskiej jako narzędzie do karania tych, którzy walczą o swoją autonomię i suwerenność.

ff) Mit o racji większości – większość ma rację

W niektórych krajach są uchwalane ustawy, które stoją w niezgodności z prawem naturalnym. Większością głosów wybrano kiedyś Hitlera na kanclerza Trzeciej Rzeszy. Do niedawna większość narodu rosyjskiego popierała Putina w jego imperialnej polityce. Pamiętajmy, ze nie zawsze większość ma rację. Trzeba przypomnieć, że nie wolno głosować nad ustawami, które sprzeciwiają się prawu Bożemu.

Zakończenie

Drodzy: panie i panowie sołtysi, bracia i siostry, jesteśmy jeszcze na ziemi – przed nami miesiąc różańcowy. W konwencji dzisiejszej przypowieści o bogaczu i Łazarzu, możemy powiedzieć, że to my jesteśmy w pewnym sensie owymi pięcioma braćmi, którzy są jeszcze w domu – na ziemi, nieświadomi nieszczęścia, jakie może niektórych z nas spotkać, tam po drugiej stronie życia, tak jak spotkało owego bogacza. Do nas teraz został posłany „powstały z martwych Jezus, by nam przypomnieć, że myśli o nas, że zależy Mu na nas, że kocha nas mimo naszych grzechów i niewierności. Przychodzi dziś, by nam powiedzieć, że trwa nasz czas podejmowania moralnych decyzji, czas naszego nawracania się do Pana Boga, czas pełnienia dobrych czynów i zbierania zasług na wieczność. Przyjmijmy

to Boże ostrzeżenie. Nie czekajmy na jakieś nadzwyczajne bodźce i wezwania. Chrystus nas wzywa dziś słowami św. Pawła z Pierwszego Listu do Tymoteusza; „Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobywaj życie wieczne" (1 Tm 6,12a). Zatem walczmy na ziemi o wiarę, o życie wieczne; walczmy, póki nie jest jeszcze za późno!

Bądźmy sługami jedni drugich

Jasna Góra, 26 września 2022 r.

Msza św. w poniedziałek XXVI Tygodnia Zwykłego
Kaplica Matki Bożej

Wstęp

Drodzy czciciele Matki Bożej Jasnogórskiej, naszej Matki i Królowej. Dzisiejsza liturgia ma dwóch głównych bohaterów – Hioba i Pana Jezusa. Chronologicznie pierwszym jest Hiob, człowiek doświadczony cierpieniem.

1. Cierpiący Hiob – człowiek doświadczony cierpieniem i zawsze wierny Bogu

Słyszeliśmy z dziś czytanego fragmentu Księgi Hioba, że nadszedł taki czas, kiedy w jednym momencie Hiobowi zawalił się świat. Rozbójnicy zniszczyli mu trzodę, pozabijali mu owce, wielbłądy i woły, także jego dzieci zostały zabite i został sam, ale nie stracił zaufania do Pana Boga. Powiedział: „Dał Pan i zabrał Pan" (Hi 1,21b). Jest on dla nas wzorem naszego zachowania w cierpieniu. Bóg jest nad nami i nas prowadzi, dlatego – jak to czynił Hiob – trzeba nam w każdym położeniu i w każdej sytuacji zaufać Bogu, zawierzyć się Jego Opatrzności i Miłości.

2. Jezus wskazuje drogę do pierwszeństwa i do wielkości

W Ewangelii dzisiejszej widzimy Pana Jezusa, który koryguje postawę swoich uczniów, marzących o zdobyciu wielkości w życiu. Uczniowie zastanawiali się,jak zdobyć wielkość i Pan Jezus dał im wizualną odpowiedź. Wziął dziecko, postawił je przy sobie i rzekł do nich: „Kto przyjmuje to dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje" (Łk 9,48a). Jezus więc utożsamił się z dzieckiem. Był to przejaw Jego wielkiej pokory.

Moi drodzy, wszyscy mamy mniejsze czy większe doświadczenie z dziećmi i wiemy, że jak dziecku zagraża niebezpieczeństwo, to biegnie do mamy, do taty, do babci i szuka schronienia. Dziecko przychodzi do mamy, do taty, do babci czy dziadzia, przytula się i wie, że jest kochane przez rodziców, przez dziadków i w tę miłość wierzy. My natomiast zachowujemy się różnie. Czasem narzekamy, szukamy wsparcia u krewnych, u przyjaciół. Są jednak tacy, którzy milczą i poddają się woli Bożej. Proszą Pana Boga o siły do uniesienia krzyża. Jakie to ważne, byśmy w każdej trudnej sytuacji trwali przy Bogu i zachowywali się, jak małe dzieci wobec rodziców.

Moi drodzy, jest jeszcze inny powód, byśmy na naszej życiowej drodze zachowywali się jak dzieci. Małe dzieci są prostolinijne, prawdomówne,dopóki starsi ich nie zgorszą. Ponadto dzieci nie mają grzesznej przeszłości. My, dorośli niesiemy na barkach większe czy mniejsze brzemię grzechów. Wiemy, że grzechy wyznane ze szczerością i z żalem przed Bogiem w konfesjonale, zostały nam odpuszczone. Jednakże po niektórych grzechach, zwłaszcza ciężkich, zostają rany, które się nie zabliźniają i niekiedy krwawią do końca życia. To brzemię grzechów jest czasem dla nas dużym ciężarem, dlatego trzeba uwierzyć w Boże miłosierdzie, wiedząc, że szatan może nam podsuwać wątpliwości w miłość Bożą do nas.

Zamykając wątek naszego dążenia do pierwszeństwa i do podobania się Bogu, zapamiętajmy, że złudne są światowe drogi rzekomo prowadzące do pierwszeństwa i do wielkości, takie jak; dążenie do władzy, do sławy, do doczesnego bogactwa,

do panowania nad drugimi. Na takich drogach budowali swoją pozorną wielkość przywódcy ustrojów totalitarnych. Dzisiaj taką drogą kroczy przywódca Federacji Rosyjskiej, który chce zniewolić naród ukraiński. Nie zależy mu na tym, żeby go ludzie kochali, ale żeby się go lękali.

Pan Jezus wskazał nam inną drogę, drogę służby, drogę posłuszeństwa drugim, przede wszystkim Panu Bogu, ale także ludziom, którzy są naszymi przełożonymi. Kiedy rozkazujemy i okazujemy swoją władzę, zwykle jesteśmy mali, natomiast gdy służymy, to jesteśmy na drodze do wielkości. I na koniec przykład z życia.

3. Służba prawdzie i dobru to drugie imię miłości

Gdy odwiedzałem parafie w ramach wizytacji pasterskiej, to niemal w każdej parafii odwiedzałem z ks. proboszczem chorych. W mojej pamięci zapisała się jedna z wizyt w rodzinie, w której rodzice znajdowali się w średnim wieku, mając już dorosłe dzieci. Młodzi rodzice mieli dobrą pracę. Mając kilkoro dzieci wybudowali duży mieszkalny dom. Gdy wszedłem z księdzem proboszczem do mieszkania, zobaczyłem uśmiechniętego męża, który nas powitał, a obok leżała jego żona, walcząca z chorobą nowotworową. Na nocnym taborecie stał krzyżyk i leżał różaniec. Chorej i jej mężowi udzieliłem Komunii Świętej, a potem wywiązała się ciekawa rozmowa. Ojciec rodziny, mąż chorej żony rozpoczął rozmowę od mniej więcej takich słów: „Proszę księdza biskupa, jaki ja jestem teraz szczęśliwy, że jestem sługą mojej żony. Mieliśmy taki dobry czas, kiedy mieliśmy sporo pieniędzy, wybudowaliśmy dom, w którym tu jesteśmy, wykształciliśmy dzieci, a potem spotkał nas taki krzyż i ten krzyż wzięliśmy we dwoje na ramiona i go niesiemy. Teraz dopiero wiem, kim jestem, że jestem mężem, że jestem sługą. Nauczyłem się gotować, nauczyłem się prać, nauczyłem się sprzątać i służyć żonie". Byłem zbudowany tą wypowiedzią. W oczach żony ujrzałem łzy.

Moi drodzy, to jest droga do wielkości – droga służby. Mężczyzna nie zostawił żony, nie poszedł do innej, zdrowej, młodszej kobiety, ale został przy swojej i jej służył. Za jakiś czas dowiedziałem się, że żona zmarła i była wielka żałość. Po jakimś czasie ks. proboszcz powiedział, że ta choroba i śmierć małżonki jeszcze bardziej umocniła duchowo jej męża, który stał się wdowcem i który dobrze wiedział, że wielkość zdobywa się przez służbę.

Zakończenie

Patrząc na Maryję Jasnogórską, która w czasie zwiastowania nazwała się „służebnicą Pańską", módlmy się dzisiaj, byśmy byli sługami, byśmy naszą wielkość zdobywali nie panując nad drugimi, nie kłócąc się z nimi, ale abyśmy byli jako słudzy jedni drugich. Mężowie niech będą sługami swoich żon, a żony niech będą służebnicami swoich mężów. Dzieci niech będą sługami rodziców, a rodzice też w pewnym sensie niech będą sługami swoich dzieci. Niech ta droga służby prowadzi nas do szczęścia ziemskiego i wiecznego.

Promotor prawdy o Bogu i o człowieku

Kraków, 27 września 2022 r.

Msza św. z okazji świętowania 90. rocznicy urodzin
ks. prof. Stanisława Kowalczyka, em. profesora KUL
Kościół p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wstęp

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim: Czcigodny Księże Jubilacie, Księże Profesorze Stanisławie, Magnificencjo, Najdostojniejszy Księże Rektorze, Wysoki Senacie Akademii Ignatianium, drodzy goście dzisiejszej uroczystości, pracownicy naukowi i studenci; bracia i siostry w Chrystusie, charakter dzisiejszej uroczystości wyznacza tematykę dzisiejszej homilii. W jej strukturze winny znaleźć się dwa wątki: wątek biblijno-liturgiczny, związany z ogłoszonym słowem Bożym i wątek jubileuszowy, związany ze świętowaniem 90. rocznicy urodzin ks. profesora Stanisława Kowalczyka.

1. Samarytański epizod Jezusa w drodze do Jerozolimy

Gdy przybliżał się dla Jezusa czas odejścia z tego świata, postanowił udać się do Jerozolimy. Tam miało się wypełnić Jego odejście. Jezus sam świadomie udał się do głównego miasta Izraelitów, mimo czekających Go tam niebezpieczeństw. Wiedział, że idzie tam, by cierpieć i umrzeć. Zbawcza wola Ojca spotkała się z posłuszeństwem Syna. Owocem tej współpracy będzie zbawienie człowieka.

Jezus wyruszył ku Jerozolimie z północnego Izraela. Droga do Jerozolimy wiodła przez Samarię, w której mieszkali wrogowie Izraelitów, przysłani tu z Asyrii, z jej podbitych krajów. Koloniści przybywając do Samarii przynieśli ze sobą swoje zwyczaje i wierzenia; wymieszali się z ludnością, która pozostała w Samarii. Przybysze w zasadzie przyjęli religię izraelską, ale po części pozostali przy swoich wierzeniach. Powstał kult synkretystyczny. Pogorszenie relacji między

Izraelitami a Samarytanami nastąpiło wtedy, gdy prawowierni Jahwiści wracając z niewoli babilońskiej,odrzucili ofertę Samarytan dotyczącą pomocy przy odbudowie świątyni. Skutkiem pogorszenia tych wzajemnych relacji było to, że Samarytanie zaczęli utrudniać pielgrzymom z Galilei przechodzenie przez Samarię, zmuszając ich do podjęcia drogi okrężnej. Tak też postąpili z Jezusem i Jego wysłańcami, którzy mieli załatwić pobyt w Samarii w drodze do Jerozolimy. Odmowa przyjęcia Jezusa przez Samarytan oburzyła uczniów Jezusa: Jakuba i Jana. Zamierzali oni podjąć odwet, dlatego przybyli do Mistrza z pytaniem: „Panie czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?" (Łk 9,54). Jezus im jednak zabronił, przecież niedawno mówił w Kazaniu na Górze o miłości nieprzyjaciół i o odrzucaniu odwetu. Oni jednak o tym zapomnieli. Tutaj Jezus uczył, ich jak w praktyce stosować to trudne przykazanie.

Dziś ta nauka jest dla nas, abyśmy nie byli gwałtowni w reakcji na zło i abyśmy wyzbywali się odwetu. Nie wolno płacić złem za zło. Wątek ten podjął w swoim nauczaniu Apostoł Paweł, gdy w Liście do Rzymian napisał: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12,21). Wiemy, że tą drogą zwyciężania zła dobrem postępował bł. ks. Jerzy Popiełuszko.

Dzisiaj, na naszej uroczystości, możemy powiedzieć, że tą drogą zwyciężania zła dobrem podąża przez życie także ks. profesor Stanisław Kowalczyk, którego dzisiaj honorujemy Księgą Jubileuszową, gdy na jego życiowym zegarze od trzech miesięcy widnieje liczba „dziewięćdziesiąt".

2. Zwyciężanie kłamstwa prawdą i zła dobrem w życiu ks. prof. Stanisława Kowalczyka

a) Prawda o Bogu i człowieku odpowiedzią na współczesny błąd antropologiczny

Ks. prof. Stanisław Kowalczyk wchodził w dojrzałe życie w naszym kraju w czasie pierwszej fali naporu reżimu komu-

nistycznego. Gdy 19 grudnia 1954 roku przyjmował w Sandomierzu święcenia prezbiteratu, kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, był osadzony w więzieniu. Kościół potrzebował w tym trudnym czasie gorliwych kapłanów nie tylko do pracy duszpasterskiej, ale także do prowadzenia działalności naukowej na polu filozofii i teologii, by podjąć dialog z adwersarzami i racjonalnie bronić atakowanej filozofii chrześcijańskiej i katolickiej teologii.Nie mogło być przeto zdziwienia, że biskup sandomierski Jan Lorek bezpośrednio po studiach seminaryjnych skierował ks. Stanisława Kowalczyka na studia specjalistyczne w zakresie filozofii na Katolicki Uniwersytet Lubelski. W tym czasie w środowisku KUL-u krystalizowała się Lubelska Szkoła Filozoficzna, której głównymi twórcami byli profesorowie: Stefan Świeżawski – historyk filozofii, o. Mieczysław Albert Krąpiec – metafizyk, Jerzy Kalinowski – filozof prawa, ks. Stanisław Kamiński – logik-metodolog, ks. Marian Kurdziałek – historyk filozofii, ks. Karol Wojtyła – etyk. Ks. Kowalczyk wybrał sobie seminarium naukowe, prowadzone przez o. prof. Mieczysława Alberta Krąpca OP. Przez kilka lat pozostawał pod jego urokiem i wpływem. Pod jego kierunkiem napisał prace dyplomowe: magisterską (1957) i doktorską (1958). Po uzyskaniu doktoratu wykładał w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu ontologię, epistemologię i teodyceę. Owocem tych wykładów są wydane wiele lat później publikacje, z których dowiadujemy się, że ks. dr Stanisław Kowalczyk w tym pierwszym okresie swojej działalności filozoficznej, zamykającym się w latach 1954-1963,opowiadał się za egzystencjalizmem tomistycznym, reprezentowanym przez o. M. A. Krąpca.

Zainteresowania ks. Kowalczyka uległy zmianie z chwilą, gdy w roku 1964 otrzymał na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL stanowisko adiunkta w I Katedrze Metafizyki kierowanej przez ks. prof. Stanisława Adamczyka. Tu spotkał się z tradycyjną, scholastyczną wersją tomizmu. Ks. Kowalczyk szybko zorientował się, iż tego rodzaju uprawianie filozofii tomistycznej, zarówno w wersji tradycyjnej ks. Adamczyka,

jak i w wersji egzystencjalnej o. Krąpca, nie jest zadowalające dla potrzeb dzisiejszej kultury intelektualnej. Chciał tę filozofię ubogacić i uwspółcześnić, by służyła lepiej Kościołowi, teologii i współczesnemu człowiekowi. Swoje zainteresowania badawcze skierował zarówno ku przeszłości, jak i ku współczesności. Z myślicieli dawnych zafascynował go św. Augustyn. Autor szybko zauważył, że augustynizm kryje w sobie cenne walory, którymi można dopełnić tomizm. Lubelski młody pracownik nauki zauważył także, że sporo cennych wartości posiadają niektóre nurty filozofii współczesnej, z których pewne wątki są w stanie ubogacić filozofię tomistyczną. Przekonanie takie jeszcze bardziej ugruntował w sobie po odbyciu podróży naukowej do Belgii (Leuven), Paryża (Instytut Katolicki), Wiednia (Kongres Filozofii Światowej w roku 1968) oraz Rzymu. Wszystko to sprawiło, że od roku 1964 do początku lat siedemdziesiątych, prawie wszystkie publikacje autora dotyczyły filozofii św. Augustyna. Ich apogeum była rozprawa habilitacyjna, której tytuł brzmiał: „Bóg jako Dobro Najwyższe według świętego Augustyna", przedstawiona 4 grudnia 1968 roku na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL.

Lata środkowe swojej kapłańskiej, naukowej drogi wypełnił pracą badawczą w dziedzinie filozofii Boga, religii i człowieka, której wyniki przedstawiał w publikowanych książkach i artykułach.

W ostatnim, najbardziej płodnym okresie działalności naukowej Księdza Profesora, której początki sięgają wczesnych lat dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia, zainteresowania ks. Kowalczyka doznały kolejnego impulsu i objęły nową dziedzinę badawczą. Wyznaczyły je wydarzenia społeczno-polityczne, związane z upadkiem komunizmu w Europie. W dużej mierze pod ich wpływem, ks. Kowalczyk skoncentrował swoje zainteresowania na problemach społeczno-politycznych: filozofii wolności, filozofii kultury, filozofii wartości, filozofii polityki. Z tego właśnie zakresu pojawiło się ponad dwadzieścia pozycji książkowych, w których znajdujemy prezentację historycznych i współczesnych doktryn społeczno-politycznych z ich

wnikliwą, rzeczową oceną, a także prezentację systematyczną głównych problemów życia społecznego, politycznego, w perspektywie chrześcijańskiej aksjologii.

b) Zwyciężanie zła dobrem w życiu ks. prof. Stanisława Kowalczyka

Dziesięć lat temu, w roku 2012, ks. prof. Kowalczyk opublikował ponad sześćsetstronicową, wspomnieniową książkę pt. „Drogi mojego życia". Przypomniał w niej sylwetki wspaniałych ludzi, których spotkał na swoich życiowych drogach. Napomknął także o trudnych doświadczeniach, z którymi musiał się zmierzyć. Doświadczane zło potrafił przezwyciężać darem dobra.

3. Zasługi ks. prof. Stanisława Kowalczyka dla polskiej filozofii kultury

Patrząc na cały dorobek naukowo-dydaktyczny ks. prof. Kowalczyka, zwłaszcza na ilość i jakość jego publikacji, możemy wskazać na wkład księdza Profesora do skarbca polskiej filozofii, zwłaszcza chrześcijańskiej. Sądzę, że ów wkład można by wyrazić w następujących punktach:

a) Ilość i jakość dorobku naukowego

W bibliografii ks. prof. Kowalczyka znajdujemy ponad czterdzieści pozycji książkowych z zakresu różnych dziedzin filozofii. Wszystkie jego książki charakteryzują się dużą erudycją i świetnym warsztatem badawczym. Trzeba zauważyć, że ks. prof. Kowalczyk jest jedynym uczniem Krąpca, który swoją twórczością filozoficzną objął wszystkie dyscypliny filozofii: filozofię bytu (ontologię), teorię poznania, filozofię Boga, filozofię człowieka, filozofię społeczną, filozofię kultury, filozofię polityki, filozofię wychowania, aksjologię, a nawet filozofię sportu. Książki autora są kopalnią wiedzy zarówno z dziejów

filozofii, jak i ze współczesnych kierunków filozoficznych. Ich zaletą są jasne prezentacje, obiektywne oceny i zasadne własne propozycje. Stanowią one ogromną pomoc dla studentów i wykładowców filozofii.

b) Nowa – personalistyczna synteza tomizmu i augustynizmu

Jak już wyżej wspomniano, w dziejach filozofii przewijały się ze sobą przedmiotowy i podmiotowy punkt widzenia, filozofia przedmiotu i filozofia podmiotu. Nurt arystotelesowsko-tomistyczny preferował podejście przedmiotowe do rzeczywistości. Bazował głównie na doświadczeniu zewnętrznym. Natomiast nurt platońsko-augustiański doceniał pierwiastki podmiotowe, przede wszystkim doświadczenie wewnętrzne, które kontaktuje nas ze światem wewnętrznego życia człowieka, daje nam dostęp do ludzkiego ducha. Te dwa podejścia uwidoczniły się np. w filozofii Boga, gdzie w filozofii o orientacji tomistycznej główną wartość przypisywano „dowodom" kosmologicznym" na istnienie Boga,podczas gdy w nurcie augustiańskim preferowano „dowody" antropologiczne. Stąd też można powiedzieć, iż droga do Boga u tomistów prowadziła przez świat, natomiast droga do Boga u augustianów prowadziła przez człowieka. Ks. prof. Kowalczyk potrafił te drogi połączyć.

W tym względzie rozwiązania filozoficzne ks. profesora Kowalczyka są w jakimś sensie zbliżone do rozwiązań kard. Karola Wojtyły, w których także miało miejsce połączenie fenomenologii człowieka z metafizyką człowieka, filozofii świadomości z filozofią bytu, podejścia przedmiotowego z podejściem podmiotowym.

c) Dialog z filozofią współczesną

Spośród współczesnych polskich filozofów o orientacji katolickiej nikt tak jak ks. prof. Kowalczyk nie zagłębił się we współczesną filozofię Boga, filozofię człowieka i filozofię społeczną. To podejście ks. Kowalczyka wobec myśli współczesnej nie jest bez-

krytyczne, ale jest bardzo obiektywne, „życzliwe", wyważone. Autor potrafił docenić wiele właściwych intuicji znamionujących współczesnych myślicieli, pozytywnie je ocenić i w jakiś sposób włączyć do swojej wizji Boga, człowieka i świata.

d) Filozofia reagująca na wydarzenia społeczno-polityczne

Jest znamienne, że w okresie Polski komunistycznej, ks. prof. Kowalczyk próbował szukać platformy do dialogu z marksistami. Świadczy o tym książka: Z problematyki dialogu chrześcijańsko-marksistowskiego (Warszawa 1977). Gdy w Polsce i w Europie środkowo– wschodniej upadł komunizm, ks. prof. Kowalczyk podjął natychmiast problematykę społeczno-polityczną. Pisał wiele na temat demokracji, wolności, liberalizmu, postmodernizmu. Pisał także dużo na temat wartości, bez których nie może funkcjonować dobra demokracja. W tym względzie ogromnie się przysłużył nie tylko Kościołowi, ale i władzy cywilnej i różnym instytucjom życia społecznego i publicznego. Należałoby tylko życzyć, żeby głos księdza Profesora przebił się do adresatów jego myśli.

Zakończenie

W końcowym fragmencie tekstu poświęconego sylwetce i zasługom ks. prof. Stanisława Kowalczyka dla polskiej filozofii i kultury, chcę dodać, iż swoje rzadko spotykane osiągnięcia w działalności naukowo-dydaktycznej złączył ksiądz Profesor z promienną osobowością Chrystusowego Kapłana. Bez cienia przesady można powiedzieć, że jest nie tylko mocarzem myśli filozoficznej – nie tylko promotorem i stróżem prawdy o Bogu i o człowieku, ale jest Kapłanem rozmodlonym, o pokornej duchowości, o wielkiej kulturze ducha, o niezwykłej ludzkiej uczciwości i wrażliwości. Niech Bóg będzie uwielbiony, że mamy takich apostołów prawdy, dobra i piękna wśród naszych kapłanów.

Trzej archaniołowie

Świdnica, 29 września 2022 r.

Msza św. z udziałem sióstr w święto Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała
Kaplica domowa

Wstęp

Mamy dzisiaj dobrą okazję, by sobie przypomnieć kim są aniołowie, w jakim celu zostali przez Boga stworzeni i jak powinna wyglądać do nich nasza relacja.

1. Aniołowie wielbiciele Boga

Pan Bóg ich stworzył, aby oddawali Mu chwałę, żeby w niebie było radośnie, śpiewnie. Kościół naucza o chórach anielskich, które w niebie niosą chwałę Panu Bogu. My się do nich dołączamy. Jest taki moment w liturgii świętej, gdy się kończy prefacja, to kapłan zwykle mówi takie słowa – „Przeto z Aniołami i Archaniołami i z wszystkimi chórami niebios wznosimy hymn ku Twojej chwale, bez końca wołając". I mówimy albo śpiewamy – „Święty, Święty, Święty". To jest właśnie nasz wspólny śpiew, kiedy my – ziemianie, dołączamy się do aniołów, którzy chwalą Pana Boga w niebie. Aniołowie zostali stworzeni do oddawania Bogu chwały i przypominają nam, że my również winniśmy w naszym życiu oddawać Bogu chwałę. Św. Ignacy Loyola mówił, że wszystko winniśmy czynić na większą chwałę Pana Boga.

W dziejach zbawienia Pan Bóg wyznaczał specjalne zadania wybranym aniołom. Pismo św. mówi wyraźnie o zadaniach, trzech archaniołów, których zlecił specjalne misje do wykonania.

2. Archaniołowie wybrani do specjalnych misji

a) Święty Michał Archanioł – „Któż jak Bóg?"

Jest uważany za przywódcę wszystkich Aniołów, dlatego nazywamy Go Księciem – Wodzem Wojska Niebieskiego, który wypędził aniołów zbuntowanych z nieba na ziemię. Przypomnijmy, że część Aniołów, jako istoty wolne, powiedziało, że nie będą Panu Bogu służyć. Wykorzystały swoją wolność przeciwko Panu Bogu i przeobraziły się w szatanów. Szatan to jest anioł, ale zły, zepsuty, który nienawidzi Pana Boga. Nieprzyjaciele Boga, aniołowie, którzy powiedzieli Bogu „nie", „non serviam" – „nie będę Ci służył", nie mogli w niebie pozostać. I właśnie św. Michał Archanioł, który w swoim imieniu mówił słowa – „Któż, jak Bóg?" – tych aniołów wypędził z nieba. Oni zostali wypędzeni na ziemię i tu na ziemi walczą z ludźmi, chcąc ich odciągnąć od Pana Boga. Wiemy, że diabeł działa, kusi ludzi i trzeba być dzisiaj ślepcem, żeby nie widzieć działania tych aniołów złych, które nazywamy diabłami, szatanami. Tak więc św. Michał, Archanioł jest przywódcą wojska niebieskiego, Aniołów dobrych i Jemu przypisujemy, według słów Apokalipsy wypędzenie aniołów złych z nieba. „Któż, jak Bóg?" – to są piękne słowa, dla nas ważne, byśmy też w życiu swoim słowem i czynem potwierdzali te słowa, które są zawarte w imieniu – św. Michał – „Któż, jak Bóg?", Bóg jest najważniejszy, Bóg powinien być zawsze na pierwszym miejscu.

b) Święty Archanioł Gabriel – „Bóg jest mocny"

Imię Gabriel oznacza; „Bóg jest mocny". Znamy go przynajmniej z dwóch ważnych wydarzeń. Został posłany do Zachariasza, męża Elżbiety, by zwiastować narodzenie Jana Chrzciciela, a pół roku później – do Maryi, by jej zwiastować wybranie Jej na matkę dla Zbawiciela, dla Boga – Człowieka. Śpiewamy w pieśni – „Archanioł Boży Gabriel, posłan do Panny Maryi". Archanioł Gabriel w imieniu Pana Boga powiedział Maryi, że jest „łaski pełna" i że porodzi Syna. Maryja wyraziła zgodę.

c) Święty Archanioł Rafał – „Bóg uzdrawia"

To jest ten, który prowadził Tobiasza w Starym Testamencie i Jego imię oznacza – „Bóg uzdrawia". Przypomnijmy sobie, że w czasie wydarzeń zbawczych Aniołowie byli angażowani przez Pana Boga do komunikowania ludziom pewnych prawd.

3. Nasze zadania wobec aniołów

Pytamy pod koniec, jakie mamy zadania wobec Aniołów. Być ich przyjaciółmi. Mamy Aniołów Stróżów, nie zapominajmy o tym. Aniołowie nam czasem zwiastują jakąś ważna wolę Bożą. Przede wszystkim naśladujmy Aniołów w oddawaniu Bogu chwały. Tak, jak Aniołowie oddają Bogu chwałę, tak i my naszym życiem, naszym działaniem : czy jemy, czy pijemy, czy co innego czynimy, wszystko na chwałę Bożą czyńmy. W szczególny sposób módlmy się z aniołami podczas Mszy św., właśnie w tym momencie, kiedy śpiewamy hymn „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów". To jest hymn wspólny aniołów i nas. My się dołączamy do tych Chórów Anielskich, które Boga nieustannie wielbią i do których my kiedyś dołączymy, gdy będziemy po tamtej stronie życia w niebie.

Zakończenie

Niech zatem ten dzisiejszy dzień, ta Eucharystia, którą sprawujemy, przybliży nas do aniołów i niech nas zachęci do oddawanie Bogu chwały na wzór naszych niebieskich przyjaciół.

Spis treści

Homilie lipcowe

Z Maryją posłani w pokoju Chrystusa
Doylestown, USA, 3 lipca 2022 r. 15
Pięćdziesiąt lat służby w Zgromadzeniu Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
Świdnica, 7 lipca 2022 r. 26
Pierwsze przykazanie w Prawie Bożym
Świdnica, 10 lipca 2022 r. 29
Wezwanie do nawrócenia
Świdnica, 12 lipca 2022 r. 31
Być solą ziemi i światłem świata na wzór św. Bonawentury (1218-1274)
Leżajsk, 15 lipca 2022 r. 34
Szkaplerz – znak naszego przymierza z Maryją
Leżajsk, 16 lipca 2022 r. 37
Modlitwa i świadectwo życia
Hucisko, 17 lipca 2022 r. 42
Modlitwa i praca w życiu św. Szymona z Lipnicy
Maleniska, 17 lipca 2022 r. 46
Św. Szymon z Lipnicy wzywa nas do dawania świadectwa o naszej wierze
Leżajsk, 18 lipca 2022 r. 52
Wypełnianie woli Bożej warunkiem bycia w rodzinie Jezusa
Leżajsk, 19 lipca 2022 r. 55
Jako powołani przez Pana Boga
Leżajsk, 20 lipca 2022 r. 57
Duch rady i męstwa ozdobą policjanta
Leżajsk, 21 lipca 2022 r. 60
Maria Magdalena widziana przez pryzmat wielkanocnej Ewangelii
Leżajsk, 22 lipca 2022 r. 66
Trwanie w Chrystusie źródłem naszej duchowej mocy
Leżajsk, 23 lipca 2022 r. 69
Modlitwa, ale jaka?
Hucisko, 24 lipca 2022 r. 72

Sposób na stawanie się wielkim i pierwszym
Leżajsk, 25 lipca 2022 r. 76
Dziadkowie i babcie żywy katechizm wiary i modlitwy dla wnuków
Leżajsk, 26 lipca 2022 r. 79
Co jest moim życiowym skarbem?
Leżajsk, 27 lipca 2022 r. 82
Przypowieść o sieci i jej przesłanie
Leżajsk, 28 lipca 2022 r. 84
Trzy oblicza miłości
Leżajsk, 29 lipca 2022 r. 86
Najwyższa cena prawdy
Leżajsk, 30 lipca 2022 r. 89
Prawdziwe bogactwo przed Bogiem
Świdnica, 31 lipca 2022 r. 91
Św. Anna – matka Maryi i babcia Jezusa
Grodziszcze, 31 lipca 2022 r. 95

Homilie sierpniowe

Od cierpienia i nadziejnego pocieszenia do uzdrowienia
Świdnica, 2 sierpnia 2022 r. 103
Przesłanie dla świata z Góry Przemienienia
Świdnica, 6 sierpnia 2022 r. 106
Wymowa tajemnicy przemienienia Jezusa
Polanica-Zdrój, 6 sierpnia 2022 r. 108
Chrystus wzywa do bycia gotowym na Jego przyjście
Świdnica, 7 sierpnia 2022 r. 113
Gotowość na przyjście Chrystusa
Krzyżowa, 7 sierpnia 2022 r. 116
„Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki Ciebie nie odnajdzie”
Świdnica, 9 sierpnia 2022 r. 119
Ubodzy skarbem Kościoła
Świdnica, 10 sierpnia 2022 r. 124
Wziąć Maryję do siebie, to znaczy Ją naśladować
Leżajsk, 13 sierpnia 2022 r. 126

Chrystusowy ogień prawdy i ogień miłości
Świdnica, 14 sierpnia 2022 r. 135
Maryja wniebowzięta czeka na nas w niebie
Nowa Wieś, 15 sierpnia 2022 r. 140
Pycha i przywiązanie do dóbr materialnych przeszkodą do nieba
Świdnica, 16 sierpnia 2022 r. 147
Eucharystia i Maryja – dwa filary wspomagające ewangelizację
Legnica, 17 sierpnia 2022 r. 149
Wybierzmy ciasne drzwi Ewangelii
Świdnica, 21 sierpnia 2022 r. 155
W trosce o poprawną religijność – przestroga przed obłudą i hipokryzją
Świdnica, 23 sierpnia 2022 r. 157
Apostoł Bartłomiej wzorem prawego człowieka
Świdnica, 24 sierpnia 2022 r. 160
Miłość wszystko przetrzyma, miłość nigdy nie ustaje (por. 1 Kor 13,7b-8a)
Kłomnice, 25 sierpnia 2022 r. 162
Małżeństwo i rodzina miejscem rozwoju talentu miłości
Leżajsk, 27 sierpnia 2022 r. 166
Pokora fundamentem świętości
Świdnica, 28 sierpnia 2022 r. 171
Tyś wielką chlubą naszego narodu
Bojanice, 28 sierpnia 2022 r. 175
Solidarność czyli „wszyscy dla wszystkich”
Lubin, 31 sierpnia 2022 r. 182

Homilie wrześniowe

Błogosławiony, kto zaufał Bożej mądrości
Skrzeszewy, 1 września 2022 r. 191
W mocy Ducha Świętego wezwani do doskonałej miłości
Londyn, 3 września 2022 r. 194
Z Maryją odbudujemy rodzinę i naród
Aylesford, 4 września 2022 r. 200

Sakrament bierzmowania jako dar i zadanie
Świdnica, 5 września 2022 r. 206
Modlitwa fundamentem więzi z Bogiem
Świdnica, 6 września 2022 r. 211
Zagubienia, poszukiwanie i odnalezienie w przypowieściach Jezusa i naszym życiu
Wałbrzych, 10 września 2022 r. 213
Radość i wdzięczność wobec Boga, który nas miłuje i nam błogosławi
Wambierzyce, 11 września 2022 r. 220
Chrystus dawcą życia doczesnego i wiecznego
Świdnica, 13 września 2022 r. 227
Po spotkaniu z krzyżem, człowiek staje się inny
Ząbkowice Śląskie, 14 września 2022 r. 229
Z Maryją, Matką Bolesną, zmierzamy ku szczęśliwej wieczności
Wałbrzych, 15 września 2022 r. 233
Niewiasty w służbie Kościoła
Skrzeszewy, 16 września 2022 r. 240
Św. Zygmunt Szczęsny Feliński – dobry pasterz zniewolonego Narodu
Świdnica, 17 września 2022 r. 243
Zdaj sprawę z twego zarządzania
Świdnica, 18 września 2022 r. 250
Przypomnienie o końcowym raporcie z naszego życia
Świdnica, 18 września 2022 r. 252
Ewangelia nie tylko dla siebie!
Szklarska Poręba, 19 września 2022 r. 258
Jak stać się krewnym Jezusa?
Świdnica, 20 września 2022 r. 265
Jezus nie przyszedł dla sprawiedliwych ale dla grzeszników
Świdnica, 21 września 2022 r. 268
Quidquid agis prudenter agas i respice finem (Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i przewiduj koniec)
Krzeszów, 25 września 2022 r. 274
Bądźmy sługami jedni drugich
Jasna Góra, 26 września 2022 r. 283

Promotor prawdy o Bogu i o człowieku
Kraków, 27 września 2022 r. 287
Trzej archaniołowie
Świdnica, 29 września 2022 r. 294

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głoście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głoście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głoście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głoście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa*, t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.
54. *Siejba słowa*, t. LIV: *Duch, który umacnia miłość*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 476.
55. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 416.
56. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 500.
57. *Siejba słowa*, t. LVII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 506.
58. *Siejba słowa*, t. LVIII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 528.
59. *Siejba słowa*, t. LIX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 468.
60. *Siejba słowa*, t. LX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 480.
61. *Siejba słowa*, t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 314.
62. *Siejba słowa*, t. LXII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 328.

63. *Siejba słowa*, t. LXIII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 350.
64. *Siejba słowa*, t. LXIV: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 304.
65. *Siejba słowa*, t. LXV: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 320.
66. *Siejba słowa*, t. LXVI: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 358.
67. *Siejba słowa*, t. LXVII: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia, września i października roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 444.
68. *Siejba słowa*, t. LXVIII: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. IV: *Homilie i rozważania z listopada i grudnia roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 360.
69. *Siejba słowa*, t. LXIX: *Eucharystia daje życie – posłani w pokoju Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania pierwszych czterech miesięcy roku 2022*, Świdnica 2023, ss. 392.
70. *Siejba słowa*, t. LXX: *Eucharystia daje życie – posłani w pokoju Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2022*, Świdnica 2023, ss. 504.
71. *Siejba słowa*, t. LXXI: *Eucharystia daje życie – posłani w pokoju Chrystusa*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2022*, Świdnica 2023, ss. 308.